Kks. Stieglitz - Galant.

Katechezy

o

środkach łaski

Spowiedź i Komunja św.

Nakładem i drukiem Spółki Wydawn. K. Miarki w Mikołowie.

Printed in Poland

KATECHEZY

o

SPOWIEDZI I KOMUNII ŚWIĘTEJ.

SZCZEGÓŁOWO ROZWINIĘTE

KATECHEZY

O

SPOWIEDZI I KOMUNII ŚW.

OPRACOWAŁ

KS. HENRYK STIEGLITZ,

PROBOSZCZ W MONACHIUM.

PRZEŁOŻYŁ NA POLSKIE ZA ZEZWOLENIEM AUTORA

KS. Dr. WOJCIECH GALANT,

PROFESOR TEOLOGII W PRZEMYŚLU, PODKOMORZY
JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PIUSA X.

MIKOŁÓW G.-ŚL.

NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ KAROLA MIARKI.

Pozwalamy drukować.

Od Ordynaryatu Biskupiego łać.

Przemyśl, 11-go stycznia 1909.

† Józef Sebastyan,
Biskup.

L. 197.

Spis rzeczy.

		Str.
Słowo wstępne		VII
Krótkie objaśnienie sposobu nauczania monachijskiego		IX
	I. Pokuta.	
1 Katecheza:	Syn marnotrawny	3
2 „	Pokuta — dar Boży	10
3 „	Obowiązek spowiedzi	15
4 „	Łaski spowiedzi	21
5 „	Rachunek sumienia	26
6 „	Rachunek sumienia: 1-sze Przykazanie	32
7 „	Rachunek sumienia: 2-gie Przykazanie	36
8 „	Rachunek sumienia: 3-cie Przykazanie	40
9 „	Rachunek sumienia: 4-te Przykazanie	44
10 „	Rachunek sumienia: 5-te Przykazanie	48
11 „	Rachunek sumienia: 6-te Przykazanie	52
12 „	Rachunek sumienia: 7-me Przykazanie	57
13 „	Rachunek sumienia: 8-me Przykazanie	62
14 „	Rachunek sumienia: Przykazanie postu, grzechy główne	66
15 „	Codzienny rachunek sumienia	70
16 „	Prawdziwa skrucha serca	74
17 „	Skrucha chrześcijańska	79
18 „	Akt skruchy. (Skrucha niedoskonała)	84
19 „	Akt skruchy. (Skrucha doskonała)	89
20 „	Kiedy mamy wzbudzić skruchę	95
21 „	Mocne postanowienie poprawy	100
22 „	Najbliższa okazya	105
23 „	Środki poprawy — odszkodowanie	111
24 „	Spowiedź — powszechna	116
25 „	Spowiedź — szczera	121
26 „	Spowiedź — modlitwy do Spowiedzi	127
27 „	Pokuta	131

			Str.
28	Katecheza:	Pokuta dobrowolna	137
29	,,	Przygotowanie się do Spowiedzi	142
30	,,	Pokłosie po Spowiedzi	150
31	,,	Odpust	154
32	,,	Zyskanie odpustu	160

II. Najśw. Sakrament Ołtarza.

33	Katecheza:	Wstępne wskazówki i zachęty	167
34	,,	Prawdziwy Chleb niebieski	171
35	,,	Ustanowienie Najśw. Sakramentu Ołtarza	175
36	,,	Święte Przemienienie	182
37	,,	Władza Przemieniania	188
38	,,	Obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie	194
39	,,	Adoracya Najśw. Sakramentu	200
40	,,	Pierwsza ofiara	205
41	,,	Ofiara krzyżowa — ofiara Mszy św.	209
42	,,	Nieustająca ofiara	215
43	,,	Ofiara pochwalna, dziękczynna, przebłagalna i błagalna	220
44	,,	Ofiarowanie Mszy świętej	227
45	,,	Wykład Mszy świętej	233
46	,,	Łaski Komunii świętej	240
47	,,	Komunia świętokradzka	247
48	,,	Przygotowanie do Komunii świętej	253
49	,,	Przyjmowanie Komunii świętej	259
50	,,	Dzień Komunii świętej	265
51	,,	Ostatnie przygotowanie	268
52	,,	Upomnienia po Komunii świętej	279

Słowo wstępne.

Nauka o Spowiedzi doczekała się w oryginale już trzeciego wydania. Ogłoszone dotąd recenzye i krytyki nie wskazują na to, by zachodziła potrzeba ważniejszych zmian. Jeden tylko krytyk (na kursie Katechetów Monachijskich w roku 1905) zarzucił mej pracy, iż jest za rozwlekłą i niepotrzebnie obejmuje aż 30 katechez. Nie trzeba jednak zapominać, że 11 z nich dotyczy wyłącznie rachunku sumienia. Wiem, że można się załatwić z przygotowaniem do Spowiedzi nawet w jednej godzinie, jak to niestety jeszcze nieraz się zdarza; skróciłoby to olbrzymio całą naukę. Uważam jednak wprost za karygodne, by do tak ważnej chwili przygotowywać dzieci powierzchownie i wprost pozostawiać je własnemu losowi. Myślę, że właśnie ten szczegółowy traktat o rachunku sumienia stawia niniejsze dziełko ponad inne, traktujące o tym samym przedmiocie.

Nauka o Komunii świętej pojawiła się w oryginale dopiero pierwszy raz. — Każdy zgodzi się z tem, że czas przygotowania się do pierwszej Komunii świętej jest najważniejszym okresem w życiu dziecka. Najświętszy Sakrament jest nadto główną osią i punktem środkowym całego katolickiego życia duchownego. Więc też w przygotowanie, takie powinien katecheta włożyć całe swe serce, całą siłę własnego przekonania i własnych ideałów. O ile sam potrafiłem sprostać temu zadaniu i omówić godnie ową Tajemnicę nad tajemnicami, niechaj inni ocenią.

Nauka o Spowiedzi świętej zastosowaną jest dla dzieci, uczęszczających czwarty rok do szkoły, gdy tym-

czasem nauka o Komunii świętej przeznaczoną jest dla dziatek, chodzących do szkoły rok piąty. W tym wieku dziecko nie jest jeszcze zupełnie rozwinięte, a umysł jego szczupły tylko obejmuje horyzont. Sam zaś temat odnośnej nauki nastręcza wielkie trudności i formułki katechizmu nie wiele potrafią wlać światła w główkę dziecka. Jest więc zadaniem i powinnością katechety, zwracać się wprost do serca dziecka, mówić doń językiem jasnym, zwięzłym a prostym. O tem nie należy zapominać przy krytyce i ocenianiu niniejszego dziełka.

Ku czci największego Nauczyciela — Jezusa Chrystusa!

Monachium, w dzień Wszystkich Świętych 1906.

Autor.

I.

POKUTA.

(NAUKA DO PIERWSZEJ SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ).

1-sza Katecheza.

Syn marnotrawny.

(UWAGA. Pierwszą katechezę obliczono na całą godzinę. W objaśnieniu rozwinięto myśl przewodnią przypowieści: miłość Bożą i miłosierdzie nad grzesznikiem. Temat rzeczony ma wzbudzić ufność w sercach dziecięcych i wywołać nastrój, potrzebny przy nauce o Spowiedzi świętej. Wskazaną jest dalej grzesznikowi droga do ojcowskiego serca Boga: syn marnotrawny jest wzorem dla spowiadającego się grzesznika pokutnika. Część druga łączy się ściśle z myślą przewodnią, jest więc nie tylko zastosowaniem, ale i wykładem przypowieści).

Wstęp. — Drogie dziateczki! Zaczynamy dziś naukę o Spowiedzi świętej. Pamiętać o tem musicie, że spowiedź jest sprawą bardzo ważną w życiu każdego chrześcijanina. Pamiętajcie także o tem, że jaką jest pierwsza spowiedź, taką bywa zwykle i każda następna, taką jest również ostatnia. Jednakże dobrze odprawiona spowiedź jest wielką łaską od Pana Boga. Wezwijmy więc najpierw pomocy Bożej i mówmy: „Ojcze, w Imię Twego Syna nauka się rozpoczyna; ześlij nam swojego Ducha, niech Go każdy bacznie słucha!“ Potem: „Ojcze nasz“ i „Chwała Ojcu.“

Przygotowanie. — Są niekiedy dzieci złe i wyrodne. Zamiast być pociechą dla rodziców, sprawiają im ciągłe przykrości i zatruwają życie. Dzieci takie nie czują się nigdy zadowolone w domu rodzicielskim. Wolą zawsze obcych, bo wśród nich czują się swobodniejszemi. Zdaje im się, że gdzie indziej lepiej jest, aniżeli w domu. Gdy jednak popadną w nędzę, wtenczas dopiero poczynają

narzekać: „Ach, czemu nie zostałem w domu! Jak dobrze było mi u mych poczciwych rodziców, którzy tylko dobra mego pragnęli! A teraz opuszczony jestem zupełnie; nikt nie troszczy się o mnie i nikt nie myśli pośpieszyć mi z pomocą.“

Cel. — O takim wyrodnym synu opowiedział raz Pan Jezus bardzo piękną przypowieść — przypowieść o synu marnotrawnym. Opowiem wam ją zaraz. Z niej możemy się nauczyć: 1. Jak dobrym jest Bóg dla nieszczęśliwych grzeszników; 2. czego potrzeba grzesznikowi do odprawienia dobrej spowiedzi.

I. Wzór.

Człowiek pewien miał dwóch synów. Raz rzekł młodszy z nich do ojca: „Ojcze, daj mi część dziedzictwa mojego, która na mnie przypada!“ I dobry ojciec podzielił mienie swoje. W kilka dni potem zabrał ów młodzian cały otrzymany majątek i odjechał w obce krainy; tam rozpoczął życie hulaszcze i grzeszne, trwoniąc otrzymane dziedzictwo.

A gdy już stracił wszystko, co miał, powstał w owej krainie głód wielki. Młodzieniec począł cierpieć niedostatek. Cóż miał począć? Zmuszony potrzebą najął się za parobka, a pan jego posłał go na wieś do posiadłości swych, by pasał tamże wieprze. Tu doskwierał mu nieraz taki głód, iż byłby chętnie zaspakajał go młótem, przeznaczonem dla wieprzów; ale i tego nikt mu nie udzielił. Co za nagła i niespodziewana zmiana!

Tedy wszedł w siebie i rzekł: „Iluż to najemników w domu ojca mego ma chleba do sytości; a ja umieram tu z głodu! Oto pójdę i wrócę do ojca mego i powiem mu: Ojcze! zgrzeszyłem przeciw Niebu i przeciw tobie; nie jestem godzien zwać się synem twoim; ale weź mię, jako jednego z najemników swych.“ I wstał i powrócił do ojca swego.

Ojciec ujrzał już z daleka nadchodzącego i litość go zdjęła nad biednym zbłąkanym synem. Wybiegł naprzeciw, objął go za szyję, ucałował i zapłakał z radości.

I rzekł syn marnotrawny do ojca: „Ojcze! zgrzeszyłem przeciw Niebu i przeciw tobie; już nie jestem godzien zwać się synem twoim.“ Ale ojciec rzekł do sług: „Przynieście rychło najpiękniejszą szatę i obleczcie go; włóżcie pierścień drogi na palec jego i obuwie na nogi jego; wybierzcie także cielca tłustego i zabijcie. Sprawimy ucztę i radować się będziemy, bo oto ten syn mój był umarłym a ożył, był zgubionym a znalazł się.“ I sprawili wspaniałą ucztę powitalną.

Pogląd na tablicę!

Syn marnotrawny:

1. Opuszcza dom rodzicielski,
2. popada w nędzę,
3. wchodzi w siebie,
4. powraca,
5. przyjęty zostaje z radością.

II. Wykład.

A. Miłość Boga i Jego miłosierdzie nad grzesznikiem.

Wyłożę wam teraz znaczenie powyższej przypowieści. Syn młodszy żąda od ojca przypadającej nań części dziedzictwa. (Miał prawo do trzeciej części ojcowizny). Cóż sobie przytem pomyślał?... Naonczas będę wolnym i ojciec nie będzie miał mi nic do rozkazu; nie będę potrzebował pracować, a jeść i pić będę mógł do woli! — Ojciec uczynił zadość żądaniu syna. Jakże musiało jednak boleć serce jego nad tym postępkiem własnego dziecka. Myślał w duchu: Biedny synu! Przyjdzie czas poznania i pokuty; zatęsknisz jeszcze za domem rodzicielskim! — I stał się syn bogaty. Żył lekkomyślnie z dnia na dzień, zapomniał o pracy i modlitwie. Przepędzał czas na jedzeniu, piciu i próżnych zabawach, jak gdyby one były jedynym celem życia. Wnet jednak nastąpiła zmiana! Cóż się stało?... Oto młodzieniec, do niedawna bogaty, chodzący w pięknych szatach, został teraz żebrakiem, okrytym brudnymi, podartymi łachmanami. Dawniej mógł jeść i pić, ile tylko zechciał, a teraz — zadowoliłby się młótem, dla wieprzów przeznaczonem.

Oto do czego doprowadził ten syn marnotrawny! Cóż ma począć? Nie widzi znikąd żadnej pomocy. Wybiera się więc w drogę z zamiarem powrócenia do domu ojca. Lecz cóż ojciec powie? Czy przebaczy mi? Czy nie odtrąci mię, wołając: Precz, niegodziwcze, nie chcę cię więcej widzieć na oczy! Im bliżej jest domu rodzicielskiego, tem większa ogarnia go trwoga. Lecz cóż to? Oto ojciec sam wychodzi naprzeciw! Tak, miłość ku synowi nie wygasła w jego sercu; wciąż wyglądał i oczekiwał powrotu marnotrawnego syna. Wreszcie widzi go nadchodzącego z daleka. „Tak, to on!“ I już nie może się go doczekać; więc biegnie szybko naprzeciw, o ile mu starość jego na to pozwala, ściska go i całuje i płacze z radości. Uradowany, że odzyskał straconego syna, przebacza mu wszystko. A po czem to poznajecie?... Syn otrzymuje bowiem szatę godową, pierścień i obuwie, a nadto wyprawia ojciec ucztę powitalną. Nieprawdaż, dzieci, że dobry to był ojciec!

Przypowieść sama jest niejako łupiną, z której dopiero dobyć musimy ziarno nauki. Uważajcież, czego Jezus chce nas nauczyć przez tę przypowieść!

Któż jest właściwie tym dobrym ojcem?... Jest nim sam Bóg, nasz Ojciec niebieski; natomiast synem marnotrawnym jest każdy grzesznik. — Grzesznik nie chce pozostać przy Bogu, woli ubiegać się za złem; i tak trwoni całe swe dziedzictwo, niebiańską szatę łaski, prawo do Nieba i wszystkie zasługi. Staje się synem marnotrawnym, nędzarzem, który nic nie ma i sam ratunku nie znajduje. W ucisku tym powraca skruszony do Boga. Cóż jednak powie ten Ojciec niebieski? Czy odtrąci go od Siebie? — Nie! Wprawdzie zranił Go grzesznik bardzo grzechami, ale On gotów przebaczyć mu wszystko i zapomnieć; więc z radością powiada do Swych Aniołów: „Oto ten syn Mój był umarłym a ożył, był zgubionym a znalazł się.“ — Widzicie więc, dzieci, że Bóg jest Ojcem najlepszym i najmiłosierniejszym; przebacza zawsze chętnie grzesznikom, prawdziwie skruszonym. Oczekuje już was, pełen miłości i miłosierdzia. Przeto nie lękajcie się, ale z radością oczekujcie tej pierwszej Spowiedzi świętej!

A teraz pouczę was w krótkości, czego potrzebuje grzesznik do odprawienia dobrej spowiedzi.

B. Syn marnotrawny — jest wzorem dla spowiadającego się.

1. (Modlić się). — Popadłszy w nędzę, wszedł syn marnotrawny w siebie. Jak to rozumieć?... Sądzę, że wspomniał znowu na Boga i zaczął modlić się; potrzeba bowiem uczy modlitwy. (Dlatego zamierza powiedzieć ojcu: „Zgrzeszyłem przeciw Niebu.“) — Grzesznik także musi przedewszystkiem pomyśleć o Bogu i modlić się. Bez modlitwy niema dobrej spowiedzi. Do Spowiedzi świętej koniecznem jest błogosławieństwo Boże. A więc pamiętajcie, że przed spowiedzią należy się modlić!

2. (Rozpamiętywać). — Syn marnotrawny wszedł w siebie; w tych słowach mieści się jeszcze myśl dalsza... Rozmyślał on nad życiem minionem i mówił sobie: Jak szczęśliwym byłem w domu ojca, a jak nędznym jestem teraz! Jak dobrym był ojciec dla mnie, a ja sprawiłem mu tyle zgryzoty! Patrzcież, oto odezwał się w nim głos sumienia. — I wy musicie również przed spowiedzią wejść w siebie. Macie pomyśleć nad złem uczynionem, wglądnąć w sumienie wasze i je zbadać. Badanie musi być dokładne, by przyszły wam na myśl wszystkie grzechy. Oto i druga zasada: Przed spowiedzią musi grzesznik rozpamiętywać albo badać dokładnie własne sumienie.

3. (Żałować). — Lecz nie wystarcza samo tylko przypomnienie; głównym warunkiem jest obrzydzenie sobie grzechu. Syn marnotrawny bolał w sercu nad tem, że był złym i niewdzięcznym. Zamierzał przeto powiedzieć ojcu: „Ojcze, nie jestem godzien zwać się synem twoim.“ Gdy siedział w polu przy trzodzie, samotny i opuszczony, pewnie nieraz wylewał łzy gorzkie. A cóż mówią wam te łzy?... Oto bolał w sercu i miał szczerą skruchę. Taka skrucha konieczną jest przed spowiedzią. — Z pewnością i wy mieliście już takie chwile skruchy. Cóż odczuwaliście wtenczas? Czyż nie boleliście w sercu i czy nie przenikała was myśl: „Obym był nigdy tego

nie uczynił!“ Otóż widzicie, to się nazywa żałować za grzechy.

4. (Poprawić się). — Ale samo żałowanie jeszcze nie wystarcza. Wspomnijcie na syna marnotrawnego, jak mówi do siebie: „Wstanę i powrócę do ojca mego.“ Myślał wtedy: Wiem, że zraniłem serce ojca, ale jest tak dobry, a jam przecież jego dziecięciem; nie odepchnie mię więc od siebie. Widać z tego, że miał dziecięcą ufność ku ojcu. A cóż postanowił sobie przytem?... Gdy tylko ojciec przyjmie mię znowu do siebie, stanę się zupełnie innym człowiekiem i nie sprawię mu już nigdy takiego zmartwienia. Jest to mojem mocnem postanowieniem. Podobnie musi sobie grzesznik przedsięwziąć przed spowiedzią: Chcę zmienić się całkiem; odtąd chcę być godnem dziecięciem Boga i nie zasmucać nigdy Ojca niebieskiego. Oto jest dobre postanowienie: Chcę się naprawdę poprawić.

5. (Spowiadać się). — Z ciężkiem sercem powraca syn marnotrawny do ojczyzny. Zaledwie ujrzał ojca, upada mu do nóg i powiada: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i tobie; nie jestem godzien zwać się synem twoim.“ Otóż widzicie; teraz wyznaje on ojcu swą ciężką winę, a ojciec odpuszcza mu ją, w uznaniu jego skruchy. — Tak samo musi grzesznik uklęknąć przed Ojcem niebieskim i przed spowiednikiem i wyznać otwarcie wszystkie swoje grzechy. Wtenczas i Pan Bóg chętnie mu przebaczy i przywróci mu nazwę „umiłowanego dziecięcia.“ Zapamiętajmy więc sobie: Pokutujący grzesznik musi z grzechów swoich szczerze się wyspowiadać.

6. (Pokutować). — Syn marnotrawny chciał jeszcze ojcu powiedzieć: „Ojcze, weź mię, jako jednego z najemników twoich!“ Ale czemuż miał służyć jako najemnik? Wiedział bowiem dobrze, że chociaż ojciec mu przebaczy, nie będzie to jednak jeszcze wystarczającem. Wyrządził ojcu tyle przykrości, więc musi to odpokutować. — Tak samo ze spowiedzią nie kończy się jeszcze wszystko. Grzesznik musi jeszcze pokutować. Dlatego spowiednik zadaje przy spowiedzi pokutę. Pokuta zwie się także zadosyćuczynieniem: grzesznik ma wiele

czynić, by to było wystarczającem i dostatecznem w oczach Boga.

Streszczenie. — Syn marnotrawny jest wzorem dla każdego spowiadającego się. Syn marnotrawny wszedł w siebie i począł znowu modlić się; także grzesznik musi modlić się przed spowiedzią. Syn marnotrawny rozmyślał nad minionem życiem swem; grzesznik winien także wejść w siebie, rozmyślać nad grzechami swymi i roztrząsać sumienie. Syn marnotrawny opłakiwał swą lekkomyślność i życie hulaszcze; grzesznik musi także żałować za grzechy. Syn marnotrawny postanawia rozpocząć nowe życie; grzesznik musi także poprawić się. Syn marnotrawny wyznał ojcu swą winę; grzesznik musi również spowiadać się Bogu, względnie kapłanowi, jako ojcu duchownemu. Syn marnotrawny postanowił czynić pokutę, służąc jako najemnik u ojca swego; grzesznik także musi po odprawieniu spowiedzi jeszcze pokutować. Dopełnienie tych sześciu warunków jest koniecznem, jeśli spowiedź ma być dobrą.

Na tablicę!

1. Modlić się;
2. rozpamiętywać (rachunek sumienia);
3. żałować (żal za grzechy);
4. poprawić się (postanowienie poprawy);
5. spowiadać się (wyznanie grzechów);
6. pokutować (zadosyćuczynienie).

III. Zastosowanie.

Wspomnijcie jeszcze raz na syna marnotrawnego. W nędzy pogrążony, trapiony był ciągłymi wyrzutami sumienia i nie zaznał chwili spokojnej. Wtenczas nagle poczuł pociąg nieprzeparty, by powrócić do domu rodzicielskiego; tęsknił bezmiernie za miłującem sercem ojcowskiem. A gdy dobry ojciec przygarnął go miłościwie do serca swego, zapanowała w sercu nawróconego syna szczęśliwość wielka z powodu doznanego przebaczenia.

Podobnie rzecz się ma z niejednym grzesznikiem. Pogrążon w grzechu, traci spokój i zadowolenie, nigdzie nie jest mu dobrze, udręczoną jest jego dusza. Nareszcie postanowił grzesznik pójść do spowiedzi. Spowiednik roz-

grzesza go od wszystkich grzechów, a w tejże chwili daje mu Ojciec niebieski pocałunek pokoju. I śmiało może już teraz oczyszczony grzesznik wołać z głębi serca: „Ojcze nasz!“ Jakże szczęśliwym musi on czuć się w takiej chwili! Serce jego przepełnia się błogim spokojem, a oczy lśnią łzami radości. — I z was każdemu już się przytrafiło, że uczynił coś złego. Czy nie czuliście wtedy, jakiem udręczeniem jest grzech dla duszy? Jak robak żarłoczny, toczy wnętrze nasze, nie dając nam chwili spokoju. Lecz nie traćcie otuchy! Wkrótce i wasze serca odzyskają spokój. Uczyniliśmy już pierwszy krok do Spowiedzi św. Teraz koniecznem jest przygotować się dobrze; pilnie uczyć się i chętnie się modlić. Od dziś odmawiajcie codziennie jedno „Ojcze nasz“, prosząc o dobrą spowiedź. Bóg dobrotliwy nie omieszka pobłogosławić waszym dobrym chęciom.

2-ga Katecheza.

Pokuta — dar Boży.

Przygotowanie. — Ile Sakramentów mamy w Kościele?... Jak nazywają się te siedm Sakramentów?... Który Sakrament przyjmowaliście już wszyscy?... Przez Chrzest święty staliście się dziećmi Bożemi. Ale czy wszyscy jeszcze jesteście niemi? Czy nie popełniło może które z was grzechu ciężkiego? Biedne to dziecię, bo nie jest już ono dziecięciem Boga! Niech opłakuje grzech swój, ale niech nie traci nadziei. Nie wszystko jeszcze stracone; i ono stać się może napowrót godnem dziecięciem Boga przez święty Sakrament Pokuty. — Od kogo mamy ten Sakrament?... Pokuta, czyli Spowiedź, jest darem Bożym. Ustanowicielem Sakramentu Pokuty był sam Jezus.

Cel. — Posłuchajcie, kiedy to i przy jakiej sposobności ustanowił Jezus św. Sakrament Pokuty.

I. Wzór.

Gdy pojmano Jezusa i poprowadzono Go na śmierć okrutną, padł strach wielki na uczniów Jego i na Aposto-

łów. Nie ważyli się już wychodzić na ulice i miejsca publiczne; po śmierci i pogrzebie drogiego Mistrza zebrali się wszyscy w obszernej sali wieczernika i tam trwali na modlitwie, starannie drzwi zamknąwszy. Nadszedł dzień Paschy, Niedziela Wielkanocna. W lęku i trwodze upływają zebranym godziny. Zmierzch zapadł, zwiększając jeszcze ich trwogę i niepewność. Ze zwątpieniem mówili zapewne jeden do drugiego: „Oto opuścił nas Mistrz i o nas zapomniał. Nie wróci już nigdy.“ Wtem owiewa ich jakieś błogie nadziemskie tchnienie i oto staje pośród nich zmartwychwstały Jezus w postaci świetlistej! Strach ubezwładnia ich; żaden nie odważa się ust otworzyć i tylko w sercu zapytuje każdy ze drżeniem: „Co to za tajemnicze, wzniosłe zjawisko?“ Lecz Jezus odzywa się do nich przyjaźnie: „Pokój z wami! Nie lękajcie się! Jam jest! Spojrzyjcie na ręce i nogi moje. Gdybym był duchem, nie miałbym ciała ani kości. Dotknijcie się Mnie rękami swemi!“ I podawał im ręce Swe na powitanie, lecz oni, nieufni jeszcze, cofali się przed Nim trwożliwie. Dopiero gdy spożył z nimi chleb, otworzyły się ich oczy; poznali swego Boskiego Mistrza i przejęci byli radością niezmierną.

Wnet rozstał się Jezus znowu z uczniami Swymi, a przy pożegnaniu mówi im: „Pokój wam! Jako mię Ojciec posłał, tak i ja was posyłam.“ A potem tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.“ I rzekłszy to, zniknął z ich oczu.

Pogląd na tablicę!

1. Uczniowie we wieczerniku;
2. Jezus zjawia się uczniom;
3. Jezus okazuje im znaki Swych ran;
4. Jezus daje im władzę odpuszczania grzechów.

II. Wykład.

1. (P o k ó j l u d z i o m). — Przedziwna chwila! Pamiętne słowa Boże! Zważmy dokładnie każde słowo i czyn Boskiego Zbawiciela. — Jezus pozdrawia uczniów słowy: „Pokój wam!“ Wzniosłe słowa, odpowiadające trafnie znaczeniu chwili. Następnie mówi: „Jako mię Ojciec posłał, tak i ja was posyłam.“ A poco posłał Ojciec Syna

swego na ten świat?... Przez grzech utracili ludzie pokój serca i pokój Nieba; pokój ten zwrócił nam Jezus Chrystus przyjściem swem na świat. Jak się to stało?... Oto Jezus przez śmierć Swą krzyżową pojednał nas z Ojcem Swym niebieskim, przywrócił nam Jego miłość ojcowską. Jako Odkupiciel, przyszedł Chrystus na świat, przynosząc nam pokój, mażąc grzechy nasze. Lecz niejeden popada znowu w grzech i traci pokój Boży. Gdzież ma szukać pomocy taki biedny grzesznik? Pamiętał Jezus o tem, mówiąc do Apostołów: „...tak i ja was posyłam.“ Czy rozumiecie już teraz, co znaczą te słowa?... Co ja uczyniłem, i wy czynić macie! Wy macie przywracać biednym grzesznikom utracony pokój Boży!

2. (Władza odpuszczania grzechów). — Jak to mają czynić następcy Chrystusa, wypływa z dalszego ciągu powyższego opowiadania. Jezus tchnął na Apostołów. — Osobliwe! Cóż ma oznaczać to tchnienie?... Sam Jezus tłomaczy to dokładnie, mówiąc zaraz: „Weźmijcie Ducha świętego!“ Tchnął więc na Apostołów Ducha świetego i zaraz podaje cel, dla jakiego to uczynił, wymawiając te pamiętne słowa: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.“ To zrozumie już nawet dziecko małe... Temi słowy przelał Chrystus na Apostołów Swą władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, czyli pozostawił nam święty nieoceniony dar, Sakrament Pokuty. Dar to wielki, za który winniśmy Zbawicielowi wdzięczność ustawiczną. Tylko przez Spowiedź świętą może biedny grzesznik odnaleźć utracony pokój Boży. Więc dzięki Ci, Jezu, tysiączne dzięki za ten Sakrament pokoju! — Zapamiętajcież więc sobie dobrze: Chrystus ustanowił Sakrament Pokuty, gdy po zmartwychwstaniu Swem tchnął na Apostołów i powiedział: „Weźmijcie Ducha świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.“ (Pyt. 2).

3. (Obowiązek spowiedzi). — Zważcie dalej dobrze! Jezus powiada wyraźnie: Macie odpuszczać grzechy lub zatrzymywać. Nie myślcie jednak, że kapłan może na chybił trafił odpuszczać grzechy, lub za-

trzymywać, udzielać rozgrzeszenia, lub nie. To nie byłoby sprawiedliwem. Kapłan musi wyznane grzechy zbadać starannie i rozważyć, a dopiero wtedy rozstrzygnąć, czy ma je odpuścić, lub nie. Lecz kapłan nie ma daru czytania jasno w sercu grzesznika i nie może przeniknąć jego myśli, ani sam odgadnąć grzechów. Cóż więc winien uczynić grzesznik?... Winien odkryć spowiednikowi tajniki serca swego, wyznać przed nim szczerze swe grzechy. Tak zarządził Chrystus już przy ustanowieniu Sakramentu Pokuty. Musimy więc spowiadać się z grzechów naszych, bo tak zarządził Chrystus przy ustanawianiu Sakramentu Pokuty; kapłan bowiem nie może wiedzieć, czy ma nam odpuścić grzechy, czy zatrzymać, jeśli mu ich nie wyznamy. (Pyt. 6).

(UWAGA. Można tu dodać dalszą naukę o obowiązku spowiedzi, a natomiast opuścić najbliższą katechezę).

4. (Władza spowiedzi i rozgrzeszania). — Tak więc stali się Apostołowie spowiednikami i otrzymali władzę odpuszczania grzechów. Lecz po jakimś czasie umarł Piotr, umarli i inni Apostołowie, tak, że w sto lat po Chrystusie nie był już żaden z nich przy życiu. Czy wraz z nimi ustała także władza rozgrzeszania?... To jest wykluczonem. Jezus umiał przecież przewidzieć, że grzeszników nie braknie nigdy, po koniec świata; potrafił więc zaradzić także, by nie wygasła w Kościele władza odpuszczania grzechów. Oto Apostołowie wybrali jeszcze za życia swego innych bogobojnych mężów, których wyświęcili na Biskupów i kapłanów, i ci stali się ich następcami. Im to przekazali Apostołowie Swą władzę spowiedzi i rozgrzeszania, ci znowu przekazali ją swoim dalszym następcom i tak szło aż do naszych czasów. Dziś piastują kapłani tę świętą spuściznę. Ja także jestem spowiednikiem i przy święceniach kapłańskich otrzymałem także od Biskupa władzę odpuszczania grzechów. Chrystus udzielił władzy odpuszczania grzechów Apostołom i ich następcom w urzędzie kapłańskim. (Pyt. 3). — Rzecz się ma tak, jak z bardzo długim łańcuchem; jedno ogniwo łączy się z drugiem, tak

że i ostatnie ogniwo nie traci swej łączności z ogniwem pierwszem. Każdy kapłan ma więc władzę swą pośrednio z rąk Chrystusa. Ja sam przez się nie mogę grzechów odpuszczać; nie może to czynić we własnem imieniu żaden człowiek, ani Biskup, ani nawet Papież. Sędzia wydaje wyrok „w imieniu cesarza“, kapłan czyni to samo „w Imieniu Boga;“ tylko jak namiestnik i przedstawiciel Boga może kapłan odpuszczać grzechy. — Na podstawie tego określić teraz łatwo, czem jest pokuta. Pokuta jest to Sakrament, w którym kapłan w zastępstwie Boga odpuszcza grzechy. (Pyt. 1). — Można to krócej wyrazić: Pokuta jest Sakramentem odpuszczania grzechów.

Na tablicę!

Ustanowienie Sakramentu Pokuty — dzień Paschy.
Odpuszczenie grzechów — „Weźmijcie Ducha świętego.“
[Obowiązek spowiedzi — odpuszczanie lub zatrzymywanie grzechów].
Władza spowiedzi i rozgrzeszania — Apostołowie — Biskupi i kapłani.
Pokuta — Sakrament odpuszczania grzechów.

Streszczenie. — Pokuta jest darem miłości Boga dla biednych grzeszników. O tem wiemy i za to mamy Bogu dziękować. Kiedy ustanowił Chrystus ten święty Sakrament?... [Czemu mamy wyznawać nasze grzechy?...] Komu dał Chrystus władzę odpuszczania grzechów?... Co to jest Pokuta?... (Pyt. 1—3).

III. Zastosowanie.

1. Chrystus powiedział do Apostołów: „Weźmijcie Ducha świętego“ i zarazem dał im władzę spowiedzi i odpuszczania. To samo czyni obecnie Biskup przy święceniach kapłańskich. A teraz powiedzcie mi, dzieteczki: Czy mógłby odpuścić wam grzechy wasz ojciec, wasza matka, albo wasz pan nauczyciel?... Nie, — bo oni nie otrzymali Ducha świętego do odpuszczania grzechów. I choćby ktoś był świętym, nie może odpuszczać grzechów, jeśli nie jest kapłanem. Choćby sam Archanioł Rafael, tak wielki święty, zstąpił z Nieba, nie może odpuścić najmniejszego grzechu. (U protestantów niema święceń kapłańskich. Ich duchowni

wprawdzie chętnieby chcieli odpuszczać ludziom grzechy; nie mogą jednak, bo nie mają potrzebnej władzy — nie są spowiednikami).

2. Spowiednik zastępuje miejsce Boga. Otóż zastanówcie się teraz. Przypuśćmy, że w jednym konfesyonale siedziałby Apostoł Piotr, a w drugim zwyczajny kapłan. Któryż z nich może udzielić lepszego rozgrzeszenia?... Kapłan odpuszcza grzechy z tym samym skutkiem, jakby to czynił Apostoł. Piotr otrzymał władzę spowiedzi od Chrystusa, kapłan ma ją przez Biskupa również od Chrystusa. — Oto macie właśnie odprawić spowiedź. Przedstawcie sobie, że jest trzech spowiedników: zwykły kapłan, Biskup i Chrystus; do kogo też wolałbyś pójść spowiadać się? — Pomyślisz może, że Chrystus byłby ci najlepszym i najmilszym spowiednikiem! Po części masz słuszność; Jezus może odpuszczać grzechy sam przez Siebie, ponieważ jest Bogiem. Ale Biskup i kapłan równie dobrze mogą cię rozgrzeszyć, bo czynią to w Imię Chrystusa. Każde z tych rozgrzeszeń będzie równie dobre i równie święte.

3. Jezus pozdrawia Apostołów słodkiemi słowy: „Pokój wam!“ Wkrótce powie Jezus także do każdego z was: „Pokój tobie! Idź w pokoju, odpuszczone ci są grzechy twoje!“ I błogość przepełni wtedy dusze wasze. Cieszcie się więc i módlcie się!

3-cia Katecheza.

Obowiązek spowiedzi.

(UWAGA. Krótko mówiliśmy już o tem w poprzedniej katechezie. Dla skrócenia nauki możnaby więc tę katechezę opuścić zupełnie. Wskazanem jest jednak omówienie jej krótkie przynajmniej przy końcu nauki, zwłaszcza, jeśli dzieci szkolne stykają się częściej z innowiercami).

Przygotowanie. — (Powtórzyć należy ustanowienie Sakramentu Pokuty). — Pokuta jest darem Bożym, za który winniśmy Mu wielką wdzięczność. Wielu jednak chrześci-

ján nie lubi spowiadać się. Inni znów mówią: „Ja wyznaję me grzechy tylko Bogu samemu.“ Tak czynią protestanci. Odprawiają też tylko spowiedź wspólną, a nie uznają „spowiedzi usznej.“

Cel. — Bóg żąda jednak, byśmy grzechy nasze wyznawali każdy z osobna kapłanowi, jak to wam wykażę w dzisiejszej nauce. Posłuchajcie jednak najpierw, jak spowiadają się protestanci.

I. Wzór.

Członkowie gminy protestanckiej zebrali się w swym kościele. Odprawia się nabożeństwo, a więc kazanie, modlitwa i śpiew. Mszy świętej nie znają; natomiast od czasu do czasu urządzają wspólną komunię. Przedtem odbywa się spowiedź ogólna. Wszyscy więc modlą się tak: „Wszechmogący Boże, Ojcze miłosierny! Ja, nędzny grzesznik wyznaję Ci wszystkie me grzechy i nieprawości, jakiemi kiedykolwiek rozgniewałem Cię i zasłużyłem sobie na Twą karę doczesną i wieczną. Boleję nad wszystkimi tymi grzechami, żałuję za nie bardzo i błagam Cię przez Twe nieskończone miłosierdzie i przez niewinną, gorzką mękę Twego umiłowanego Syna, Jezusa Chrystusa, byś raczył okazać łaskę i miłosierdzie mnie, biednemu grzesznikowi, byś przebaczył mi wszystkie grzechy moje; umocnij mię duchem Twym, bym porzucił żywot grzeszny i szczerze sprawiedliwie się do Ciebie nawrócił. — O mój Boże! mam nadzieję w Twej łasce. Zmiłuj się nade mną i racz mi dać pokój Twój! Amen.“ Po odprawieniu tej modlitwy woła pasterz z kazalnicy: „Idźcie w pokoju, odpuszczone są wam grzechy wasze!“ Na tem kończy się spowiedź protestancka.

II. Wykład.

1. (Kapłan — sędzią). Jak widzicie, taka spowiedź wspólna jest bardzo łatwą; czy jednak jest także i dobrą? To jest modlitwa spowiedna, ale nie spowiedź. My katolicy mamy także naszą modlitwę, w której wyznajemy wspólnie nasze winy: „Ja grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu... „Ale prócz tego mamy spowiedź, w której każdy z osobna musi wy-

znać swe grzechy kapłanowi. Taka jest wola Chrystusa, jak to zaraz zobaczymy.

Przestępca staje przed sądem. Jakżeż odbywa się taki sąd? Czy może sędzia zaraz według upodobania skazać sądzonego lub puścić go wolno? To nie byłoby sprawiedliwem. Sędzia musi najpierw zbadać, czy oskarżony jest winnym, czy niewinnym, a potem dopiero może wydać wyrok. A więc najpierw musi być wniesione oskarżenie. Potem sędzia bada oskarżonego i wypytuje go; następnie muszą być przesłuchani świadkowie i wypowiedzieć wszystko, co wiedzą o danej sprawie. Wtedy dopiero, gdy sędzia wszystko wysłuchał i rozważył, wydaje wyrok. Jeśli oskarżony okazał się niewinnym, odchodzi wolno; jeśli jest winnym, podlega karze. Wyrok, raz wydany przez sędziego, ma tę samę ważność, jakby go ogłosił sam panujący. — Podobnie rzecz się ma ze spowiedzią; tu także odbywa się sąd — sąd pokutny. Oskarżonym jest — grzesznik, sędzią — kapłan. Tak zarządził Chrystus, powiedział bowiem: Macie „grzechy odpuszczać lub zatrzymywać.“ Czy myślicie, że kapłan może dowolnie odpuszczać grzechy lub zatrzymywać, rozgrzeszać lub nie? To nie byłoby sprawiedliwem. Kapłan musi postępować tak, jak sędzia: najpierw przeprowadzić badanie, a potém wydać wyrok, — odpuścić grzechy lub zatrzymać. Lecz kapłan sam nie może czytać w sercu grzesznika. Cóż więc musi grzesznik uczynić?... Musi otworzyć swe serce spowiednikowi, musi wyznać mu popełnione grzechy. Kto więc ma słuszność, czy my katolicy, czy protestanci?... Musimy spowiadać się z grzechów naszych, ponieważ tak zarządził Chrystus przy ustanawianiu Sakramentu pokuty; kapłan bowiem nie może wiedzieć, czy ma nam odpuścić grzechy nasze, czy też je zatrzymać, jeśli mu ich nie wyznamy. (Pyt. 6). W spowiedzi protestantów brak sędziego, któryby mógł wydać wyrok; nie znając grzechów, nie mogą ich odpuszczać ani zatrzymywać. Bez spowiedzi niema rozgrzeszenia.

2. (Spowiednik — lekarz duszy). — Spowiedź jest konieczną. Można to wykazać także w inny sposób. — Do chorego dziecka wołają lekarza. Cóż czyni

tenże? Oto najpierw pyta się: „Moje dziecię, powiedz mi, co ci brakuje? Gdzie uczuwasz ból?“ Następnie bada chorego i zapisuje lekarstwo, które zwykle odnosi pożądany skutek. — Grzesznik jest także chorym, nieraz ciężko chorym na duszy. Kapłan zaś jest niejako lekarzem duszy, przynoszącym jej pomoc w ciężkiej chorobie grzechu. Musi więc wiedzieć, co grzesznikowi brakuje; a dowie się o tem tylko przez wyznanie samego grzesznika. Spowiednik ma spowiadającemu się zapisać lekarstwo dla duszy, nałożyć mu pokutę za grzechy jego. Ale jaką pokutę? — małą czy wielką? To właśnie zależy od rodzaju i stopnia choroby; za małe grzechy należy się mała pokuta, za wielkie grzechy — wielka pokuta. Otóż macie znowu dowód, że koniecznem jest wyznawać grzechy kapłanowi. — Czyż protestanci mają takiego lekarza duszy? Nie. Chorych, biednych grzeszników mają dosyć, ale niema kto nieść im pomocy. Litować się musimy nad nimi i żałować ich; bo jeśli który z nich umrze w grzechach, skazanym jest na wieczne potępienie. Prawda, że wielu z nich nie wie o konieczności spowiedzi, więc może Bóg okaże im swe miłosierdzie. Co gorsze, są i katolicy, którzy nie lubią iść do spowiedzi, chociaż mają ciężkie grzechy na sumieniu. Dla takich pewnie nie będzie miłosierdzia w życiu przyszłem. Kto nie chce się spowiadać i zyskać odpuszczenia grzechów, temu i Bóg nie przebaczy; dla tego zamknięte będą podwoje przyszłej chwały. Zapamiętajcie sobie, że Sakrament pokuty koniecznym jest do zbawienia tym wszystkim, którzy (po chrzcie) popadli w grzech ciężki. (Pyt. 7).

3. (Odpuszczenie — wszystkich grzechów). — Dam wam poznać jeszcze dokładniej, jak niezmiernie wdzięcznymi powinniśmy być Zbawicielowi za te Jego słowa: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone.“ Tak, spowiedź jest najsłodszą pociechą dla serca każdego grzesznika. Rozważmy jednak: Czy te słowa Jezusa odnoszą się do wszystkich grzechów? Są grzechy tak straszne, że zasługują na karę śmierci. A jednak Zbawiciel nie czyni żadnego wyjątku. Nie wymienia poszczególnych grzechów, tylko mówi wogóle: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone“, jakiekolwiek byłyby te

grzechy. Tak powiedział Bóg, i tego zmieniać, ani tłomaczyć inaczej nie wolno. Jednego tylko wymaga Bóg od grzesznika koniecznie, a to, by skłonnym był i gotowym do pokuty. Żałować za grzechy, poprawić się i czynić pokutę, to znaczy mieć w sercu „gotowość, ducha pokuty." Kto tak się spowiada, może dostąpić zbawienia, chociażby przedtem był grzesznym, jak ów łotr na krzyżu, zdrajca Judasz, grzesznica Magdalena lub wróg Chrystusa, Szaweł. Wszystkie grzechy (po chrzcie popełnione), mogą być odpuszczone, jeśli się z nich wyspowiadamy z należnem usposobieniem pokutnem. (Pyt. 5). Mówi to wyraźnie Bóg przez usta Proroka: „Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, staną się białe jak śnieg; i choćby były czerwone, jak purpura, wybieleją jako wełna." (Iz. 1, 8). I znowu mówi Pan: „Jeśli bezbożny uczyni pokutę z wszystkich grzechów swych, żyć będzie i nie zginie; nie będę pamiętał wszystkich nieprawości jego, jakie popełnił." (Ez. 18, 21). — Jeśli Bóg sam tak mówi, to chyba nikt nie może temu przeczyć.

Na tablicę!

Obowiązek spowiedzi { 1. odpuszczać lub zatrzymywać;
2. kapłan — sędzia, lekarz.

Obowiązek — dla grzesznika.
Odpuszczenie wszystkich grzechów — duch pokuty.

Streszczenie. — To, czegośmy się dziś nauczyli, jest bardzo ważnem dla życia każdego chrześcijanina. Spowiedź jest obowiązkiem chrześcijanina. Dlaczego musimy spowiadać się z grzechów naszych?... Czy Sakrament Pokuty jest wszystkim do zbawienia potrzebny?... Spowiedź jest słodką pociechą dla serca grzesznika... Czy wszystkie grzechy mogą być odpuszczone?... (Pyt. 5—7).

III. Zastosowanie.

1. Powie może ktoś: „Ja w cichości spowiadam się Bogu z grzechów moich. Bóg zna moje grzechy." Któż da mi na to trafną odpowiedź?... Bóg oczywiście zna twoje grzechy. Lecz Jezus powiedział: Macie odpuszczać grzechy lub zatrzymywać. Kapłan więc ma sądzić i rozstrzygać; a zatem grzesznik musi się spowiadać. (Już przed 1500 laty byli tacy, którzy nie mieli ochoty spowiadać się.

Św. Augustyn mawiał na to: „Niech nikt nie mówi u siebie: w skrytości przed Bogiem czynię pokutę; Bóg wie, że żałuję za me grzechy z całego serca, on mi też przebaczy.“ — Czyż daremnie Chrystus powiedział: „Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie?“ Kto tak mówi, ten odejmuje słowom Chrystusa wszelką moc i znaczenie).

2. Bóg żąda spowiedzi. — Dał to poznać ludziom zaraz po upadku pierwszego człowieka. Bóg rzekł wtedy: „Adamie, gdzie jesteś?“ — Dlaczegoż Bóg, chociaż wszystko wiedzący, pytał się o to Adama?... Bo chciał się przekonać, czy też Adam nie wyzna popełnionego grzechu. — Także Kaina pyta się Bóg: „Gdzie jest twój brat, Abel?“ I w tym wypadku nie potrzebował Bóg pytać się, chciał jednak, by bratobójca wyspowiadał się przed nim. — Spowiadali się już pierwsi chrześcijanie, jak czytamy o tem w Dziejach Apostolskich: W mieście Efezie oddawali się niektórzy chrześcijanie zabobonom. Św. Paweł skarcił ich za to surowo. „Wtedy przychodziło wielu z wiernych i wyznawali i mówili, co uczynili.“ (19, 18). Widzicie? Już wtedy spowiadali się wierni i wyznawali swe grzechy. I teraz muszą wszyscy chrześcijanie spowiadać się, także księża i Biskupi, nawet sam Papież. Wyjątków żadnych tu niema. Wszyscy jesteśmy równi przed Bogiem, wszyscy jesteśmy ułomnymi, grzesznikami.

3. Być może, że spotkacie się kiedy z takiem zdaniem: „Spowiedź wynaleźli księża.“ Tak, ktoś musiał pierwszy wynaleźć względnie ustanowić spowiedź; ale nie uczynił tego żaden człowiek, tylko sam Syn Boży, Jezus Chrystus, a za dar ten winniśmy Mu wdzięczność bezprzestanną. Ileżto razy biedny grzesznik nie zazna chwili spokoju, dopóki nie wydrze z serca swego trucizny grzechowej. Wszak, gdy któremu z was wpadnie pyłek jaki do oka, staracie się wydostać go wszelkiemi siłami i nie macie spokoju, dopóki się nie upewnicie, że oku nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Podobnie rzecz się ma i z grzechem. Prawda, że wyznanie grzechu jest zawstydzającem i wymaga przezwyciężenia się, zwłaszcza gdy grzechy są ciężkie; ale lepiej znieść ten wstyd tu przed jednym spowiednikiem, niż kiedyś, w godzinie sądu, być

zawstydzonym przed Bogiem i wszystkimi mieszkańcami Nieba. Zresztą zważcie i to, że nieraz powstrzymuje człowieka od grzechu sama ta myśl, że będzie musiał z niego się spowiadać.

4-ta Katecheza.

Łaski spowiedzi.

Przygotowanie. — (Powtórzenie poprzedniej lekcyi). — Musimy spowiadać się, bo Bóg tego żąda. Lecz przymus powinien być tu zbytecznym. Powinniśmy być wdzięcznymi Bogu, że wogóle wolno nam się spowiadać. A czy wiecie dlaczego?

Cel. — Zrozumiecie to zaraz, gdy wam wykażę, jakie łaski zlewa Bóg na spowiadającego się. Najpierw jednak opowiem wam powiastkę o pewnym wielkim grzeszniku.

I. Wzór.

Był raz gospodarz pewien, zatwardziały w grzechach od dawna. O modlitwie zapomniał zupełnie, natomiast przy najmniejszej okazyi klął zapamiętale. Do kościoła nie chodził, bo mówił, że nie ma na to czasu i ważniejsze mu są prace gospodarskie. Postów nie zachowywał i regularnie w piątek jadał mięso; nadto zwykł mawiać: „Co mię tam obchodzi piątek!“ Miał jeszcze niejeden inny grzech na sumieniu, ale o tem już nawet nie mówię. Naraz — nie wiadomo dlaczego — stracił wesołość i zadowolenie, chodził poważny i zamyślony. „Tak nie może trwać dłużej — mówił sam do siebie — muszę stać się innym człowiekiem, inaczej zatracę swą duszę. Jutro pójdę do spowiedzi.“ Jak powiedział, tak i zrobił. Wstał raniutko, dosiadł konia i wyruszył do pobliskiego klasztoru, gdzie chciał się wyspowiadać. Im bliżej jednak był celu podróży, tem ciężej było mu na sercu. Ciągle dręczyła go myśl: „Co też powie spowiednik, gdy wyznam mu tyle ciężkich grzechów?“ Już był tuż przy furcie klasztornej, gdy naraz zdjęła go taka trwoga przed zamierzoną spo-

wiedzią, że już chciał zawrócić. Na szczęście spostrzegł go jeden z zakonników, przechodzący tamtędy, a przeczuwając, że przybysz musi mieć jakąś troskę na sercu, zawołał uprzejmie: „Hejże, przyjacielu, bądźże mężczyzną i wejdź bez obawy w nasze progi!“ Zachęcony tem grzesznik, zsiadł z konia i już powolnie całkiem dał się zaprowadzić do konfesyonału. Rozpoczęła się spowiedź. Długiego trzeba było czasu, zanim zrzucił z duszy swej cały ciężar grzechu, a tak przejęty był boleścią i żalem z powodu popełnionych grzechów, że łzy cisnęły mu się do oczu. Gdy jednak kapłan wymówił te święte słowa: „Rozgrzeszam cię z grzechów twoich“, uczuł naraz zupełną ulgę i błogość nieopisaną. „Chwała Bogu — zawołał — że wszystko szczęśliwie minęło.“ Przyjął zaraz Komunię świętą, odprawił dziękczynienie i wybrał się z powrotem do domu. W drodze pogłaskał swego konia i rzekł do niego: „Tak, mój wierny koniku, teraz dźwigasz ciężar o parę cetnarów lżejszy!“ Od tej pory prowadził wzorowy żywot religijny. Przed samą śmiercią wyznał, że od owej spowiedzi w klasztorze nie popełnił świadomie żadnego nawet powszedniego grzechu.

II. Wykład.

1. (Odpuszczenie grzechów). — Gospodarzów był zatwardziałym grzesznikiem. Jakże smutnym musiał być stan jego duszy!... Dusza jego skąpana była w brudzie grzechu, zmazana nieczystością piekielną. Obrzydzeniem była ta dusza dla Boga, ze wstrętem odwracali się od niej Aniołowie. Szczęście, że sam grzesznik nie mógł widzieć oczyma ciała swej splamionej duszy, bo byłby chyba umarł z samego przerażenia. — Tknięty łaską, nawraca się ten grzesznik; żałuje serdecznie za grzechy, spowiada się szczerze, postanawia poprawić się i stać się innym człowiekiem. I kapłan wypowiada to pocieszające, zbawcze słowo: „Rozgrzeszam cię z grzechów twoich!“ W tej chwili dzieje się cud oczywisty. Dusza obmytą zostaje w Krwi Jezusa Chrystusa, Baranka Bożego; znika z niej wszelki brud grzechowy i dusza odzyskuje pierwotną szatę niewinności. Bóg przebaczył grzesznikowi wszystko, i grzechy ciężkie i grzechy powszednie. — Oto

jest pierwsza wielka łaska spowiedzi: Bóg odpuszcza nam wszystkie (po chrzcie) popełnione grzechy. (Pyt. 9, 1).

2. (Odpuszczenie kar). — Gdyby człowiek ów umarł był w grzechach swych, gdzie znajdowałby się teraz?... Lęk bierze pomyśleć o tem. Grzechy pociągnęłyby duszę jego w otchłań piekielną i pogrzebałyby ją na wieki w morzu ognia. Tak, grzech śmiertelny otwiera duszy bramy piekła. Czarci czyhają już na zgubę grzesznika, otaczają jego łoże przy skonaniu i skoro tylko dusza opuści ciało, porywają ją w ogień wieczny. Tak byłoby się stało i z owym grzesznym gospodarzem. Lecz szczęściem znalazł on drogę ratunku. Wyspowiadał się i otrzymał rozgrzeszenie, a zarazem i odpuszczenie kary wiecznej. Uniknął więc piekła, a otworzył sobie bramy Nieba. Patrzcież! Tak dzieje się zawsze przy spowiedzi, że Bóg, odpuszczając grzechy, darowuje także karę wieczną (piekło). Przez zgładzenie grzechu ciężkiego gładzi się także kara wieczna. — Czy jednak dusza taka może już wprost wejść do Nieba? Zapewne nie. Bóg zmienia nawróconemu grzesznikowi karę wieczną na karę doczesną, karę piekła — na ogień czyścowy. A więc dusza taka musi jeszcze oczyszczać się i pokutować w ogniu czyścowym. Pokuta ta jednak nie trwa wiecznie i dlatego zwiemy czyściec karą doczesną. A może ów grzesznik musiał jeszcze za życia niejedno wycierpieć; te cierpienia były dlań także karą doczesną, czyścem ziemskim. — Lecz jeszcze jedno. Grzesznik zasłużył także na czyściec przez popełnione grzechy powszednie. Czy i tę karę darował mu Bóg? Prawdopodobnie nie całkiem; zwyczajnie darowuje Bóg tylko część kar doczesnych. Patrzcież, oto jest druga wielka łaska spowiedzi: Bóg odpuszcza nam karę wieczną i przynajmniej część kar doczesnych. (Pyt. 9, 2).

3. (Dalsze łaski). — A więc spowiedź oczyściła z grzechów duszę owego gospodarza. Lecz większa jeszcze łaska spłynęła na niego; oto dusza jego zyskała zarazem piękność przedziwną. W chwili rozgrzeszenia zstąpił Duch święty, Boski Dawca łaski, i przyodział tę duszę w niebiańską szatę łaski. Na ten widok mówili do siebie

Aniołowie ze zdumieniem: „Patrzcie, jak piękną stała się ta dusza przez łaskę Boga!“ I rzeczywiście stała się dusza jego prawie tak piękną, jak w chwili Chrztu świętego; odzyskała bowiem utraconą łaskę. — Lecz to jeszcze nie wszystko. Przypomnijcie sobie, jak ów gospodarz, wracając do domu powiedział żartem do konia: „Tak mi lekko na sercu, jak gdyby ubyło mi kilka cetnarów.“ Chciał przez to powiedzieć, że odzyskał znowu stracony spokój duszy i zadowolenie wewnętrzne. Wszystko wydawało mu się teraz łatwem: modlitwa, post, chodzenie do kościoła itd. Od chwili spowiedzi był jakby przemienionym; a żył tak przykładnie, że nie popełnił odtąd świadomie ani jednego grzechu. Czyż mógłby wytrwać w takiej doskonałości o własnych siłach? Nie. Bóg to udzielił mu przy spowiedzi szczególnych łask, potrzebnych do prowadzenia życia świętobliwego. Bóg nie tylko przywraca nam przy spowiedzi utraconą łaskę, ale dodaje jeszcze inne szczególne łaski, potrzebne do życia pobożnego. (Pyt. 3, 3).

Na tablicę!

Łaski spowiedzi:

Bóg odpuszcza { 1. grzechy, 2. karę wieczną, 3. karę doczesną (czy całkiem?);

Bóg daje { 1. utraconą łaskę, 2. różne łaski szczególne.

Streszczenie. — Przedziwne skutki sprawia rozgrzeszenie w sercu grzesznika. Człowiek czuje się po spowiedzi jakby odrodzony. Zyskuje dar wielki — odpuszczenie grzechu i kary, zarazem dar jeszcze większy — łaskę Bożą. Co otrzymujemy od Boga w Sakramencie Pokuty?... Wskażcie to jeszcze raz na naszym przykładzie... (Pyt. 9).

III. Zastosowanie.

1. Na starodawnych konfesyonałach widzimy często różne piękne malowidła, np. wizerunek św. Piotra, św. Magdaleny, marnotrawnego syna itp. Dlaczego, to łatwo każdy z was domyśli się... Albo widać znów inny obra-

zek: owieczkę, zawikłaną w ciernie, która daremnie usiłuje się wyswobodzić. Musiałaby zginąć marnie, lecz oto przychodzi pasterz, przyklęka i uwalnia biedną owieczkę od ciernia; pełen uciechy bierze uwolnioną na barki, pieści ją i odnosi do trzody. I cóż wyraża nam obraz taki?... Owieczką taką jest biedny grzesznik, który zaplątał się w ciernie grzechu, nie może sobie sam pomódz i narażony jest na pewną zgubę. Lecz oto przychodzi Jezus, dobry Pasterz. W Spowiedzi świętej uwalnia grzesznika od cierni grzechów, bierze go jako dziecię własne i odnosi do Ojca niebieskiego. Oto są łaski spowiedzi!...

Czasem widzimy także obraz, przedstawiający wskrzeszenie Łazarza. Znacie zapewne to zdarzenie biblijne... Malowidło to — piękne ma znaczenie. Chrystus woła nad grobem wielkim głosem: „Łazarzu, wynijdź!“ I oto wstał, który był umarły i ożył. — Grzesznik wielki jest także umarłym na duszy i spoczywa w grobie grzechu. Wtem otrzymuje od kapłana święte rozgrzeszenie w imieniu Chrystusa, więc powstaje zaraz z grobu swego i żyje. Dusza jego odzyskuje życie łaski.

2. Wy wszyscy byliście już raz zbudzeni ze śmierci do życia — wodą Chrztu świętego. Dusza wasza otrzymała wtedy kosztowną niebiańską szatę łaski. Czy strzegliście tej szaty niewinności? Czuwajcie pilnie!... Niejeden mówi: „Ach, obym był umarł jako dziecię!“ Prawda, wtedy byłbyś umarł jako dziecię łaski i poszedł do Nieba, ale do Nieba przeznaczonego dla niemowląt. Teraz zaś masz już prawo do Nieba Świętych, daleko piękniejszego i rozkoszniejszego. Staraj się tylko pozostać zawsze dziecięciem łaski Boga!

(UWAGA. Łaski spowiedzi można także wyprowadzić, bez osobnego wzoru, z przypowieści o synu marnotrawnym. Przy braku czasu można zastosować krótszą drogę. Katechezę należałoby wtedy przeprowadzić jak następuje:)

Krótkie powtórzenie powrotu marnotrawnego syna do ojca.

1. (Oczyszczenie z grzechów). — Ojciec ściska i całuje syna: oto znak przebaczenia; ojciec darowuje synowi winę. — W chwili rozgrzeszenia obejmuje

grzesznika ojciec niebieski i darowuje mu całą winę: dusza oczyszcza się z grzechów.

2. (Odpuszczenie kary). — Syn marnotrawny chce służyć za najemnika u ojca swego, wie bowiem, że zasłużył na karę. Dobry ojciec jednak każe dać synowi pierścień na znak, że uznaje go znowu za syna swego i darowuje niewdzięcznikowi także i karę. Podobnie i Bóg darowuje grzesznikowi karę: dusza wolną jest od kary, a to od kary wiecznej w całości, od kary doczesnej — przynajmniej w części.

3. (Obfitość łask). — Ojciec woła na sługi: „Przynieście rychło najlepszą szatę i odziejcie go nią.“ — Tak też mówi i ojciec niebieski: „Dawajcie tu najpiękniejszą szatę.“ I zaraz przychodzi Duch święty z Aniołami, jako sługami, i otula duszę w niebiańską szatę łaski.

Ojciec mówi jeszcze także: „Nałóżcie obuwie na nogi jego.“ W dobrem obuwiu można dobrze chodzić. — Grzesznik otrzymuje przy spowiedzi także nowe obuwie, tj. nową pomoc Bożą, by mógł odtąd chodzić w cnocie i pobożności, drogą wiodącą do Nieba. Dusza wzbogaca się w łaski: odzyskuje utraconą łaskę i otrzymuje nowe szczególne łaski, potrzebne do życia pobożnego.

III. Zastosowanie.

(Jak w poprzedniej katechezie).

5-ta Katecheza.

Rachunek sumienia.

Przygotowanie. — Powiedziano jest w biblii o synu marnotrawnym: „Wszedł w siebie.“ Co to znaczy? ... To znaczy, że począł zastanawiać się nad swem hulaszczem, grzesznem życiem, rozmyślać nad tem, jaką to przykrość wyrządził dobremu ojcu, jak marnował swe mienie na uczty, pijatyki i grę. I zabolał w sercu nad złością swą i przewrotnością. — Podobnie musi każdy grzesznik wejść w siebie, rozpamiętywać nad życiem minionem; musi przed

spowiedzią zbadać swe sumienie, przypomnieć sobie wszystkie popełnione grzechy. To badanie sumienia będzie przedmiotem najbliższych nauk naszych. Ciekawiście zapewne, jak się zabierać do tego. Uważajcie więc dobrze. Pamiętajcie, że świętym obowiązkiem każdego chrześcijanina jest umieć dobrze się spowiadać.

Cel. — Najpierw więc opowiem wam, jak pewien dobry chłopczyk przygotowywał się do pierwszej spowiedzi.

I. Wzór.

Zbliżała się Wielkanoc, a z nią i dzień, w którym dzieci szkolne miały przystąpić do pierwszej spowiedzi. Wszystkie radowały się tem bardzo; bo jakżeż nie miały się cieszyć na myśl, że oczyszczą swe serduszka, odzyskają niebiańską szatę łaski i staną się napowrót dziećmi Boga. — Ale niektóre z nich bały się, czy też potrafią przygotować się dobrze i należycie odprawić spowiedź. Podobne obawy miał także jeden grzeczny, pobożny chłopczyk, ale ostatecznie rzekł do siebie: Dlaczego mam się bać? Pomodlę się szczerze, gorąco, a Bóg dobry pewnie mi dopomoże. Zaraz też w wieczór wybrał się do kościoła. Kościół był pusty, mroczny, tylko przed tabernakulum błyszczała wieczna lampka łagodnem, miłem światłem; zdawała się mrugać na małego przybysza i mówić mu: „Zbliż się, dziecię, oto tu mieszka Zbawiciel twój!“ Przybliżył się chłopiec, ukląkł przed ołtarzem i począł modlić się ze wzruszającą ufnością: „Słodki Jezu! Oto przybyłem tu, ja, biedne, grzeszne dziecię. Pragnąłbym wyspowiadać się jak najlepiej i proszę Cię o pomoc i błogosławieństwo!“ Następnie począł odmawiać modlitwę, której nauczył się w szkole: „Przyjdź, Duchu święty, i oświeć me serce, abym grzechy moje dokładnie poznał, serdecznie za nie żałował, szczerze się z nich wyspowiadał i powziął mocne postanowienie poprawy, O Maryo, Matko moja, pobłogosław mię! Aniele Stróżu mój, bądź mi ku pomocy!“ Pomodliwszy się, począł chłopczyk zastanawiać się i badać sumienie; a nie szło mu to tak trudno po uprzednich objaśniających naukach księdza katechety. Przechodził życie swe, o ile mógł sięgnąć pamięcią i zapytywał siebie: Czem zgrzeszyłem przeciw pierwszemu przykazaniu Bo-

żemu? Czem przeciw drugiemu przykazaniu? Tak przechodził po kolei wszystkie przykazania Boże, dalej przykazania kościelne i grzechy główne. Przy każdem przykazaniu znalazł sobie coś do zarzucenia. Z godzinę może badał tak swe sumienie, zapamiętał sobie dobrze wszystkie grzechy i za wszystkie szczerze żałował. Nadszedł dzień spowiedzi i chłopczyk przystąpił do konfesyonału. Serduszko biło mu silnie z trwogi i wzruszenia. Minęła jednak trwoga rychło, gdy spowiednik przemówił doń serdecznie i życzliwie, z miłością ojcowską. A gdy wreszcie usłyszał chłopczyk po raz pierwszy święte słowa rozgrzeszenia, zrobiło mu się tak lekko i błogo na sercu, jak ongi synowi marnotrawnemu, gdy znalazł się w objęciach dobrego ojca.

II. Wykład.

1. (Modlić się). — Zastanówmy się teraz nad postępowaniem owego chłopczyka. Czy Bóg był z niego zadowolonym?... Miał się spowiadać. Wiedział jednak dobrze, że o własnych siłach nie dokona należycie tej ważnej czynności, że potrzeba mu pomocy Bożej do obrachunku sumienia, skruchy, poprawy i do spowiedzi samej. Dlatego rozpoczyna rachunek sumienia wezwaniem pomocy Ducha świętego. Tak być powinno; przed spowiedzią trzeba koniecznie modlić się. — Zbawiciel opowiedział raz taką przypowieść. Niewiasta pewna zgubiła drachmę (drachma — moneta grecka). Bierze więc światło i szuka pieniążka w domu całym. Zagląda w każdy kącik, wymiata zewsząd śmiecie i nie może się uspokoić; aż wreszcie, znalazłszy zgubę, zwołuje przyjaciółki i oddaje się wielkiej radości. — W podobnem położeniu znajduje się każdy przystępujący do spowiedzi. I jemu potrzeba przedewszystkiem światła. Duch święty musi światłem łaski oświecić jego duszę, by żadnego nie przeoczył grzechu. Rachunek sumienia rozpocząć należy wezwaniem Ducha świętego: „Przyjdź, Duchu święty, i oświeć me serce, abym grzechy moje należycie poznał, serdecznie za nie żałował, szczerze się z nich wyspowiadał, i rzeczywiście z nich się poprawił.“ (Pyt. 13).

Niejeden myśli wprawdzie, że może obejść się bez modlitwy. Lecz zważcie! Przypuśćmy, że masz twarz silnie zabrudzoną i przyglądasz się jej w zwierciadle. Jeśli dzień jest jasny, dojrzysz nawet najmniejszą plamkę; w nocy natomiast nie widzisz nic i może nawet wyobrazisz sobie, że jesteś pięknym i czystym. Otóż grzechy są takiemi czarnemi plamami na duszy. Jeśli duszę oświeci światło łaski Ducha świętego, ujrzysz wszystko i znajdziesz łatwo każdy grzech; bez tego światła niebiańskiego noc panuje w twej duszy i trudno ci rozpoznać popełnione grzechy. — (Trzymaj pod światło szklankę wody, a dojrzysz najmniejsze jej zanieczyszczenie. Postaraj się dla serca o światło łaski Ducha świętego, a odkryjesz w niem najmniejszy pyłek grzechowy).

Widzicie zatem, jak bardzo potrzebna jest wam pomoc Ducha świętego. Dopiero gdy Duch święty oświeci serca wasze, potraficie odkryć wszystkie popełnione grzechy. Dlatego to musi rachunek sumienia poprzedzony być modlitwą. Najgłówniejszem jest jednak to, byśmy obrzydzili sobie grzechy i nie wpadali w nie więcej. Do tego znowu potrzeba nam Ducha świętego, inaczej serce nasze pozostanie zimne i martwe jak bryła lodu. Duch święty musi ogniem Swej łaski ogrzać i zmiękczyć nasze serca, abyśmy żałowali za grzechy, szczerze się z nich wyspowiadali i stanowczo poprawili. Jak więc należy się modlić do Ducha świętego?...

2. (Rozpamiętywać). — Najpierw modlitwa, a potem wejście w siebie, czyli rozpamiętywanie. Tak uczynił ów dobry chłopczyk. I jakże badał on swe sumienie?... Przeszedł dziesięć przykazań jedno po drugiem, następnie przykazania Kościelne i grzechy główne. Przy każdem zastanawiał się, rozmyślał i zapytywał siebie: Czy wykroczyłem w czemkolwiek przeciw temu przykazaniu myślą, mową, uczynkiem lub zaniechaniem? Wten sposób można bardzo łatwo odbyć szczegółowy rachunek sumienia; trzymajmy się więc tej zasady: Należy przejść przykazania Boże i Kościelne a także grzechy główne, a przy każdym punkcie zadawać sobie pytania, czyśmy zgrze-

szyli przeciw danemu przykazaniu myślą, mową, uczynkiem lub zaniechaniem. (Pyt. 14, 2).

Chcielibyście zapewne wiedzieć także, jak długo należy roztrząsać sumienie? Otóż na to niema przepisu i każdy potrzebuje na to innego czasu. Wspomniany chłopczyk zużył na to około godzinę czasu; i to wystarcza. Ale on też rozmyślał nad każdym grzechem szczegółowo i dokładnie. Tego też wymaga od nas Bóg. Roztrząsać sumienie, znaczy, rozmyślać szczerze i dokładnie nad popełnionymi grzechami. (Pyt. 11). — Ów chłopiec poszedł umyślnie w tym celu do kościoła, gdzie był sam na sam z Jezusem. Piękne to i polecenia godne. Ale każdy z was może i w domu odbyć rachunek sumienia: tylko wtedy trzeba sobie wybrać jakiś kącik odosobniony, gdzieby można bez przeszkody rozmyślać nad grzechami.

3. (Błędy). — Nie wszystkie dzieci, przystępujące do spowiedzi, odznaczają się taką dokładnością i sumiennością, jak ów chłopczyk. Jest wiele dzieci lekkomyślnych. Zły to rybak, który płytko zapuszcza sieć i prędko ją ściąga po wierzchu wody; nie złowi nic, lub bardzo mało. Tak postępują niektóre dzieci przy rachunku sumienia. Powierzchownie tylko i niedokładnie zastanawiają się nad grzechami i zaraz idą do spowiedzi. Błąd to wielki, mogący łatwo spowodować spowiedź świętokradzką. Należy się strzedz powierzchownego i niedokładnego rachunku sumienia. (Pyt. 17, 1). — Należy naśladować w tem rybaka, znającego dobrze swe rzemiosło. Czy przypatrywałeś się kiedy pracy takiego rybaka? Nie ciągnie on sieci po wierzchu wody, ale zapuszcza ją starannie w głąb wody i zawsze obfity ma połów. Tak i ty powinieneś głęboko wglądać w twe serce, zbadać je dokładnie i gruntownie, a spowiedź będzie dobrą. — Jak jedni są w rachunku sumienia lekkomyślni, tak znów są niektórzy zanadto lękliwi i drobiazgowi. Są dzieci, które nie mogą dojść do końca z rachunkiem sumienia; mozolą się bez końca i tylko coraz większego nabierają lęku. Jest to także błąd wielki. Należy się strzedz zbytniej lękliwości. (Pyt. 17, 3). Należy być sumiennym, ale strzedz się przesady. Uczyń co do ciebie należy,

a Bóg ci dopomoże. Zbadaj szczerze sumienie, a Bóg ci przebaczy.

Na tablicę!

Modlitwa: — „Przyjdź Duchu święty!“

Rachunek sumienia — Przebaczenie, grzechy główne.

Rachunek sumienia { 1. dokładny, nie powierzchowny; 2. bez lękliwości i przesady.

Streszczenie. — Sześć warunków potrzeba do odprawienia dobrej spowiedzi. Dziś zajmowaliśmy się pierwszymi dwoma, t. j. modlitwą i rachunkiem sumienia. Od czego rozpoczynać należy rachunek sumienia?... W jaki sposób można najlepiej roztrząsnąć sumienie?... Co znaczy roztrząsać sumienie?... Jakich błędów strzedz się należy przy rachunku sumienia?... (Pyt. 11, 13, 14, 17).

III. Zastosowanie.

1. Któryś z was ma przystąpić do spowiedzi. Widzi że właśnie ostatni z chłopców jest już przy konfesyonale. Więc na prędce namyśla się, przypomina sobie parę ważniejszych grzechów i rozpoczyna zaraz spowiedź. A potem mówi zadowolony kolegom swym: „Dziś poszło mi bardzo dobrze; nie czekałem długo na wyspowiadanie się.“ Pomyśl teraz, czy dobrą była twa spowiedź? Kiedy wzywałeś Ducha świętego? Kiedy i jak zbadałeś sumienie twe? A gdzie skrucha? Czy myślisz, że Panu Bogu wystarczy takie przygotowanie? O nie! Tylko to, co najdoskonalsze i najdoskonalej wykonane, może Boga zadowolić. Lepiej wcale się nie spowiadać, niż spowiadać się źle. — Spotykałem także dzieci, które po prostu odczytywały grzechy z książki lub z podręcznika. Myślały zapewne, że wystarczy powiedzieć jakiekolwiek grzechy, a o resztę mniejsza. Cóż wy na to?... Bóg żąda, byś rozmyślał nad grzechami własnymi i z własnych grzechów spowiadał się, nie opuszczając żadnego.

2. Bez pomocy Ducha świętego niema dobrej spowiedzi. On musi wspomódz nas światłem łaski niebiańskiej i mocy nadnaturalnej. Baczcież więc, by zapewnić sobie tę pomoc Ducha świętego. Powtarzajcie jak najczęściej myślą lub usty: „Przyjdź, Duchu święty, i oświeć mię!“

6-ta Katecheza.

Rachunek sumienia: 1-sze Przykazanie.

Uwaga wstępna: Uważam za wskazane dodać tu kilka słów objaśnienia, uprzedzając możliwy zarzut, jakoby ten cały traktat o rachunku sumienia był za długim. Poświęcić dziesięć godzin na roztrząsanie sumienia, to wprawdzie wiele, ale nie za wiele. Rzecz tak ważna wymaga poważnych i dokładnych starań. Dlaczegoż zdarza się tak często, że ludzie dorośli spowiadają się niedokładnie i powierzchownie, słowem źle? Winą tego jest najczęściej niedokładne przygotowanie w szkole do pierwszej spowiedzi. Błędy pierwszego przygotowania — jak uczy doświadczenie — nie dadzą się później tak łatwo naprawić. Dlatego też przygotowanie do pierwszej spowiedzi powinno być możliwie gruntownem i dokładnem. Dobry zasiew jest podstawą dobrego żniwa. Jeśli katecheta ma czas zbyt zajęty, może przechodzić po dwa przykazania w jednej godzinie. W takim razie zaleca się przygotowywać uczniów odpowiednio już w trzecim roku szkolnym, przy nauce o przykazaniach.

Co do użytej przeze mnie metody roztrząsania grzechów, to jest ona wynikiem długoletniego doświadczania i śmiem twierdzić, że w praktyce okazała się najlepszą. Najwięcej rozpowszechnionym błędem przy spowiedzi młodzieży jest szablonowe, bezduszne spisywanie i recytowanie grzechów. Tego błędu unikać należy starannie. Dzieci powinny nauczyć się myśleć nad sobą, umieć zdawać sobie sprawę ze swych błędów i spowiadać się z nich własnemi słowy. Spowiedź dziecka powinna nosić cechę jego indywidualności, by spowiednik mógł przejrzeć do dna serce dziecka z jego błędami i nawyczkami. Ten cel idealny mam przedewszystkiem przed oczyma w pracy niniejszej.

Zaznaczam jeszcze, że ten system roztrząsania sumienia ma zastosowanie tylko dla idących do pierwszej spowiedzi. Dla uczniów klas wyższych należy go więc odpowiednio rozszerzyć. Pamiętajmy, że dzieci powinny się spowiadać jak dzieci, młodzieńcy jak młodzieńcy, mężczyźni jak mężczyźni. Podane tu przy pojedynczych przykazaniach punkty wytyczne mogą odpaść np. w klasie szóstej; później można także zaniechać nawet rozdzielania i wymieniania poszczególnych przykazań. — Rozumie się, że w pracy takiej niemożliwem jest uwzględnienie wszystkich możliwych lokalnych i indy-

widualnych wymogów i stosunków. To już pozostawia się ocenie i roztropności pojedynczych ks. katechetów.

Przy końcu rachunku sumienia dodanym jest zawsze krótki motyw skruchy. Dzieje się to z trojakiego względu. Po pierwsze dzieci usposobione są najlepiej do wzbudzenia skruchy, gdy mają żywo w pamięci grzechy swe; po drugie uczą się w ten sposób najlepiej wzbudzać w sobie skruchę; po trzecie wbijają sobie przez to w pamięć, że skrucha jest przy spowiedzi rzeczą najważniejszą.

Przygotowanie. Jak opiewa pierwsze przykazanie Boże?... Czego wymaga Bóg od nas w pierwszem przykazaniu?... Kiedy czcimy Boga wewnętrznie, a kiedy zewnętrznie?... Jak zgrzeszyć możemy przeciw zewnętrznej czci Bożej?... (Takie znane już pytania należy naprzód powtórzyć). — Treścią zasadniczą pierwszego przykazania jest wiara i modlitwa. Od dzieci wymaga się spowiedzi tylko co do modlitwy. A więc zapamiętać należy: Pierwsze przykazanie — modlitwy.

Cel. — Rozważmy więc, jak mamy spowiadać się co do pierwszego przykazania. Ponieważ jednak potrzeba nam do tego pomocy Bożej, więc przedewszystkiem prośmy wspólnie: „Przyjdź, Duchu święty!“

I. Wzór. — II. Wykład.

1. Jest sobie chłopczyk nie bardzo zły, ale i nie całkiem dobry. Chciałby jednak stać się lepszym, zwłaszcza że niezadługo ma pójść do pierwszej spowiedzi. Zaczyna więc rozmyślać, zastanawia się nad pierwszem przykazaniem i zapytuje sam siebie: Jak modliłem się dotychczas? Jaką była moja modlitwa poranna?... Dziś odmówiłem pacierz ranny i wczoraj także; ale w Niedzielę poszedłem do kościoła bez pacierza; poprzedniej Niedzieli także nie modliłem się. I tak cofa się chłopiec myślą aż do wakacyi... O, wtedy to już prawie całkiem zapomniał o Bogu. Wstawał rano, jadł śpiesznie śniadanie i biegł bawić się; — tak było prawie co dzień. Bo też myślał sobie, że wakacye są wypoczynkiem i od modlitwy. Czasami tylko odmawiał pacierz poranny, gdy go matka dopilnowała i wprost zmusiła do tego. Chłopczyk zapamiętuje więc so-

bie ten grzech; aby go nie zapomnieć, pisze na tabliczce: Opuszczałem często modlitwę poranną (zwłaszcza w czasie wakacyi). — Chłopiec myśli dalej: Przed jedzeniem i po jedzeniu modliłem się zawsze, bo ojciec uważał na to surowo. Ale modlitwa wieczorna?... Wczoraj byłem taki znużony zabawą i śpiący, że poszedłem do łóżka bez pomodlenia się. Przedwczoraj matka zapomniała o tem, ja też nic nie mówiłem i także poszedłem spać bez modlitwy. Poprzedniego tygodnia odmówiłem pacierz wieczorny tylko dwa razy; i tak było prawie każdego tygodnia. To zapamiętuje sobie chłopczyk i pisze: Opuszczałem często pacierz wieczorny.

2. Chłopiec zastanawia się dalej i oto przychodzą mu na myśl inne jeszcze grzechy. Gdy matka czasem wołała rano lub wieczór: „Dzieci, do pacierza!“ wtedy on dąsał się: „Już znowu ta modlitwa!“ Nieraz musiała matka dopiero zagrozić mu: „Poczekaj, powiem ojcu!“ Nareszcie słuchał i klękał do modlitwy, ale krzywił się przytem, leniwie mruczał coś pod nosem, iż nie wiadomo było, czy to modlitwa, czy narzekanie. Taka modlitwa nie była pewnie miłą Bogu i lepiej było wcale się nie modlić. Odtąd jednak chce się chłopiec poprawić i wyznać przy spowiedzi szczerze: „Często modliłem się niechętnie i z gniewem.“

3. Lecz jeszcze nie koniec. Chłopiec myśli dalej i znajduje jeszcze inne grzechy. Oto przy modlitwie porannej myślał nieraz już o szkole i o nauce, modląc się przy stole, myślał o jedzeniu a nie o Bogu, wieczorem zaś spanie mu było w głowie a nie modlitwa. Często znowu myślał przy modlitwie o zabawach i kolegach, słowem o wszystkiem innem, ale nie o Bogu. Czasami śmiał się przy modlitwie, bo przychodziły mu głupie, zabawne myśli do głowy, trącał przytem umyślnie i drażnił braciszka swego, pobudzając go także do śmiechu. To wszystko postanawia powiedzieć przy spowiedzi; zapisuje więc sobie: Nieraz modliłem się źle, śmiałem się czasem przy modlitwie i przeszkadzałem bratu w modlitwie. Na tem koniec rozważania pierwszego przykazania.

Na tablicę!

1-sze przykazanie — modlitwy:

Modlitwy porannej — nie odmawiałem (bardzo często);
modlitwę wieczorną opuszczałem (często);
modliłem się — niechętnie;
— źle (śmiałem się, przeszkadzałem drugim).

(Każdy punkt wytyczny, zyskany w ciągu objaśniania, należy wypisać na tablicy, a jeden z uczniów powinien powtórzyć, jak należy spowiadać się co do tego punktu. Na końcu powinni uczniowie wyliczyć po kolei wszystkie punkty).

Streszczenie. — Powtórzymy jeszcze raz, jak należy przypominać sobie grzechy przeciw pierwszemu przykazaniu.

(Niektórzy uczniowie niech powtórzą podane wskazówki, by wszystkie punkty utkwiły im możliwie dokładnie w pamięci. Mogą także dzieci wypisać sobie te punkty na papierze).

III. Zastosowanie.

1. Wspomniany wyżej chłopiec nie był bez zarzutu. Weźmy teraz za przykład dziecko całkiem grzeczne. Odmawiało ono zawsze modlitwę poranną; modlitwę wieczorną opuściło kilka razy; modliło się zawsze chętnie, a tylko czasem myślało przy modlitwie o zabawach. Jak ma się takie dziecko spowiadać?... Zapomniałem kilka razy odmówić modlitwę wieczorną; czasem myślałem przy modlitwie o innych rzeczach. — Weźmy znów teraz chłopca całkiem złego. Ten nigdy nie modlił się z przyjemnością; w wolne od nauki dni nie modlił się wcale, tylko uganiał dzień cały po dworze w towarzystwie złych kolegów; a gdy już musiał się pomodlić, to czynił to z niechęcią i niecierpliwością. Jakże ma się on spowiadać z tych grzechów?... Oprócz modlitw szkolnych nie modliłem się prawie nigdy; modlitwę wieczorną opuszczałem zawsze; nie modliłem się chętnie; a gdy mię matka przymusiła do modlitwy, gniewałem się zaraz i modliłem się źle.

2. Teraz biorą wszystkie dzieci tabliczki do ręki. Każde ma pomyśleć i wypisać swe grzechy tak, jak winno je powiedzieć przy spowiedzi. Nie wolno nikomu zaglądać na tabliczkę kolegi. Ja także nie będę patrzał, bo tu nie

jestem spowiednikiem. Kto wypisze wszystko, niech przeczyta sobie te grzechy kilka razy i zapamięta dobrze do spowiedzi.

(Jeśli dzieci jest więcej i ciasno siedzą w ławkach, należy zaniechać wypisywania grzechów. W tym wypadku, lub gdy brak czasu, należy polecić dzieciom, by dane grzechy wypisały sobie w domu, ale tylko na tabliczkach, i by po uważnem przeczytaniu takowe zmazały).

Teraz wszyscy zmażą wypisane grzechy!... Patrzcie, dziatki, oto podobnie mażą się grzechy w duszy naszej przy Spowiedzi św. Duch św. maże je krwią Jezusa Chrystusa i dusza staje się napowrót białą, jak śnieg.

3. A teraz prośmy zaraz Boga o przebaczenie. Pomyślcie, że Bóg żąda od nas wyraźnie modlitwy, a my tak często zapominaliśmy o tem. Czy to się godzi? Pomyślcie, jak często modlił się Zbawiciel; modlił się jeszcze, umierając za nas na krzyżu. A wam przykrzyło się poświęcić codziennie chwilkę krótką na modlitwę. Czy to się godzi? Wszak przeznaczeniem jest was wszystkich uwielbiać kiedyś wiecznie Boga w Niebie ze Świętymi i Aniołami! Jeśli jednak teraz nie chcecie się modlić, nie danem wam będzie modlić się kiedyś w Niebie. O mój Boże! Żałuję za wszystkie źle odprawione modlitwy; żałuję zaś ze względu na Ciebie samego, którego przez to obraziłem. Od dziś chcę się stanowczo poprawić, więc wspomóż mię w tym zamiarze błogosławieństwem Twem świętem.

7-ma Katecheza.

Rachunek sumienia: 2-gie Przykazanie.

Przygotowanie. — (Krótkie powtórzenie obrachunku z pierwszego przykazania). — Jak opiewa drugie przykazanie Boże?... Czego zakazuje nam Bóg w drugiem przykazaniu?... (Powtórzyć odnośne, już brane pytania. Takowe stanowią zarazem materyał na najbliższą godzinę). Przy tem przykazaniu zapamiętamy sobie do spowiedzi: 2-gie przykazanie — święte słowa.

Opowiem wam, jakie grzechy popełnił pewien uczeń przeciw drugiemu przykazaniu, a wy powiecie mi, jak ma się on z tych grzechów spowiadać.

I. Wzór.

Franuś jest chłopcem złym i zepsutym. Malec to jeszcze, a potrafi kląć, jak dorosły. W nauce nie ma upodobania, ale nie obejdzie się bez niego przy żadnej zabawie i psocie. Pewnego pięknego popołudnia nie było nauki. Franuś ułożył już z kolegami wycieczkę. Minął obiad. Nasz Franuś nie może już doczekać się przybycia kolegów. Co chwilę wygląda przed okno, czy nie widać kogo. Nareszcie słyszy wołanie: „Franek!“ W jednej chwili już jest przy kolegach. „Na Boga! Czemu nie było was tak długo?“ Tak brzmią jego pierwsze słowa. „Gdzie idziemy?“ „Do lasu, bawić się!“ Wszyscy zgadzają się; więc wyruszają do lasu, śpiewając po drodze i skacząc z uciechy. — Franusiowi nie powiodło się dziś w szkole. Nie zrobił zadania, nauczyciel wyłapał go zaraz; nie obeszło się więc bez dotkliwej kary i wielkiego płaczu. Koledzy z innych klas słyszeli już o tem, więc proszą go, by opowiedział im całe zajście. Franuś przebolał razy, więc opowiada wszystko z humorem, przeplatając z częsta wykrzyknikami jak: „Jezu! Rany Boskie“ itp. — Tymczasem przyszła dziatwa do lasu i rozpoczęła się zabawa. Wnet jednak przyszło do kłótni, zwłaszcza że Franuś — to wielki uparciuch; chciałby zawsze dowodzić drugimi; a że koledzy nie chcą mu ulegać, więc zaraz czerwieni się ze złości, zaczyna łajać i kląć, mieszając w to święte słowa, jak: Jezus, Marya, wyzywając od stu dyabłów itp. Zuchwały łobuz rzuca klątwami, które przejęłyby lękiem nawet starszego. Uspokaja się ostatecznie i znowu jest w zgodzie z kolegami. — Głodny i zmęczony zabawą, powraca wreszcie do domu. „Gdzie byłeś tak długo? — pyta go matka zaraz na wstępie. — Dlaczego nie opowiedziałeś się? Zostaniesz za karę i nie ruszysz się krokiem z pokoju. Siadaj i pisz zadanie!“ Przymusowy areszt domowy nie jest zupełnie po myśli naszego Franusia. Musi jednak usłuchać, bo inaczej ojciec wziąłby się do rózgi. Siada więc ze złością i zaczyna pisać. Naturalnie nie może zebrać myśli i nawet z piórem

nie może dać sobie rady. Niecierpliwi się znowu, gryzie ze złością trzonek i rzuca go w kąt, strasznie wszystko przeklinając. — Nadchodzi niedługo brat jego Karol. Ten słyszał już o przygodzie Franusia w szkole, więc rzuca mu drwiące pytanie: „Franuś, jakże, smakowały ci baty?“ Franuś rzuca się jak wściekły i woła: „Na moje zbawienie! To nieprawda! Żebym trupem padł!“ — Patrzcież, co za zepsucie i przewrotność ze strony malca! — Kłócą się jeszcze jakiś czas, wreszcie nadchodzi ojciec i spokój nastaje. Franuś musi iść spać, naturalnie bez pacierza; bo jakże ma o tem pamiętać. A jednak powinien bać się usnąć po takim dniu. Gdyby tak śmierć przyszła we śnie, coby się stało z jego duszą? Pan Bóg jednak łaskaw dla małego grzesznika. Oto zbliża się dzień spowiedzi i Franuś postanawia poprawić się; czas najwyższy, by to uczynił.

II. Wykład.

1. A teraz dopomóżcie złemu Franusiowi zrobić rachunek sumienia. Jakże ma się spowiadać z powyższych grzechów? Gdy koledzy przyszli po niego, zaraz zbłądził, witając ich słowy: „Na Boga, czemu nie było was tak długo!“ Prawda, nie mówił tego w złej myśli, ale poco zaraz używać świętego słowa? To karygodna lekkomyślność, której się strzedz należy. Wnet potem nadużył znowu świętych słów, przeplatając swe opowiadanie słowy: „Jezu! Rany Boskie!“ itp. Prawda, że w prędkości może nie zdawał sobie sprawy z tego; ale to nie usprawiedliwia go przed Bogiem. Franuś powinien więc wyznać szczerze na spowiedzi: Wymawiałem często imiona święte lekkomyślnie.

2. To byłyby grzechy małe. Ale Franuś nie zadowolił się tem. Gdy koledzy nie chcą ulegać jego rozkazom, złości się i w gniewie klnie, nadużywając świętych słów: „Jezus, Sakrament, Krzyż Pański“ itp. To już jest objawem złości i zuchwałości. I w domu jeszcze wymawia brzydkie przekleństwo, gdy nie może dać sobie rady z piórem. Tak więc wywiera na Bogu swój głupi gniew. Ale Bóg słyszy wszystko. Czy myślicie, że puści bezkarnie taką zuchwałość ze strony nędznego stworzenia? Klątwy

takie nie są może jeszcze grzechem ciężkim, ale w każdym razie bardzo do niego zbliżone. Jakżeż ma więc mały grzesznik spowiadać się z nich? Niech mówi: Klątem w gniewie; albo: nadużywałem w gniewie świętych słów.

3. To jeszcze nie wszystkie grzechy, jakie Franuś ma na sumieniu... Gdy brat Karol szydzi z jego przygody w szkole, Franuś zapiera się i przysięga: „Na moje zbawienie! To nieprawda! Żebym tak trupem padł!“ To grzech jeszcze większy. Ja nie wyrzekłbym słów podobnych za żadną cenę. Lękałbym się, że Bóg weźmie mię za słowo i ukarze mię zaraz śmiercią. Nie może więc Franuś opuścić tego grzechu przy spowiedzi, chociaż może wstyd go będzie, ale musi wyznać otwarcie: Przeklątem się raz lekkomyślnie (występnie). — Cały ten dzień był nieszczęśliwy dla Franusia; a obawiam się, że i w inne dni nie był on lepszym. Musi też wszystko wyznać dokładnie przy spowiedzi, a także na przyszłość gruntownie się poprawić, inaczej może go spotkać zły koniec.

Na tablicę!

2-gie przykazanie — święte słowa:

— lekkomyślnie je wymawiałem;
— nadużywałem ich w gniewie (klątem);
— przeklinałem siebie lub drugich lekkomyślnie (występnie);

Streszczenie. — Spojrzyjcie na tablicę! Kto z was powinien i chce spowiadać się z tych grzechów za złego Franusia?... (Trzy powyższe punkty powtórzyć trzeba kilkakrotnie różnemi słowy, by dzieci nauczyły się wyznawać odnośne grzechy swobodnie i dokładnie).

III. Zastosowanie.

1. Jeszcze kilka przykładów z życia dzieci! Przypomnijcie sobie św. Alojzego. Jako mały chłopiec słyszał raz przekleństwa, wypowiadane przez pewnego żołnierza, i powtarzał je bezmyślnie. Z płaczem wyznawał potem ten grzech przy spowiedzi. Jak też brzmiało to wyznanie?... Chłopczyk pewien drażniony przez rodzeństwo zrywa się ze złością i woła: „Do pioruna!“ Cóż myślicie

o tem? Wyrażenie to nie jest słowem świętem, dlatego użycie go nie jest grzechem. Inna rzecz, jeśli się je wypowie w gniewie; gniew jest grzechem, który trzeba na spowiedzi wyznać... Dziewczynka pewna zwykła wołać przy lada okazyi: „Jezus, Marya, Józefie św.!“ To się nie godzi. Należy się z tego wyspowiadać i poprawić się. — Chłopiec pewien rozpuszczony i źle wychowany klnie ustawicznie, nieraz dziesięć i dwadzieścia razy na dzień; słyszy zawsze klątwy w domu i weszły mu one w zwyczaj. Ten powinien na spowiedzi powiedzieć otwarcie: Przyzwyczaiłem się w domu do klątw; zwykłem kląć każdego dnia i przy każdej sposobności.

(Teraz niech wszystkie dzieci wezwą wspólnie Ducha świętego i wypiszą odnośne grzechy na tabliczkach. Jeśli które dziecko nie poczuwa się do takiego grzechu, niech odpisze z tablicy punkty wytyczne, by w ten sposób ustrzeżoną była tajemnica spowiedzi. Na tę okoliczność trzeba za każdym razem zwrócić osobno uwagę dzieci).

2. Dziś znowu wzbudzimy razem akt skruchy. Przenieście się na chwilę myślą do czyśca. Niejedno dziecię dostało się tam przez lekkomyślne używanie klątw. Jakżeż cierpi tam biedna dusza! Jak tęskni za rozkoszami Nieba! Teraz woła tam dzień i noc: „Święć się Imię Twoje!“ i narzeka z płaczem: „Ach, jak często przestrzegała mię matka i mój Anioł Stróż; a ja głuchy byłem na ich przestrogi!“ Czy macie więc, dzieci, ochotę dostać się do czyśca?... Boże mój i Panie! Dawno już zasłużyłem postępowaniem mem na czyściec. Teraz jednak żałuję serdecznie, że nadużywałem imion świętych. Obiecuję poprawić się i błagam Cię, Boże, o przebaczenie!

8-ma Katecheza.

Rachunek sumienia: 3-cie Przykazanie.

Przygotowanie. (Krótkie powtórzenie o spowiedzi z poprzedniego przykazania i odpowiednia wprawa). Przychodzimy do trzeciego przykazania Bożego, które jest dla nas bardzo ważnem. Powtórzymy najpierw pytania kate-

chizmowe o 3-ciem przykazaniu Bożem i 2-giem przykazaniu kościelnem. — Do spowiedzi zapamiętajcie sobie krótko treść tego przykazania: 3-cie przykazanie — Msza święta.

Cel. — A teraz nauczymy się spowiadać z grzechów przeciw temu przykazaniu.

I. Wzór.

Jest piękny poranek niedzielny. — „Antoś! — woła matka na syna — czas już do kościoła. Zbieraj się żwawo, byś się nie spóźnił. Już? Masz tu twą książkę do nabożeństwa. Tak! A teraz idź, bądź grzeczny i módl się ładnie, by przypodobać się Panu Bogu!“ Ale Antoś — to mały, lekkomyślny nicpoń. Na ulicy spotyka syna sąsiada a swego dobrego przyjaciela, Franusia. „Antoś, dokąd idziesz?“ pyta tenże zaraz. „Do kościoła.“ — „Chodź ze mną!“ — „Dokąd?“ — „Pójdziemy na błonie przypatrywać się żołnierzom.“ — „A gdy ojciec się dowie?“ — „O wtedy powiesz: Przecież byłem w kościele; Franuś mię widział; stałem nawet koło niego.“ I rzeczywiście lekkomyślny chłopiec daje się namówić i idzie „na błonie“ zamiast do kościoła. Z początku boi się trochę, ale potem, rozbawiony, zapomina o wszystkiem. A jakie szczęście! Ojciec nie dowiedział się o niczem. Potem znowu jakiś czas uczęszcza pilnie co Niedzielę na Mszę świętą. — Przychodzi Adwent. W sobotę wieczór mówi matka do niego: „Antosiu, pozwalam ci pójść jutro ze mną na roraty; zobaczysz, jak tam pięknie rano w kościele.“ Ucieszony Antoś wstaje raniutko o piątej godzinie i idzie z matką do kościoła; zato Mszę szkolną opuszcza już tej Niedzieli. Nadchodzi Boże Narodzenie i chłopcy mówią sobie: „Kiedy niema szkoły, to niema i Mszy obowiązkowej.“ Cóż robi nasz Antoś? Naśladuje kolegów i w Niedzielę po Bożem Narodzeniu znowu nie idzie do kościoła. — Raz znów, właśnie w pełni zapustów, wyszedł w Niedzielę na czas z domu. Ale na ulicach tak wesoło, tak pięknie, tyle jest do oglądania, że Antoś zapomina całkiem o kościele. Nagle słyszy dzwonek, wzywający na Mszę. Opamiętuje się i biegnie co siły, ale mimo to przychodzi do kościoła za późno, tuż przed Podniesieniem. Pozostaje przy drzwiach

i spostrzega obok — swego przyjaciela Franusia. Opowiada mu różne figle karnawałowe i obaj śmieją się w najlepsze. Oczywiście o modlitwie nie myśli i nawet omal nie przeoczył Podniesienia. Różne myśli chodzą mu po głowie; rozgląda się dokoła, a nie spojrzy nawet na kapłana przy ołtarzu. Niecierpliwie czeka chwili, kiedy nabożeństwo się skończy.

II. Wykład.

1. Jakże podoba się wam ten chłopiec? Widzicie chyba wszyscy, że nie jest on bynajmniej dziecięciem Bożem. Ma wiele grzechów na sumieniu, teraz jednak chce się z nich wyspowiadać. Któż chce mu w tem dopomódz?... Pierwszy raz miał Antoś zamiar pójść do kościoła, ale kolega jego Franuś, odwiódł go od tego. Antoś dał się namówić i wolał pójść na błonie, zamiast do kościoła. Bał się wprawdzie trochę ojca swego, natomiast zapomniał o bojaźni i wstydzie wobec Ojca niebieskiego. To była wielka lekkomyślność a zarazem i wielki grzech; powinien więc wyznać na spowiedzi: Opuściłem raz Mszę świętą w Niedzielę z lekkomyślności.

2. Drugim razem poszedł Antoś z matką na roraty, a nie poszedł na Mszę szkolną. Czy popełnił także grzech? Nie, z tego nie potrzebuje się spowiadać, bo każda Msza święta ważną jest w oczach Boga. Zawinił tylko tyle, że złamał przez to karność szkolną. — Podczas świąt Bożego Narodzenia nie było Mszy szkolnej; Antoś dlatego nie poszedł do kościoła. Czy postąpił dobrze?... Wakacye zwalniają od nauki, ale nie od chodzenia do kościoła. Bóg jest tak samo podczas wakacyi, jak i w ciągu roku szkolnego. O tem wiedział dobrze Antoś, ale nie poszedł na Mszę z lenistwa; wolał bawić się tymczasem. Musi więc wyspowiadać się: Nie byłem raz w Niedzielę w kościele z lenistwa.

3. Czy ma Antoś jeszcze grzech jaki na sumieniu?... Tak. Rozglądając się po ulicach, przyszedł raz za późno do kościoła, po pierwszej części głównej, Ofiarowaniu. Musi więc wyznać na spowiedzi: Opuściłem raz z własnej winy jednę główną część Mszy świętej. — A jak zachowywał się w kościele? Zamiast oddać cześć Panu Bogu, znieważał

Go. Zasłużył nie na błogosławieństwo Boże, ale na karę Bożą. Wszak wiecie, jak postąpił Jezus z przekupniami, którzy tak bezwstydnie zachowywali się w świątyni. Za rozmawianie, śmianie się i rozglądanie po kościele zasłużył zły chłopiec na rózgi ogniste. Powinien więc przynajmniej wyznać szczerze na spowiedzi: Zachowywałem się podczas Mszy świętej nieprzyzwoicie, śmiałem się z kolegami, rozglądałem się po kościele i przeszkadzałem innym w modlitwie. Gdy tak powie, to przynajmniej spowiedź jego będzie szczerą. Bóg miłosierny wybaczy mu jego lekkomyślność. Niech jednak chłopiec taki nie zapomina o słowach Boga: „Idź i nie grzesz więcej."

Na tablicę!

3-cie przykazanie — Msza święta:

Mszę świętą — opuściłem całkiem (dlaczego? ile razy?)
— opuściłem jednę z głównych części Mszy;
— zachowywałem się w kościele nieprzyzwoicie (śmiałem się, rozmawiałem, rozglądałem się).

(Wystarczy także, jeśli dziecko poda, ile razy w czwartej klasie opuściło całkiem Mszę świętą).

Streszczenie. — Zbierzmy teraz wszystko, z czego ów chłopiec ma się spowiadać odnośnie do 3-go przykazania... Opuściłem dwa razy Mszę świętą zupełnie, raz z lekkomyślności, a raz z lenistwa. Opuściłem raz z własnej winy jednę główną część Mszy świętej. Zachowywałem się w kościele nieodpowiednio, nie modliłem się, natomiast rozmawiałem i śmiałem się.

III. Zastosowanie.

1. Pewien chłopczyk chodził zawsze na Mszę świętą. Dwa razy jednak był chory i doktor powiedział mu: „Musisz zostać w domu, bo może ci się pogorszyć!" Osądźcie sami, czy chłopczyk ów zgrzeszył!... Inne dziecko mówi: „Matka posłała mię do miasta." Trzecie znowu: „Było mi za zimno."... Powiedzcie mi, jak musiałby się spowiadać ów zły Franuś, przyjaciel Antosia?... Nie byłem raz na Mszy świętej rozmyślnie i odwiodłem kolegę od pójścia

na Mszę. Innym razem rozmawiałem podczas całej prawie Mszy z kolegami i gorszyłem drugich. — Pewien uczeń prawie każdego miesiąca raz opuszczał Mszę; jak ma się z tego wyspowiadać?... Pewien chłopiec wyjechał na wakacye na wieś. W mieście chodził zawsze chętnie do kościoła, ale na wsi niema w miejscu nabożeństwa, a najbliższy kościół jest dość odległy. Nie idzie więc do kościoła, gdy jest niepogoda... Pewien chłopczyk ucieka z kościoła zaraz po Podniesieniu, bo Msza trwa mu za długo... Pewne dziecko spowiada się tak: Opuściłem raz Mszę świętą całkiem; opuściłem także jednę główną część. Czy tak ma być? Dziecko to musi także podać, jak często to się działo. To nie wszystko jedno, czy się opuści Mszę raz, czy dziesięć razy.

Każdy uczeń pisze swą spowiedź na tabliczce, przedtem jednak modlą się wszyscy do Ducha świętego o światło łaski.

2. Pomyślcie teraz, dzieci, trochę nad tem! Jak dobrym jest Bóg dla was! Dał wam życie i zdrowie, daje wam codzień posiłek; dał wam rodziców, którzy wychowują was w prawdziwej wierze. Przyjął was nawet za dzieci własne. A co uczynił dla was Zbawiciel, Jezus Chrystus? Życie oddał na krzyżu za zbawienie duszy waszej. A wy co uczyniliście dotychczas dla Boga? Nawet te pół godzinki na Mszę w Niedzielę nie zawsze chcieliście Mu poświęcić! A nawet, będąc w kościele, nie staraliście się przypodobać się Mu, lecz owszem obrażaliście go złem zachowaniem się. Czy to jest podzięka za tyle dobrodziejstw, jakie ci Bóg wyświadcza? — O mój najdroższy Ojcze w Niebie! Przebacz mi tę moją niewdzięczność! Jezu ukrzyżowany! Dla miłości Twojej będę odtąd pilnie chodził do kościoła i postaram się nie obrażać Cię więcej.

9-ta Katecheza.

Rachunek sumienia: 4-te Przykazanie.

Przygotowanie. — (Powtórzenie spowiedzi odnośnie do 3-go przykazania; przejście pytań katechizmowych o 4-tem

przykazaniu). — Czwarte przykazanie jest szczególnie ważne dla dzieci. Zapamiętać do spowiedzi: 4-te przykazanie — rodzice i nauczyciele.

Cel. — Czy wiecie, jak postępują złe dzieci? Przykład poniższy stanowi niejako zwierciadełko, w którem ujrzycie siebie, jakimi zwykle jesteście.

I. Wzór.

Jest sobie chłopiec, którego nazwiemy np. Władek. Najcięższą dla niego rzeczą jest, słuchać rodziców lub przełożonych. Zaczyna się to nieposłuszeństwo już od samego rana. Matka każe mu przed nauką pójść na Mszę szkolną. Władek odchodzi, ale po drodze myśli sobie: „Iść do kościoła? Kiedy nie mam ochoty; ani mi to w głowie.“ Gapi się więc po ulicach, wystaje przed sklepami i czeka aż się Msza skończy. W szkole nie uważa zupełnie; zapytany przez nauczyciela, nie wie nawet, o czem mowa. Sprawia wielką zgryzotę nauczycielom swym przez lenistwo i roztrzepanie. Po powrocie ze szkoły mówi do niego matka: „Władku, pobiegnij prędko do piekarza i przynieś chleba!“ Lecz załatwianie sprawunków nie idzie mu w smak. Złości się zaraz, krzywi i odpowiada krnąbrnie: „Nie chce mi się! Czemu ja mam wszystko robić? Niech mama każe Mani iść!“ I zabiera się zaraz z domu, trzaskając drzwiami. — Przy obiedzie znowu nie obchodzi się bez kłótni. Przynoszą na stół jego ulubioną potrawę i zaraz przywiduje mu się, że matka wydzieliła mu mniejszą porcyę, niż reszcie rodzeństwa. Spogląda zazdrośnie na talerze drugich, ale nie śmie pisnąć słowa z obawy przed ojcem. Za to po obiedzie wszczyna znowu kłótnię i wygaduje na rodziców, wmawiając w siebie, że reszta rodzeństwa jest w większych łaskach rodziców, niż on; aż matka musi wmieszać się w to i zaprowadzić spokój. W zgodzie idą wszyscy do szkoły. Na odchodnem nakazuje mu matka surowo, by zaraz po nauce wrócił do domu. Ale lekkomyślny Władek zapomina wkrótce o nakazie matki; po nauce włóczy się po ulicach, aż głód zmusza go wrócić do domu. Naturalnie otrzymuje znowu wielką burę i matka grozi mu: „Poczekaj, powiem dziś wszystko ojcu!“ Tego lęka się Władek strasznie, więc przeprasza

matkę, ale ta pozostaje nieubłaganą. Ojciec powraca, dowiaduje się o wszystkiem i nie żałuje rózgi. Nieposłuszny chłopiec musi pójść natychmiast do swego pokoju i iść spać bez wieczerzy. Idzie, ale w sercu pieni się ze złości i klnie po cichu; w zaślepieniu swem idzie tak daleko, że życzy ojcu wszystkiego złego, nawet choroby i śmierci. A więc zamiast modlitwy wieczornej — przekleństwo. Tak czyni chyba jakiś syn czartowski, a nie dziecię Boże. Dziecię Boże modli się do Boga za rodziców swych; Władek jednak nie czynił tego nigdy dotychczas. — Zobaczmyż teraz, jak ma się z tych grzechów swoich spowiadać.

II. Wykład.

1. Głównym złym nałogiem Władka jest brak posłuszeństwa. Należy się obawiać, że jeśli nie poprawi się z tego, nie będzie dla niego miejsca w królestwie niebieskiem. Dziecię bowiem, które nie słucha rodziców, nie słucha także i Boga, i Bóg odrzuci je od Siebie. — Władek rozpoczyna dzień nieposłuszeństwem i kończy nieposłuszeństwem. Rano poleca mu matka iść do kościoła, ale on ani myśli o tem. W szkole ma być uważnym i posłusznym, ale nie chce mu się. W południe posyła go matka do piekarza, ale Władek znowu odmawia posłuszeństwa. Po południu miał zaraz po nauce powrócić do domu i znowu nie posłuchał. A więc już w tym jednym dniu był kilka razy nieposłusznym; a i w inne dni nie było lepiej. Musi więc na spowiedzi wyznać otwarcie: Byłem często nieposłusznym w domu i w szkole, prawie każdego dnia; zwłaszcza nie chciałem zupełnie słuchać matki.

2. Nie na tem koniec błędów. Ma załatwić zakupno dla matki; i cóż odpowiada? Złości się i rzuca jak oparzony, a nawet odpowiada zuchwale: „Nie chce mi się!“ Jakąż przykrość musiało to sprawić matce? Może dobrze płakała nieraz ze zgryzoty przez tego niedobrego chłopca! Czy myślicie, że takie postępowanie puszcza Bóg bezkarnie? Wszak Bóg sam powiedział: „Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki.“ (5 Mojż. 27, 16). A Bóg nie grozi daremnie. Jakżeż więc ma spowiadać się Władek?...

Byłem często zuchwałym wobec matki swej i odpowiadałem jej grubiańsko. Takie wyznanie błędu będzie szczere.

3. Idźmy dalej. Po obiedzie rozpoczyna Władek kłótnię z rodzeństwem o to, że rodzice mniej go kochają. Wierzę mocno, że rodzice wolą dzieci grzeczne, bo zuchwałego, niegrzecznego dziecka nikt nie lubi; takie dziecko nie jest nawet godne miłości rodzicielskiej. Zamiast jednak poprawić się i zaskarbić sobie miłość rodziców, cóż robi Władek?... Oto rzuca na rodziców obelgi, jakie nigdy nie powinny wyjść z ust dziecka. Ojciec wprawdzie nie słyszał tego, ale słyszał je doskonale Ojciec niebieski. Musi więc grzesznik spowiadać się: Mówiłem raz źle o rodzicach mych, a nawet lżyłem ich.

Złym był ten ostatni uczynek, ale gorszem było to, co nastąpiło później. Władek otrzymał od ojca zasłużoną karę. I cóż robi w gniewie? — Oto przeklina własnego ojca. Wprost nie chce się wierzyć, jak może dziecko zdobyć się na to. Czy wiecie, jaką groźbę rzuca Bóg złym dzieciom?... Myślę, że gdyby Władek umarł był w tym grzechu, to Bóg byłby go także przeklął i potępił; i słuszna spotkałaby go kara. Musi też wyznać na spowiedzi otwarcie: Przekląłem raz w gniewie ojca mego.

Na tablicę!

4-te przykazanie — rodzice i nauczyciele:

— byłem im nieposłuszny (czy zawsze?);
— byłem krnąbrny (odpowiadałem grubiańsko);
— lżyłem ich (mówiłem źle o nich);
— przeklinałem (życzyłem im choroby lub śmierci);
— (nie modliłem się za nich).

Streszczenie. — Tak wynaleźliśmy więc wszystkie grzechy, jakie ów chłopiec popełnił przeciw 4-temu przykazaniu. Powtórzmy je jeszcze raz (ćwiczenie kilkakrotne).

III. Zastosowanie.

1. Przejdźmy jeszcze kilka przykładów. Dziecko pewne słucha zawsze pilnie i chętnie. Tylko kilka razy

zbłądziło trochę. Gdy matka kazała mu co przynieść, dziecko słuchało wprawdzie, ale wychodząc, płakało i szemrało po cichu. Jak ma się z tego spowiadać?... Uczeń pewien nie zrobił zadania; za to otrzymał karę, na którą zasłużył. Po nauce mówi na nauczyciela różne obelżywe słowa. Inne dzieci donoszą o tem nauczycielowi. Uczeń otrzymuje teraz podwójną karę; więc w duchu lży i przeklina nauczyciela. Jak musi się z tego spowiadać?... Jest dziecko grzeczne, ale zbyt skrupulatne. Boi się, że mogłoby na spowiedzi powiedzieć za mało. Więc mówi tak: Byłem zawsze nieposłuszny rodzicom moim. Czy dobrze się wyspowiadało?... Powinniście wyznawać na spowiedzi tylko grzechy, rzeczywiście popełnione, nie mniej ani nie więcej.

2. Rozważcie jeszcze raz wasze grzechy, popełnione przeciw 4-temu przykazaniu i wypiszcie je sobie na tabliczce. Przedtem jednak wezwijmy pomocy Ducha świętego. — Przeprośmy Boga pokornie za te wszystkie grzechy. Uprzytomnijmy sobie Boskie Dzieciątko Jezus! Jezus był zawsze pociechą Swych rodziców; posłusznym był każdemu ich słowu i skinieniu. Tak robi każde dziecię Boże. A wy jak postępowaliście dotychczas? Żałujcie więc szczerze za wszystko! O mój Jezu, jakże niepodobnym jestem Tobie. Ty zawsze słuchałeś ochotnie, a ja nieraz nie byłem posłuszny rodzicom; Ty byłeś jedyną pociechą rodziców Swych, a ja sprawiałem nieraz tyle zgryzoty mym rodzicom. Przebacz mi więc wszelkie nieposłuszeństwo i wszelką niewdzięczność. Postanawiam mocno poprawić się odtąd. „Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według serca Twego!“

10-ta Katecheza.

Rachunek sumienia: 5-te Przykazanie.

Przygotowanie. — (Powtórzyć rachunek sumienia o 4-tem przykazaniu i przejść pytania katechizmowe o 5-tem przykazaniu). Myśl 5-tego przykazania zapamię-

tamy dla spowiedzi tak: 5-te przykazanie — rodzeństwo i dalsi bliźni.

Cel. — Przeciw temu przykazaniu popełnia się wiele grzechów. Uważajcież, jak należy się z nich spowiadać.

I. Wzór. — II. Wykład.

1. Karol — to zły chłopiec; nie może wyżyć w zgodzie z kolegami swymi. Na jednego zwłaszcza z kolegów, który raz oskarżył go przed nauczycielem, ma złość wielką już od dawna. Od owej skargi nie może wprost patrzeć na niego i jak tylko ujrzy go w pobliżu, już zaciska pięści. I już nieraz groził mu: „Niechno ja cię raz złapię, już ja ci odpłacę to twoje donosicielstwo!“ W złości swej idzie tak daleko, że nawet czasem grozi mu poza oczy: „Ach, zabiłbym go zaraz, gdybym mógł!“ I cóż wy na to? Czy wiecie, co mówi św. Jan? „Każdy, który nienawidzi brata swego, zabójcą jest.“ (1. Jan 3, 15). Czy to więc mały grzech? Nie, to grzech ciężki i gdyby Karol umarł był w nim, skazanymby był na wieczną śmierć w piekle. Więc winien przy spowiedzi podać dokładnie stan rzeczy i powiedzieć: Byłem złym i mściwie usposobionym na jednego z kolegów przez cały miesiąc (a nawet powiedziałem, że radbym go zaraz zabił). Z takiej spowiedzi będzie Pan Bóg zadowolony.

2. Karol nie może także żyć w zgodzie z bratem swym Ludwikiem; codzień prawie kłócą się ze sobą. Raz bawią się właśnie razem. Mały Ludwik jest nieco niezgrabny i psuje zabawkę Karola; z pewnością nie uczynił tego umyślnie, ze złości. Karol wybucha natychmiast gniewem, jak gdyby stało się wielkie nieszczęście. W głupim swym gniewie zaczyna kląć, jak parobek, i cały potok obelg płynie z ust jego; wyrazy jak: osieł, cap, baran, to jeszcze bardzo niewinne przy innych. O taką drobnostkę tyle gniewu i hałasu! Dobremu Ludwikowi przykrość to sprawia, więc płacze i mówi: „Poczekaj, poskarżę się mamie!“ To gniewa Karola jeszcze bardziej, więc wysila się na dalsze obelgi i szyderstwa; a wreszcie, gdy brat chce odejść, biegnie za nim, powala go na ziemię i bije, co się zmieści. I cóż powie na to Bóg dobrotliwy? Wszak

mały Ludwik jest także dziecięciem Bożem, a Ojciec niebieski nie pozwala, by krzywdzono jedno z Jego dzieci. Bóg zakazał surowo łajań, szyderstw i bicia. Więc też Karol powinien szczerze żałować tego postępowania względem brata i wyspowiadać się, bo inaczej Bóg spuści nań dotkliwą karę. Musi więc wyznać: Kłóciłem się często z bratem mym, lżyłem go i wyszydzałem, a nawet biłem.

3. Karol ma także przyjaciela wielkiego, Władka; ci dwaj zawsze trzymają się razem. Matce Władka nie podoba się ta przyjaźń, więc zakazuje synowi surowo: „Pamiętaj, Władku, nie schodź się z Karolem; ja sobie tego nie życzę; on namawia cię tylko do złego.“ Lecz daremne są wszelkie przestrogi i upomnienia. Już następnego dnia schodzi się Władek znowu ze swym przyjacielem i opowiada mu, co powiedziała matka. „Eh! — powiada Karol — nie zważaj na to! Nie daj się wodzić na pasku! A gdy matka będzie gderać, zabierz się z domu!“ Widzicie? Matka miała słuszność, przestrzegając Władka. Oto Karol już go namawia do nieposłuszeństwa matce. — Lecz Karol nie poprzestaje na tem. Raz zobaczył w książce nieskromny obrazek; więc pokazuje go zaraz Władkowi, pozwalając sobie na brudne żarty. A już nieraz mówił mu o rzeczach nieskromnych. — Innym razem namawia Karol Władka, by wyjął matce trochę pieniędzy z kieszeni. „A jak mama się spostrzeże, że coś brakuje?“ pyta tenże. O, to wtedy wyprzesz się; powiesz: „Ja o niczem nie wiem; nic nie wziąłem!“ Prostoduszny Władek daje się rzeczywiście namówić i kradnie matce jednę koronę, którą wydają wspólnie na różne łakocie i fraszki. Otóż tak staje się Karol uwodzicielem do złego; a uwodziciel — jest niebezpieczny, jak wąż jadowity. Już do różnych grzechów namówił przyjaciela: do nieposłuszeństwa, do nieczystości, do kradzieży i do kłamstwa. Jakżeż ma brzmieć jego wyznanie na spowiedzi?... Uwiodłem kolegę do złego; raz do nieposłuszeństwa matce, a nieraz do spraw nieczystych. Nauczałem go złych rzeczy; raz namówiłem go także do kłamstwa i kradzieży. — Uwodzicielstwo, to rzecz bardzo zła. Czy

wiecie, skąd ono bierze początek? Pierwszym uwodzicielem był szatan w postaci węża. On to uwiódł pierwszych rodziców i pozbawił ich szczęśliwości rajskiej. Uwodzenie bierze początek od czarta i prowadzi do czarta.

4. Jeszcze jeden grzech ma Karol na sumieniu; oto i ze zwierzątkami nie potrafi żyć w zgodzie. W domu jest mały kotek i Karol z nudów dręczy go nieraz. To ciągnie go za ogon, to szczypie go i szarpie; zaprzestaje tego dopiero, gdy kot, zniecierpliwiony, ugryzie go. Złapawszy motyla, wyrywa mu Karol skrzydła, to znów dręczy muchy itd. A przecież powiada przysłowie: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.“ Zwierzątka, to także stworzenia Boże, obdarzone czuciem, i Bóg zakazał dręczyć je. Karol musi przeto wyznać na spowiedzi: Dręczyłem często rozmyślnie zwierzęta.

(UWAGA. Możnaby tu także, jak przy poprzednich katechezach, podać najpierw wzór, a osobno wykład; jednak wobec obfitości materyału lepiej objaśniać od razu poszczególne punkty, by ułatwić dzieciom przegląd).

Na tablicę!

5-te przykazanie — rodzeństwo i inni bliźni:
— miałem względem drugich gniew i zemstę (myśli);
— lżyłem i wyszydzałem (słowa);
— biłem
— uwodziłem (do czego?) } (uczynki).
— dręczyłem zwierzęta

Streszczenie. — Powtórzmy jeszcze raz cały wzór spowiedzi o piątem przykazaniu. (Powtarzać powinny najpierw dzieci zdolniejsze, potem słabsze, aż wszystkie zapamiętają sobie główne punkty wytyczne).

III. Zastosowanie.

1. Przekonamy się teraz, czy zrozumieliście wszystko należycie. Kto z was powie mi, jak ma się spowiadać lekkomyślny Władek?... Dwaj chłopcy mocują się żartem ze sobą; obaj padają na ziemię i jeden rani się w głowę. Drugi nie winien temu, bo nie miał złego zamiaru. Czy mają się z tego spowiadać?... Ulicznik rzuca na drugich kamieniami; trafia jedno z dzieci w oko i dziecko musi

przez dwa tygodnie chore leżeć w łóżku. Na spowiedzi mówi potem ów ulicznik: „Rzucałem kamieniami.“ Czy to wystarcza?... Dwóch chłopców pokłóciło się i już od trzech tygodni gniewają się zawzięcie. Nie odzywają się do siebie; chyba tylko po to, by wyzywać się wzajemnie i lżyć. Teraz idą obaj do spowiedzi, nie pojednawszy się. Jeden z nich powiada krótko: „Gniewałem się z kolegą.“ Oczywiście spowiednik myśli, że to była drobnostka, i że gniew już minął. Jakżeż więc trzeba taki grzech wyznać?... Chłopiec pewien grzeszy wobec małego brata swego, a malec naśladuje go; tenże chłopiec uczy złego swoich trzech kolegów, a ci dalej gorszą innych. Na spowiedzi mówi ten chłopiec: „Uwodziłem drugich do złego.“ Czy to wystarcza?...

2. Teraz poproście znowu Ducha św. o światło łaski, pomyślcie nieco i wypiszcie odnośne grzechy na tabliczce tak, jakbyście mieli wyznać je na spowiedzi.

3. A teraz znów wzbudźmy zaraz skruchę za grzechy. — Prawda, że wszyscy chcielibyście kiedyś dostać się do Nieba! A czy myślicie, że jest tam miejsce dla takich, którzy nie potrafią żyć w zgodzie i przyjaźni z innymi? Takie dziecko i w Niebie nie dałoby spokoju. A w Niebie niema miejsca na kłótnie i sprzeczki; tam panuje tylko miłość, pokój i radość. A kto z was może w tym wypadku powiedzieć o sobie: Nie poczuwam się do żadnego grzechu. Czy więc godni jesteście wejść do przybytków Nieba? Nie, wszyscy chwilowo straciliście prawo do Nieba, a zasłużyliście na czyściec. Przyznaję, o Boże, że zasłużyłem na karę Twą, ale odtąd postanawiam poprawić się. Bądź miłościw mnie, grzesznemu!

11-ta Katecheza.

Rachunek sumienia: 6-te Przykazanie.

Przygotowanie. — (Powtórzenie ostatniej nauki). Czego zakazuje nam szóste przykazanie?... Dlaczego przedewszystkiem strzedz się należy nieczystości?... Szó-

ste i dziewiąte przykazanie dotyczą tego samego przedmiotu i uzupełniają się. Dla spowiedzi zapamiętać należy: 6-te przykazanie — nieczystość.

Cel. Pouczę was teraz, jak należy spowiadać się co do szóstego przykazania, a wy uważajcie pilnie na słowa moje.

I. Wzór.

Mały Józio idzie do miasta. Z ciekawością rozgląda się dokoła; radby wszystko pochłonąć oczyma. Przychodzi koło wspaniałej wystawy sklepowej i widzi wystawiony tam obraz nieskromny. Zaraz budzi się w nim złe upodobanie; staje, przygląda się ciekawie obrazowi i cieszy się jego widokiem. Naraz zastanawia się z lękiem, że to przecież nie godzi się i jest grzesznem; może to Anioł Stróż podszepnął mu: Odejdź! Wstydź się! Odchodzi zatem, ale po drodze wciąż staje mu przed oczy widziany obraz. Z początku odrzuca tę myśl ze wstrętem i nie chce o niczem wiedzieć, ale powoli staje się pokusa coraz silniejszą; dochodzi do tego, że znowu zaczyna myśleć z upodobaniem o widzianym obrazie i nie odpycha już nasuwających się złych myśli. Radby nawet wrócić się i jeszcze raz spojrzeć na obraz. Nie czyni jednak tego. — Przy domu spotyka się z kolegą przyjacielem i zaraz woła na niego: „Chodźno tu, muszę ci coś powiedzieć!“ I opowiada mu wszystko dokładnie, co widział, dodając jeszcze z własnej fantazyi różne brzydkie szczegóły; obaj ucieszeni są bardzo i śmieją się z własnych dowcipów. Zaślepieni! Nie wstydzą się i nie boją Boga wszechwidzącego! — Innym razem spotyka Józio na ulicy gromadkę chłopców, rozmawiających o rzeczach nieskromnych; przyłącza się do nich, słucha ciekawie brudnych żartów, śmieje się z ich dowcipów, a co usłyszy, opowiada dalej kolegom swym. — Raz wszedłszy na tę drogę, brnie Józio coraz dalej w grzechy. Pewnego pięknego popołudnia idzie z przyjacielem do kąpieli. Rozebrawszy się, rozpoczynają nieprzyzwoite żarty, dotykają się nieskromnie na miejscach, które nawet podczas kąpieli powinny być zakryte. W samotności był Józio nieraz także nieskromnym; oglądał swe ciało i dotykał się go. Nie myślał o tem, że Bóg wszystko widzi

i wszystko wie. Oko Boże przenika wszystko jaśniej, niż promień słońca. — Jeszcze niejeden grzech nieczysty ma Józio na sumieniu; nie chcę jednak dłużej się nad tem rozwodzić. Zobaczmy, jak ma się on spowiadać z tych grzechów.

II. Wykład.

1. Zła ciekawość to pierwszy stopień do piekła. Niejeden radby widzieć wszystko, nie bacząc na to, że najczęściej przez oczy wkrada się grzech śmiertelny do serca. Ciekawość jest niebezpieczeństwem i pobudką do grzechu. A pamiętajcie o tem, że kto dobrowolnie naraża się na niebezpieczeństwo, ten łatwo w niem upada. Widzimy to na naszym Józiu. Przypadkowo ujrzał za wystawą sklepową nieprzyzwoity obraz. Co powinien był natychmiast uczynić?... Powinien był odwrócić się i pójść spokojnie dalej; wtedy nie zgrzeszyłby był wcale. Lecz cóż on robi?... Staje i spogląda z upodobaniem na brzydki obraz. A szatan już zbliża się do jego boku i śmieje się złośliwie; bo obraz ten był przynętą, na którą szatan chciał złowić głupiego malca, i to mu się w zupełności udało. Przez tę krótką chwilę grzesznej żądzy splamił chłopiec swe serce kałem piekielnym, zgrzeszył przez samo patrzenie. Musi też wyznać teraz na spowiedzi: Spoglądałem raz przez czas dłuższy z upodobaniem na obraz nieskromny.

2. Przestrzeżony głosem wewnętrznym Anioła Stróża, odchodzi chłopiec od wystawy, przestaje patrzeć na obraz. Lecz cóż się dzieje?... W drodze do domu wciąż przychodzi Józiowi na myśl ten obraz, widzi go przed oczyma z całą dokładnością. Za to, że spoglądał na obraz z upodobaniem, spotyka go już kara; nachodzą go uporczywe myśli grzeszne. Same te myśli nie byłyby jeszcze grzechem, gdyby je odrzucał zaraz; ale Józio począł podobać sobie w nich i dlatego musi teraz spowiadać się: Myślałem często i z upodobaniem o rzeczach nieskromnych.

3. Nieczystość jest, jak zielsko jadowite, którego jeśli nie wyrwiesz zaraz z korzeniem, rozrasta się bujnie i może wyrządzić wielkie szkody. Tak było i z Józiem. Nie tylko

splamił własne serce, ale także rzucił nasienie czartowskie w serce kolegi swego, opowiadając mu nieskromne historyjki. Popełnił tu grzech podwójny: grzech mowy i grzech uwiedzenia. Musi więc na spowiedzi powiedzieć tak: Rozmawiałem często z kolegami o rzeczach nieskromnych i uwodziłem ich do nieczystości.

4. W czemże jeszcze zgrzeszył Józio?... Przysłuchiwał się rozpustnym mowom i żartom starszych chłopców. Posłuchajcie zaś, co mówi św. Paweł: „Wszelka nieczystość niech nie będzie nawet pomienioną między wami, jako świętym przystoi.“ (Ef. 5, 3). Bóg brzydzi się takiemi rzeczami i Józio powinien się był niemi brzydzić; a on tymczasem znajdywał w nich upodobanie. To wstyd wielki i grzech wielki! Powinien żałować za to i spowiadać się: Słuchałem z upodobaniem rozmów i żartów nieprzyzwoitych.

5. To jeszcze nie wszystko. Józio był także bezwstydnym w zachowaniu się. Nieskromny był w samotności, oglądał ciekawie całe ciało swe i dotykał się go wszędzie. Wobec ojca i matki pewnie nie ośmieliłby się uczynić tego, ale nie wstydził się przed oczyma Boga. To był już grzech. Większy jednak grzech popełnia jeszcze Józio przez nieskromne zachowanie się z przyjacielem swym; żartują ze sobą nieskromnie i dotykają się wzajemnie nieprzyzwoicie. Grzech za grzechem popełnia więc Józio, zapominając o tem, że Bóg jest cierpliwy, ale sprawiedliwy i że z Bogiem niema żartów. Gdyby był w grzechach tych umarł, cóżby się z nim stało?... Dla takich niema miejsca w Niebie. „Żaden nieczysty nie wnijdzie do królestwa niebieskiego“ (1 Kor. 6, 9). Szczęście że ma jeszcze sposobność żałować i wyspowiadać się. Powinien więc wyznać: Byłem często nieskromny w samotności; oglądałem i dotykałem rzeczy nieczystych; raz popełniłem nieczystość wspólnie z kolegą swym. — Tak mielibyśmy już wszystko. Zapamiętajmy więc sobie pojedyncze punkty najlepiej w tym porządku:

Na tablicę!

6-te przykazanie — rzeczy nieczyste:

— myślałem;
— oglądałem (z upodobaniem);
— słuchałem (mów, żartów);
— mówiłem (czytałem?);
— (pożądałem);
— czyniłem (sam? z drugimi?).

Streszczenie. — Powtórzcie jeszcze raz wszystkie grzechy Józia po porządku tak, jakby on musiał je wyznać na spowiedzi!... (Przećwiczyć kilka razy).

III. Zastosowanie.

1. Opowiadałem wam o św. Alojzym, że jako mały chłopiec słuchał nieprzyzwoitych słów pewnego żołnierza i powtarzał je. Nie był to wielki grzech, bo Alojzy nie rozumiał nawet dobrze znaczenia tych słów. Z płaczem wyznawał potem księdzu ten grzech na spowiedzi. Jakże mógł mniej więcej mówić?...

2. Jeszcze kilka przykładów! Oto masz w domu małego braciszka, niespełna trzy lata liczącego, który, leżąc w łóżku, obnaża się nieskromnie. Widzisz to i wołasz zaraz: „Przykryj się! Tak nie wolno! Bóg patrzy na ciebie.“ Czy poczuwasz się wtedy do jakiego grzechu? Z tego nie potrzebujesz się wcale spowiadać. Wszak nie ty byłeś sprawcą i nie miałeś w tem upodobania. Gdzie niema złej woli, tam niema i grzechu. — Innym razem widzisz na ulicy dziecko nieprzyzwoicie odkryte; przystajesz i spoglądasz na nie z grzesznem upodobaniem... Chłopcu pewnemu przychodzą ciągle do głowy złe myśli, lecz on powiada sobie: „Skąd przychodzą mi na myśl takie brzydkie rzeczy! Nie chcę o tem myśleć...“ Dziecko pewne słyszy, jak dorośli, przechodząc, rozmawiają o rzeczach nieskromnych; odchodzi więc zaraz i nie myśli o tem więcej... Inne dziecko kąpie się i myje na całem ciele; nie myśli jednak przytem nic złego i nie ma żadnych złych zachceń... Inne znów dziecko czuje potrzebę i musi wyjść... Taka naturalna potrzeba nie jest żadnym grzechem. — Mężczyzna jakiś dotyka się ciała dziecka

nieskromnie. Co powinno dziecko uczynić? ... Ono jednak śmieje się z tego zadowolone. Jak ma się z tego spowiadać? ...

3. Teraz niech każde z was wypisze na tabliczce swe grzechy przeciw 6-temu przykazaniu. A niech żadne nie zagląda do drugiego. Pamiętajcie, że Bóg patrzy na was. Kto nie poczuwa się do żadnego grzechu, niech odpisze tylko z tablicy podane punkty. Mówcie wszyscy: „Przyjdź, Duchu święty!“

4. Zarazem wzbudźmy zaraz i skruchę. — Uprzytomnijcie sobie na chwilę piekło: niezmierne, straszne morze płomieniste. Powiedział Zbawiciel o niem: „Oto ogień, który nie gaśnie.“ (Mar. 9, 43). Czy chcielibyście dostać się do tego niegasnącego ognia? Płonąć, wiecznie płonąć i nigdy się nie spalić! A przecież może niejeden z was popełnił już taki grzech, za który Bóg karze piekłem. Gdyby takie dziecko umarło w swym grzechu! Strach pomyśleć o tem. O dobry Ojcze w Niebie! Dzięki Ci, iż nie dałeś mi umrzeć w grzechach mych! Daruj mi popełnione winy, postanawiam już nigdy się ich nie dopuszczać!

12-ta Katecheza.

Rachunek sumienia: 7-me Przykazanie.

Przygotowanie. — (Powtórzenie spowiedzi o 6-tem przykazaniu). Czego nakazuje nam siódme przykazanie? ... Co mamy czynić, jeśli znajdziemy się w posiadaniu cudzego dobra, lub gdybyśmy uszkodzili cudzą własność? ... Komu ma się zwrócić posiadane cudze dobro? ... Czego zakazuje nam dziesiąte przykazanie? ... Dziesiąte przykazanie jest uzupełnieniem siódmego. Zapamiętajmy sobie dla spowiedzi: 7-me przykazanie — kradzież.

Cel. — Nauczmy się teraz spowiadać z grzechów przeciw temu przykazaniu.

I. Wzór.

„Od koziczka do rzemyczka, od rzemyczka do koniczka“ powiada przysłowie. Da się to zastosować do ma-

łego Bolka. Ten nie zna różnicy między swojem a cudzem i już porządnie wprawiony jest w przywłaszczaniu sobie cudzej własności. Przypatrzmy się jego postępowaniu. — Matka posyła go do sklepiku po zakupno. Właśnie gdy malec jest w sklepie, wywołuje ktoś sklepikarkę. Kasa stoi otwarta; Bolek zagląda do niej i widzi sporo pieniędzy. Chciwość błyska w jego oczach. „Wszak nikt nie widzi“ — powiada sobie i już jedna korona błysnęła w jego ręce i zniknęła w kieszeni. Serce bije mu wprawdzie silnie w piersi, wołając: „Nie będziesz kradł!“ Ale Bolek nie zważa na to; odchodzi czemprędzej i cieszy się z takiej niespodzianki. Wraca do domu, oddaje zakupione rzeczy i z wydanej reszty zatrzymuje sobie jeszcze 10 halerzy, korzystając z tego, że matka nie przelicza pieniędzy. Rzeczywiście matka nie zauważa braku. — Tak bywa często. Bolek opanowany jest zupełnie nałogiem chciwości; co tylko zobaczy chciałby posiadać, więc kradnie, co może. Kolega jego ma ładny mały scyzoryczek i Bolek już dawno pała chęcią posiadania go. Raz zostawia ów chłopiec scyzoryk pod ławką w szkole i na drugi dzień nie znajduje go już. „Kto ma mój scyzoryk?“ woła chłopiec, żałośnie pytając wszystkich po kolei. Oczywiście nie znajduje zguby nigdzie. Bolek ukradł scyzoryk, ale udaje niewiniątko, a zapytany, wprost odpowiada śmiało: „Ja nie mam go!“ — I w domu nie jest innym; niczego nie można przed nim ukryć. Gdy tylko matka wyjdzie z domu, zagląda w każdy kąt, czy nie znajdzie co do zabrania i zjedzenia. Matka zakazywała mu to już nieraz surowo i karała go, ale wszystko daremnie. — Pewnego razu bawi się Bolek w publicznym ogrodzie. Na ławce opodal siedzi jakaś pani z małem dzieckiem. Gdy wyjmuje chusteczkę z kieszeni, wypada jej niepostrzeżenie sakiewka. Bolek widzi to, ale nie mówi ani słówka. Czeka na odejście tej pani i potem przywłaszcza sobie sakiewkę. Uradowany jest bardzo, bo znajduje w niej prawie 3 korony, więc będzie za co nakupić różnych łakoci i zabawek. — Prócz tego jest Bolek wielkim zbytnikiem i zabijakiem. W klasie ma kolegę bardzo grzecznego i spokojnego, ale właśnie dlatego nie może go Bolek znieść. W drodze ze szkoły rozpoczyna z nim bez powodu sprzeczkę i ze złości rozbija mu tabliczkę. Innym razem —

w Niedzielę — gdy wychodzą z kościoła, znowu zaczepia go, rozdziera mu nowe ubranko i wrzuca do błota kapelusz, a potem jeszcze śmieje się z niego. — Teraz przed spowiedzią zaczyna przecież żałować trochę swego postępowania i pragnie, by Bóg przebaczył mu popełnione grzechy. Jakżeż ma się o to postarać? Zobaczymy zaraz.

II. Wykład.

Sporą liczbą grzechów obciążył Bolek swe sumienie i przejdziemy je po kolei. A więc najpierw powiedzcie mi, przy jakiem przykazaniu ma wyznać, że żył w gniewie z kolegami i bił ich?... To należy do 5-tego przykazania. A teraz zobaczymy, co ma wyznać przy 7-mem przykazaniu.

1. Pierwszym jego grzechem była kradzież w sklepie. Myślał wtedy w duchu: „Nikt mię nie widzi!“ Czy to prawda, że nikt go nie widział? Wszak widział go Bóg sam. A co to za wstyd być złodziejem w oczach Boga! Głos sumienia przestrzegał go przed kradzieżą, ale on nie zważał na to i ukradł pieniądz z kasy. Jakże ma się z tego spowiadać?... Ukradłem raz w sklepie z kasy jedną koronę.

2. Jakiż był drugi grzech?... Z wydanej reszty pieniędzy zatrzymał sobie Bolek 10 halerzy. Prawda, że to drobnostka; ale powiedzcie sami: Jeśli coś jest grzechem w oczach Boga, czy może to być drobnostką? Czy jest grzech taki drobnostką, za który trzeba kiedyś pokutować w czyścu? A to uczynił Bolek nie raz, ale częściej. Gdyby zliczyć razem wszystkie te grosze, myślę, że uzbierałoby się kilka koron. Nad tem wprawdzie nie zastanawiał się Bolek dotychczas, ale teraz przy rachunku sumienia przychodzi mu to na myśl. Powinien więc wyznać spowiednikowi: Przy zakupnach przywłaszczałem sobie nieraz bez pozwolenia po kilka halerzy, co razem wzięte uczyni około 3 korony.

3. A teraz trzeci grzech. Bolek zabrał koledze scyzoryk z postanowieniem nie zwrócenia go więcej. Musi powiedzieć przy spowiedzi otwarcie: Ukradłem koledze scyzoryk i nie oddałem mu go jeszcze.

4. Czwarty grzech... Bolek nie może powstrzymać się od łakomstwa i tak do tego przywykł, że codzień musi coś ściągnąć matce w domu pokryjomu. Mały to wprawdzie grzech, ale niebezpieczna nawyczka. Tak najłatwiej zostać kiedyś wielkim złodziejem. Dlatego musi Bolek pozbyć się tego nałogu, a przy spowiedzi wyznać otwarcie: Wybierałem z domu pokryjomu różne łakocie, i to prawie każdego dnia.

5. Przychodzimy do piątego cięższego grzechu... Bolek widział w ogrodzie, jak owej pani wypadła z kieszeni sakiewka. Coby był uczynił, gdyby był porządnym chłopcem?... On jednak nie powiedział nic i przywłaszczył sobie sakiewkę. Złą była wymówka jego w myśli, że sakiewkę znalazł. Taka wymówka była tylko oszukaniem samego siebie. Powinien winę swą wyznać szczerze: Znalazłem raz sakiewkę, w której było około 3 korony; wiedziałem, do kogo sakiewka należy, a jednak nie oddałem jej.

6. I jeszcze nie koniec tego rejestru grzechów. Bolek tłucze tabliczkę swego kolegi, rozdziera mu ubranie i psuje kapelusz. Gdyby to uczynił niechcący, nie miałby grzechu; ale on uczynił to w złości i rozmyślnie, a zatem zgrzeszył. Zła wola sprawia zawsze grzech. Jak ma ten grzech wyznać?... Ze złości stłukłem raz koledze tabliczkę i uszkodziłem mu ubranie.

Gdy Bolek wyzna te wszystkie grzechy, czy na tem już koniec?... Spowiedź sama tu nie wystarcza; musi jeszcze wyrządzone zło naprawić, a więc oddać ukradzione pieniądze, scyzoryk, sakiewkę wraz z zawartością. Matkę powinien prosić o przebaczenie, bo wtedy i Bóg daruje mu winę. Każdy niesprawiedliwie zabrany a nie zwrócony grosz palić będzie kiedyś duszę grzesznika, jak węgiel żarzący.

Na tablicę!

7-me przykazanie — kradzież:
— kradłem (pieniądze? rzeczy?);
— wyjadałem pokryjomu łakocie (nałogowo?);
— znalezione rzeczy zatrzymywałem;
— uszkadzałem (suknie? inne rzeczy?).

Streszczenie. — Powtórzmy teraz całą spowiedź Bolka o siódmem przykazaniu. Kto z was chce powtórzyć ją pierwszy?

III. Zastosowanie.

1. Chłopiec pewien kradł często drobne kwoty w domu i pieniądze trwonił z kolegą. Jak mają się z tego spowiadać?... Inny chłopiec rzucał lekkomyślnie kamieniami, stłukł okno i uciekł... Dziecko pewne znalazło pieniądz. Pytało się wszędzie, kto go zgubił, a gdy nikt się nie zgłosił, obróciło go na swój użytek. Czy ma się z tego spowiadać?... Mały pewien nicpoń rozbił szafę i zabrał z niej różne rzeczy. Przy spowiedzi mówi krótko: Ukradłem. Czy to wystarczy?... Rozpustny chłopiec ciął ze zbytków młode drzewka i psuł krzewy; także deptał kwiaty w cudzym ogrodzie... Pewien chłopiec spowiada się tak: „Kradłem; znalezionych rzeczy nie oddawałem.“ Czy taka spowiedź dobra?... Dwaj bracia kradli wspólnie pieniądze u sąsiada; jeden brał pieniądze a drugi uważał tymczasem, by ich kto nie złapał...

2. Wszystkie dzieci niech wypiszą spowiedź z tego przykazania na tabliczkach. Wpierw jednak pomódlmy się znowu do Ducha świętego.

3. Dzieci! Zapewne każde z was zgrzeszyło już mniej lub więcej przeciw temu przykazaniu, choćby tylko potajemnem wybieraniem łakoci matce. A teraz spojrzyjcie na Zbawiciela konającego na krzyżu! Pragnienie dręczy Go tak straszliwe, iż woła głosem wielkim: „Pragnę!“ I wasze grzechy odkupywał Jezus tem cierpieniem. Czy macie w sercu choć odrobinę miłości dla Jezusa? Jeśli się nad tem zastanowicie, myślę, że odejdzie was ochota do tajemnego łakomstwa i przywłaszczania sobie cudzej własności. Czy może wolicie grzeszyć dalej i pokutować za to w czyścu? Nie, Zbawicielu drogi! Dla miłości Twej żałuję za wszystko i postanawiam nie grzeszyć więcej. O mój Jezu, miłosierdzia!

13-ta Katecheza.

Rachunek sumienia: 8-me Przykazanie.

Przygotowanie. — (Powtórzenie spowiedzi o siódmem przykazaniu i odnośnych pytań katechizmowych, dotyczących kłamstwa, obmowy i oszczerstwa). Przy tem przykazaniu zapamiętajmy sobie do spowiedzi: 8-me przykazanie — kłamać.

Cel. — Dziś nauczę was, jak się spowiadać z grzechów przeciw ósmemu przykazaniu; na tem zakończy się rachunek sumienia z przykazań Bożych, bo o 9-tem przykazaniu mówiliśmy już przy 6-tem przykazaniu, zaś o 10-tem przykazaniu była mowa przy 7-mem przykazaniu.

I. Wzór.

Mały Karolek — to wielki kłamca. Tak przyzwyczaił się do kłamstwa, że już teraz sam nie zdaje sobie z tego sprawy. Gdy zejdzie się z kolegami, ma zawsze do opowiadania mnóstwo nowości i historyjek; zwykle niema w takiem opowiadaniu ani słowa prawdy, a Karolek cieszy się, jeśli słuchacze uwierzą mu i dadzą się wywieść w pole. Szczególne ma upodobanie drożyć się z małemi dziećmi i straszyć je. Nieraz krzyczy niespodzianie: „Kominiarz idzie!“ albo: „Pies wściekły biegnie!“ i śmieje się zadowolony, gdy dzieci rozbiegają się z krzykiem w popłochu. — Raz nie napisał Karolek zadania. Z ciężkiem sercem idzie do szkoły, bojąc się oczekującej go kary. „Co tu zrobić?“ — pyta sam siebie. — „Aha, wiem już; powiem, że byłem wczoraj chory, miałem silny ból głowy i żołądka i musiałem leżeć w łóżku.“ Oczywiście niema w tem słowa prawdy, bo Karolek bawił się wczoraj w najlepsze cały dzień. Wybieg skutkuje jednak i Karolek śmieje się w duchu, że tak łatwo udało mu się uniknąć kary. — Innym razem bawi się z bratem na podwórzu rzucaniem kul ze śniegu. Przez nieuwagę trafia w okno i wybija szybę; przestraszony chce uciekać, ale ojciec już stoi w oknie i pyta: „Karolku, czy ty to zrobiłeś?“ — „Nie, tatku, to Władek.“ — „Władku, chodź tu na górę!“ I tak Władek otrzymuje niewinnie karę należną Karolowi. — Karol nie tylko

jest kłamcą, ale ma także ostry, zjadliwy języczek. Jeden z jego kolegów ukradł raz u sąsiada 3 korony. Ojciec ukarał go za to surowo i chłopiec postanowił sobie nigdy więcej tego nie robić. Nikt nie wie o tem zajściu; przypadkowo jednak dowiaduje się Karolek o wszystkiem. Oczywiście nic nie ma pilniejszego, tylko rozgłosić w całej szkole, niby pod sekretem, że ten i ten kradł pieniądze u sąsiada. Wszyscy chłopcy pogardzają odtąd biednym chłopczyną, nękają go na każdym kroku i wyzywają wciąż: „Ty, złodzieju!“ — Innemu koledze wyrządza Karolek jeszcze większą krzywdę. Już od dawna ma ku niemu złość tajemną, więc rozpowiada o nim przed drugimi niestworzone rzeczy, oczernia go jak może, obwinia go o wszelakie występki i grzechy. I w tem niema ani słowa prawdy, wszystko wymyślił Karol, by zaszkodzić koledze w oczach drugich. Kolega ów, chłopiec bardzo porządny i grzeczny, nie wie o niczem, zauważa jednak wkrótce, że chłopcy omijają go, żaden nie chce nawet z nim rozmawiać. Martwi się tem bardzo. Przypadkiem dopiero dowiaduje się o oszczerstwach Karolka i wykazuje swą niewinność. — Jakżeż ma Karolek spowiadać się z grzechów powyższych?

II. Wykład.

1. Powiada przysłowie niemieckie, że gdyby każdemu kłamcy trzeba było zamykać usta na kłódkę, to ślusarstwo stałoby się najpopłatniejszem rzemiosłem. Nasz Karolek zasłużył w każdym razie już dawno na taką kłódkę. Jakież było jego postępowanie?... Okłamywał swoich kolegów wymyślonemi historyami, straszył małe dzieci kłamliwymi żartami. Może myślał sobie: „To przecież nic złego, to tylko żart!“ Ale Bóg nie zna grzesznych żartów, a kłamstwo w żarcie jest także grzechem. Bóg jest Prawdą wieczną i brzydzi się wszelkiem kłamstwem. My jesteśmy dziećmi Boga; powinniśmy więc także mówić tylko prawdę i gardzić wszelkiem, nawet najmniejszem kłamstwem. — Karol musi więc wyznać na spowiedzi: O k ł a m y w a ł e m c z ę s t o i n n e d z i e c i w ż a r c i e.

Większą winą było okłamanie nauczyciela w szkole. Karol uczynił to z obawy przed karą. Skłamał więc z potrzeby i ochronił się przed karą za cenę kłamstwa, a więc

za cenę grzechu; bo także kłamstwo z potrzeby jest grzechem. A przecież lepiej narazić się dziesięć razy na karę w szkole, niż ratować się kłamstwem. Dlaczego? Bo nawet mały grzech jest większem nieszczęściem, niż największa kara. — Karol okłamuje dalej ojca i naraża brata niewinnie na karę. W tym wypadku popełnia kłamstwo na szkodę drugiego, a to zwiększa jeszcze rodzaj grzechu, chociaż kłamstwo i tak jest wielką hańbą i grzechem. Zważmy, co mówi Pismo święte: „Zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo.“ (Ekkli. 20, 26). Karolek nie pomyślał o tem, że największą szkodę wyrządził sobie samemu. A wiecie, dlaczego?... Ustrzegł się wprawdzie kary z rąk ojca, ale nie może ujść kary Ojca niebieskiego. Powinien był powiedzieć sobie: Wolę przyjąć małą karę z ręki ojca, niż narazić się na gniew Boży. — Teraz więc musi wyspowiadać się: Skłamałem raz w szkole z obawy przed karą. Okłamałem raz ojca i skutkiem tego brat mój został niewinnie ukarany.

2. Cóż dalej?... Karolek rozgłasza wszystkim, że jeden z kolegów popełnił kradzież i chłopiec ten popada skutkiem tego w ogólną pogardę. Pomyślicie może: Ależ to prawda! Ów chłopiec rzeczywiście popełnił kradzież; a co prawda, to nie grzech... Mylicie się bardzo. Wolno i powinno się nawet donieść o popełnionej winie przełożonym, ale nie wolno rozgłaszać jej niepotrzebnie wszystkim. To dowodzi braku miłości bliźniego, jest obmawianiem i zniesławianiem drugich, a więc grzechem. Karol musi więc wyznać na spowiedzi: Rozgłaszałem niepotrzebnie winę kolegi: albo może powiedzieć jeszcze dokładniej: Rozgłaszałem wszędzie, że jeden z kolegów moich popełnił kradzież.

3. Kolej teraz na grzech największy, gorszy od obmowy... Karol wymyśla na kolegę różne złe rzeczy, uwłaczające czci jego. Wszystko to jest wymyślonem, ale Karolek przez złość chce koniecznie zaszkodzić koledze. Mówić kłamliwie źle o drugich, to znaczy, oczerniać ich; grzech to ciężki, śmiertelny. Czy nie mam słuszności, gdy powiem, że Karolek ma zły język, jak jadowita żmija. Musi też na spowiedzi wyznać zupełnie otwarcie: Mówiłem

źle o koledze moim, zmyślając wszystko. (Albo może także powiedzieć: Oczerniałem złośliwie kolegę).

W tym wypadku nie koniec na spowiedzi samej. Wyznanie oszczerstwa na spowiedzi nie ma znaczenia przed Bogiem, jeśli się oszczerstwa nie odwoła. Wobec tych wszystkich kolegów, którzy słuchali jego kłamliwych oszczerstw, musi teraz Karolek powiedzieć: „To nie prawda, co mówiłem o tym chłopcu; wszystko skłamałem; żal mi bardzo, że go tak oczerniłem.“ Prawda, że przykre i trudne jest takie wyznanie dla oszczercy, ale inaczej nie zyska przebaczenia od Boga.

Na tablicę!

8-me Przykazanie — kłamać.

— kłamałem (w żarcie, z potrzeby, na szkodę drugich);
— rozgłaszałem niepotrzebnie cudze błędy;
— oczerniałem bliźnich.

Streszczenie. — Powtórzmy jeszcze raz spowiedź o ósmem przykazaniu. Jak musi Karolek spowiadać się? ...

III. Zastosowanie.

1. Karolek mógłby prędko załatwić się ze spowiedzią i powiedzieć krótko: Kłamałem często, mówiłem źle o drugich. Czy to wystarczyłoby? ... Kilku chłopców kąpie się. Nagle jeden z nich krzyczy: „Ratunku! Ratunku! Tonę.“ Tymczasem pokazuje się, że to był tylko żart, że niema żadnego niebezpieczeństwa ... Pyta się ktoś dziecka, czy jest matka w domu, a ono odpowiada: „Tak.“ Tymczasem matka poszła właśnie do kościoła, a dziecko nie wiedziało o tem. Czy ma się z tego spowiadać? ... Jeden chłopiec kłamie prawie zawsze, ile razy usta otworzy. Na spowiedzi mówi: Kłamałem czasem. Cóż wy na to? ... Twój brat uczynił coś złego. Ty wracasz do domu i mówisz to zaraz matce. Czy jest to grzechem? ... Następnie opowiadasz to kolegom swym ...

2. Proście teraz Ducha świętego o oświecenie, przypomnijcie sobie wasze własne grzechy przeciw temu przykazaniu i wypiszcie je na tabliczkach!

3. Przypuszczam, moje dzieci, że dziś każde z was ma za co wzbudzić skruchę. Bo czy nie skłamaliście ni-

gdy? Przyznacie sami, że w Niebie nie potrzeba kłamców. Kłamca nie jest dobrem dziecięciem Bożem. Św. Augustyn powiedział raz: „Wszyscy, którzy kłamią, są dziećmi szatana.“ Jakżeż, czy i wy chcecie być dziećmi szatana? O nie! Wiem, że chcecie pozostać dziećmi Bożemi. Dlatego zaniechajcie na przyszłość kłamstwa i żałujcie za grzechy: Boże, Tyś prawdą wieczną, a ja tyle razy obraziłem Cię, mówiąc nieprawdę. Przebacz mi grzechy me! Postanawiam, odtąd już nigdy nie kłamać.

14-ta Katecheza.

Rachunek sumienia: Przykazanie postu, grzechy główne.

Cel. — Tak więc zbliżamy się do końca z rachunkiem sumienia. Dziś jeszcze przejdziemy przykazanie postu i grzechy główne.

I. Przykazanie postu.

Jak opiewają przykazania kościelne?... Do naszego obrachunku sumienia potrzebne nam jest tylko przykazanie o poście. Powtórzmy punkty główne: Jak pościmy? Kiedy pościmy? Kto musi pościć? Dlaczego mamy pościć?...

Pawełek jest wielki łakotniś i nie umie zapanować nad sobą; jego łakomstwo przywiodło go już nieraz do grzechu. Jest właśnie piątek. Pawełek przychodzi głodny ze szkoły i nie zastaje matki. Umie jednak poradzić sobie; przeszukuje śpiżarkę i znajduje mięso, pozostałe od wczoraj. Nie namyśla się długo, bierze sobie porządną porcyę, do tego kawałek chleba i zajada z apetytem. Prawda, że głos jakiś w duszy przestrzega go: Nie powinieneś tego robić; to grzech! Ale Pawełek nie zważa na to i myśli sobie: Co tam, jestem głodny, więc mogę jeść mięso. Czy ma słuszność?... Nie! Pawełek popełnił tu od razu dwa grzechy. Po pierwsze wziął mięso potajemnie bez wiedzy matki, po drugie złamał post. Myślę, że znowu tak bardzo głodnym nie był; a jeśli nawet był głodny, to mógł się był

zadowolić samym chlebem. Lecz Pawełek jest lekkomyślny; z grzechu nie robi sobie wiele i korzysta z lada pozoru. — Innym razem znowu w piątek posyła go gospodyni po jakiś sprawunek i daje mu za drogę 10 halerzy. Pawełek już nie może wytrzymać, musi zaraz wydać te pieniądze. I cóż robi? Oto kupuje sobie za nie kiełbasy i zajada, nie zważając na post. To wielki grzech. Czy wiecie jak powiedział Jezus? „Kto nie słucha Kościoła, niech będzie jako poganin i celnik.“ Pawełek musi więc wyznać na spowiedzi: Jadłem dwa razy mięso w piątek; raz zabrałem je w domu potajemnie, a raz kupiłem sobie.

Jeszcze jednę rzecz przypomina sobie Pawełek przed spowiedzią. Raz była Sucha środa, ale matka zapomniała o tem zupełnie i ugotowała mięso na obiad. Czy z tego ma się także spowiadać?... Biedne dziecko dostaje w dzień postny mięso w podarunku; a nie ma nic innego do jedzenia. Jeśli zje mięso nie ma grzechu i nie potrzebuje się z tego spowiadać. — Inne dziecko otrzymuje w domu potrawy mięsne w dni postne. Prosiło już nieraz matkę o potrawy postne, ale daremnie...

II. Grzechy główne.

Jakie są grzechy główne?... O trzecim grzechu głównym, nieczystości, mówiliśmy już.

1. Przy grzechach głównych ma sobie Pawełek także niejedno do wyrzucenia. — Jest zdolnym uczniem. Raz zrobił bardzo dobre zadanie i za to otrzymał publiczną pochwałę i nagrodę. To pochlebia mu bardzo i zaraz wyobraża sobie: „W całej klasie nikt nie jest tak mądry, jak ja.“ Szydzi też ze swych kolegów mówiąc: „To sami głupcy.“ Oto głupia pycha Pawełka. Gdyby był naprawdę mądrym, toby pomyślał sobie, że zdolność jest darem Bożym i że nie zawdzięcza jej samemu sobie. Nie powinien więc pysznić się i mieć wielkiego rozumienia o sobie. Z tego musi się wyspowiadać: Pyszniłem się ze zdolności mych i pogardzałem kolegami, jako mniej zdolnymi.

2. Na Boże Narodzenie przynosi Pawełek do domu bardzo dobre świadectwo, same celujące stopnie. Cieszy

się tem sam i cieszą się rodzice jego. W nagrodę piecze matka umyślnie dla niego doskonały torcik. Brat jego, Kubuś, radby także pokosztować, więc prosi go: „Daj mi kawałeczek!“ Pawełek jednak odpowiada: „Ani mi się śni! Zasłuż sobie na to, a dostaniesz także taki tort.“ Czy to pięknie ze strony Pawełka? Powinien się wstydzić że jest tak skąpym i żałuje drugim każdej drobnostki. Ma z tego wyspowiadać się: Byłem raz skąpym i nie chciałem nic dać bratu memu.

3. Mały Kubuś, zły na brata, myśli sobie: Poczekaj, odwdzięczę ja ci się! Na imieniny dostaje Kubuś od ojca koszyk pięknych owoców. „Co za wspaniałe owoce!“ myśli sobie Pawełek; nie śmie jednak poprosić brata; jest za dumny na to. Natomiast idzie do matki i żali się przed nią: „Kubuś dostaje zawsze więcej, niż ja, bo tatko kocha go bardziej.“ Czy dobrze czyni Pawełek? Nie życzyć innym dobrego, to zazdrość i grzech. — W szkole otrzymuje jeden z uczniów surową karę za to, że zrobił źle zadanie. Pawełek cieszy się z tego i powiada w duchu: „Dobrze mu tak!“ Cóż wy na to?... Życzyć komu źle, cieszyć się z czyjego nieszczęścia, to także grzeszna zazdrość. Jakże ma mówić Pawełek na spowiedzi?... Byłem dwa razy zazdrosnym; raz zazdrościłem bratu otrzymanego od ojca podarunku, drugi raz cieszyłem się z kary, jaką kolega otrzymał w szkole.

4. Pewnego pięknego popołudnia, w Niedzielę, mają Pawełek i Kubuś pójść z rodzicami na wycieczkę. Obaj uradowani są tem bardzo. Podczas wycieczki chce Pawełek użyć sobie do woli, więc je i pije tak wiele, że potem wprost nie może iść. Na drugi dzień ma ogromny ból głowy; nie może podnieść się z łóżka i oczywiście nie może iść do szkoły. Widzicie, do czego prowadzi nieumiarkowanie. Godziwa rozrywka dozwoloną jest także w Niedzielę i Pan Bóg nie gniewa się za to. Ale być nieumiarkowanym, to znaczy znieważać dzień świąteczny. Pawełek musi teraz wyznać na spowiedzi: Byłem raz w Niedzielę tak nieumiarkowany w jedzeniu i piciu, że aż zachorowałem z tego.

5. Po szkole idzie Kubuś zaraz do brata i pyta go drwiąco: „Cóż, może znowu chcesz dziś iść na wycieczkę?“ Pawełek jednak nie rozumie żartów. Wybucha gniewem, rzuca się jak szalony i lży brata obelżywemi słowy. Aż matka musi wdać się w to i zaprowadzić spokój. Znowu więc zgrzeszył Pawełek i musi spowiadać się: Wybuchnąłem raz gniewem na brata mego i lżyłem go.

6. Mówiłem już, że Pawełek — to zdolny chłopiec; uczy się z nadzwyczajną łatwością. Ma jednak czasem takie dni, że nie może ani chwili posiedzieć nad książką. A gdy matka każe mu coś zrobić, złości się zaraz i nie chce słuchać, aż matka musi mu grozić karą. Ma więc wyznać na spowiedzi: Byłem często leniwy w nauce i nie chciałem pomagać matce w domu.

Na tablicę!

Przykazanie postu:

— Jadłem mięso w dni postne (z własnej winy).

Grzechy główne:

— Byłem pysznym (pogardzałem drugimi);
— byłem skąpym;
— byłem zazdrosnym;
— byłem nieumiarkowanym w jedzeniu i piciu;
— unosiłem się gniewem;
— byłem leniwym (w nauce, w pracy).

Streszczenie. — Powtórzmy spowiedź o poście i grzechach głównych. Przećwiczyć kilka razy.

III. Zastosowanie.

1. Tabliczki do ręki! Módlcie się: „Przyjdź, Duchu święty!“ Teraz wypiszcie sobie swoje grzechy!... Zmazać wszystko! Wzbudźmy krótko skruchę!...

2. Spojrzyjcie na krzyż i na Jezusa, na nim wiszącego. Ręce Jego i nogi przebite gwoździmi, ciało całe pokryte ranami, głowa uwieńczona koroną cierniową; twarz cała oszpecona krwią i błotem. Tak cierpi Jezus dla miłości waszej. O mój Jezu! Dotychczas odpłacałem Ci Twą miłość bezmierną tylko niewdzięcznością. Uznaję jednak moją winę, kajam się przed Tobą i żałuję za grzechy.

Ukrzyżowany Zbawicielu, Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną!

(UWAGA. Rachunek sumienia z grzechów głównych zatrzymałem tylko dlatego, że dotychczas w praktyce jest on jeszcze zwykle w użyciu. Właściwego powodu takiego oddzielania grzechów głównych nie widzę jednak. Grzechy te mieszczą się pośrednio wszystkie w przykazaniach Bożych (zwłaszcza w 5-tem przykazaniu). Dla spowiedzi może mieć ta metoda znaczenie tylko o tyle, o ile chodzi o dobitniejsze uwydatnienie głównych błędów i nałogów).

15-ta Katecheza.

Codzienny rachunek sumienia.

Przygotowanie. — (Powtórzenie całego rachunku sumienia). Dziecko, przystępujące do spowiedzi, musi wpierw roztrząsnąć swe sumienie. Pobożne dziecko nie poprzestaje jednak na tem, ale odprawia codziennie rachunek sumienia. Tak czynił św. Alojzy, i tylko dzięki temu potrafił stopniowo wykorzenić ze swego serca wszystkie złe skłonności. Święty ten jest przepięknym wzorem dla wszystkich dzieci. Powinniście naśladować go w tym względzie.

Cel. — Chciałbym teraz pouczyć was o tem, jak możemy zapanować najłatwiej nad złemi skłonnościami swego serca. Przypatrzmy się więc, jak czynił to św. Alojzy.

I. Wzór.

Otrzymawszy pozwolenie przystąpienia do pierwszej spowiedzi, przygotowywał się mały Alojzy do niej z ogromną gorliwością i starannością. Mimo to jednak niepokoił się bardzo, czy też potrafi zadowolić Boga. Głośno biło mu serduszko, gdy ukląkł przed spowiednikiem; przekonany był bowiem, że jest największym grzesznikiem na całym świecie. Gdy jednak spowiedź minęła szczęśliwie, doznał nagle uczucia niewypowiedzianego szczęścia i pokoju. Odtąd postanowił czuwać pilnie nad sercem swem i unikać nawet najmniejszych błędów. Baczył więc prze-

dewszystkiem na to, by wynajdywać każdy błąd główny i starać się z niego poprawić.

Wkrótce doszedł św. Alojzy, że łatwo przejmuje się niechęcią i gniewem, jeśli coś nie dzieje się po jego myśli. Na zewnątrz nie dawał wprawdzie poznać tego po sobie, ale w sercu uczuwał zaraz dziwny niepokój i wzburzenie. Tę wadę postanowił sobie wykorzenić za każdą cenę. Jakżeż wziął się do tego? ... Rozważył sobie tak: To przecież dowodzi tchórzostwa i braku charakteru, by zawsze poddawać się zaraz gniewowi. W gniewie nikt nie jest panem siebie; nie wie nawet nieraz, co mówi i co czyni; a gdy gniew przeminie, trzeba się potem wstydzić przed samym sobą. Postanowił więc sobie Alojzy stanowczo: „To musi się zmienić! Nie myślę być niewolnikiem swego gniewu.“ Z pomocą Bożą dotrzymał postanowienia. Stopniowo stał się spokojnym i łagodnym, jak cierpliwe jagnię.

Drugą jeszcze wadę zauważył w sobie Alojzy. W rozmowie wypowiadał nieraz o drugich słowa nieżyczliwe i nieprzychylne. Wiedział jednak dobrze, że Bogu niemiłe jest takie postępowanie, więc i tego wroga postanowił przezwyciężyć za każdą cenę. Przedsięwziął więc sobie: „Odtąd nie będę tak często wchodził w towarzystwa, wolę pozostać w domu w swojej izdebce; tem nie narażam się na niebezpieczeństwo słuchania lub wypowiadania złych słów.“ Niejeden ganił go, że staje się takim odludkiem; ale Alojzy nie dał się zbić z toru i wytrwał w postanowieniu.

Miał też Alojzy drugi doskonały środek wykorzeniania wad i nałogów. Co wieczora, zanim udał się na spoczynek, rozmyślał: Jak przepędziłem dzień dzisiejszy? Czy zawsze postępowałem dobrze? Czy też może w czem zbłądziłem? Wynalazłszy jaki grzech, żałował zań zaraz z całego serca: „Boże mój, przebacz mi! Postanawiam się poprawić.“ Gdy nie znalazł żadnego grzechu, modlił się: „Dzięki Ci, Boże, za łaskę Twą! Dopomóż mi, bym zawsze pozostał bez grzechu!“ W dwunastym roku życia przyjął Alojzy pierwszą Komunię świętą; już wtenczas był prawie doskonałym. Odtąd szedł każdej soboty do Spowiedzi św., a każdej Niedzieli przyjmował Komunię świętą.

Promieniał przytem takiem nabożeństwem, iż czynił wrażenie Anioła z Nieba.

II. Wykład.

1. (Nałóg główny — wróg główny). Święty Alojzy dawno już mieszka w Niebie, gdzie ogląda Boga twarzą w twarz. Szczęście to bezmierne wyższe nad purpurę i dyadem królewski. Prawda, że i wy chcielibyście kiedyś osięgnąć to szczęście? Zapamiętajcie jednak sobie, że Nieba nie otrzymuje się daremnie; trzeba walczyć o nie i zdobywać je. A jak mamy to czynić, uczmy się od świętego Alojzego. — W skrusze i pokorze przystępuje ten Święty do pierwszej Spowiedzi i odprawia ją dobrze. Ale to mu nie dosyć. Przedsiębierze sobie na przyszłość zwracać pilną uwagę na główne swe wady; wie bowiem dobrze: Wada główna jest moim największym nieprzyjacielem, moim śmiertelnym wrogiem, który chce mi odebrać Niebo. A więc albo — albo: Albo zwyciężyć, albo umrzeć. Albo ja zwyciężę wroga, albo on zwycięży mię i pozbawi żywota wiecznego. — Widzimy tu Alojzego, jako roztropnego i dzielnego bojownika. Nie wszyscy naśladują go w tem. Niejeden pomija i zataja sam przed sobą przy rachunku sumienia najchętniej właśnie te błędy, w których ma największe upodobanie. Tego powinniśmy się wystrzegać, abyśmy nie zatajali przed sobą naszych ulubionych wad (błędów głównych). (Pyt. 17, 2).

I jakież były ulubione wady Alojzego?... Dwie takie wady znajduje on w sercu swem — skłonność do gniewu, i do złego mówienia o drugich. Przeciw tym wadom rozpoczyna Alojzy walkę, a walczy mężnie, jak niegdyś nieletni Dawid. Znacie tę historyę: Z pomocą Bożą zabija młody bohater olbrzyma Goliata; a gdy nieprzyjaciele ujrzeli, że najsilniejszy z nich poległ, przestraszyli się i uciekli. — Alojzy walczył także, jak mały bohater. Przezwyciężył wady główne, a wtedy wady pomniejsze same powoli znikły.

2. (Codzienny rachunek sumienia). — I jakżeż dokonywał tego św. Alojzy?... Co wieczora roztrząsał sumienie swe. Przed modlitwą wieczorną przecho-

dził myślą dzień cały i badał swe serce. „Czy popełniłem dziś jaki grzech? Czy unosiłem się może niechęcią lub gniewem? Czy mówiłem źle o kim, lub może słuchałem złych mów?“ Z początku oczywiście nie było prawie dnia bez małych błędów i usterek. Złe skłonności nie dadzą się tak od razu przezwyciężyć; kosztuje to sporo czasu i trudu. Ale stopniowo słabły w nim te złe skłonności, aż wreszcie znikły zupełnie. Tak z małego Alojzego wyrósł wielki Święty, Święty łaski Bożej. Bo każdy Święty musi powiedzieć o sobie z Apostołem Pawłem: „Z łaski Bożej jestem tem, czem jestem.“ (1 Kor. 15, 10).

Codzienne roztrząsanie sumienia przynosi jeszcze dalszy pożytek. Roztrząsając sumienie przed Spowiedzią, nie potrzebował już Alojzy długo myśleć. Łatwo i prędko przypominał sobie wszystkie grzechy. Nie zaniedbywał też nigdy Spowiedzi. Każda sobota była dla niego dniem Spowiedzi a więc i dniem łaski, każda Niedziela dniem Komunii a więc i dniem błogosławieństwa. Otóż widzicie! Codzienne badanie sumienia i częste spowiadanie się ułatwiają nam bardzo akt Spowiedzi. Zapamiętajmy więc sobie: Powinniśmy ułatwiać sobie przygotowanie się do Spowiedzi w ten sposób, iż każdego dnia odbywać będziemy rachunek sumienia i spowiadać się jak najczęściej. (Pyt. 18).

Streszczenie. — Dwóch rzeczy możemy przedewszystkiem nauczyć się od św. Alojzego: wyszukiwać wadę główną i ją zwalczać; bo nałóg — to największy nieprzyjaciel duszy naszej. — Jakiego błędu strzedz się należy przy robieniu rachunku sumienia?... Jak może każdy ułatwić sobie rachunek sumienia przed Spowiedzią?... (Pyt. 17, 2. 18).

III. Zastosowanie.

Zasady św. Alojzego trzymali się także wszyscy inni Święci. Św. Ignacy roztrząsał swe sumienie prawie co godzinę. Wynalezione błędy i przewinienia spisywał dla pamięci w osobnej książeczce. To też szybkie bardzo czynił postępy na drodze doskonałości, wiodącej do Nieba. — Każdy prawdziwie bogobojny chrześcijanin rachuje się codziennie ze sumieniem. Czyż wy nie chcecie zaliczać się do

tych dobrych chrześcijan? A więc nie zapominajcie każdego wieczora zastanowić się nieco nad grzechami swymi i wadami. To nie tak trudno. Uważajcie, jak należy to czynić. Zanim udacie się na spoczynek, uklęknijcie i poproście o światło łaski: „Przyjdź, Duchu święty, i oświeć mię!“ Potem przejdźcie w myśli dzień cały, i tak dokładnie i szczerze pomyślcie: Czy wstałem dziś na czas? Czy odmówiłem modlitwę poranną? Czy napisałem zadania szkolne? Czy uważałem w szkole? Czy byłem umiarkowany w jedzeniu i piciu? Czy byłem posłuszny rodzicom? Czy żyłem w zgodzie z rodzeństwem i kolegami? Czy byłem skromny w myśli, rozmowie i zachowaniu się? Czy kłamałem? Czy wziąłem co z domu pokryjomu? Jaki jest mój błąd główny? Czy popadałem weń znowu dzisiaj? — Tak mniej więcej zbadajcie swe słowa i czyny całodzienne, a to nie potrwa długo. — Samo jednak wyszukanie błędów nie wystarczą; główną rzeczą jest żal za nie. Tu także wystarczy krótka modlitewka, jak np.: „O mój Jezu, miłosierdzia!“ albo: „Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu!“ Następnie odmówcie pacierz wieczorny i westchnijcie jeszcze z umierającym Zbawicielem: „Ojcze! w ręce Twoje oddaję ducha mego!“ Potem możecie już spokojnie zasnąć, a nawet — gdyby Bóg tak zrządził — spokojnie umrzeć. Spróbujcie zastosować się do rady mej już dziś wieczór. Zobaczycie, jak to łatwo. A Bóg dobry nie poskąpi wam Swego błogosławieństwa. Tak — coraz bardziej postępować będziecie na drodze doskonałości, która jedynie prowadzi do Nieba.

(UWAGA. Przy każdej sposobności powinien Katecheta przypominać dzieciom codzienny rachunek sumienia; wtedy dopiero słowa jego nie będą bezowocne).

16-ta Katecheza.

Prawdziwa skrucha serca.

Przygotowanie. — Wiecie wszyscy, że grzesznik musi żałować za swe złe czyny. Syn marnotrawny opłakiwał

gorzko swe grzeszne życie; potem dopiero powrócił do ojca. A ojciec uściskał go, ucałował i płakał z radości, iż odnalazł syna, którego miał za straconego. Ten objaw miłości ojcowskiej przejął serce syna radością niezmierną i zarazem boleścią. Dlaczego? Teraz właśnie, poznawszy, jak dobrym jest ten ojciec, tem więcej bolał nad złością swą i zaślepieniem. A ojciec w uznaniu tej skruchy syna odpuścił mu z serca wszelką winę. — Ojciec niebieski postępuje podobnie. Śpieszy naprzeciw grzesznika i daje mu łaskę Swą do odprawienia dobrej Spowiedzi. A gdy grzesznik wyspowiada się i żałuje za wszystkie grzechy, Bóg nie odmawia mu Swego miłosierdzia; przebacza mu wszystkie winy, zapomina o nich i przyciska zbłąkanego syna do Swego ojcowskiego serca. Że tak jest, zapewnił nas o tem sam Jezus słowy i czynem; przebaczył jawnogrzesznicy wszystkie grzechy, bo widział miłość i skruchę w jej sercu.

Cel. — Zdarzenie to opowiem wam tu i nauczycie się z niego, kiedy grzesznik objawia prawdziwą skruchę serca. Uważajcie dobrze, by zrozumieć każde słowo, skrucha bowiem jest podstawą całej Spowiedzi, jest więc także główną rzeczą przy całej nauce o Spowiedzi.

I. Wzór.

Jezus bawił w miasteczku Kafarnaum, leżącem nad uroczem jeziorem Genezaret. Pewien bogaty Faryzeusz tamtejszy, imieniem Szymon, chciał uczcić Mistrza i zaprosił Go do siebie na ucztę. Właśnie siedzieli wszyscy przy stole, gdy wtem otwarły się cichutko drzwi, a przez nie weszła do sali niewiasta, imieniem Magdalena. Magdalena znaną była w całem mieście z bogactw swych i urody, ale także i z grzechów ciężkich, jakie jawnie popełniała, nie zważając na Boga i ludzi. Od pewnego jednak czasu zaszła w niej dziwna przemiana, a wywołały ją słowa Jezusa i Jego czyny, rozgłośne już wówczas po całej ziemi żydowskiej. Porzuciła kosztowne szaty i klejnoty, w jakie się zwykle przyodziewała. Przyszła tu w skromnej odzieży, niosąc w rękach naczynie z drogocennym, wonnym olejkiem. Nie śmiejąc stanąć Jezusowi przed

oczy, z tyłu zbliżyła się do Niego, uklękła z pokorą, zrosiła łzami nogi Pańskie, osuszyła je włosami swymi, a całując z pokorą te święte Nogi, namazała je kosztownym balsamem, co było u ludów wschodnich oznaką wielkiej czci.

Widział to Faryzeusz Szymon, gorszył się tem i myślał w duchu: „Gdyby Ten był Prorokiem, wiedziałby, co to za niewiasta, która się Go dotyka.“ A Jezus, czytając w sercu jego, rzekł mu: „Szymonie, mam ci coś powiedzieć. Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego i nie dałeś mi wody na nogi; a ta łzami polała nogi Moje i włosami swymi otarła. Nie dałeś mi pocałowania; a ta, jak tylko weszła, nie przestawała całować nóg Moich. Nie pomazałeś oliwą głowy Mojej; a ta olejkiem pomazała Moje nogi. Przeto powiadam ci, odpuszcza się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała.“ I rzekł do niewiasty: „Odpuszczają ci się grzechy. Wiara twoja zbawiła cię; idź w pokoju!“ (Łuk. 7, 36—50).

II. Wykład.

1. (Boleść duszy — obrzydzenie grzechu). — Co za rozrzewniający obraz! Przy stole siedzi Zbawiciel nasz słodki, a u stóp Jego klęczy biedna grzesznica. Cóż czyni Magdalena?... Płacze gorącemi łzami, skrapia niemi nogi Pana, całuje je i namaszcza. Cóż oznaczają te łzy jej?... Płacz jest zewnętrznym objawem wewnętrznego bólu duszy. Magdalena boleje gorzko w duszy nad popełnionymi grzechami i boleść ta pali jej duszę, jak ogień. Oto jest skrucha: boleść duszy nad popełnionymi grzechami. — Jakie wrażenie mogła odnieść Magdalena, wglądnąwszy w swe serce? To serce wydało się jej bagniskiem obrzydłem, pełnem wstrętnego jadu grzechowego. Więc pomyślała sobie: Precz z tymi przebrzydłymi grzechami! Nie chcę nic więcej o nich wiedzieć. Nie pojmuję, jak mogłam prowadzić dotychczas żywot tak zły i grzeszny. Gotowabym rozpłynąć się we łzach żalu; oddałabym życie swe, aby tylko wymazać te grzechy z myśli i pamięci. Otóż widzicie! Magdalena pokutnica wzbudziła w sobie prawdziwe obrzydzenie do grzechu. Możemy więc teraz powiedzieć: Skrucha jest to boleść

duszy i obrzydzenie sobie popełnionych grzechów. (Pyt. 19).

2. (Skrucha — wewnętrzna). — Zajrzyjmy jeszcze dokładniej do serca Magdaleny. W pokorze i skrusze klęczy ona u nóg Jezusa. Wie dobrze, że jest nędzną grzesznicą, niegodną pokazać się Jezusowi na oczy; nie mówi więc ani słowa, tylko płacze. Jak myślicie, czy był ten płacz szczerym?... O tak! Łzy jej płynęły nie tylko z oczu, ale i z głębi serca; dowodzi tego całe jej dalsze postępowanie. — Jest wielu grzeszników, którzy na pozór czynią wszystko, co potrzeba. Odmawiają akt skruchy usty, ale serce ich nie bierze w tem udziału; nie myślą też na prawdę o tem, by obrzydzić sobie grzech i poprawić się. Cóż jednak powie Bóg na to?... Bóg nie patrzy na usta nasze, tylko na serce. Skrucha, oparta tylko na słowach, jest skruchą pozorną, a nie skruchą serca. Gdyby Magdalena była tylko zewnętrznie okazała swą skruchę, a nie czuła jej w sercu, Jezus nie byłby nigdy wyrzekł do niej tych pocieszających słów: „Odpuszczają ci się grzechy twoje!“ Magdalena jednak żałowała za grzechy nie tylko usty, ale i sercem i obrzydziła sobie grzech jako największe zło. I przepełniało ją pragnienie, by mogła te grzechy wymazać z życia swego. Dlatego skrucha jej była dobrą... Widzicie więc, że prawdziwa skrucha serca musi być wewnętrzną. Skrucha jest więc wewnętrzną, jeśli żałujemy za grzechy nie tylko usty, ale także w sercu obrzydzamy je sobie, jako największe zło i pragniemy szczerze, byśmy ich byli nigdy nie popełnili. (Pyt. 21).

3. (Skrucha — powszechna). — Magdalena zgrzeszyła bardzo wiele; a jednak Jezus mówi do niej: „Odpuszczają ci się grzechy twoje.“ Dlaczegoż Jezus przebacza jej wszystko?... Bo Magdalena żałowała za wszystkie grzechy. W czem przedtem miała upodobanie, to wszystko obrzydziła sobie teraz: wszystkie grzechy, mniejsze i większe, śmiertelne i powszednie. Gdyby była zaniechała żałować choć za jeden grzech ciężki, to żaden grzech nie byłby jej odpuszczonym. Skrucha bowiem musi być powszechną. Musimy żałować za wszyst-

kie popełnione grzechy, a przynajmniej za wszystkie grzechy ciężkie. (Pyt. 22). Rozumiecie? Grzesznik musi żałować przynajmniej za wszystkie grzechy ciężkie, ale powinien żałować także za grzechy powszednie. Kto nie żałuje choćby za jeden grzech śmiertelny, ten pozostaje grzesznikiem, bo ten grzech milszy mu jest nad Boga. Jeden jedyny grzech śmiertelny maże łaskę w duszy naszej i przemienia dziecię Boże w dziecię czarta. Dlatego mówi św. Augustyn: „Cóż pomoże, choćbyś zerwał wszystkie łańcuchy, jeśli choć jeden wiąże cię jeszcze do piekła?“ Widzisz więc! Grzechy ciężkie wiążą cię do piekła; każdy z nich jest niejako żelaznym łańcuchem. Jeśli masz dziesięć grzechów śmiertelnych na sumieniu, to jesteś dziesięciu łańcuchami przykrępowany do piekła. Jeśli tedy zerwiesz skruchą dziewięć takich łańcuchów, czy jesteś już wolnym? Nie, jeszcze jeden łańcuch wiąże cię nierozerwalnie z piekłem. Jeden grzech śmiertelny czyni cię ciężkim grzesznikiem, zasługującym na piekło.

Na tablicę!

Skrucha — boleść duszy, obrzydzenie grzechu.
Skrucha — wewnętrzna (w sercu).
Skrucha — powszechna (wszystkie grzechy, grzechy ciężkie).

Streszczenie. — Pokutująca Magdalena jest nam wzorem skruchy. Opłakiwała swe grzechy gorzkiemi łzami. Grzesznik musi płakać przynajmniej sercem. Co to jest skrucha?... Prawdziwa skrucha serca musi być wewnętrzną. Jak mamy więc żałować za grzechy?... Prawdziwa skrucha serca musi być powszechną. Za jakie grzechy musimy żałować?... (Pyt. 19, 21, 22).

III. Zastosowanie.

1. Skrucha jest boleścią duszy i obrzydzeniem sobie grzechu. Przykładem Magdalena. Podajcie mi jeszcze inne przykłady prawdziwej skruchy serca!... Wspominaliśmy już o upadku i skrusze Piotra. Trzy razy zaparł się on Pana swego i Mistrza; powiedziano jest jednak, że zaraz wszedł w siebie i zapłakał gorzko. Tradycya mówi

nawet, że grzech ten opłakiwał Piotr przez całe swe życie. Co więc działo się w duszy jego? Te łzy pokutnicze obmywały duszę jego, jakby powtórny chrzest... Celnik w świątyni bije się w piersi i woła: „Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu!“ Całe jego zachowanie się dowodzi gorzkiej boleści skruszonego serca. — Łotr prawy, wisząc już na krzyżu, wszedł w siebie i prosił Jezusa: „Panie, pomnij na mnie, gdy wnijdziesz do Królestwa Twego!“ — Król Dawid upadł nizko, ale bolał potem nad grzechem swoim. Leżał na ziemi, nie jadł i nie pił, tylko wołał z płaczem: „Zmiłuj się nade mną, Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego! Sercem skruszonem i upokorzonem, Panie, nie wzgardzisz!“ (Psl. 50).

2. A teraz wglądnijcie nieco w serca własne! Czy nie naśladowaliście już nieraz Magdaleny przez popełnianie grzechów? Naśladujcież ją teraz w pokucie! Módlcie się często w pokorze i skrusze: „O mój Jezu, miłosierdzia!“ Wtedy zaś powie Jezus także do was przy pierwszej świętej Spowiedzi: „Odpuszczają ci się grzechy twoje. Idź w pokoju!“

17-ta Katecheza.

Skrucha chrześcijańska.

Przygotowanie. — (Powtórzenie ostatniej katechezy). — Syn marnotrawny wykazał prawdziwą skruchę serca. Dlaczego opłakiwał swe złe życie?... Bolało go to, że tyle nieszczęść spadło na niego. Lecz prócz tego przejmowała go bólem i żalem ta myśl, że sprawił tyle zmartwienia swemu dobremu ojcu. I ten to żal był dopiero prawdziwą skruchą. — Kto przystępuje do Spowiedzi, musi także wzbudzić w sobie skruchę. Lecz między skruchą a skruchą może być różnica ogromna; rozchodzi się o pobudkę, o to jedno ważne słówko: „Dlaczego?“

Cel. — Zadaniem właśnie dzisiejszej nauki będzie wykazanie, dlaczego spowiadający się ma żałować za swe grzechy.

I. Wzór.

Jest troje rodzeństwa. Najmłodsze ma dopiero przystąpić do Spowiedzi, drugie do Komunii, najstarszy zaś chłopiec chodzi już ostatni rok do szkoły. W Niedzielę posyła ich ojciec wszystko troje do kościoła i mówi im: „Idźcie, bo już czas, módlcie się przyzwoicie, aby Bóg was błogosławił.“ Idą więc do kościoła. Po drodze mówi ośmioklasista młodszemu rodzeństwu: „Wiecie co? Dziś tak ładnie! Chodźmy zamiast do kościoła na spacer. Wszak inni także to robią.“ I rzeczywiście opuszczają wszyscy Mszę świętą. W powrocie do domu przechodzą koło kościoła i dowiadują się od znajomego chłopczyka, że ojciec był także w kościele i zauważył ich nieobecność. Wiedzą już, czem to pachnie, bo znają surowość ojca, który zważa na to bardzo, by dzieci chodziły do kościoła. Oczywiście wszyscy troje żałują teraz swego postępku. — Najmłodsze z rodzeństwa mówi: „Ach dlaczego zrobiłem to? Teraz tak boję się ojca i nie śmiem nawet pójść do domu!“ — Z obawy przed spodziewaną karą zaczyna już teraz płakać. — Średnie dziecko, które było już u Spowiedzi i Komunii, bierze sobie sprawę więcej do serca. W szkole słyszało już nieraz, że opuścić Mszę świętą w Niedzielę z własnej winy, to — grzech ciężki; teraz przypomina sobie to i skarży się: „Ach, cóżem zrobił! Jak mogłem być tak lekkomyślnym! Co za wstyd dla mnie, który byłem już u Komunii!“ Do rodzeństwa zaś powiada: „Karę z rąk ojca przyjmę chętnie, bom na nią zasłużył. Ale gdybym teraz musiał umrzeć? Kary Boga się lękam; bo przez grzech ten straciliśmy Niebo i zasłużyli na piekło. Boże, nie daj nam umrzeć w tym grzechu!“ — Na to powiada najstarszy chłopiec: „Masz słuszność; zasłużyliśmy na piekło. Ale pomyślmy także o obrazie, jaką przez to wyrządziliśmy Bogu. Bóg — to Pan najświętszy i najpotężniejszy, a my wobec Niego jesteśmy tylko prochem marnym. A jednak odmówiliśmy Mu posłuszeństwa. Bóg jest ojcem najlepszym, a my niewdzięcznemi dziećmi. Wstyd mię ogarnia, gdy spojrzę na Jezusa, wiszącego na krzyżu, i nie śmiem popatrzeć mu prosto w oczy. On tak wiele uczynił dla nas, a my nie chcieliśmy poświęcić Mu nawet pół godzinki. Ale

już nigdy w życiu nie uczynię tego, wolę umrzeć, niż zgrzeszyć!"

Tak rozmawiając, postanawiają dzieci wejść zaraz do kościoła i prosić Boga o przebaczenie. Klękają pokornie przed ołtarzem i modlą się: „O Jezu, bądź nam miłościw! O Jezu, wejrzyj na nas łaskawie! O Jezu, odpuść nam grzech nasz!" Następnie wracają do domu i szczerze wyznają przed ojcem swą winę: „Ojcze, daruj nam; z pewnością nie uczynimy tego więcej!" A ojciec, widząc ich szczery żal, daje się udobruchać i mówi: „Na ten raz daruję wam karę; niech wam to jednak będzie nauką i przestrogą na przyszłość!"

II. Wykład.

1. (Skrucha naturalna). — Wszyscy trzej chłopcy żałowali za grzech, ale u każdego była ta skrucha inną. Zobaczmyż, czy wszyscy trzej żałowali dobrze. — Najmłodszy mówi: „Boję się kary ojca." I mówi to całkiem na seryo, a nawet zalewa się łzami. Jest to więc skrucha serca. Ale czy Bóg przyjmie taką skruchę?... Mały grzesznik nie myśli przytem wcale o Bogu; żałuje za grzech tylko dlatego, ponieważ wstydzi się i boi ojca, czyli, ponieważ grzech pociąga za sobą wstyd i karę; i to jest pobudka całkiem naturalna. Taka skrucha nie jest w zasadzie złą, ale też nie wystarcza. Żałować za grzechy dlatego tylko, że przynoszą nam one doczesną szkodę lub wstyd, to znaczy, mieć skruchę naturalną. Przed Bogiem nie ma taka skrucha wartości, bo nie odnosi się zupełnie do Boga. Dziecię chrześcijańskie musi wzbudzić skruchę chrześcijańską, która wypływa z wiary chrześcijańskiej i odnosi się do Boga. — Zobaczmyż, czy drugi chłopiec wzbudził taką prawdziwą skruchę chrześcijańską.

2. (Skrucha nadnaturalna niedoskonała). — Chłopiec starszy, który był już u Komunii, powiada: „Lękam się Boga!" To już całkiem inny rodzaj skruchy. Dziecię spogląda w górę i myśli: „Straciłem Niebo!" Patrzy na dół i powiada: „Zasłużyłem na piekło." Widzicie! Ten chłopiec objawia już bojaźń Boga i miłość Boga. Żałować za grzechy z obawy przed karą Bożą,

to już jest prawdziwa skrucha chrześcijańska, dostateczna w oczach Boga i wystarczająca przy Spowiedzi. Możemy ją nazwać skruchą lęku. Wychodzi już ona ponad życie naturalne i bierze swą pobudkę ze świata nadnaturalnego; dlatego nie jest już naturalną, ale nadnaturalną. Nie jest to jednak jeszcze najlepszy rodzaj skruchy; i taka skrucha jest zawsze jeszcze niedoskonałą. Skrucha jest więc niedoskonałą, jeśli żałujemy za grzechy z obawy przed karą Boga.

3. (Skrucha nadnaturalna doskonała). — Najstarszy chłopiec, obdarzony szczególniejszą łaską Ducha świętego, powiada: „Obraziłem Boga; byłem niewdzięcznym względem naszego dobrego Ojca w Niebie; wyrządziłem gorzką przykrość Jezusowi!“ Cóż mówicie o takiej skrusze? Czy jest to skrucha lęku? ... Nie z obawy przed Bogiem żałuję chłopiec za grzech, ale z miłości ku Bogu; nie przez wzgląd na siebie, ale przez wzgląd na Boga. A tak wielką jest jego boleść i obrzydzenie grzechu, że wolałby umrzeć, niż zgrzeszyć jeszcze raz. Oto jest święta skrucha miłości, skrucha najlepsza; dlatego zwie się ona skruchą doskonałą. Skrucha jest więc doskonałą, jeśli żałujemy za grzechy z miłości ku Bogu. (W katechizmie znajdujemy określenie takie: Skrucha jest doskonałą, jeśli pogardzamy grzechem bardziej niż każdem innem złem jedynie dlatego, że przezeń obrażamy Boga, najwyższe Dobro). — Ta skrucha miłości ma przed Bogiem najwyższą wartość i taką ma moc, że sama przez się, jak ogień niszczący, wypala z duszy grzechy.

Każdy spowiadający się powinien dołożyć starań, by wzbudzić w sobie taką skruchę doskonałą. Nie jest ona jednak koniecznym warunkiem; do spowiedzi wystarcza także skrucha nadnaturalna niedoskonała. — Do ważności spowiedzi nie jest koniecznie potrzebnem, by skrucha była doskonałą; należy jednak starać się wzbudzać taką skruchę. (Pyt. 28).

Na tablicę!

Skrucha naturalna — obawa przed szkodą doczesną lub wstydem;

Skrucha nadnaturalna { niedoskonała — bojaźń Boga; doskonała — miłość Boga.

Streszczenie. — Mamy zatem trzy rodzaje skruchy, jak to wykazaliśmy na przykładzie owych trzech chłopców. Jaką skruchę wzbudził najmłodszy chłopiec?... Skrucha jest naturalną, jeśli żałujemy za grzechy, ponieważ one przynoszą nam doczesną szkodę lub wstyd. Taka skrucha jest przed Bogiem i dla spowiedzi niewystarczającą. — Jaką skruchę wzbudził drugi chłopiec?... Skrucha jest niedoskonałą, jeśli żałujemy za grzechy z bojaźni przed karą Bożą; jest to święta skrucha lęku. Taka skrucha jest wystarczającą do Spowiedzi. — Jaką skruchę wzbudził najstarszy chłopiec?... Skrucha jest doskonałą, jeśli żałujemy za grzechy z miłości ku Bogu; jest to święta skrucha miłości. (Pyt. 23—26, 28).

(Odnośne pytania katechizmowe są w obecnej stylizacyi zbyt zawiłe i za ciężkie do uczenia się dla małych dzieci; nawet starsze dzieci nie zatrzymają ich długo w pamięci).

III. Zastosowanie.

Przekonam się teraz, czy też pojęliście dobrze skruchę. Weźmy kilka przykładów. — Dziewczynka pewna najadła się zanadto; z tego zachorowała i ma silne boleści. Płacze rzewnemi łzami. Pomyślicie może: To prawdziwa pokutująca Magdalena! O nie... To skrucha naturalna. — Ktoś popełnił kradzież i zamknięto go do więzienia. Tam przysięga on uroczyście: „Nie uczynię już tego nigdy w życiu!“ Cóż mówicie na taką skruchę?... Skrucha naturalna. — Dziecko pewne obraziło bardzo matkę. Ojciec rozgniewany zakazuje mu pokazywać się na oczy. Przez ośm dni nie patrzy na dziecko i nie mówi doń ani słowa. Dziecko nie może tego dłużej wytrzymać i prosi pokornie ojca o przebaczenie i zapomnienie... — Prorok Jonasz głosi Niniwitom: „Jeszcze 40 dni, a miasto całe ulegnie zagładzie.“ Przestraszeni mieszkańcy zarządzają wielki post, modlą się i pokutują, by przebłagać Boga... Skrucha niedoskonała, skrucha lęku. — Dlaczego opłakiwała Magdalena swe grzechy?... Z miłości ku Jezusowi. A więc skrucha doskonała — skrucha miłości. — Król Dawid płakał nad grzechami swymi, iż mało serce nie pękło

mu z żalu; a jak modlił się?... Widzimy u niego skruchę doskonałą i niedoskonałą, skruchę miłości i skruchę lęku. — Apostoł Tomasz nie chciał wierzyć, iż Jezus zmartwychwstał. Dopiero gdy ujrzał Mistrza, upadł Mu do nóg i zawołał skruszony: „Pan mój i Bóg mój!"... Skrucha doskonała. — Augustyn był do trzydziestego roku wielkim grzesznikiem. Później dopiero nawrócił się i został wielkim świętym. Wołał on z płaczem: „Boże, Boże, jak późno ukochałem Cię!"... Skrucha doskonała. — Jaką skruchę miał św. Piotr?... Święta skrucha miłości płonęła jak ogień w duszy jego. — I my żałujmy kornie za wszelkie grzechy; wołajmy sercem i usty: „O mój Jezu, moje Wszystko, miłosierdzia!"

18-ta Katecheza.

Akt skruchy.

(Skrucha niedoskonała).

(UWAGA. Przeważna część dzieci w tym wieku nie ma jeszcze na sumieniu formalnych grzechów ciężkich, tylko grzechy powszednie. Przeto główną uwagę położyłem tu na to, by przygotować dzieci do żalu za grzechy powszednie).

Przygotowanie. — Poznaliście już prawdziwą skruchę chrześcijańską i wiecie, że bez dobrej skruchy niema dobrej spowiedzi. Powtórzmy jeszcze raz: Kiedy jest skrucha naturalną? kiedy niedoskonałą? kiedy doskonałą?... (Przejść jeszcze kilka przykładów z życia dzieci). — Ciekawiście zapewne wiedzieć, co należy czynić, by wzbudzić w sobie prawdziwą skruchę? Powiedzcie mi jednak najpierw: Jakie są złe następstwa grzechu ciężkiego?... Dlaczego unikać należy starannie nawet grzechów powszednich?...

Cel. — Teraz pouczę was, jak należy wzbudzać skruchę, mianowicie świętą skruchę lęku. Wpierw jednak prośmy: Przyjdź Duchu święty i oświeć nas, byśmy szczerze żałowali za grzechy nasze!

I. Wzór. — II. Wykład.

Myślę, że wielu z was nie ma jeszcze na sumieniu grzechu ciężkiego. Szczęśliwe dzieci! Jesteście więc jeszcze dziećmi Bożemi. Ale czy nie popełnialiście także żadnych grzechów powszednich? O, tu z pewnością żadne z was nie jest bez winy. Przypomnijcie tylko sobie wasze opieszałe modlitwy, lekkomyślne wymawianie świętych imion; wspomnijcie na brak posłuszeństwa, złe obchodzenie się z rodzeństwem i innemi dziećmi; przypomnijcie sobie wasze kłamstwa, łakomstwo i inne złe postępki. Pomyślicie może, iż to same drobnostki. Zaraz zobaczymy! Wglądnijcie nieco w głąb serduszek waszych, spojrzyjcie potem oczyma duszy w Niebo, a następnie do czyśca!

1. (Spojrzenie w głąb serca). — Dziecko ma przystąpić do Komunii świętej. Idzie właśnie do kościoła i przejęte jest radością, że dziś zstąpi Jezus do serduszka jego. Po drodze jednak nie uważa, potyka się o kamień i wpada w błoto. Płacze więc gorzko i woła: „Ach, moja piękna, biała sukienka!“ Nieprawda, że wszyscy współczulibyście z tem biednem dziecięciem! — A teraz wglądnijcie w serca wasze. Wszyscy otrzymaliście na Chrzcie przepiękną białą szatę, na której widok Aniołowie nawet radowali się, mówiąc jeden do drugiego: Patrzcie, co za wspaniała niebiańska szata łaski! A teraz jak wyglądacie? Wszystkie te liczne grzechy powszednie, te w waszem sumieniu drobnostki, tworzą na białej szacie duszy cały szereg plam obrzydłych. Gdybyście mogli zobaczyć te plamy, jakże obrzydzilibyście sobie każdy grzech! Czy chcecie pozostać w tym stanie? Nie! A więc proście Boga pokornie i szczerze: O mój Boże! Splamiłem niebiańską szatę łaski. Zmiłuj się nade mną!

2. (Spojrzenie w Niebo). — Pomyślcie dalej. Czy może przyjąć was Bóg do Nieba w szacie tak splamionej? Brud wszelki nie godzi się z chwałą niebieską. Sami wstydzilibyście się, stanąwszy w Niebie pośród Aniołów i Świętych z duszą zabrudzoną; i ze wstydu uciekliby-ście, nie chcąc nawet pozostać w Niebie. Otóż widzicie! Przez grzechy, nawet drobne, utraciliście Niebo przynajmniej na jakiś czas. Co za lekkomyślność, grzeszyć

i przez to stracić prawo do Nieba, choćby na godzinkę! Módlcie się więc znowu: O mój Boże! Straciłem Niebo. Zmiłuj się nade mną!

3. (Rzut oka w czyściec). — A teraz zajrzyjmy do czyśca. Przypatrzcie się tym biednym duszom, jak płoną w ogniu i cierpią męki oczyszczenia. Dzień i noc nie mają chwili wytchnienia, aż ogień czyszczący wypali z ich duszy wszystkie, nawet najmniejsze plamki grzechowe. I tęsknią te dusze za widokiem Boga; chciałyby połączyć się z Nim, ale nie dopuszczają tego grzechy nieodpokutowane. Pożera je pragnienie dostania się do Nieba; gdyby mogły umrzeć, umarłyby z samej tęsknoty za Niebem. Wiedzą, że kiedyś dostaną się do Nieba, ale jaką męką jest dla nich samo oczekiwanie! Każda godzina wydaje się im wiecznością. — Dzieci! Na takie męki czyśćowe zasłużyliście sobie już waszymi grzechami powszednimi; i to nie raz, ale może kilkaset razy. Czy macie ochotę dostać się do czyśca? Nie! A więc żałujcie i obrzydźcie sobie każdy grzech: O mój Boże! Zasłużyłem na czyściec. Zmiłuj się nade mną!

Powtórzcie jeszcze raz te trzy modlitewki!... Tak winniście wzbudzać w sobie skruchę lęku za grzechy powszednie. Lękam się jednak, że może który z was ma na sercu nawet grzechy ciężkie. Może opuszczaliście rozmyślnie Mszę świętą w Niedzielę? A może zgrzeszyliście nieczystością? Biedne takie dziecko! Niech spojrzy czemprędzej w serce swe, a potem niech spojrzy na chwilę do Nieba i w piekło.

1. (Wejrzenie w głąb serca). — Przypomnij sobie chwilę Chrztu świętego. Jak piękną była wtedy twa dusza! Duch święty oczyścił ją krwią Jezusa Chrystusa i przystroił w przedziwną niebiańską szatę łaski. Sam Ojciec niebieski rozradował się widokiem tym i rzekł do Aniołów swych: „Oto dziecię moje umiłowane, w którem sobie upodobałem.“ Cóż może być wznioślejszego, jak być dziecięciem Bożem! Lecz oto wpadłeś w grzech ciężki. W jednej chwili znikła niebiańska piękność twej duszy; straconą została nieoceniona szata łaski, a dusza twa zanieczyściła się kałem piekielnym. Biedne dziecię! Już nie jesteś dziecięciem Bożem. Aniołowie smucą się,

a szatani się radują. Widzisz, jaką to ohydą jest grzech ciężki! Czy nie sprawia on bólu twej duszy? Czy chcesz trwać w tym grzechu? Nie! Pragnąłbyś znowu oczyścić swe serce; a więc proś: O mój Boże! Utraciłem łaskę. Zmiłuj się nade mną!

Kto tak modli się w głębi serca, już wzbudził w sobie skruchę chrześcijańską. Dlaczego?... Utracić łaskę Boga i nie być dziecięciem Bożem, to ciężka kara Boża. Kto więc dla tej pobudki żałuje za grzechy, tem samem wzbudza skruchę niedoskonałą, świętą skruchę lęku.

2. (Spojrzenie w Niebo). — Zajrzyj teraz do Nieba oczyma duszy twej! Nieprzeliczone tysiące Aniołów unoszą się dokoła tronu Boga; modlą się, radują i śpiewają, a po całem Niebie rozlega się wołanie: Święty, Święty, Święty! I całe zastępy Świętych stoją przed tronem Bożym. Jaśnieją jako światła wieczne w świątyni Nieba, radują się i śpiewają z Aniołami: Święty, Święty, Święty! Hen ponad wszystkimi Aniołami i Świętymi wznosi się tron, a na tronie siedzi niewiasta, piękniejsza i jaśniejsza nad jutrzenkę; wieniec gwiazd spoczywa na jej głowie. Cóż to za niewiasta? To Marya, Królowa Nieba. Choćby prócz Niej nie było nikogo w Niebie, już sam jej widok wystarczyłby Aniołom i Świętym do szczęścia. Lecz oko twej duszy widzi więcej jeszcze. Oto jeszcze wyżej na niedoścignych wyżynach króluje w morzu światła i jasności Jezus Chrystus i Najśw. Trójca. A Aniołowie i Święci mogą oglądać Majestat Boży twarzą w twarz. To szczęście i rozkosz, jakiej nie pojmie żadne serce ludzkie, ani żaden język ludzki opisać nie potrafi.

Tak nieskończenie wspaniałem jest Niebo. A teraz pomyśl. To Niebo, wraz z całą jego wspaniałością i szczęśliwością utraciłeś, utraciłeś w zamian za krótką chwilę grzesznej rozkoszy. Co za niedorzeczność! Biedne dziecię! Masz wszelki powód do płaczu i żałości. Coby się stało, gdybyś umarł w tych grzechach twych?... Anioł z mieczem ognistym zastąpiłby ci drogę i rzekł: Precz! Straciłeś Niebo na wieki! Przedstaw sobie to, żałuj szczerze za grzechy i proś: O mój Boże! Straciłem Niebo. Zmiłuj się nade mną!

Utrata Nieba jest karą Bożą. Jeśli więc żałujemy za grzechy dla tej pobudki, jaka to jest skrucha?... Skrucha lęku wystarcza przy Spowiedzi; dla takiej skruchy przebaczy Bóg biednemu grzesznikowi.

3. (Rzut oka w piekło). — A teraz jeszcze zajrzyjmy do piekła. Cóżby się stało, gdybyś umarł w grzechu śmiertelnym? Szatan porwałby natychmiast duszę twą w otchłanie piekielne. Niesiona coraz niżej, znajduje się nagle dusza w morzu ognia. Słyszy rozdzierający płacz, wycie i zgrzytanie potępionych. Widzi, jak złe duchy dręczą te dusze i smagają je rózgami ognistemi. Ogień piekielny pali je strasznie jakby chciał wypalić znamiona grzechu; to jednak jest już niemożliwem. I męka ta nie ustaje nigdy, przez wieczność całą. Musisz płonąć i płonąć i cierpieć męki bez końca. Biedne dziecię, czy pragniesz tego? Nie, za żadną cenę! Precz z grzechami! O mój Boże! Uznaję, że zasłużyłem na piekło. Zmiłuj się nade mną!

Piekło jest karą Boga za grzech ciężki. Żałować za grzechy z obawy przed piekłem, to także skrucha niedoskonała, święta skrucha lęku. Dziecię, mające taką skruchę w sercu, odprawia godnie spowiedź. Z dziecięcia grzechu staje się napowrót dziecięciem łaski.

Na tablicę!

Skrucha niedoskonała:

— Splamienie szaty łaski;	— Utrata łaski;
— utrata Nieba (!);	— utrata Nieba;
— kara czyścowa.	— kara piekielna.

Streszczenie. — Nauczyliśmy się więc, jak należy wzbudzać skruchę niedoskonałą. Jeśli macie na sumieniu tylko grzechy powszednie, na co należy baczyć?... Wglądnięcie w serce, spojrzenie do Nieba, rzut oka w czyściec. Jak należy modlić się przytem?... Jeśli popełnialiście grzechy ciężkie, co należy czynić?... Znowu wglądnięcie w serce, spojrzenie w Niebo i rzut oka w piekło. Jak potem należy się modlić?... Pamiętajcie jednak dobrze! Sami nie potraficie należycie żałować za grzechy; Duch święty musi dopomódz wam i rozgrzać serca wasze łaską swą. Musimy z pomocą łaski Bożej prawdzi-

wie uprzytomnić sobie w myśli, że przez grzech zasłużyliśmy na karę Bożą. (Pyt. 27, 1).

III. Zastosowanie.

1. Przejdźmy teraz krótko cały rachunek sumienia. Zastanówcie się dokładnie nad waszymi grzechami! Przy każdem przykazaniu zrobimy małą pauzę, byście mieli czas do rozważania. 1-sze przykazanie — modlitwy... 2-gie przykazanie — święte słowa... itd. Zapewne wynaleźliście sporo grzechów powszednich. A teraz wzbudźmy wspólnie skruchę:

O mój Boże, splamiłem szatę łaski — zmiłuj się nade mną!
O mój Boże, utraciłem Niebo — zmiłuj się nade mną!
O mój Boże, zasłużyłem na czyściec — zmiłuj się nade mną!
(Przećwiczyć!)

2. Teraz pomyślcie dalej! Może macie także jaki grzech ciężki na sumieniu... Czy wiecie, coście w takim razie utracili? Czy wiecie, na co zasłużyliście?... O Duchu święty, dopomóż mi, abym za wszystko szczerze żałował!

O mój Boże, utraciłem łaskę — zmiłuj się nade mną!
O mój Boże, utraciłem Niebo — zmiłuj się nade mną!
O mój Boże, zasłużyłem na piekło — zmiłuj się nade mną!
(Przećwiczyć!)

19-ta Katecheza.

Akt skruchy.

(Skrucha doskonała).

Przygotowanie. — Skrucha niedoskonała ważną jest wobec Boga. Umiecie już ją wzbudzać. Powtórzmy więc. — Cenną bardzo jest skrucha lęku, ale cenniejszą jeszcze skrucha miłości. Pierwszą musicie wzbudzić przy Spowiedzi, drugą powinniście wzbudzić. Święta skrucha miłości potrafi działać cuda w duszy naszej; jak to rozumiem, zobaczycie zaraz. Wpierw powiedzcie mi jednak:

Na czem polega złość grzechu śmiertelnego?... Kiedy skrucha jest doskonałą?...

Cel. — A teraz nauczcie się, jak należy wzbudzać skruchę doskonałą.

I. Wzór. — II. Wykład.

1. (Cierpienia i śmierć Jezusa). — Podnieście oczy na Krzyż święty! Wyobraźcie sobie, że Jezus ożył nagle i spogląda na was okiem bolesnem a miłościwem. Otwiera nawet usta i poczyna mówić do ciebie: Synu, jaką boleść sprawiłeś Mi grzechami twymi! Spojrzyj na bolesną cierniową koronę na głowie Mojej; dźwigam ją chętnie z miłości ku tobie — za grzechy twe. Spojrzyj na Me oczy, całe krwią przesłonione; znoszę to cierpienie z miłości ku tobie — za twe grzechy. Spojrzyj na ręce Me i nogi, przybite gwoździami do haniebnego drzewa krzyża; i tę mękę znoszę chętnie z miłości ku tobie — za twe grzechy. Spojrzyj na Me ciało całe sponiewierane i pokryte ranami; nie skarżę się — z miłości ku tobie. I pragnę umrzeć na krzyżu, umrzeć z miłości — za twe grzechy. Dziecię! Czy nie masz ani iskierki miłości dla Mnie w twem sercu? Czy chcesz powtórnie Mię ubiczować, cierniem ukoronować i ukrzyżować grzechami twymi? Patrz, chętnie chciałbym jeszcze raz cierpieć i jeszcze raz umrzeć, byle tylko uratować od zagłady twą duszę; tak wielką jest miłość Moja ku tobie!

Dzieci! Czy na takie słowa możecie pozostać zimnemi i obojętnemi? Cóż odpowiecie Jezusowi? Możecie tylko powiedzieć: Tak, mój Jezu, i ja jestem winien męki Twej i śmierci. Módlcie się zatem gorąco: O mój Jezu, któryś za mnie umarł na krzyżu — zmiłuj się nade mną!

Żałując w ten sposób za grzechy z miłości ku Jezusowi, wzbudzacie świętą skruchę miłości, skruchę doskonałą. Skrucha ta ma taką moc, iż jako ogień wypala natychmiast z duszy wszelkie grzechy. Rozumiecie już teraz, dlaczego powiedziałem wam, że skrucha doskonała działa cuda w duszy. Wzbudziwszy taką skruchę w sercu, oczyszczacie je natychmiast z grzechów, już przed spowiedzią; prawda, że potem musicie jeszcze wyspowiadać

się z tych grzechów, bo tak chce Bóg i tak nakazał wyraźnie Chrystus. — Każdy przystępujący do spowiedzi powinien starać się usilnie, wzbudzić w sobie taką skruchę miłości. Nie jest to oczywiście łatwem, możliwem jednak — z pomocą łaski Bożej. Należy z pomocą łaski Bożej rozważyć pobożnie, jako to Jezus umarł na krzyżu za grzechy nasze. (Pyt. 27, 2).

2. (Bóg — najlepszy Ojciec i największy dobroczyńca). — Spojrzyjcie w Niebo! Tam na wysokościach króluje nasz Ojciec najlepszy. Miłuje On was tak, jak tylko najlepszy ojciec może umiłować swe dziecię. Więc też opiekuje się wami na każdym kroku, a nawet dla każdego z was wyznaczył umyślnego Anioła Stróża i polecił mu: Strzeż to dziecię moje i przyprowadź je kiedyś szczęśliwie do jego ojczyzny niebieskiej! A jak cieszy się ten Ojciec niebieski, gdy może przycisnąć was do Swego Serca ojcowskiego! A ileż dobrego wyświadczył wam już Bóg!... On dał wam życie i daje wam je ponownie na każdym kroku. Dał wam ciało zdrowe; daje wam chleb codzienny. Dał wam dar największy, jaki Bóg dać może, Boskie Dzieciątko Jezus. Tak więc jest Bóg waszym najlepszym ojcem i największym dobroczyńcą. I czegoż wymaga od was w zamian? Niczego, jak tylko, abyście Go miłowali jak dzieci; pragnie serc waszych. — A wy, jakże niewdzięcznymi okazaliście się! Jak często obrażaliście tego dobrego Ojca w Niebie. Pomyślcie tylko: Bóg dał wam oczy, a wy nadużywaliście ich do grzeszenia. Czy to jest wdzięczność? Bóg dał wam uszy, a wy słuchaliście niemi złych mów; czy to jest wdzięczność? Bóg dał wam język, a wy wymawialiście nim grzeszne, nawet wprost obrzydliwe słowa; czy to jest wdzięczność? Bóg dał wam rozum, a wy nadużywaliście go do wymyślania złośliwości. Powiedzcie sami, czy taką ma być miłość dziecięca i wdzięczność dziecięca? I cóż macie teraz uczynić? Oto powinniście tego najlepszego Ojca i największego dobroczyńcę błagać kornie o przebaczenie za waszą niewdzięczność i brak miłości. Mówcie więc: O mój Boże, obraziłem Ciebie, mego najlepszego Ojca i największego dobroczyńcę. Zmiłuj się nade mną!

Żałować za grzechy dlatego, że są one objawem niewdzięczności i braku miłości dla Boga, naszego Ojca i dobroczyńcy, to także objaw skruchy miłości czyli skruchy doskonałej. Prawda, że taki święty ogień miłości może zapalić w duszy naszej tylko Duch święty. On musi dopomódz nam Swą łaską. Chcąc więc wzbudzić taką skruchę, powinniśmy z pomocą łaski Bożej rozważyć pobożnie, że przez grzech obrażamy Boga, naszego najlepszego Ojca i największego Dobroczyńcę. (Pyt. 27, 3).

3. (Bóg — najwyższe, miłości najgodniejsze Dobro). — Gdy dziecię ujrzy jakiś piękny przedmiot, n. p. złoty pierścień lub błyszczący klejnot, chciałoby go chętnie posiąść; bo też pierścień taki jest cennem dobrem. Ale czemże jest najkosztowniejszy pierścień wobec Boga? Marnością tylko. Spojrzyjcie w Niebo oczyma duszy! Tysiące i setki tysięcy Aniołów stoją przed tronem Bożym, a jeden piękniejszy i jaśniejszy nad drugiego; i Świętych jest tylu, jak gwiazd na niebie, a każdy jaśnieje w blasku niebiańskim. Lecz czemże są wszyscy Aniołowie i Święci razem wobec chwały Bożej? Przed promienistym blaskiem jutrzenki porannej bledną i znikają wszystkie gwiazdy. Tak też blednie chwała wszystkich Aniołów i Świętych przed blaskiem piękności Majestatu Bożego. — A teraz zważcie: Aniołowie i Święci mogą oglądać Boga ustawicznie twarzą w twarz, czcić Go i opiewać Jego chwałę. Więc rozpłomieniają się ogniem świętej miłości i rozkoszują się w morzu szczęśliwości bezmiernej. Patrzą i nie mogą dosyć napatrzyć się tej wspaniałości Boga; tysiąc lat oglądania Boga wydaje im się jedną chwilką, a szczęśliwość ich trwa wiecznie. Czyż nie jest więc Bóg najwyższem Dobrem, godnem miłości bez końca?

I wy chcielibyście bez wątpienia oglądać kiedyś to najwyższe, miłości najgodniejsze Dobro, czcić je i wiecznie miłować w Niebie! Lecz cóż uczyniliście? Oto grzech stał się wam milszym, niż Bóg, Dobro najwyższe. Czyż nie jest to obrażającem dla tego dobrego Boga, że przenosicie nad Niego chwilową przyjemność doczesną? Proście Go więc kornie o przebaczenie: O mój Boże! Obra-

ziłem Ciebie, Dobro najwyższe i miłości najgodniejsze. Zmiłuj się nade mną!

Taka skrucha za grzechy, której pobudką jest miłość Boga, jest również świętą skruchą miłości, skruchą doskonałą. Czy potraficie wzbudzić sami taką skruchę? Nie; Duch święty musi przyjść wam w pomoc i rozgrzać serca wasze swą łaską. Powinniśmy więc z pomocą łaski Bożej rozważyć pobożnie, że grzech obraża Boga, Dobro najwyższe i miłości najgodniejsze. (Pyt. 27, 3).

Na tablicę!

Skrucha doskonała:

Obraziłem Jezusa, który umarł za mnie na krzyżu.
Obraziłem Boga, najlepszego Ojca i największego dobroczyńcę.
Obraziłem Boga, Dobro najwyższe i miłości najgodniejsze.

Streszczenie. — Nie zapominajcie nigdy o tem, coście dziś usłyszeli; ważnem to jest dla was na całe życie. Kiedy skrucha jest doskonałą?... Co mamy czynić, by wzbudzić skruchę doskonałą?... Jak można wzbudzić krótko świętą skruchę miłości?... Oczywiście musi akt skruchy płynąć z serca; tylko wtedy trafi do serca Bożego i wyjedna wam przebaczenie. (Pyt. 27).

III. Zastosowanie.

1. Może macie jeszcze jakie wątpliwości. Powiedzcie mi n. p., jak ma wzbudzać skruchę lęku dziecko, które popełniało tylko grzechy powszednie, a jak takie dziecko, które grzeszyło ciężko?... A jak się ma rzecz ze świętą skruchą miłości? Skrucha doskonała jest zawsze jednakową, czy chodzi o wielkie, czy o małe grzechy. Zważcie, że i za małe grzechy Jezus musiał cierpieć i umrzeć. Także grzech powszedni obraża Boga, najlepszego Ojca i najwyższe Dobro. Pomyślcież więc: Dlaczego powinniśmy unikać starannie także grzechów powszednich?...

2. A teraz rozważcie jeszcze raz krótko swe grzechy... Proście wszyscy Ducha świętego o łaskę: „Przyjdź, Duchu święty!...“ Odmówmy wszyscy sercem i usty akt

skruchy niedoskonałej i doskonałej, jak go mówić powinno dziecię, obciążone grzechami powszednimi:

O mój Boże, splamiłem szatę łaski — zmiłuj się nade mną!
O mój Boże, straciłem Niebo — zmiłuj się nade mną!
O mój Boże, zasłużyłem na czyściec — zmiłuj się nade mną!
O mój Jezu, któryś za mnie umarł na krzyżu, — zmiłuj się nade mną!
O mój Boże, obraziłem Ciebie, Ojca najlepszego i największego Dobroczyńcę — zmiłuj się nade mną!
O mój Boże, obraziłem Ciebie, Dobro najwyższe i miłości najgodniejsze, — zmiłuj się nade mną!

Jak musi wzbudzać oba te rodzaje skruchy dziecię, obciążone grzechami ciężkimi?...

(UWAGA. Akt skruchy musi odtąd tak długo być ćwiczonym, aż dzieci nabędą zupełnej biegłości. Ćwiczenie to nigdy nie będzie zbyteczne. Doświadczenie uczy, że wiele dzieci, idących do spowiedzi, nie wie nieraz, dlaczego i jak mają żałować za grzechy).

(Na zakończenie dzisiejszej katechezy lub na wstępie nauki najbliższej można opowiedzieć dzieciom następujące wzruszające zdarzenie. Główny nacisk trzeba przytem położyć na łaskę Bożą.

Do św. Wincentego à Paulo przyszedł raz wielki grzesznik. Święty współczuł szczerze z biednym człowiekiem; myślał sobie: Ty masz także duszę nieśmiertelną, zbrudzoną ohydnym kałem grzechu, która nie powinna uledz zatraceniu. Przemówił więc do grzesznika z wielką życzliwością: „Kochany przyjacielu, wyspowiadaj się przecie z grzechów twych i rozpocznij żywot inny!“ Lecz wszelkie namowy były bezskuteczne. Przy rozstaniu się dał Święty grzesznikowi mały obrazek, na którym przedstawiony był Jezus, upadający na ziemię pod ciężarem krzyża. Przytem rzekł mu: „Przyjacielu! weź ten obrazek, jako pamiątkę mego z serca płynącego a niestety bezskutecznego upomnienia. O jedno tylko cię proszę: Spoglądaj na ten wizerunek męki każdego wieczora przed pójściem na spoczynek, choćby tylko przez kilka chwil!“ „Czy nic więcej?“ — zapytał grzesznik. — „Nic więcej. Pomyśl tylko przytem, że i twoje grzechy przygniotły tak Zbawiciela do ziemi. Jak długo pozwolisz mu jeszcze tak leżeć pod ciężkiem brzemieniem grzechów twych?“ „Tyle mogę dla ciebie uczynić“ — odpowiedział z uśmiechem grzesznik. —

Zaraz wieczorem, pomny przyrzeczenia, spojrzał na obrazek. „Nudne malowidło — rzekł do siebie. — Co on właściwie przez to zamierza?“ Drugiego wieczora spojrzał znowu na obraz. „Właściwie nie jest ten obraz taki do niczego, — szepnął cicho. — Prawie, że podoba mi się.“ Trzeciego wieczora przyglądał się już dłużej obrazkowi. Twarz jego poważniała coraz bardziej, im dłużej przyglądał się umęczonemu Zbawicielowi. Serce jego zatwardziałe poczęło tajeć. Nagle upadł na kolana, począł modlić się i opłakiwać gorzko swe grzechy. Nie mógł doczekać się rana, tak długą wydała mu się ta noc. Zaraz o świcie pośpieszył do św. Wincentego i rzekł: „Nie wytrzymam już dłużej. Chcę wyspowiadać się z mych grzechów i stać się innym człowiekiem.“ Ze skruchą wielką wyznał swe winy i znalazł wreszcie spokój upragniony dla swego serca).

20-ta Katecheza.

Kiedy mamy wzbudzić skruchę?

Przygotowanie. — (Powtórzenie aktu skruchy). — Jaką moc posiada święta skrucha miłości?... Oczyszcza serce z grzechów. To rzecz bardzo ważna dla życia chrześcijanina. Skrucha uratowała już wiele dusz od piekła i pozyskała je dla Nieba. Jako przykład opowiem wam następujące zdarzenie.

Cel. — Z opowiadania tego nauczycie się, kiedy wzbudzać należy skruchę miłości.

I. Wzór.

Przed 28 laty (8 grudnia 1881) spłonął we Wiedniu jeden z największych teatrów. Widok to był straszny, zgrozą przejmujący. Publiczność, zebrana licznie, przypatrywała się spokojnie widowisku, gdy nagle usłyszano krzyk: „Ogień!“ A już płomień buchnął w górę, szerząc się z szaloną szybkością. Wszyscy zrywają się do ucieczki, każdy chciałby uratować swe życie. Ludzie krzyczą, płaczą, cisną się, przewracają na ziemię, a drudzy depcą po ich ciałach. Już płomień ogarnął cały budynek, a jeszcze mnóstwo ludzi znajdowało się wewnątrz, między nimi

sporo dzieci. (Prawda, że dla dzieci nie powinno być miejsca w teatrze). Część widzów uratowano, ale spora część znalazła śmierć straszną w płomieniach. Między uratowanymi była także pewna dziewięcioletnia dziewczynka, która potem tak opowiadała całe zajście: „Widziałam popłoch ogólny; ludzie płakali, jęczeli i łamali ręce; inni modlili się w trwodze śmiertelnej. Tam, gdzie ja byłam, skupiło się około 40 osób. Jakiś człowiek koło mnie żegnał się wciąż, wznosił ręce do Nieba i wołał z rozpaczą o pomoc. Natomiast ja uklękłam z pięciu innemi dziećmi — zdaje mi się, że to było rodzeństwo — i modliliśmy się.“ Słuchający tego katecheta przerwał opowiadającej zapytaniem: „Moje dziecię, jakżeż modliliście się w tem niebezpieczeństwie?“ Dziewczynka mówiła dalej z prostotą: „Modliłam się do mego Anioła Stróża, a potem — wzbudzaliśmy akt skruchy doskonałej. Moja ciotka była przy mnie. Jest ona bardzo pobożna i często chodzi do Spowiedzi. Wiedziała dobrze, że w niebezpieczeństwie śmierci należy wzbudzać świętą skruchę miłości; ale z przestrachu wielkiego nie mogła zdobyć się na odpowiednią modlitwę. Ja więc musiałam mówić głośno akt skruchy. Przyłączyło się do nas więcej osób, a ciotka moja objaśniała im, jaką moc ma taka skrucha. Wszyscy więc powtarzali za mną głośno akt skruchy. Tymczasem jednak przybyła straż ratunkowa i wyratowała nas wszystkich od śmierci.“ — Zniszczony ogniem teatr przemieniono później na kościół, poświęcony pamięci dusz zmarłych. („Ambrosius“ 1882).

II. Wykład.

1. (Niebezpieczeństwo śmierci — skrucha doskonała). Cóż myślicie o zachowaniu się owej dziewczynki?... Znajdowała się ona w najwyższem niebezpieczeństwie śmierci. Już budynek cały napełniał się dymem, coraz zbliżały się niszczące płomienie; za małą chwilę mieli wszyscy zginąć bez ratunku. Spłonąć żywcem — co za straszna śmierć! Inni ludzie stracili głowę z przestrachu; nie wiedzieli, jak sobie poradzić i jak się ratować. Nawet ciotka owego dziewczęcia, chociaż kobieta bogobojna, dała się opanować trwodze, i cóż czyni dziewczę w tem niebezpieczeństwie śmierci? Wzbudza natych-

miast świętą skruchę miłości... Dlaczego?... Dziewczę miało dopiero dziewięć lat; skądżeż przyszło jej na myśl wzbudzać akt skruchy doskonałej?... Widocznie słyszała w szkole, jaką moc ma ta święta skrucha. Wiedziała, że skrucha ta, jak ogień, wypala natychmiast grzechy z duszy. Zapamiętała to sobie i teraz skorzystała z tego, by w niebezpieczeństwie śmierci oczyścić się z grzechów. I wy zapamiętajcie to sobie dobrze: W niebezpieczeństwie śmierci należy wzbudzać natychmiast skruchę doskonałą. (Pyt. 30, 1).

Ale tylko skrucha doskonała ma taką moc cudowną. Skrucha lęku nie jest tak skuteczną i nie pomoże sama nic w niebezpieczeństwie śmierci. Kto taką skruchę wzbudził, musi się jeszcze i wyspowiadać; natomiast kto ma skruchę miłości, temu wystarczy dobra chęć wyspowiadania się. Czy myślicie, że owi ludzie w teatrze mieli taką dobrą chęć? Ja sądzę, że żaden z nich nie chciał umrzeć w grzechach i każdy radby był wyspowiadać się. Zapamiętajcie więc sobie, że w ostatecznej potrzebie można zastąpić spowiedź skruchą doskonałą i dobrą chęcią wyspowiadania się. Gdy nie można przystąpić do Sakramentu pokuty, można zastąpić ten Sakrament skruchą doskonałą i mocnem postanowieniem wyspowiadania się z grzechów, skoro tylko nadarzy się ku temu sposobność. (Pyt. 8).

2. (Grzech śmiertelny — skrucha miłości). — Właściwie znajdujemy się ciągle w niebezpieczeństwie śmierci. Czy nie prawda?... Życie nasze wisi na włosku i włosek ten może się każdej chwili przerwać. Czyż mało mamy wypadków nagłej śmierci? A jeśli tak umrzemy niespodziewanie w grzechu?... Wtedy czeka nas śmierć wieczna, ogień piekielny. Widzimy więc, że grzech śmiertelny jest największem nieszczęściem. — Najgorzej zaś, trwać w grzechu śmiertelnym. Gdy ktoś zachoruje śmiertelnie, rodzina wzywa natychmiast lekarza; a im dłużej się z tem zwleka, tem gorzej dla chorego. Dla duszy jest taką chorobą śmiertelną grzech ciężki. I tu czekać nie należy, bo niebezpieczeństwo wielkie. Dlaczego?... Bo grzesznik, nie szukający ratunku, pogrąża się coraz głębiej w otchłań grzechową. Cóż więc winien czynić? Powinien

udać się zaraz do lekarza duszy i wyspowiadać się. To jednak nie zawsze da się uczynić natychmiast; jedno tylko możliwe jest zawsze z pomocą łaski Bożej — wzbudzenie świętej skruchy miłości. Do tego środka uciekać się powinien każdy ciężki grzesznik, jeśli dba choć trochę o duszę swoją. Należy wzbudzać natychmiast akt skruchy doskonałej, ilekroć komuś przytrafi się nieszczęście popełnienia grzechu ciężkiego, a nie ma sposobności wyspowiadania się zaraz. (Pyt. 30, 2). — Między owymi ludźmi, których wyratowano z płonącego teatru, miał pewnie niejeden ciężki grzech na sumieniu. Gdyby to byli dobrzy chrześcijanie, jak byliby postąpili zaraz po popadnięciu w grzech?... Tak, na tem polega chrześcijańska przezorność: spowiadać się zaraz z grzechów, albo przynajmniej żałować za nie; ale trwać w grzechu ciężkim to największa niedorzeczność.

3. (Bez skruchy — niema przebaczenia). — Przy owym pożarze teatru wielu zginęło straszną śmiercią. Niejeden pewnie zginął w grzechu ciężkim. Nie miał czasu do wzbudzania skruchy, bo śmierć chwyciła go nagle w swe szpony. Inni w przestrachu myśleli raczej o ratunku, a nie o skrusze; wielu nie znało pewnie wcale cudownej mocy skruchy doskonałej. Tak pomarli więc w grzechach swych; i gdzież są teraz? Oto nie tylko ciała ich uległy spaleniu, ale i dusze ich płoną teraz w ogniu piekielnym i płonąć będą wiecznie. Albowiem skrucha jest tak niezbędną, że niczem i w żadnym wypadku zastąpić jej nie można. (Pyt. 31). Świadomość tego chciałbym wyryć na zawsze w sercach waszych: Bez skruchy — niema przebaczenia; bez skruchy — niema ratunku; bez skruchy — wieczna zguba! Widzicie, jak ważną i nieocenioną jest ta święta skrucha miłości! Uratowała już ona mnóstwo dusz od śmierci wiecznej i pozyskała je dla Nieba.

Bez skruchy nie można wogóle zyskać odpuszczenia grzechów. Skrucha, to rzecz najważniejsza przy spowiedzi. A kiedyż ma spowiadający się wzbudzać skruchę? Czy aż wtedy, gdy znajdzie się przy konfesyonale? Nie, człowiek sumienny wzbudza skruchę zaraz po zrobieniu

rachunku sumieniu. Skruchę musi się wzbudzać przed spowiedzią, a w każdym razie, zanim kapłan wymówi słowa rozgrzeszenia. (Pyt. 29). To jasne, że po spowiedzi za późno na skruchę. Najpierw skrucha, a potem rozgrzeszenie.

Na tablicę!

Skrucha miłości { 1. w niebezpieczeństwie śmierci;
2. po wpadnięciu w grzech ciężki.

Bez skruchy — niema odpuszczenia.
Skrucha — przed spowiedzią — (rozgrzeszeniem).

Streszczenie. — I dziś poznane prawdy powinniście zatrzymać w pamięci na całe życie. — Spowiedź jest konieczną. Czem jednak można zastąpić spowiedź w ostatecznej potrzebie? Kiedy należy przy spowiedzi wzbudzać skruchę?... (Jaka skrucha wystarcza przy spowiedzi?...) Kiedy należy poza spowiedzią wzbudzać skruchę doskonałą?... Czy skrucha może być także w potrzebie zastąpiona czem innem?... Nie! A więc albo żałować za grzechy, albo wiecznie gorzeć. (Pyt. 8, 9—31).

III. Zastosowanie.

1. Czy pamiętacie, co powinno czynić grzeczne dziecko każdego wieczora?... Czy dotychczas robiliście zawsze rachunek sumienia? Czy żałowaliście każdym razem za grzechy? Niejeden położył się wieczorem zdrów do łóżka, a na drugi dzień nie obudził się więcej; umarł nagle w swych grzechach. Umrzeć tak bez spowiedzi i bez skruchy — co to za straszne przebudzenie się w wieczności! Czy chcielibyście, by was to spotkało? A przecież na to można być przygotowanym, że niektórzy z was pomrą kiedyś bez spowiedzi. Czy chcecie także umrzeć bez skruchy? Nie! A więc przyzwyczajajcie się do tego, by każdego wieczora roztrząsać sumienie i za każdym razem wzbudzać akt skruchy doskonałej. Wtedy śmierć, nawet nagła, nie będzie wam już straszną.

2. Może się trafić, że ojciec, matka, lub ktoś inny z rodziny zachoruje nagle ciężko. Co należy wtedy czynić?... Posłuchajcie, jak postąpił w takim wypadku pewien bogobojny chłopczyk. Ojciec jego zachorował śmier-

telnie. Z płaczem i narzekaniem otoczyli wszyscy łoże konającego. Lecz nasz chłopczyk nie tracił czasu na narzekanie. Zdjął ze ściany wizerunek Chrystusa i włożył go konającemu ojcu do ręki. Następnie odmówił głośno akt skruchy miłości i dodał te słowa pragnienia: Obym mógł się wyspowiadać i przyjąć Komunię świętą. Zanim przyszedł wezwany kapłan, był już ojciec nieboszczykiem; umarł jednak pogodnie, w tem błogiem przekonaniu, że skrucha doskonała zastąpiła mu spowiedź. Zapamiętajcie sobie, jak należy się zachować w takim wypadku, a może będziecie mogli niejednę duszę uratować dla Nieba.

3. Wy wreszcie sami możecie łatwo znaleźć się w niebezpieczeństwie śmierci: utonąć, spaść skąd, udusić się itp. Cóż macie wtedy natychmiast czynić?... Nie mogąc uratować życia, ratujcie przynajmniej dusze wasze. A uczynić to możecie tylko przez świętą skruchę miłości.

21-ta Katecheza.

Mocne postanowienie poprawy.

Przygotowanie. — Nieodłącznym towarzyszem skruchy jest mocne postanowienie poprawy. Weźmy znów za przykład syna marnotrawnego. Tenże mówi do siebie: „Wstanę i wrócę do ojca mego!“ Cóż postanawia sobie temi słowy?... Jeśli ojciec przyjmie mię łaskawie, będę mu odtąd dobrym i wdzięcznym synem. Postanawia więc syn marnotrawny poprawić się. Takież postanowienie musi powziąć każdy grzesznik.

Cel. — Wykażę wam tu dokładniej, jakie postanowienie powziąć musi grzesznik przy spowiedzi. Dla przykładu opowiem wam zdarzenie, jak to wielka grzesznica stała się wielką świętą pokutnicą; mowa tu o Małgorzacie (z Kortony).

I. Wzór.

Małgorzata była młodą i piękną dziewicą, to właśnie stało się jej nieszczęściem. Ulegając złym podszeptom i pokusom własnego ciała, opuściła tajemnie dom rodzi-

cielski i wiodła grzeszne, rozpustne życie. Zdarzyło się, że wspólnik jej grzechów został zamordowanym. Małgorzata znalazła przypadkowo w krzakach na kraju lasu zwłoki jego, całe pokryte krwią i szerzące już obrzydliwą woń trupią. Ten widok wstrząsnął wielce jej sercem. Stała chwilę niema z przerażenia i nagle promień łaski Bożej uderzył jej serce. Westchnąwszy głęboko, zawołała: „Ach, jakże rychło mija żądza grzeszna i wszelka radość doczesna! Cóż dzieje się teraz z jego duszą? Boże, zmiłuj się nade mną! Postanawiam czynić natychmiast pokutę.“ Zaraz też rozdarowała wszystkie swe stroje i klejnoty. Owinąwszy szyję powrozem, uklękła przed drzwiami kościoła i wołała na przechodzących: „Przebaczcie mi, iż dawałam wam tak długo zły przykład!“ Ojciec jej, dowiedziawszy się o całem zajściu, oburzył się bardzo i w gniewie wyrzekł się córki zupełnie. Małgorzata zmuszoną była przepędzić noc w ogrodzie. Straszna to była noc dla niej. Zły duch kusił ją wciąż, przedstawiając jej: „Cóż masz z tej pokuty? Nic. Bóg cię opuścił i ojciec cię odepchnął. Grzesz dalej; niema już dla ciebie innej rady!“ Lecz Małgorzata wzdychała tylko bezustannie: „Jezu, zmiłuj się nade mną!“ Wtem usłyszała nagle głos jakiś, mówiący jej w sercu: „Idź i wyspowiadaj się z wszystkich grzechów całego życia!“ Małgorzata poszła natychmiast za tym głosem wewnętrznym, wyznała wszystkie grzechy, opłakiwała gorzko swe złe życie i postanowiła unikać grzechu za wszelką cenę. Rozpoczęła też zaraz gorliwą pokutę. Pracując ciężko cały dzień, spędzała jeszcze część nocy na modlitwie; sypiała na gołej ziemi, pościła surowo i rozmyślała często o męce i śmierci Zbawiciela. Szatan nie dał jeszcze za wygraną. Po jakimś czasie począł ją znowu kusić i nawodzić jej do głowy następujące myśli: „Dosyć już tej pokuty! Bóg przebaczył ci już twe grzechy. Rozpocznij znowu życie wesołe i wygodne!“ Lecz Święta nie dała się omamić i odpowiedziała: „Wiem, że chcesz mię oszukać. Idź precz, fałszywy wężu!“ Zaraz też uklękła przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i modliła się długo i gorąco. Wytrwała też w pokucie do śmierci, która nastąpiła po 24 latach: umarła jako Święta.

II. Wykład.

(Nadzieja przebaczenia). — Małgorzata była już na drodze do piekła; wczas jednak jeszcze nawróciła się. Jakże do tego przyszło?... Oto ujrzała zeszpecone zwłoki grzesznika. Ten widok tak ją przejął, iż serce jej zadrżało z trwogi. Czy to jednak było już nawrócenie? O nie, bez łaski Bożej byłaby dalej trwała w grzechach. Ale w tej chwili oświecił nagle Duch święty jej serce. Poznała, jak wielką była grzesznicą, i gorzkie łzy skruchy polały się z jej oczu. — Oto widzicie znowu, jak potrzebną nam jest pomoc Ducha świętego do nawrócenia się i skruchy. Módlmy się więc znowu: „Przyjdź, Duchu święty, i oświeć mię, abym grzechy moje należycie poznał i serdecznie za nie żałował!“

Wkrótce przyszedł na Małgorzatę czas ciężkiej próby. Szatan mami ją zwodniczemi słowy: „Bóg cię opuścił i niema dla ciebie ratunku. Więc i ty opuść Boga i oddaj się rozpaczy.“ O kłamca i oszust! Czy Małgorzata posłuchała tych poszeptów kusiciela?... Nie! Modliła się bez przerwy: „Jezu, zmiłuj się nade mną!“ Zapewne myślała przytem w duszy: Wielkie są grzechy moje, ale większe jeszcze miłosierdzie Boga; On nie odepchnie mię, ale przebaczy mi wszystko i to jedyna moja nadzieja. Dobrze postąpiła Małgorzata. Sama skrucha nie wystarcza; ze skruchą musi się łączyć nadzieja uzyskania przebaczenia. (Pyt. 22, 1).

2. (Dobre postanowienie.) — Podczas modlitwy usłyszała Małgorzata głos wewnętrzny: „Wyspowiadaj się z wszystkich grzechów twych.“ Natychmiast usłuchała tego głosu łaski Bożej i w spowiedzi odnalazła błogi spokój serca. Lecz cóż postanowiła sobie Małgorzata przy spowiedzi?... Chcę rozpocząć inne życie. Precz z grzechem! Nie chcę nic wiedzieć o grzechu. Chcę stanowczo poprawić się, żyć tylko dla Boga i dla Nieba! — Tak myśleć powinien każdy spowiadający się i takie czynić postanowienia. Grzesznik musi mieć postanowienie poprawy życia i niegrzeszenia więcej. (Pyt. 33). To jest właśnie dobre postanowienie, które musi towarzyszyć skrusze. (Pyt. 32, 2).

Czy jednak Małgorzata miała rzeczywiście chęć wytrwania w postanowieniu?... Wkrótce pojawia się kusiciel znowu, ale już całkiem inaczej bierze się do rzeczy... Powiada jej: „Pokutowałaś dosyć. Oddaj się znowu uciechom życia!“ Skądżeż znów ta uprzejmość fałszywego szataną?... Myślał sobie: Gdy Małgorzata powróci w wir świata, zacznie znowu grzeszyć, a wtedy nic już nie wyrwie jej z mych szponów. Przeliczył się jednak szatan grubo. Małgorzata odparła zwycięzko złudną pokusę. Jak niegdyś Chrystus, tak i ona rzekła teraz w świętym gniewie: „Idź precz, szatanie!“ Tak silnem było jej postanowienie niegrzeszenia więcej. I z tego znów widać, jak czystą i doskonałą była jej skrucha. Skrucha bowiem polega właśnie na obrzydzeniu sobie grzechu; a kto obrzydzi sobie grzech, ten nie popełni go więcej za żadną cenę.

3. (Postanowienie — wewnętrzne). — Skruszona Małgorzata czuła w duszy palącą boleść. Jaką była jej skrucha?... Powtórzcie: kiedy skrucha jest wewnętrzną?... Jak szczerą była skrucha, tak szczerem było także postanowienie pokutnicy. „Chcę zmienić sposób życia i nie grzeszyć więcej.“ Tak powiedziała sobie nie tylko usty ale i sercem. Takiem było rzeczywiście jej mocne, święte postanowienie... Podobnie jak skrucha, musi postanowienie być wewnętrzne. (Pyt. 34, 1). Małgorzata wiedziała dobrze, że Bóg nie patrzy na usta, ale na serce. Kto powiada, że chce żyć inaczej, ale w sercu nie myśli o tem na prawdę, ten jest obłudnikiem wobec Boga.

4. (Postanowienie — powszechne). — Małgorzata żałowała i opłakiwała wszystkie grzechy całego życia. Jaką była jej skrucha?... Powtórzcie: kiedy skrucha jest powszechną?... Jaką była skrucha, takiem też było jej postanowienie. „Raczej umrzeć, niż jeszcze raz ciężko zgrzeszyć.“ To przedsięwzięła sobie stanowczo. Jakiem było jej postanowienie?... Podobnie jak skrucha, musi i postanowienie być powszechnem. (Pyt. 34, 2). Choćby był ktoś ofiarował Małgorzacie wszystkie skarby świata za popełnienie jednego grzechu ciężkiego, byłaby wszystkiem wzgardziła. Precz z grze-

chem — byłaby powiedziała — za żadną cenę nie popełnię go więcej.

5. (Postanowienie nadprzyrodzone). — Dlaczego opłakiwała Małgorzata swe grzeszne życie?... Żałować za grzechy z bojaźni przed karą Bożą i z miłości ku Bogu, to skrucha nadprzyrodzona. Lecz święta pokutnica postanawia także wyrzec się na przyszłość grzechu. Dlaczego?... Mając na oku cel święty, myślała: Grzech uczyniłby mię na wieki nieszczęśliwą; wyrzeknę się więc grzechu, a trzymać się będę Boga i nie opuszczę już Jezusa. Jakiem więc było jej postanowienie?... Postanowienie musi, podobnie jak skrucha, być nadprzyrodzonem. (Pyt. 34, 3).

Na tablicę!

Ze skruchą łączy się: { 1. Nadzieja zyskania przebaczenia; 2. dobre postanowienie.

Postanowienie: { 1. Wewnętrzne (w sercu); 2. powszechne (dotyczące wszystkich grzechów); 3. nadprzyrodzone (kara Boża — miłość Boża).

Streszczenie. — Skrucha i postanowienie wiążą się nierozłącznie ze sobą i podobne są do siebie, jak dwie krople wody. Zapamiętajmy więc sobie: Co musi być koniecznie połączone ze skruchą?... Co to jest dobre postanowienie?... Jakiem ma być postanowienie? Kiedy postanowienie jest wewnętrznem? powszechnem? nadprzyrodzonem?... (Pyt. 32—34).

III. Zastosowanie.

1. Małgorzata była wielką grzesznicą, a później została świętą. Prawie nie do uwierzenia! Widzicie, jak to największy nawet grzesznik nie powinien rozpaczać! Niech nikt nie naśladuje Judasza!... Ten rozpaczał nad grzechem swym, który palił mu duszę, jak rozpalone żelazo. Zapłata krwi paliła jego ręce; stanął więc przed Wysoką Radą, rzucił Faryzeuszom pieniądze pod nogi i rzekł: „Oto macie waszą grzeszną zapłatę! Wydałem krew niewinną.“ To pięknie. Lecz cóż powinien był uczynić potem nieszczęsny zdrajca? Powinien był pomyśleć: Zgrzeszyłem bardzo

ciężko, ale przecież Jezus odpuści mi, jeśli Go poproszę o przebaczenie. Tymczasem on rzekł do siebie: „Grzech mój jest za wielki. Niema już dla mnie przebaczenia!“ I poszedł obwiesić się, a tak znalazł zapewne zgubę wieczną przez brak nadziei. Kain mówił także, że zbyt wielki jest grzech jego. Inaczej syn marnotrawny, który powiedział sobie: „Wstanę i wrócę do ojca mego.“ To przecież ojciec mój, nie zechce mię odepchnąć. Tak powinien myśleć i ufać każdy grzesznik. Bóg jest przecież Ojcem naszym, który nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył. Jezus przecież i za nas cierpiał i umarł; więc przez zasługi Jego Bóg wszystko mi przebaczy.

2. Święta pokutnica, Małgorzata, pozostała wierną swemu postanowieniu. Kto jeszcze jest nam przykładem w tym względzie?... Dawid, Piotr, Magdalena... Niejeden grzesznik idzie do Spowiedzi, ale nie myśli naprawdę o poprawie. Cóż wy na to?... taki człowiek nie ma prawdziwej skruchy. Spowiedź jego tyle jest warta, co orzech bez ziarna. A jak przyjmie ją Bóg?... Powie mu: Ty nie chcesz naprawdę wyrzec się grzechu, więc ja nie mogę ci grzechu odpuścić.

3. (Przypomnijcie sobie, co mówiłem wam poprzednio o wadzie głównej... Powinniście ją codziennie zwalczać i mieć ją głównie na oku przy postanowieniu. Powiedzcie sobie: Chcę stanowczo pozbyć się mej wady głównej, bo ona jest moim największym nieprzyjacielem).

22-ga Katecheza.

Najbliższa okazya.

Przygotowanie. — (Można tu wpleść bajkę o wilku, który poszedł do spowiedzi. — Św. Bonawentura opowiada ciekawą historyę. Wilk drapiezca poszedł raz do spowiedzi. Całkiem szczerze wyznał wszystkie swe rozboje i ze łzami w oczach przyrzekał poprawę. Nagle zaczął kręcić się niespokojnie i oglądać się co chwilę za siebie. Cóż się stało? Oto zauważył, że owce, pasące się na pastwisku,

uciekają jedna po drugiej. Nie mógł wreszcie wytrzymać i odzywa się do spowiednika: „Śpieszmy się, Ojcze wielebny, bo inaczej nie będę mógł dogonić owiec.“ Czy rozumiecie myśl bajki?... Ważna płynie stąd dla nas nauka. Niejeden postępuje zupełnie, jak ów wilk. Spowiada się, ale już przy spowiedzi myśli sobie: Ten lub ów grzech popełnię jednak znowu. Takiemu więc brak dobrego postanowienia, które jednak niezbędnie potrzebnem jest do skruchy). Wiecie już co to jest dobre postanowienie. Powtórzmy, cośmy się o tem nauczyli. Nie znacie jednak jeszcze wszystkiego, co się ma łączyć z postanowieniem.

Cel. — Teraz wyjaśnię wam jeszcze dokładniej, co spowiadający się ma sobie przedsięwziąć.

I. Wzór.

Chłopiec pewien przestawał często ze złymi kolegami. Ojciec przestrzegał go nieraz: „Nie wdawaj się z nimi! To nie dla ciebie towarzystwo.“ Lecz niedoświadczony chłopak myślał: „Eh, co mi to może zaszkodzić!“ Ojciec martwił się tem bardzo, bo kochał syna swego nadzwyczaj. Chciał na wszelki sposób przekonać go, że takie towarzystwo jest dla niego bardzo niebezpiecznem. Cóż więc zrobił? Oto napełnił skrzynkę prześlicznemi, wonnemi, zdrowemi brzoskwiniami, ale między zdrowe owoce włożył także kilka nadpsutych. Następnie rzekł do chłopca: „Moje dziecię, oto darowuję ci te brzoskwinie, byś wiedział, jak cię kocham.“ Ucieszony chłopiec począł liczyć i oglądać przepyszne owoce. Nagle zawołał zasmucony: „Ojcze, ależ tu są i zgniłe między niemi!“ „To nic nie szkodzi!“ — rzekł ojciec. — „Ależ ja się obawiam, że od zgniłych zarażą się i dobre owoce.“ — „Niech tak zostaną“ — powtórzył ojciec; — „zobaczysz, co będzie.“ Skrzyneczkę zamknięto i ojciec schował klucz. Chłopiec nie miał odtąd spokoju; po jakimś czasie przyszedł do ojca i poprosił o klucz, by zaglądnąć do skrzynki. Otworzył i cóż zobaczył? Oto znikła piękna barwa owoców i wonny zapach; wszystkie brzoskwinie były zgniłe i śmierdzące. Chłopiec począł płakać rzewnie i zawołał: „Widzisz, ojcze; mówiłem ci zaraz, że wszystkie zgniją.“ Wtedy ojciec rzekł: „Czy wiesz, dziecię, dlaczego to uczyniłem? Chciałem ci

pokazać, jak to od zgnilizny zaraża się wszystko zdrowe. Tak samo źli psują zawsze dobrych. Przestrzegałem cię przed złymi kolegami, ty jednak myślałeś sobie: Niema niebezpieczeństwa, nic mi się nie stanie. Smucisz się, że zepsuły się piękne owoce. To mała strata; gdyby jednak zepsuło się twe serce, wtedy byłoby stracone wiele, a może i wszystko."

II. Wykład.

1. (Najbliższa okazya — niebezpieczeństwo upadku). Chłopiec, o którym mówiłem, chciał być mądrzejszym od ojca. Ojciec przestrzegał go: „Nie wdawaj się z tymi chłopcami; to nie dla ciebie towarzystwo." A syn lekkomyślny myślał: „Eh, nic mi się nie stanie..." Lecz ojciec wiedział dobrze, że ci źli chłopcy niejednego już uwiedli do złego i jego syna mogą także zepsuć. W ich towarzystwie miałby wciąż sposobność widzieć złe rzeczy i słyszeć, a wnet poszedłby sam za ich złym przykładem. Miał więc ojciec zupełną słuszność. Kto ze złymi przestaje, sam się złym staje; niebezpieczeństwo jest w każdym razie wielkie. Jak zepsute owoce zarażają zdrowe, tak złe dzieci psują dobre dzieci. — Towarzystwo złych kolegów jest dla dobrych bardzo niebezpiecznem; dlatego mówi się, że są oni najbliższą okazyą do grzechu. W ich towarzystwie mają dobrzy chłopcy łatwą sposobność widzieć i słyszeć złe i nauczyć się złych czynów.

Są inne także okazye do grzechu. Dziecko czyta złą książkę, albo ogląda obraz nieprzyzwoity. Książka taka lub obraz są najbliższą okazyą do grzechu; dlaczego?... Przez nie nabiera dziecko upodobania w złem i popada w grzech. — Dobre dziecko bawi się z dziećmi zepsutemi. Jakże łatwo może przytem popaść w grzech! Tu więc zabawa jest dla dziecka najbliższą okazyą. — Pijak idzie każdej Niedzieli do karczmy i każdym razem wraca podpity do domu. Karczma jest dla niego najbliższą okazyą; dlaczego?... Wie bowiem sam dobrze, że tam zawsze oddaje się pijaństwu, a więc popełnia grzech. — Zapamiętajmy więc sobie: Najbliższa okazya jest to niebezpieczna sposobność popełnienia grzechu, a może być nią wszystko, co łatwo do grzechu prowadzi. (Definicya katechizmu

brzmi: Najbliższą okazyą nazywamy osobę, towarzystwo, zabawę itp., przez którą zwykle dajemy się uwieść do grzechu, albo możemy się dać uwieść, jeśli jej nie będziemy unikali. (Pyt. 36). Definicya w tej formie jest dla dzieci za trudna do dobrego zrozumienia).

2. (Unikaj grzechu ciężkiego). — Chłopiec ów chce się teraz wyspowiadać. Ma już na sumieniu sporą liczbę grzechów powszednich, a może i kilka grzechów ciężkich. Cóż więc musi sobie postanowić?... Odtąd nie popełnię żadnego grzechu ciężkiego! Tak ma być — to moje mocne postanowienie. Grzesznik musi mieć postanowienie unikania przynajmniej wszystkich grzechów ciężkich. (Pyt. 35, 1). Inaczej też być nie może. Kto nie żałuje choćby tylko za jeden grzech ciężki, pozostaje nadal ciężkim grzesznikiem. Kto nie ma zamiaru unikania choćby jednego tylko grzechu ciężkiego, ale myśli: „to będę czynił dalej“ — ten jest i pozostanie grzesznikiem ciężkim.

A co ma sobie postanowić ten, kto popełniał tylko grzechy powszednie?... Postanawiam unikać starannie przynajmniej jednego grzechu (n. p. nieposłuszeństwa, kłamstwa itp.) To przynajmniej musi sobie postanowić, inaczej spowiedź nie jest ważną przed Bogiem. Najlepiej jednak postanowić sobie, unikać wszystkich grzechów i starać się o to, by rozmyślnie nie popełniać żadnego grzechu. Takiem postanowieniem najlepiej uczcisz Boga i zjednasz sobie Jego błogosławieństwo.

3. (Unikaj okazyi do grzechu). — Chłopczyk postanawia sobie unikać grzechów. Czy to już dosyć?... Nie, musi także unikać okazyi do grzechu; nie śmie n. p. przestawać więcej ze złymi kolegami. Dlaczego?... Bo w ich towarzystwie narazi się z pewnością na to, że uwiodą go do grzechu ciężkiego. Dlatego przestrzegał go ojciec. Bóg sam mówi: „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.“ (Ekkli. 3, 27). To znaczy: Kto lekkomyślnie naraża się na grzech, wpada w grzech, traci życie łaski i naraża się na utratę życia wiecznego. To prawda niezaprzeczona. Grzesznik musi więc mieć postanowienie unikania także najbliższej

okazyi do grzechu. (Pyt. 35, 1). Kto nie chce unikać okazyi, nie ma widocznie także zamiaru unikania grzechu samego; postanowienie więc jego nie jest stałem a dusza bardzo łatwo narażona na zgubę.

4. (Bez postanowienia — niema odpuszczenia). — Na rady ojca, by unikał złych kolegów, mówi sobie chłopiec w duchu: Ach, właśnie tych kolegów tak lubię, że nie mogę wyrzec się ich towarzystwa. Nie ma więc zamiaru unikania tej okazyi do grzechu. Przy rachunku sumienia zastanawia się nad jednym grzechem ciężkim i myśli sobie: Ten grzech popełnię pewnie znów niezadługo. A więc nie ma stanowczego zamiaru unikania go. Tak też idzie do spowiedzi i kapłan udziela mu rozgrzeszenia. Czy myślicie, że rzeczywiście chłopiec ten uwolnił się od swych grzechów?... Nie! Bóg, który patrzy w serce, nie rozgrzeszył go i rozgrzeszenie kapłana jest bez znaczenia. Chłopiec odchodzi od konfesyonału, obciążony wszystkimi poprzednimi grzechami z dodatkiem jeszcze nowego grzechu ciężkiego; bo taka zła spowiedź jest świętokradztwem. Wina jego jest więc teraz większa, niż przed spowiedzią. Kto nie chce unikać grzechu, albo okazyi do grzechu, niech sobie zapamięta, że rozgrzeszenie kapłana nie tylko mu nie pomoże, ale owszem zwiększa jeszcze jego winę. (Pyt. 37). Takiemu grzesznikowi milszym jest widocznie grzech, niż Bóg, to też nie może się spodziewać przebaczenia od Boga.

Na tablicę!

Najbliższa okazya — niebezpieczeństwo grzechu.

Postanowienie — { unikaj okazyi do grzechu! / unikaj grzechu ciężkiego!

Bez postanowienia — niema odpuszczenia — (świętokradztwo).

Streszczenie. — Widzicie teraz jasno, jak ważnem jest postanowienie. Spowiedź bez postanowienia nie ma znaczenia przed Bogiem. Kto tak się spowiada, chce widocznie oszukać i zmylić Boga, chociaż właściwie oszukuje tylko siebie samego. Lepiej nie spowiadać się wcale, niż spowiadać się bez postanowienia. — Na czem polega prawdziwe mocne postanowienie?... Co to jest najbliższa okazya?...

Na co mają baczyć ci, którzy nie chcą unikać ani grzechu, ani okazyi do grzechu?... (Pyt. 35—37).

III. Zastosowanie.

1. A teraz zastanówcie się: Może i wy obcowaliście także ze złymi kolegami, którzy uczyli was grzechów różnych — kradzieży, kłamstwa, a może nawet rzeczy nieczystych. Albo może widzieliście na wystawach obrazy nieskromne i przyglądaliście się im ciekawie z grzesznem upodobaniem. Czy to się godzi? Czy pochwala to Bóg?... Cóż winno przedsięwziąć sobie takie dziecko na spowiedzi?... Mówi wam Bóg przez usta Ekklezyastyka: „Uciekaj przed grzechem, jako przed wężem.“ (Ekkli. 21, 2). Kto daje nam przykład w tym względzie?... Żona Putyfara chciała przywieść Józefa o utratę niewinności. Józef zauważył to zaraz i pomyślał sobie: O, ty fałszywy, jadowity wężu, chcesz mię uwieść! I unikając niebezpieczeństwa, uciekł czemprędzej od zdradliwej niewiasty. Postąpił dobrze i zgodnie z wolą Boga.

2. Kto nie unika grzechu, popada weń. Mamy tego przykład w historyi świętej.... Dawid był mężem bogobojnym; miłując jednak niebezpieczeństwo, narażał się na grzech i upadł bardzo nizko. Salomon był najmędrszym z królów; ale że wdał się w obcowanie z pogańskiemi niewiastami, popadł w obrzydliwe bałwochwalstwo. Kto nie unika okazyi do grzechu, podobnym jest do człowieka, który wymiata pajęczynę, ale nie zabija pająka. Cóż dzieje się takiemu?... Posłuchajcie, co powiedział raz Zbawiciel nasz: „Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je; lepiej jest tobie wnijść z jednem okiem do Królestwa Bożego, niż mając oba oczy, wrzuconym być do piekła ognistego.“ (Mar. 9, 46). Nie trzeba jednak brać tego dosłownie. Zbawiciel wyraża tu myśl inną. Powiedz mi, czy oddałbyś oko swe za sto tysięcy? Nie! Więc oko twe milszem ci jest, niż wszystko złoto. Podobnie rozumieć należy słowa powyższe. Choćby ci towarzysz twój, książka, lub zabawka byli tak miłymi, jak światło oczu, to jednak musisz się ich wyrzec natychmiast, jeśli posiadanie ich zagraża ci niebezpieczeństwem grzechu; inaczej narażasz się na utratę życia wiecznego. — Pomyślcież więc: Może i wy macie takiego

złego kolegę, który nakłania was i uwodzi do rzeczy grzesznych? Cóż więc macie uczynić? Oto postanówcie sobie stanowczo: Od dziś nie będę więcej przestawał z tym złym chłopcem! Odmówmy nasze dawniejsze postanowienie:

Postanawiam święcie dostać się do Nieba,
Choćby wszystkie skarby poświęcić potrzeba.

23-cia Katecheza.

Środki poprawy — odszkodowanie.

Przygotowanie. — Powtórzmy najpierw, co nauczyliśmy się o dobrem postanowieniu. — Czy to już wszystko? Nie, nie wystarcza jeszcze samo unikanie grzechu i okazyi do grzechu.

Cel. — Spowiadający się musi być gotowym, naprawić o ile możności popełniony grzech, względnie jego skutki. To będzie przedmiotem dzisiejszej nauki. — Posłuchajcie, na jak wielką ofiarę zdobył się pewien grzesznik, by uzyskać rozgrzeszenie i kapłana i Boga.

(Opowiadanie poniższe ma być stosowanem także w szóstej klasie, ale wtedy ma być branem z innego punktu widzenia, mianowicie odnośnie do obowiązku restytucyi. Tu zadowalam się prostem przedstawieniem rzeczy).

I. Wzór.

Przed dwunastu może laty wybrał się raz do spowiedzi pewien wielki grzesznik. Był to człowiek, posiadający niezmierne bogactwa, które jednak zdobył w sposób niebardzo uczciwy, bo przez kradzieże i oszustwa. Nikt nie domyślał się, że te bogactwa pochodzą z tak mętnych źródeł; sam jednak grzesznik nie miał ani chwili spokoju; grzechem zdobyte mienie paliło mu duszę, jak ogień. Postanowił wreszcie w spowiedzi szukać ratunku. Stanąwszy przed spowiednikiem, wyznał otwarcie: „Zdobyłem wielkie mienie sposobem nieprawym i nie mam teraz chwili spokoju. Chciałbym jednak za wszelką cenę odzyskać spokój duszy.“ Na to rzekł mu kapłan: „Synu mój,

idź najpierw do domu i policz dokładnie, ile masz tego nieprawego dobra, a potem przyjdziesz tu! Każdy bowiem grosz, nieprawnie zabrany, musisz zwrócić, inaczej nie zyskasz przebaczenia ani w tem ani w przyszłem życiu.“ Z ciężkiem sercem poszedł grzesznik do domu i rozpoczął obrachunek. Długo trwało, nim się z tem załatwił. Zaraz jednak potem wrócił do spowiednika, wyznał ze skruchą wszystkie swe winy i złożył w jego ręce wszystkie pieniądze, o których był przekonany, że zdobył je drogą grzechu. A była to ogromna suma, coś około 23 miliony marek. „Ojcze wielebny!“ — rzekł do spowiednika; — „to wszystko cudze dobro. Weź je i oddaj tym, którym się ono prawnie należy!“ Spowiednik wziął pieniądze i spełnił wiernie to polecenie. Bogacz stał się przez to prawie żebrakiem; w zamian jednak zyskał rzeczywiste odpuszczenie grzechów, które więcej jest warte, niż wszystkie skarby świata.

II. Wykład.

1. (Unikaj grzechu ciężkiego). — Człowiek ów miał wielkie bogactwa, a jednak był ubogim. Dlaczego?... Miał bowiem wiele grzechów na sumieniu. Jeden grzech zwłaszcza ciężył mu niezmiernie, a to grzech kradzieży. Ciężar grzechu stał się wreszcie niemożliwym do zniesienia. I to skłoniło go, iż postanowił wyspowiadać się. Był to jedyny dla niego ratunek. Powiedzcież mi, co musiał ten bogacz koniecznie postanowić sobie przy spowiedzi?... Nie ruszę już nawet jednego grosza cudzego. Wolę żebrać, niż jeszcze raz kradzież popełnić. Za żadną cenę nie popełnię już grzechu ciężkiego! A było to jego postanowienie szczere, jak się później pokazało. A zatem grzesznik musi mieć postanowienie unikania przynajmniej wszystkich grzechów ciężkich. (Pyt. 35, 1).

2. (Unikaj okazyi do grzechu). — Powiada jednak przysłowie, że sposobność stwarza złodzieja. Człowiek ów był wysokim urzędnikiem i miał nadzór nad kasami publicznemi. Gdyby był pozostał na swem stanowisku, jakże łatwo mógłby był popaść napowrót w dawne grzechy! Cóż więc miał sobie postanowić?... Chcę odtąd

unikać wszelkiej okazyi do grzechu i dlatego wyrzeknę się mego stanowiska. Grzesznik musi mieć postanowienie unikania najbliższej okazyi do grzechu. (Pyt. 35, 1).

(Te dwa pierwsze punkty są tylko powtórzeniem i mogą być opuszczone).

3. (Użycie środków poprawy). — Powiedzcie teraz: Dlaczego ów człowiek został złodziejem?... Serce jego opętał szatan mamony. Chciał posiadać coraz więcej i coraz być bogatszym. Pieniądz milszym mu był, niż Bóg, milszym, niż Niebo i dusza własna. Ten nałóg jadowity musiał grzesznik wyrwać z korzeniem z serca. Ale jak?... Co musi czynić chory, gdy chce odzyskać zdrowie? Musi stosować środki lecznicze, przepisane przez lekarza. Lekarz duszy przepisuje także grzesznikowi środki lecznicze, mające go poprawić. Jeśli grzesznik nie chce tych środków stosować, to znak, że jego postanowienie poprawy nie jest szczerem. Jakież więc środki poprawy mógł podać spowiednik w tym wypadku?... Zapewne powiedział mniej więcej tak: Gdy przyjdzie pokusa, wznieś myśl twą ku Bogu, który wszystko widzi i wszystko wie. Wspomnij na godzinę śmierci i uprzytomnij sobie, że na drugi świat nie będziesz mógł zabrać ze sobą ani szeląga. Módl się gorliwie, a nie popadniesz w grzech! A spowiadający się musiał przyrzec, że spełni to wszystko chętnie... Pamiętajcie zatem, że grzesznik musi mieć postanowienie użycia potrzebnych środków poprawy. (Pyt. 35, 2).

4. (Zadosyćuczynienie). — Gdyby był grzesznik ten umarł zaraz po spowiedzi, czy byłby poszedł prosto do Nieba?... O nie; myślę, że długo jeszcze musiałby pokutować w czyścu. Spowiedź sama nie otwiera mu jeszcze bram Nieba. Grzesznik musi za grzech ponieść karę taką, by ona była zadosyćczyniącą wobec Boga. Mówimy więc, że grzesznik musi zadosyćuczynić, czyli dać zadosyćuczynienie. Dlatego nałożył spowiednik grzesznikowi pokutę do wypełnienia. Jaką pokutę, tego nie wiemy; wiemy jednak, że za grzechy ciężkie należy się ciężka pokuta. — Jak musiał zachować się grzesznik wobec tego?...

Musiał przyjąć pokutę chętnie i ochoczo i wypełnić ją dokładnie. Grzesznik musi mieć postanowienie dopełnienia zadosyćuczynienia. (Pyt. 35, 3).

5. (Naprawienie wyrządzonej szkody — odszkodowanie). — To jeszcze nie wszystko; teraz dopiero przychodzi rzecz główna. Jakie zlecenie dał spowiednik owemu bogaczowi?... Jak długo nieprawy pieniądz znajduje się w ręku grzesznika, tak długo nie może on uzyskać pełnego przebaczenia; dusza jego musiałaby pokutować długo, przynajmniej w czyścu. Lecz on był gotowym natychmiast oddać wszystkie pieniądze, byle tylko powetować wyrządzone bliźnim szkody. Ciężko mu to przyszło, ale widział, że tak być musi. Grzesznik musi być gotów wynagrodzić wszelką wyrządzoną szkodę, czyli dopełnić winnego odszkodowania. (Pyt. 35, 3). Lepiej żyć w ubóstwie i umrzeć w ubóstwie, niż żyć na ziemi w dostatkach, a za to w przyszłem życiu cierpieć męki. (Zważmy, co powiada biblijny Zacheusz: „Oto, Panie, połowę dóbr moich dawam ubogim; a, jeślim kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób.“ (Łuk. 19, 8).

Na tablicę!

Grzesznik musi:

1. Unikać grzechu ciężkiego i okazyi do grzechu;
2. stosować środki poprawy;
3. dopełnić zadosyćuczynienia i odszkodowania.

Streszczenie. — A więc teraz mamy już wszystkie warunki potrzebne do dobrego postanowienia. Powtórzmy jeszcze raz: Co przedsięwziął sobie ów grzeszny bogacz?... Do czego musi być gotowym ten, kto poważnie szczere, mocne postanowienie?... (Pyt. 33, 35).

III. Zastosowanie.

Spokojne sumienie więcej jest warte, niż wszystkie skarby świata. Tak myślał ów nawrócony bogacz i dlatego z taką gotowością przystał na wynagrodzenie wszelkich krzywd. Taką samą gotowość musi okazywać każdy spowiadający się. Powiada św. Augustyn: „Nie będzie

przebaczonym grzech, dopóki nie będzie zwróconem cudze dobro.“ Zastanówcież się teraz: Czy nie macie też i wy czego wynagrodzić?... Pewien chłopiec ukradł był sąsiadowi kilka koron. Odtąd nie ma spokoju; cudze dobro dręczy jego sumienie. Teraz chce wyspowiadać się. Cóż musi sobie przedsięwziąć?... Że odda wszystko natychmiast; pieniądz ten bowiem jest owocem grzechu. A jeśli chwilowo nie może zaraz tego uczynić?... Wtedy wystarczy na razie dobra chęć. — Inny chłopiec wybił ze zbytków okno. Cóż ma uczynić?... Zapłacić zaraz, albo prosić o odpuszczenie winy. Jeśli szkoda jest nieznaczną, wtedy spowiedź będzie wprawdzie i bez tego ważną, ale grzech sam nie będzie potem odpuszczony. — Uczeń pewien dał się złemu koledze namówić do popełnienia kradzieży. Cóż muszą sobie obaj przedsięwziąć?... Obaj muszą wynagrodzić szkodę, a uwiedziony chłopiec nie śmie więcej obcować z uwodzicielem. — Chłopiec pewien opowiada drugiemu rzeczy nieskromne i uczy go takowych. Jakie musi powziąć postanowienie?... Musi postanowić, że będzie uwiedzionego kolegę odwodził od tego grzechu i będzie się za niego modlił. Uczeń obwinia kolegę swego przed przełożonymi o kradzież, a to zupełnie niesłusznie; kolega ów ponosi za to niewinnie karę. Taki oszczerca musi sobie postanowić, że odwoła to brzydkie oszczerstwo. — Pewien chłopczyk opuszczał często Mszę świętą. Na spowiedzi wyznaje szczerze swą winę i postanawia sobie: Odtąd będę przez cały rok szkolny chodził w Niedzielę do kościoła, ale podczas wakacyi nie. Cóż wy na to?... Ten chłopiec nie ma ani należytej skruchy, ani dobrego postanowienia; wolałby był zaniechać całkiem spowiedzi, a miałby przynajmniej jeden grzech ciężki mniej na sumieniu. — Wy nie zechcecie go pewnie naśladować. Wy pewnie pragniecie wypełniać wszystko dokładnie według woli Bożej. Dlatego obudźmy już teraz skruchę i postanowienie, jak to wykazuje katechizm: „O mój Boże! Żałuję za wszystkie grzechy z głębi serca mego, ponieważ przez nie zasłużyłem na gniew Twój i sprawiedliwą karę Twoją. Żałuję za nie zwłaszcza, ponieważ przez nie obraziłem Ciebie, mego najlepszego Ojca i największego dobroczyńcę, najwyższe i miłości najgodniejsze Dobro. Brzydzę

się wszystkimi grzechami moimi, nienawidzę ich i mocno postanawiam, nie obrażać już Ciebie, mego umiłowanego Boga, i unikać starannie wszelkiej okazyi do grzechu."

24-ta Katecheza.

Spowiedź — powszechna.

Przygotowanie. — Przypomnijmy sobie znowu syna marnotrawnego. Jak to wyznawał on ojcu swą ciężką winę?... Widzicie! Spowiadać się, to znaczy wyznawać grzechy z sercem skruszonem. Wiecie już zresztą, że penitent (spowiadający się) musi wyznawać spowiednikowi (kapłanowi) swe grzechy z sercem skruszonem; wtedy spowiednik rozgrzesza penitenta z grzechów jego. Zapamiętajmy więc sobie zaraz: Spowiedź jest to korne wyznanie popełnionych win przed kapłanem, celem uzyskania od niego rozgrzeszenia. (Pyt. 39).

Cel. — O spowiedzi samej uczyliśmy się już i ćwiczyliśmy się w tem. Teraz muszę was jeszcze dokładniej pouczyć, z jakich grzechów musicie się spowiadać, a z jakich grzechów powinniście się spowiadać. Niejeden grzesznik, choć ma dobre chęci, daje się omamić szatanowi, spowiada się źle i pozostaje obciążony grzechami. Św. Bernardyn opowiada o tem ciekawą historyę, która mieści w sobie bardzo dobrą naukę.

I. Wzór.

Święty był raz w kościele, gdzie właśnie odbywała się Spowiedź. Ludzi zebrało się sporo, a to mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszyscy stali pobożnie przy konfesyonałach, przygotowując się w duchu do Spowiedzi. Wtem ujrzał Święty szatana, który chodził skrzętnie od jednego do drugiego, a wszystkim coś szeptał do ucha i przedkładał. Chłopczyk pewien chciał właśnie rozpocząć spowiedź; więc szatan pobiegł prędko ku niemu i szepnął mu coś do ucha. Z drugiej strony tegoż konfesyonału stał jakiś stary nało-

gowy grzesznik, który spowiadał się często, ale nigdy nie myślał o poprawie; z tym załatwił się szatan prędko. Obok znów stał młodzieniec, który niecierpliwił się już, że musi tak długo czekać; zauważył to kusiciel, zaraz też zjawił się u jego boku, szepcąc mu coś gorliwie, jak gdyby chciał go o czemś przekonać. Z początku nie chciał młodzieniec nawet słuchać, ale wkońcu zmienił postanowienie. Odszedł więc szatan, rozpromieniony złośliwą radością, mrucząc do siebie: „Ten już mój!“ Była tam także jakaś stara kobieta, która niewiele grzechów musiała mieć na sumieniu, chyba kilka powszednich; przyszła jednak do Spowiedzi, bo pragnęła przyjąć Komunię świętą. Szczęśliwą była, gdy mogła piastować Zbawiciela w swem sercu. I u niej chciał szatan spróbować szczęścia; ale wszelkie jego sztuczki były daremne i musiał odejść ze wstydem i złością. — Zdziwiony Święty przypatrywał się dłuższy czas tym zabiegom szatana; ostatecznie jednak przeżegnawszy się, przystąpił do niego i zapytał go surowo: „Jak śmiesz plugawić Dom Boży i co masz tu do czynienia?“ Czart, tak zagadnięty, przyczaił się ze strachu, po chwili jednak odrzekł: „Oddaję ludziom, co im ukradłem.“ „Tak! a cóżeś ty im ukradł?“ — zapytał Święty. Szatan wykręcał się, jak mógł, ale wreszcie wyznał: „Oddaję wszystkim ich wstyd. Ja zwykle zabieram grzesznikom przed grzechem wstyd, a po spełnieniu grzechu oddaję im wstyd napowrót.“ Teraz wiedział już Święty wszystko i zrozumiał jego postępowanie. Czy rozumiecie i wy, co szatan chciał przez to powiedzieć?

II. Wykład.

Tak! szatan mówił prawdę. Przed spełnieniem grzechu odbiera on grzesznikowi wstyd; dlaczego? ... By tenże nie wstydził się popełnić grzechu. Natomiast po spełnieniu grzechu oddaje mu ten wstyd; dlaczego? ... By grzesznik wstydził się wyznać grzech na spowiedzi. Co za przewrotność! Poświęćmy chwilę uwagi tym osobom, któremi się szatan w kościele zajmował.

1. (Wyznawaj grzechy ciężkie!) — Pierwszą osobą był chłopczyk mały. Był on zwykle bardzo grzeczny, ale raz namówił go zły kolega do popełnienia brzydkiego grzechu. Wtedy to odebrał mu szatan wstyd.

Prawda, że zaraz wtedy żałował chłopczyk swego czynu i pomyślał sobie, że musi się z niego wyspowiadać. Z trwogą oczekiwał tej chwili, a tu jak na złość pojawił się przedtem kusiciel, nie dając mu spokoju; szedł za nim aż do konfesyonału. I co też mógł mówić szatan chłopczynie?... Co! chcesz się spowiadać z tego? Co za wstyd dla ciebie! Co pomyśli sobie o tobie ksiądz proboszcz! Wyznaj tylko inne grzechy, to wystarczy! Widzicie? Teraz szatan oddaje mu zabrany wstyd. Ale Anioł Stróż nie opuszcza chłopczyka i upomina go: Wyznaj i ten grzech, a wszystko będzie dobrze; Bóg ci przebaczy. No i — dzięki Bogu — chłopiec poszedł za głosem Anioła Stróża i wyznał wszystko szczerze. Pamiętał o tem, że wstyd popełniać grzech, ale nie wstyd spowiadać się z niego. To pięknie! Grzesznik musi wyznać przynajmniej wszystkie grzechy ciężkie — to jest warunkiem dobrej zupełnej spowiedzi. (Pyt. 41). Kto nie żałuje choćby za jeden grzech ciężki, pozostaje ciężkim grzesznikiem. Kto nie postanawia unikać choćby tylko jednego grzechu ciężkiego, pozostaje ciężkim grzesznikiem. Kto zaniecha wyznać na spowiedzi choćby jeden tylko grzech ciężki, pozostaje ciężkim grzesznikiem.

2. (Wyznawaj ilość grzechów ciężkich!) — Przy pierwszym penitencie nie miał więc szatan szczęścia. Lepiej powiodło mu się przy drugim, starym nałogowym grzeszniku. Tenże przyszedł do spowiedzi, mając znowu znaczne brzemię grzechów ciężkich na sumieniu. Jak myślicie, co mógł mu podszeptać szatan?... Ach ktoby tam brał wszystko tak ściśle i dokładnie! Co tam może zależeć na kilku grzechach mniej lub więcej! Gdy wyznasz wszystkie grzechy, nie otrzymasz rozgrzeszenia. — Cóż więc czyni teraz grzesznik?... Oto spowiada się mniej więcej tak: W Niedzielę opuszczałem czasem nabożeństwo. Spowiednik myśli, że było to dwa lub trzy razy; tymczasem on może z 15 razy nie był na Mszy w Niedzielę od ostatniej spowiedzi. A więc jak powinien był powiedzieć?... Należy więc koniecznie podać także liczbę grzechów ciężkich, czyli jak często popełniało się jakiś grzech; inaczej Spowiedź nie jest ważną. (Pyt. 41). — Słuchajmy dalszej jego spowiedzi! „Kilka razy podpiłem so-

bie.“ To znowu nieprawda, bo każdej Niedzieli upijał się całkiem. — „Prowadziłem czasem rozmowy nieskromne.“ To znowu kłamstwo, bo działo się to prawie każdego dnia. I cóż mówicie na taką spowiedź?... Grzesznik odchodzi od konfesyonału z tym samym ciężarem grzechów, dodając jeszcze do nich nowy grzech ciężki. Jak powinien się był właściwie spowiadać?... A co miał czynić, jeśli nie pamiętał dokładnie, ile razy popełnił jakiś grzech?... Należy podać liczbę grzechów dokładną, o ile to jest możliwem, lub powiedzieć: Popełniałem ten grzech każdego dnia (tygodnia, miesiąca) mniej więcej tyle i tyle razy. (Pyt. 42). To zresztą dla nas nic nowego. Wspominałem wam już o tem przy rachunku sumienia.

3. (Wyznawaj okoliczności konieczne!) — Kiniże dalej zajmował się szatan?... Cóż mógł mieć ten trzeci młodzieniec na sumieniu?... Był to chłopak prędki, opryskliwy. Matka dawała mu raz dobre nauki, a on rozzłościł się zaraz i zawołał: „Ja wiem sam najlepiej, co mam robić!“ W zuchwałości swej zaszedł nawet tak daleko, że począł lżyć matkę i przeklinać. Teraz przy spowiedzi powiada krótko: „Lżyłem drugich.“ Spowiednik myśli, że to był jakiś jego kolega; to nie byłoby jeszcze tak ciężkim grzechem. Ale lżyć matkę własną, a nawet przeklinać, to już całkiem inny rodzaj grzechu; to grzech śmiertelny. A więc młodzieniec opuścił przy spowiedzi okoliczność ważną, zmieniającą grzech. Koniecznem jest wyznać na spowiedzi wszystkie te okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechu. (Pyt. 43, 1). — I jeszcze jeden grzech ma ten młodzieniec na sumieniu. Ukradł był majstrowi swemu dziesięć marek, a teraz przy spowiedzi powiada krótko: „Kradłem raz.“ Gdyby to było tylko kilka groszy, to grzech byłby niewielki; ale ukraść kilka marek, to już grzech ciężki. A więc to także okoliczność bardzo ważna. Koniecznem jest wyznać te okoliczności, które grzech powszedni zmieniają na grzech ciężki. (Pyt. 43, 2). Nie dziw, że szatan cieszył się z takiej zdobyczy. Spowiedź tego młodzieńca była nieważną, bo nie wyznał okoliczności koniecznych.

4. (Wyznawaj grzechy powszednie!) — Cóż wskórał szatan u owej starej kobieciny?... Wszelki trud jego był daremny. Miała ona wprawdzie tylko małe błędy na sumieniu, ale i z tych chciała się wyspowiadać. Wszystko wyznawać — to najlepiej, nie jest to jednak obowiązkiem koniecznym; spowiedź byłaby i bez tego ważną. Wprawdzie nie jest koniecznem spowiadać się z grzechów powszednich, jest to jednak rzeczą dobrą i zbawienną. (Pyt. 44). Jak można jeszcze inaczej zgładzić grzechy powszednie?... Wzbudzenie skruchy doskonałej nie jest jednak rzeczą tak łatwą; potrzeba do tego usposobienia prawdziwie chrześcijańskiego i ducha świętości. Spowiadający się nie wie także często, czy grzech jakiś jest ciężkim czy powszednim. Nawet spowiednik nie zawsze potrafi to rozstrzygnąć; sam Bóg tylko może tu być sędzią. Dlatego wskazanem jest, wyznawać także wszystkie grzechy powszednie. To najpewniejszą drogą!

Na tablicę!

Wyznawać należy: 1. Grzechy śmiertelne,
2. liczbę poszczególnych grzechów ciężkich,
3. okoliczności konieczne,
4. grzechy powszednie.

Streszczenie. — Teraz wiecie już wszystko, co należy do doskonałej spowiedzi. Powtórzmy zatem: Co jest spowiedź?... Kiedy spowiedź jest zupełną?... Co ma czynić spowiadający się, jeśli nie pamięta dokładnie liczby grzechów? Jakie okoliczności, towarzyszące grzechowi, trzeba wyznawać na spowiedzi?... Czy konieczne jest wyznawanie grzechów powszednich?... (Pyt. 39, 41—44).

III. Zastosowanie.

1. Jeszcze kilka przykładów. — Pewna kobieta spowiada się tak: „Grzeszyłam myślą, słowy i uczynkami. Żałuję za te grzechy.“ Na tem koniec. Jakże podoba się wam ta spowiedź?... To nie jest żadna spowiedź i nie dziw, że spowiednik zapytał się jej: „Czy jesteś katoliczką czy protestantką?“ — Grzesznik oskarża się tak na spo-

wiedzi: „Grzeszyłem przeciw pierwszemu przykazaniu, przeciw drugiemu itd.“ Z tego dopiero nie wie spowiednik nic. Przeciw każdemu przykazaniu można grzeszyć w różnoraki sposób; a mogą to być grzechy i cięższe i lżejsze. — Uczeń pewien spowiada się: „Opuściłem Mszę świętą pięć do dziesięć razy.“ Powinien był lepiej roztrząsnąć sumienie, dokładniej podać liczbę grzechu i powiedzieć, czy to było w Niedzielę i święta. Pewien chłopiec zapomniał wyznać jeden grzech ciężki; przypomina to sobie później i ogarnia go ogromna trwoga ... Innym razem nie spowiada się z kilku grzechów powszednich; znowu jest w trwodze wielkiej, że cała spowiedź jest nieważną. Czy to słusznie? ... Zepsuty chłopiec był nieskromnym wobec małych dzieci. Jak ma się z tego spowiadać? .. Mały chłopczyk chciałby wyspowiadać się najdokładniej, więc przy wszystkich grzechach powszednich podaje ich liczbę. Czy to konieczne? ... Można przy ważniejszych grzechach powszednich podać: „Czasem, często, prawie każdego dnia itp.“ To wystarczy. — Dziecko pewne spowiada się: „Byłem nieposłuszny matce 300 razy.“ To zbyteczne i śmieszne. Jak lepiej można to powiedzieć? ...

2. Cztery wzory podałem wam w dzisiejszej nauce. Kogóż chcecie naśladować? ... Bądźcie tak sumiennymi, jak ów mały chłopczyna i stara kobieta. Wyznawajcie wszystkie grzechy, większe i mniejsze! A gdy szatan będzie usiłował omamić was, rzeknijcie mu śmiało: „Precz, kusicielu! Nie dam się oszukać, ani podejść.“

25-ta Katecheza.

Spowiedź — szczera.

Przygotowanie. — (Powtórzenie poprzedniej katechezy). Wyznawać wszystkie grzechy ciężkie (i okoliczności, z nimi związane) — to obowiązek sumienia. Wyznawać wszystkie grzechy powszednie — to niech nam będzie potrzebą serca. Iluż to jest takich grzeszników, którzy lękają się wyznać wszystko, nie są przy spowiedzi szczerymi i przez to gotują sobie wieczną zatratę.

Cel. — Właśnie chcę was dziś pouczyć o tem, że spowiedź musi być szczerą i dokładną.

I. Wzór.

Święty Antoni przytacza co do tego wzruszający a pouczający przykład:

Dziewica pewna, pochodząca z dobrej chrześcijańskiej rodziny, była długi czas pobożną bardzo i niewinną. Prawdą jest jednak, że kto naraża się na niebezpieczeństwo, łatwo w niem zginie. I ta dziewica, nazwijmy ją np. Anna, nie unikała okazyi do grzechu; wnet też popadła w grzech ciężki, straciła niewinność. Odtąd przestało dla niej istnieć szczęście i zadowolenie. Dręczona wyrzutami sumienia, poszła do spowiedzi. Nie odważyła się jednak wyznać tego najgłówniejszego grzechu i zamilczała go przez fałszywy wstyd. Odtąd zwiększyło się jeszcze jej udręczenie. Coraz spowiadała się na nowo, ale zawsze szatan podszeptywał jej: „Nie mów tego! Umrzesz chyba ze wstydu.“ Biedna Anna ulegała niestety zbyt łatwo podszeptom kusiciela. — Wkońcu nie mogła dłużej wytrzymać tej katuszy i pragnęła koniecznie uwolnić się od winy. Postanowiła sobie, że wyrzeknie się świata i zostanie zakonnicą. Tak się też stało. Przed obłóczynami odprawiła spowiedź generalną, wyznała też ów grzech brzydki, ale tak niejasno, z takiemi zmianami i upiększeniami, że spowiednik nie przeczuł nawet samej istoty grzechu. Odtąd wiodła na pozór wzorowe, cnotliwe życie, oddawała się gorliwie praktykom religijnym, ale serce jej nie zaznało spokoju. Ta rozterka wewnętrzna przyprawiła ją wnet o chorobę śmiertelną. Mając już przyjąć ostatnie Sakramenta, jeszcze raz postanowiła sobie w obliczu śmierci, że wyzna spowiednikowi wszystko. Gdy jednak przyszła chwila spowiedzi, zamilczała i teraz ów grzech. Przyszła chwila konania, chora straciła przytomność i umarła tak w swym grzechu. — Nikt nie domyślał się nawet prawdziwego stanu rzeczy. Zakonnice przekonane były o jej świątobliwości i modliły się gorliwie za spokój jej duszy. Dopuścił jednak Bóg, że nieszczęśliwa mogła okazać się po śmierci modlącym się za nią zakonnicom. Stanęła przed niemi zmieniona strasznie, otoczona ogniem piekielnym, i zawo-

łała z rozpaczą: „Przestańcie modlić się za mnie; ja jestem potępioną, ponieważ w młodości mej zataiłam grzech jeden na spowiedzi!“ Patrzcież, oto są skutki złej spowiedzi! Zatajenie grzechu, odkładanie wyznania, a w następstwie tego wieczne potępienie.

II. Wykład.

1. (Konieczność szczerości). — Co za smutny los być zawsze nieszczęśliwym tu na ziemi i po śmierci! A co było przyczyną tego?... Tylko brak szczerości przy spowiedzi. Anna żałowała za grzech zaraz po upadku i poszła wyspowiadać się. To dobrze. Ale nie godziło się zamilczać grzechu. Co powinna była pomyśleć sobie przy konfesyonale?... Oto klęczę nie przed człowiekiem, ale przed Bogiem, nie przed spowiednikiem, ale przed Ojcem niebieskim. Bóg wie wszystko; zna także moją winę. Bóg przenika me serce, a oko Jego jest ponad promień słońca. Przed Bogiem nic się nie da zataić. Dlatego wyznam szczerze wszystko, co mi ciąży na sumieniu. — Taka spowiedź byłaby spowiedzią szczerą. Spowiedź jest szczerą, jeśli oskarżamy się przy konfesyonale tak samo, jak czujemy się winnymi przed Bogiem. (Pyt. 45). — Grzeszna Anna dała się omamić czartowi i zamilczała swój brzydki grzech, więc spowiedź nie była już szczerą. A postąpiła tak nie tylko pierwszy raz, ale i każdym następnym razem. Raz tylko nibyto wyznała, a raczej chciała wyznać ten grzech, a to przy spowiedzi generalnej. Lecz i ta spowiedź nie miała wartości przed Bogiem. Dlaczego?... Bo Anna nie wyznała grzechu jasno i szczerze, i spowiednik nie rozumiał nawet, o co chodzi. Pewnie użyła różnych wymówek, osłoniła i upiększyła grzech tak, iż nie zakrawał wcale na cięższą winę. Otóż to także brak szczerości, jeśli się grzech upiększa lub osłania. — Spowiedź jest szczerą, jeśli oskarżamy się winnymi przed Bogiem, bez żadnych osłonek i bez zamilczania czegokolwiek. (Pyt. 45).

2. (Tajemnica spowiedzi). — Powiedzcież mi, dlaczego Anna zamilczała swój grzech? Czy może z obawy, że hańba jej wyjdzie na jaw. Jakżeż! Przecież ze

spowiedzi nic nie może wyjść na jaw. Dlaczego?... Pieczętujemy często list na to, by nikt niepowołany nie otworzył go i nie przeczytał. Otóż podobnie zapieczętował Bóg spowiednikowi usta i serce. Kapłan nie śmie zdradzić żadnego słowa, usłyszanego na spowiedzi, choćby dawano mu za to królestwo całe. Ten obowiązek kapłana zowiemy tajemnicą spowiedzi. Kapłan musi być gotów, raczej życie oddać, niż zdradzić tajemnicę spowiedzi. I niejeden kapłan stał się już męczennikiem tego obowiązku. — (Oto panował w Czechach okrutny król, Wacław. Ten podejrzywał małżonkę swą, cnotliwą niewiastę, o złe czyny, postanowił więc wywiedzieć się od spowiednika, z czego się ona przed nim spowiada. Zawezwał więc przed siebie spowiednika królowej, św. Jana Nepomucena, i rzekł mu: „Musisz powiedzieć mi, co wiesz o królowej i jej grzechach!“ Gdy Jan nie rzekł ani słówka, począł mu król grozić; ale i to było daremnem. Rozkazał wreszcie palić mu ciało pochodniami, ale Święty nie zdradził nic, wzdychał tylko: „Jezus, Maryo!“ Rozgniewany król wydał wreszcie na Świętego wyrok śmierci. Wrzucony do rzeki Wełtawy, znalazł Święty śmierć w jej nurtach). — Patrzcież, jak święcie strzeże spowiednik tajemnicy spowiedzi. Grzechy wyznane, pogrzebane są w jego sercu i nigdy już nie wychodzą na jaw. Grzeszna Anna powinna była to rozważyć, że spowiada się przed kapłanem, zobowiązanym do tajemnicy, a może byłaby więcej szczerą. (Pyt. 46).

3. (Ciągły niepokój serca). — I cóż zgotowała sobie biedna grzesznica tem przemilczeniem grzechu? Utraciła szczęście i zadowolenie, i nie zaznała już chwili spokojnej w życiu. Porzuciła świat i zamknęła się w klasztorze, ale i tam nie znalazła upragnionego spokoju. Robak złego sumienia dręczył ustawicznie jej serce. Gdy tylko wstała rano, już wołał jej głos wewnętrzny: Grzesznico! Odprawiłaś spowiedź świętokradzką. Gdy znużona kładła się wieczór na spoczynek, znowu słyszała ten sam głos: Grzesznico! Bóg osądzi cię i ukarze. Gdy inni się radowali, ona jedna była smutną i niespokojną. I za cóż to wszystko? Za to, że przy spowiedzi nie była szczerą. Cóż więc lepiej, czy wyspowiadać się dobrze i szczerze,

czy wiecznie żyć w niepokoju i udręczeniu? (Pyt. 46).

4. (Nieszczęśliwa śmierć). — Na każdego grzesznika przychodzi ostatecznie godzina śmierci. Jakąż była śmierć grzesznej Anny?... Ze drżeniem musimy myśleć o tem. Jeszcze raz ozwał się w jej sercu głos łaski Bożej: Wyznaj wszystko! Czas jeszcze, ale czas najwyższy. Niestety, Anna dała się znowu omamić szatanowi, który zamknął jej usta fałszywym wstydem. Umarła, jak żyła, w grzechu swym. Jakże straszne musiały być ostatnie chwile biednej grzesznicy! Czy chciałby który z was tak umierać? Co lepiej, czy spowiadać się szczerze, czy mieć śmierć straszną, nieszczęśliwą? (Pyt. 46).

5. (Wstyd przed całym światem). — I gdzież jest teraz dusza tej grzesznicy?... Ona sama oznajmiła to zakonnicom: „Przestańcie modlić się za mnie; jestem potępioną.“ Straszna rzecz! Pogrążoną jest w otchłanie piekielne, by płonąć wiecznie w morzu ognia. Czy grzech jej pogrzebanym jest także na zawsze? Nie, wyjdzie on kiedyś na jaw na sądzie ostatecznym. I widocznym będzie wtedy na ciele i na duszy, jako niezatarta plama hańby. Tak musi nieszczęśliwa pojawić się przed trybunałem Jezusa Chrystusa, przed wszystkimi Aniołami i ludźmi. Co za hańba! I wołać będzie wtedy w bólu i rozpaczy: „Ach, obym była wyznała ten grzech! Góry, padnijcie na mnie, i pagórki, przykryjcie mię!“ Wtedy jednak będzie już wszystko zapóźno. — Cóż więc lepiej, czy szczerze się spowiadać, czy kiedyś być zawstydzonym przed całym światem? (Pyt. 46). — Co za niedorzeczność, zamilczeć grzech ciężki na spowiedzi!

Na tablicę!

Spowiedź szczera:
1. Nic nie zamilczać,
2. nic nie osłaniać.

Spowiedź szczera:
1. Tajemnica spowiedzi,
2. wieczny niepokój,
3. nieszczęśliwa śmierć,
4. wstyd przed całym światem.

Streszczenie. — Czy i wy chcecie być kiedyś tak nieszczęśliwymi, jak ta grzesznica? Nie! Tysiąckroć lepiej, wyznawać wszystko szczerze. A więc zapamiętajcie sobie, czegoście się dziś nauczyli: Kiedy spowiedź jest szczerą?... Co ma sobie powiedzieć penitent, gdy klęknie przed spowiednikiem?... O czem ma pamiętać, jeśli się wstydzi wyznać szczerze grzechy?... Jak nazywamy zobowiązanie spowiednika do milczenia?... (Dalszy punkt, że spowiedź musi być dokładną, wyraźną, jest tu zbyteczny). (Pyt. 45, 46).

III. Zastosowanie.

1. Dzieci, wy wszyscy pewnie chcecie być szczeremi. A więc nic nie zamilczać! Bo i dlaczego chcecie się spowiadać? Dlatego, by pojednać się z Ojcem niebieskim. A jakżeż może przebaczyć Bóg dziecku, które jest fałszywem i nieszczerem! Takie dziecko okłamuje Boga, Ducha świętego; Jezus bowiem powiedział: „Weźmijcie Ducha świętego!“ Co za straszny grzech! A więc nic nie zamilczać! Lepiej wcale się nie spowiadać, niż spowiadać się źle. Wstyd wszelki na bok! Wstydem jest popełniać grzech, ale nie wstyd spowiadać się z niego. Nie mówcie: „Co pomyśli sobie o mnie spowiednik?“ Ja mogę wam już teraz powiedzieć, co pomyśli spowiednik; oto powie sobie: Chwała Bogu najwyższemu, że to dziecię wyznaje wszystko tak szczerze i z sercem skruszonem!

2. Nic nie zamilczać, ale także i nic nie osłaniać! Posłuchajcie, co powiedział raz św. Augustyn: „Gdy się obwiniasz, uniewinni cię Bóg; gdy się uniewinniasz, obwini cię Bóg.“ Rozumiecie tę myśl?... Jeśli wyspowiadasz się szczerze bez osłaniania i upiększania twych grzechów, powie ci Bóg: Wolnym jesteś od winy. Jeśli przeciwnie będziesz osłaniał swą winę, powie ci Bóg: Wina twa zostaje w twem sercu. Cóż więc wolicie? Bądźcie roztropni i wyznawajcie wszystko szczerze i otwarcie, inaczej nie znajdzie dusza wasza spokoju. Albo teraz wyznać, albo wiecznie gorzeć!

26-ta Katecheza.

Spowiedź — modlitwy do Spowiedzi.

Przygotowanie. — Syn marnotrawny upadł na kolana przed ojcem swym i wołał: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i przeciw tobie; nie jestem już godzien, zwać się synem twoim!“ Ojciec zaś uścisnął syna radośnie, ucałował go i przebaczył mu wszystko. — Każdy spowiadający się musi w tem naśladować syna marnotrawnego. Czy przyglądaliście się kiedy obrzędowi spowiedzi? Cóż zauważyliście przy tem?...

Cel. — Dzisiaj pomówimy o tem dokładnie, jak się ma spowiedź odbywać; co musi czynić penitent i co czyni spowiednik?

I. Wzór.

Penitent pada na kolana przed Ojcem niebieskim i przed spowiednikiem. Kapłan udziela mu najpierw błogosławieństwa, mówiąc: „Niech Pan będzie w sercu twem i w uściech twych, abyś godnie i należycie mógł wyznać twe grzechy, w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“ Przy tem błogosławieństwie czyni penitent znak Krzyża świętego, a potem rozpoczyna zaraz formułkę spowiedzi: „Ja, grzesznik, spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu i Tobie, Ojcze duchowny, namiestniku Boga, iż w życiu mojem (aż dotąd) popełniłem następujące grzechy:“ Teraz następuje spowiedź sama. Grzesznik wyznaje wszystkie grzechy szczerze i ze skruchą, jak to was uczyłem. Wyznanie to kończy modlitewką skruchy: „Za te i za wszystkie grzechy życia mojego żałuję bardzo i boleję nad nimi z głębi serca, ponieważ przez nie obraziłem Boga, moje najwyższe i miłości najgodniejsze Dobro. Brzydzę się wszystkimi grzechami mymi i mocno postanawiam sobie poprawić się i więcej nie grzeszyć. A teraz proszę cię, Ojcze, o zbawienną pokutę i kapłańskie rozgrzeszenie.“ (Krótsza formułka brzmi: „Za te i za wszystkie grzechy życia mego żałuję jeszcze raz z całego serca. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“) — Gdy penitent ukończy, za-

czyna spowiednik swą przemowę. A więc najpierw zadaje mu, o ile uzna za potrzebne, kilka pytań; daje krótką naukę, na którą trzeba dobrze uważać. Następnie nakłada odpowiednią pokutę. Jeszcze jednak penitent nie może odejść; przychodzi teraz rzecz główna, absolucya czyli rozgrzeszenie. Słowa rozgrzeszenia opiewają tak: „Pan nasz, Jezus Chrystus, niech cię rozgrzeszy, i ja w Jego imieniu rozgrzeszam cię od wszystkich więzów kar kościelnych, o ile to jest w mej mocy i o ile potrzebujesz. A nadto rozgrzeszam cię ze wszystkich grzechów twych, w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“ Przy tych ostatnich słowach czyni spowiednik znak krzyża, a penitent ma pobożnie się przeżegnać. Jeszcze krótka modlitewka i spowiednik odprawia penitenta pozdrowieniem Kościoła: „Pochwalony Jezus Chrystus!“ Penitent odpowiada: „Na wieki wieków. Amen.“ Na tem kończy się spowiedź. Zapamiętajmyż więc sobie zaraz poszczególne punkty!

Na tablicę!

1. Błogosławieństwo przed spowiedzią;
2. spowiedź powszechna;
3. wyznanie grzechów — modlitwa skruchy;
4. nauka;
5. pokuta;
6. rozgrzeszenie — (absolucya).

II. Wykład.

1. (Błogosławieństwo spowiednika). — Dobra spowiedź jest wielką łaską; do dobrego odprawienia jej potrzeba nam koniecznie błogosławieństwa Nieba. Dlatego to kapłan udziela zawsze przed spowiedzią błogosławieństwa. Jak brzmi to błogosławieństwo?... „Niech Pan będzie w sercu twem i w uściech twych“ — czyli: Niech łaska Boża będzie w sercu twem, abyś wszystkie grzechy należycie poznał; a błogosławieństwo Boże niech będzie w ustach twych, abyś te grzechy szczerze wyznał. Penitent ma przy tem błogosławieństwie przeżegnać się i to pobożnie. Niech pamięta o tem, że widzi go Bóg sam i widzi go Anioł Stróż.

2. (Spowiedź powszechna). — Teraz zaczyna penitent spowiedź. Jak opiewa spowiedź powszechna?...

„Ja, grzeszny, spowiadam się Panu Bogu wszechmogącemu.“ Prawda że takie wyznanie jest nieco upokarzającem i zawstydzającem, ale zupełnie sprawiedliwem. Przed Bogiem jesteśmy wszyscy tylko nędznymi grzesznikami. I właśnie dlatego winien penitent szczerze to mówić i wyznać wszystkie swe winy. — Komu jeszcze spowiada się grzesznik?... Spowiednik jest wprawdzie tylko człowiekiem, jak i my wszyscy; ale w konfesyonale piastuje on godność wysoką, zastępuje bowiem miejsce Boga. O tem nie powinien zapominać penitent i być dlań z należnem uszanowaniem. Wiecie już teraz, dlaczego penitent klęka przed spowiednikiem?... Już przez to samo zaznacza on wobec niego i Boga, że jest tylko nędznym grzesznikiem. Oczywiście nie jest klęczenie koniecznym warunkiem. Małe dzieci mogą spokojnie stać podczas spowiedzi. Bóg czyta przecież w sercu grzesznika i wie, o ile on jest skruszonym i pokornego serca.

3. (Spowiedź — akt skruchy). — Co następuje po tej wstępnej modlitwie?... Podczas spowiedzi ma penitent trzymać książkę do modlenia przy twarzy, tak... (pokazać!), ale nie zasłaniać sobie ust. Nie należy także odwracać ust na bok, lecz mówić wprost do ucha kapłana, by tenże mógł wszystko dobrze zrozumieć. Nie należy wypowiadać grzechów za powoli, ani za prędko, nie niedbale, ani też zbyt trwożnie, nie za głośno, ani za cicho. Jeśli się jakiś grzech chwilowo zapomni, można spokojnie spowiadać się dalej, a przypomniawszy sobie opuszczony grzech, wyznać go na ostatku. — Po wyznaniu grzechów co ma czynić penitent?... Niech odmówi zaraz akt skruchy, ale nie bezmyślnie, tylko z zastanowieniem i przejęciem; skrucha bowiem jest treścią całej spowiedzi. Jak opiewa akt skruchy?... Dlaczego mówisz: „Za te i za wszystkie grzechy życia mego“?... „Te grzechy“, które teraz wyznałem, i „wszystkie grzechy“, których może sobie nie przypomniałem, albo je przy spowiedzi opuściłem. Potem dodaj jeszcze: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ Ale powiedz to z pokorą, jak ów celnik w świątyni; wtedy pewnie okaże się Bóg względem ciebie łaskawym i miłosiernym.

4. (Nauka przy spowiedzi). — Teraz przychodzi kolej na spowiednika. Co macie czynić, gdy spowiednik pyta się o coś?... Trzeba pomyśleć chwilę, a potem odpowiedzieć szczerze prawdę, jak gdyby cię sam Bóg zapytywał. Żadnych wymówek! Przed Bogiem, wszystkowiedzącym, nie potrafisz upiększyć grzechu. Jeśliś może nie zrozumiał spowiednika, powiedz skromnie: „Przepraszam, Ojcze duchowny, nie zrozumiałem dobrze pytania.“ Jak należy się zachowywać, gdy spowiednik udziela nauki?... Zważaj dokładnie na każde słowo i zachowuj je w swem sercu. Przypomnij sobie, jak to młody Tobiasz powiedział do ojca swego: „Tak, ojcze, uczynię wszystko, coś mi powiedział.“ Przy końcu zapyta cię może spowiednik: „Czy masz jeszcze co do powiedzenia?“ Jeśli nic ci już nie przychodzi na myśl, odpowiedz: „Nie, Ojcze duchowny!“ Jeśli przeciwnie masz jeszcze jaką wątpliwość lub grzech do wyznania, mów śmiało! Tylko nie wstydzić się; lub raczej wyznawaj ze wstydem, lecz ze wstydu nie zatajaj!

5. (Pokuta). — Następnie nakłada spowiednik penitentowi pokutę. Dlaczego to się dzieje, dowiecie się jeszcze. Uważaj dobrze, byś zrozumiał zadaną pokutę i ją spamiętał. Jeśliś zrozumiał dobrze, powiedz krótko: „Tak“ albo: „dziękuję!“ Jeśliś nie zrozumiał, poproś skromnie o wyjaśnienie. Jeśli przypadkiem zadana pokuta nie jest ci możliwą do wypełnienia, powiedz: „Przepraszam, Ojcze duchowny, tego nie mogę wypełnić.“ O tem nie należy zapominać, bo przecież wypełnienie pokuty jest warunkiem dobrej spowiedzi.

6. (Rozgrzeszenie). — Czy już teraz może penitent wstać i odejść?... Jeszcze nie jest wolnym od grzechów i potrzebuje świętego rozgrzeszenia. Jak brzmią zasadnicze słowa absolucyi?... „Rozgrzeszam cię z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“ Przy tych słowach ma penitent przeżegnać się pobożnie. Może równocześnie przedstawić sobie, że klęczy przed Jezusem Chrystusem, że sam Chrystus rozwiązuje go od grzechów. — Czy wiecie, co dzieje się w tej uroczystej chwili?... Grzeszna dusza oczyszcza się zupełnie we Krwi Jezusa Chrystusa; Duch święty przychodzi i przy-

straja serce cenną szatą łaski; Ojciec niebieski obejmuje i całuje swe nawrócone dziecię i powiada radośnie do Aniołów Swych: „Oto jest dziecię Moje miłe, w którem Sobie upodobałem.“ Jak odprawia spowiednik penitenta?... Teraz dopiero można odejść od konfesyonału.

Streszczenie. — Zebraliśmy więc wszystko, co należy do samego aktu spowiedzi. Kapłan udziela błogosławieństwa. Jak ono brzmi?... Co czyni przytem penitent?... Jak zaczyna się spowiedź?... Jak kończy się spowiedź?... Jak ma się zachowywać penitent podczas nauki spowiednika?... Na co ma przy pokucie zwracać szczególniejszą uwagę?... Jak opiewa formuła rozgrzeszenia?... Co ma podczas tego czynić penitent?... Co dzieje się w chwili absolucyi?... (Pyt. 49—51).

III. Zastosowanie.

1. Katecheza każe przedstawić obrazowo w związku cały akt spowiedzi. Potem można praktycznie dać przykład aktu spowiedzi, oczywiście z pewną oględnością, by nie naruszyć świętości Sakramentu. Połączyć z tem można próbę w kościele.

2. Konieczną i bardzo ważną jest przy spowiedzi pokora. Przy konfesyonale każdy jest nędznym grzesznikiem, choćby poza tem był władcą potężnym. Ludwik święty, król Francyi, przystąpił raz do konfesyonału, by się wyspowiadać. Kapłan począł go tytułować: „Wasza Królewska Mość!“ Król rzekł mu na to: „Ja tu nie jestem królem, a Wy moim poddanym, lecz jestem penitentem, a Wy moim spowiednikiem.“ Otóż to był objaw pięknej pokory chrześcijańskiej. Do grzesznika, taką pokorą przejętego, nie omieszka powiedzieć Bóg: „Idź w pokoju, odpuszczają ci się grzechy twoje!“

27-ma Katecheza.

Pokuta.

Przygotowanie. — Jeszcze raz wróćmy do marnotrawnego syna. Przypomnijmy sobie, że gotów on był

pracować jako najemnik u swego ojca. „Przyjmij mię, jako jednego z najemników twoich!“ Dlaczegoż chciał zająć miejsce sługi?... Wiedział dobrze, że wyrządził ojcu ciężką przykrość i że musi za to odpokutować. — Taki sam obowiązek cięży na każdym grzeszniku; po spowiedzi musi się pokutować czyli zadosyćuczynić. Dlatego nakłada spowiednik każdemu penitentowi pokutę, zwaną także zadosyćuczynieniem. Zadosyćuczynienie jest to więc pokuta, nałożona przez spowiednika; albo inaczej: Przez zadosyćuczynienie rozumiemy odprawienie pokuty, nałożonej przez spowiednika. (Pyt. 54).

Cel. — Wyjaśnię wam to dokładniej, dlaczego spowiednik nakłada penitentowi pokutę. — Bóg sam chce, by grzesznik pokutował. Przykładem niech będzie historya z życia króla Dawida, którą wam właśnie opowiem.

I. Wzór.

Dawid był królem bogobojnym i cnotliwym. Ale i najsprawiedliwszy upadnie, jeśli nie czuwa pilnie nad sobą. Król Dawid nie czuwał nad wzrokiem swym i przez oczy wszedł grzech ciężki do serca jego. (Uwiódł żonę Uryasza do złamania wiary małżeńskiej i jego było winą, że Uryasz poległ w bitwie). Bóg posłał do niego Proroka Natana, który skarcił go surowo, mówiąc w imieniu Pana: „Królu, dlaczegoś to uczynił? Bóg widział grzech twój i kara Jego spadnie na cię.“ Król przejął się bardzo temi słowy, żałował za grzech swój i opłakiwał go gorzko, wyznał też jawnie: „Zgrzeszyłem przeciw Panu!“ Nie przyjmował pokarmu ani napoju, a tylko wołał kornie do Boga: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego! Wyznaję nieprawość moją, i grzech mój jest przeciw mnie... Uczyniłem złość przed Tobą... Nie odrzucaj mię od oblicza Twego!... Sercem skruszonem i uniżonem, Boże, nie wzgardzisz.“ (Ps. 50). — Bóg okazał się miłosiernym i darował grzesznikowi całą winę. Znowu zjawił się przed nim Prorok i obwieścił mu w imieniu Boga: „Pan wziął grzech twój od ciebie i nie zginiesz. Ale syn twój śmiercią umrze.“ I tak się stało; karząca ręka Boża do-

tknęła śmiercią najmłodszego syna Dawida. Z boleścią woła król: „Ciężko przygniotła mię ręka Pana.“ — Na tem nie koniec kary. Drugi syn Absalon staje się dla niego źródłem wielkich utrapień. Wiecie z biblii, jak postąpił on względem swego ojca; za to stracił marnie życie. Gdy doniesiono królowi o jego śmierci, zawołał ze łzami w oczach: „O Absalonie, synu mój, oby był zrządził Bóg, bym ja był umarł za ciebie!“

II. Wykład.

1. (Pokuta — kara za grzechy). — Kto grzeszy, zasługuje na karę; wie o tem każdy. Gdyby Dawid umarł był w swych grzechach, byłby potępionym na wieki, bo grzech śmiertelny pociąga za sobą śmierć wieczną. Lecz król nie trwał w grzechu. Cóż spowodowało jego nawrócenie?... Upomnienie Proroka Natana porusza serce jego i roznieca w nim boleść skruchy. Król wyznaje grzech swój, a Bóg rozgrzesza go zaraz przez usta proroka: „Pan odjął grzech twój od ciebie; nie zginiesz.“ Cóż dodaje jednak prorok?... „Syn twój śmiercią umrze.“ Powiedzcież mi jednak, jak może Bóg przebaczać grzech i równocześnie karać?... Ze zgładzeniem grzechu ciężkiego łączy się zgładzenie kary wiecznej, ale nie kary wogóle. Bóg darował królowi grzech i karę wieczną, ale nie darował mu kary doczesnej. Zapamiętajcie to sobie dobrze: Karę wieczną odpuszcza Bóg zawsze wraz z grzechem, ale karę doczesną nie zawsze. (Pyt. 56).

Groźba Boga spełniła się wkrótce. Kara okazała się nawet bardzo surową. Odtąd było życie Dawida jednem pasmem cierpień, prawdziwym czyścem. Wolałby był umrzeć, niż tak żyć. Oto była kara doczesna za grzech. Dawid przetrwał wszystko cierpliwie i dobrze uczynił. Czyściec przejść trzeba albo na ziemi, albo na drugim świecie; a lepiej tu, niż tam. Doczesną karą za grzechy nazywamy tę karę, którą odcierpieć musimy albo tu na ziemi, albo w czyściu. (Pyt. 57). Doczesną nazywa się dlatego, ponieważ trwa tylko do pewnego czasu. Ogień czyścowy musi się kiedyś skończyć; tu na ziemi z chwilą śmierci, na drugim świecie w każdym razie w dzień sądu ostatecznego. — Teraz poj-

miecie już pewnie, dlaczego penitent otrzymuje na spowiedzi pokutę... Rozgrzeszenie oczyszcza duszę z grzechów i uwalnia od kary wiecznej, ale nie zawsze od kary doczesnej; tę musi grzesznik sam odpokutować. Stąd nakładanie pokuty na spowiedzi. — Pokutę otrzymujemy na spowiedzi celem odpokutowania doczesnych kar za grzechy. (Pyt. 55, 1). Pokuta zastępuje w tym wypadku czyściec. A przecież lepiej tu pokutować, niż płonąć kiedyś w czyścu.

2. (Pokuta — poprawa). — Nakładając pokutę na króla Dawida, miał Bóg inny jeszcze cel na oku, nietylko ukaranie go. Wiedział, że chłosta ta powstrzyma go od upadku na przyszłość. A zatem Bóg pragnął poprawy króla-grzesznika. Czy myślicie, że Dawid popadł powtórnie w grzech? Nie, obrzydził już sobie grzech doszczętnie. Bóg postępuje z nami, jak dobry ojciec. Gdy dziecko uczyni coś złego, karze je ojciec, nie tylko na to, by sprawić ból dziecku, ale by je zarazem poprawić. — To samo dzieje się przy spowiedzi. Penitent otrzymuje pokutę jako karę za grzechy, ale zarazem jako środek poprawy na przyszłość. (Pyt. 55). Lekarz daje choremu lekarstwo dla poprawy jego zdrowia. Grzesznik jest także chorym na duszy; więc lekarz duszy, spowiednik, daje mu pokutę jako lekarstwo, które ma go poprawić i ochronić od powtórnego wpadnięcia w chorobę grzechu.

3. (Odprawianie pokuty). — Bóg nakłada rozmaite pokuty. Jaką pokutę nałożył Dawidowi?... Innych grzeszników dotyka Bóg chorobą, ubóstwem itp. Wszak lekarz ma także różne lekarstwa i stosuje je do potrzeby chorego. Podobnie czyni i spowiednik. Daje każdemu pokutę taką, jaka jest dla niego najodpowiedniejsza. Oto n. p. takiemu, kto lubi kląć, może spowiednik zadać taką pokutę: Ilekroć wypowiesz przekleństwo, módl się zaraz: „Święć się Imię Twoje!“ albo „Niech będzie pochwalony i uwielbiony Najświętszy Sakrament Ołtarza!“ Człowiekowi, wybuchającemu o co bądź gniewem, może taką dać pokutę: Gdy gniew cię opanuje, wspomnij na cierpliwego Zbawiciela i módl się: „Ukrzyżowany Panie, Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną!“ Jaką pokutę może zadać spowiednik nieumiarkowanemu? jaką pijakowi?... Dla tych dobrym

byłby post. Skąpcowi może polecić, by dawał pilnie jałmużny. Pokuta, nałożona przez spowiednika, zasadza się na spełnianiu dobrych uczynków, miłych Bogu. (Pyt. 58). Najczęściej poleca spowiednik odprawianie modlitw, zwłaszcza dzieciom. Modlić się może każdy i modlitwa dobrą jest w każdym wypadku. Pokuty, wyznaczane obecnie, są niewielkie, nawet za grzechy ciężkie. Dawniej bywało inaczej. Posłuchajcie! Kto przysięgał lekkomyślnie, musiał pościć siedm dni o chlebie i wodzie. Nie mniejszą pokutę dostawał kłamca. Kto lżył i przeklinał rodziców swych, karany był postem czterdziestodniowym. Za rozmawianie w kościele była pokuta dziesięć dni postu. Gdyby tak dziś nakładano takie pokuty, to niejedno dziecko nie przestawałoby nigdy pokutować. Teraz są pokuty znacznie łagodniejsze. Trzeba więc przynajmniej każdą pokutę dobrze i sumiennie odprawić.

4. (Nieodprawienie pokuty). — Król Dawid przyjął chętnie pokutę z rąk Boga; wiedział bowiem, że to tylko drobnostka w porównaniu do kary wiecznej. Każdy spowiadający się winien także przyjąć chętnie pokutę z rąk spowiednika i należycie ją odprawić. Cóż się dzieje, gdy ktoś pokuty nałożonej nie odprawi?... Chłopczyk pewien przystępuje pewien raz do spowiedzi. Wszystko idzie dobrze ku wielkiej jego radości. Otrzymuje niewielką jakąś pokutę i myśli sobie: „To drobnostka; wypełnię ją chętnie.“ Z lekkomyślności jednak odmawia potem modlitwę pokutną tylko przez pół i to niedbale. Czy spowiedź jest nieważną?... Nie, spowiedź pozostaje ważną, ale chłopczyk popełnia grzech i traci wiele łask, ze spowiedzi płynących. Jeśli się nie wypełni nałożonej pokuty, ale miało się przy spowiedzi dobrą chęć odprawienia jej, to spowiedź nie jest nieważną. Popełnia się tylko przez to grzech i pozbawia się wiele łask. (Pyt. 59). — Inne dziecko grzeszyło gniewem i miało za pokutę odprawić raz Drogę Krzyżową. Zaraz też przy konfesyonale pomyślało sobie: „O, to za wiele dla mnie!“ Spowiednik udzielił mu rozgrzeszenia. Czy Bóg także rozgrzeszył je z grzechów?... Nie, cała spowiedź była bez wartości i nieważna.

Na tablicę!

Zadosyćuczynienie = pokuta.

Rozgrzeszenie = grzech ciężki — kara wieczna — kara doczesna (?).

Kara doczesna = na ziemi — w czyścu.

Cel pokuty { 1. Odpokutowanie kar doczesnych, 2. poprawa życia.

Pokuta — modlitwa, post, jałmużna.

Zaniechanie pokuty: { 1. Kiedy grzechem? 2. kiedy spowiedź nieważna?

Streszczenie. — Zadosyćuczynienie jest koniecznym warunkiem dobrej spowiedzi. Co to jest zadosyćuczynienie?... Jaki cel nakładania pokuty?... Czy wraz z grzechami odpuszcza Bóg wszystkie kary?... Jakie są kary doczesne?... Na czem polegają uczynki pokutne?... Czy spowiedź bez pokuty jest nieważną?... (Pamięciowe powtarzanie tych pytań może być częściowo odłożone na najbliższą godzinę). (Pyt. 54—59).

III. Zastosowanie.

Następstwem grzechu jest kara. Odpuszczenie grzechu nie pociąga koniecznie za sobą odpuszczenia wszystkich kar; przykładem tego życie króla Dawida. Czy znacie jeszcze inny podobny przykład?... Mojżesz na puszczy; naród Izraela. Pokuta zastępuje ogień czyścowy. Może niejeden radby wiedzieć, czy też darowaną mu będzie cała kara czyścowa? Otóż to zależy nie tylko od pokuty, ale także, i to w pierwszym rzędzie, od rodzaju skruchy. Jeśli skrucha jest palącą, jak ogień czyścowy, wtedy wystarczy ona za czyściec cały. Posłuchajcie następującego przykładu. Do świętego Biskupa, Piotra z Corbeil, przyszedł raz wielki grzesznik. Skruszony wielce i zalany łzami, wyznał mu swe straszne grzechy. Tak przejęty był skruchą i żalem, iż rzekł do Biskupa: „Mój Ojcze! Chętnie poniósłbym tysiąc razy śmierć, byle tylko Bóg okazał mi Swe miłosierdzie.“ Na to rzekł Biskup: „Za grzechy twe będziesz sprawował pokutę tylko przez siedm lat.“ — „Co! — zawołał grzesznik — tylko siedm lat mam pokutować za tak wielkie grzechy?“ I znowu rzekł mąż święty: „Jeszcze i ten czas pokuty skrócę ci znacznie; idź i sprawuj post o chlebie

i wodzie przez trzy dni!" Zapłakał grzesznik rzewnie, widząc łaskawość Biskupa w przeciwstawieniu do swej niegodziwości. A Biskup, widząc łzy jego, rzekł znowu: „I tego nie potrzeba; idź i odmów tylko jedno Ojcze nasz." Grzesznik upadł natychmast na kolana i z przejęciem odmówił zadaną pokutę. Wtem pobladł, przewrócił się i za chwilę już nie żył. Wzruszony głęboko Biskup, rzekł do zebranego ludu: „Przekonany jestem, że ten nieboszczyk znajduje się już w gronie Świętych w Niebie! — Otóż widzicie, jak to pokuta może starczyć za wszelkie kary czyścowe. Oczywiście zależnem to jest od rodzaju i stopnia skruchy. Idźcie za przykładem tego grzesznika, przyjmijcie chętnie każdą pokutę i wykonujcie ją dokładnie. Im lepszą jest pokuta, tem lepiej dla ciebie. Przekonasz się o tem najdowodniej w godzinie śmierci.

28-ma Katecheza.

Pokuta dobrowolna.

Przygotowanie. — (Krótkie powtórzenie poprzedniej katechezy). Penitent otrzymuje pokutę od spowiednika, którą musi sumiennie wypełnić. Niejeden myśli jednak, że gdy odprawi tę drobną pokutę, to już dokonał wszystkiego. Myli się bardzo! Nie tak to łatwo uwolnić się od ognia czyścowego. Wiecie sami, że Bóg odpuszcza tylko karę wieczną, ale nie zawsze i nie wszystką karę doczesną. Część tej kary musi grzesznik najczęściej sam odpokutować. Wiedzieli o tem dobrze Święci, dlatego byli tak gorliwymi pokutnikami. Wspomnijcie tylko na świętego Alojzego! Jakie szczegóły znacie jeszcze z jego życia? ... Nawet i ten Święty popełnił w młodości kilka małych grzechów, ale za te błędy pokutował później bardzo długo i bardzo surowo. Podam wam właśnie kilka szczegółów, jak gorliwym był św. Alojzy w czynieniu pokuty za grzechy.

Cel. — Od niego możecie się nauczyć g o r l i w e j, d o b r o w o l n e j p o k u t y.

I. Wzór.

Wiecie już, jak gorliwie przygotowywał się mały Alojzy do pierwszej spowiedzi: równie wielką była gorliwość jego po spowiedzi. Pokutę wyznaczoną odprawił najsumienniej. Ale tego nie dosyć mu było. Starał się jeszcze dobrowolnie pokutować jak najwięcej.

Alojzy był zdrowia wątłego. Opiekowano się nim starannie, i nieraz, gdy klękał do modlitwy, podsuwali mu słudzy kobierczyk lub mały klęcznik, by mu było wygodniej. Lecz Alojzy odsuwał wszystko i klękał na gołej podłodze. Nieraz wstawał wśród nocy, by odmawiać modlitwy, a czynił to nawet wśród mroźnej zimy. To też nieraz zdarzało się, że od zimna drętwiał na całem ciele i padał zemdlony z osłabienia. — Nie mniejszą gorliwość okazywał w poszczeniu. Dwa razy w tygodniu zachowywał post ścisły, a to w piątek i w sobotę. W dni te jadał tylko trzy razy dziennie po kawałku chleba, umaczanego w wodzie. Takiż post zachowywał w wigilie większych świąt. Wogóle był tak umiarkowanym w jedzeniu i piciu, iż niejeden dziwił się, jak człowiek może o tem wyżyć. — Nie tylko postem, ale i w inny sposób umartwiał swe młodziuchne ciało, jak tylko mógł. Nie chciał nigdy spać w miękkiem, ciepłem łóżku; umyślnie kładł sobie nieraz do łóżka kawałek twardego drzewa, by nie spać wygodnie. W zimie nie kazał nigdy palić w pokoju; od zimna nieraz aż puchły mu ręce, sprawiając mu ból nieznośny. — A jak surowym był dla siebie samego, tak znowu był bardzo dobrym i litościwym dla bliźnich. Zwłaszcza ubodzy byli jego największymi ulubieńcami. Pomagał im, jak tylko mógł, i dawał, co tylko mógł. Nieraz odejmował sobie od ust, aby tylko wyświadczyć jaką przyjemność ubogiej dziatwie. W ośmnastym roku życia opuścił Alojzy ojca, matkę, rodzeństwo i ojczyznę, by zostać zwykłym skromnym braciszkiem klasztornym. Z największą przyjemnością oddawał się teraz sprawowaniu najniższych i najcięższych prac, zamiatał korytarze i cele, albo zmywał naczynia w kuchni. On, syn książęcy, chodził nawet po ulicach Rzymu od drzwi do drzwi, by żebrać dla biednych. W Niedziele zaś zbierał dokoła siebie biedne dzieci i nauczał je katechiz-

mu. — Wonczas wybuchła była w Rzymie zaraźliwa choroba. Trzeba było widzieć wtedy naszego Świętego! Niezmużenie pielęgnował chorych w szpitalach, podawał im lekarstwa, dbał o ich czystość, upominał ich do cierpliwego, chętnego znoszenia cierpień, a konającym osładzał ostatnie chwile. — Niedługo uległ sam złośliwej chorobie. Cierpiał wielkie boleści, ale nigdy słówko skargi nie wyszło z ust jego. Przepisane gorzkie pigułki i lekarstwa zażywał chętnie, chociaż przychodziło mu to z trudnością. Wycieńczonemu zupełnie chorobą oznajmił lekarz blizki kres życia. Zamiast zasmucić się, począł Alojzy śpiewać radośnie: „Ciebie, Boże, chwalimy!“ Rozpromieniony rzekł do obecnego właśnie kapłana: „Z radością odchodzę stąd.“ „Dokąd?“ — zapytał kapłan: „Do Nieba, do Boga!“ — I tak się stało. Konając, modlił się Święty jeszcze: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego!“ Westchnąwszy jeszcze kilka razy: „Jezus, Jezus!“ umarł Święty, a dusza jego uniosła się natychmiast przed tron Boga w Niebie.

II. Wykład.

1. (Dobrowolne uczynki pokutne). — Czy pragnęlibyście mieć śmierć tak szczęśliwą, jak św. Alojzy? Jeśli tak, to musicie i wy oddać się gorliwej pokucie. Rozpatrzmy bliżej uczynki pokutne tego Świętego.

Alojzy był niezmordowanym w modlitwie; modlił się „ustawicznie“, jak tego żąda od nas św. Paweł (1. Tess. 5, 17); modlił się w dzień i w nocy. Czy myślicie, że to ciągłe modlenie się na klęczkach nie było mu nieraz uciążliwem? Czy nie było mu przykrem znoszenie mrozów w zimie? A jednak Święty znosił wszystko chętnie — z miłości ku Bogu i dla czynienia pokuty. Modlitwa jest bowiem dobrym i ważnym uczynkiem pokutnym. — Jak jeszcze pokutował Alojzy?... Oto pościł gorliwie. Z pewnością milsze byłyby mu smaczne potrawy, niż post; mógł też mieć na zawołanie różne przysmaki. A jednak poskramiał się i przezwyciężał — z miłości ku Bogu i dla pokuty. Post bowiem, to pokuta; poszczenie jest uczynkiem pokutnym. (Dlaczego powinniśmy pościć?)... — Niemiłosiernym był też Święty dla ciała swego. Jak długiemi wydają się godziny nocne choremu, cierpiącemu na bez-

senność; każda godzina przedłuża mu się w wieczność. A nasz Święty dobrowolnie czuwał w nocy, przepędzając ten czas na modlitwie; a nawet gdy spał, to starał się o to, by ciało jego nie miało wygody. I w jakim to celu umartwiał tak swe ciało?... Z miłości ku Bogu i dla pokuty. Bo umartwianie ciała jest także uczynkiem pokutnym. — A teraz dalej: Dlaczego był Alojzy przyjacielem ubogich? Dlaczego nauczał dzieci katechizmu? Dlaczego pielęgnował chorych tak troskliwie, jak matka pielęgnuje własne dziecię? Dlaczego dla biednych zniżał się nawet do roli żebraka?... Wszystko z miłości ku Bogu i dla pokuty; bo takie dzieła miłości są uczynkami pokutnymi.

Niejeden powie może: Poco tyle pokutować? Bez tego obeszłoby się! Tak mówią tylko zaślepieni ludzie światowi; ale prawdziwe dzieci Boże mówią inaczej i patrzą dalej. Wszak Bóg jest sprawiedliwy; dlatego wymaga za grzechy pokuty. Grzesznik musi pokutować tyle, by to było dostatecznem Bogu sprawiedliwemu; musi zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej. Kto nie chce załatwić się teraz z pokutą, będzie zmuszony do niej w ogniu czyścowym. Wiedział o tem dobrze Alojzy i dlatego wolał na ziemi pokutować i zadosyćuczynić, niż cierpieć po śmierci w czyścu. Czyż nie działał roztropnie? I my powinniśmy tak czynić. Powinniśmy starać się zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej przez dobrowolne uczynki pokutne. (Pyt. 60). — Prawda, że św. Alojzy pokutował znacznie więcej, niż tego wymagał od niego Bóg sprawiedliwy. Ale pokuta jego nie była daremną; otrzymał za nią wspaniałą nagrodę w Niebie.

2. (Pokuta — pochodząca od Boga). — Ostatecznie nałożył jeszcz sam Bóg Alojzemu ciężką pokutę... Miłość ku chorym bliźnim przyprawiła go samego o chorobę, w której musiał znosić wielkie boleści. Zwykle niecierpliwią się ludzie zaraz w takich razach i skarżą się nie po chrześcijańsku: „Czem zasłużyłem sobie na to? Jak może Bóg zsyłać na mnie taki krzyż?!“ A jakże zachował się Alojzy?... Nie skarżył się, ale znosił cierpliwie z niebiańską pogodą i cierpliwością. Im większy czuł ból, tem bardziej się radował. Nie skarżył się nigdy, owszem modlił się za przykładem Zbawiciela: „Ojcze, nie moja, ale

twoja niech się stanie wola!“ Tak cierpi prawdziwy chrześcijanin: „Stara się cierpliwością w cierpieniu dać zadosyćuczynienie sprawiedliwości Bożej. (Pyt. 60). — Najcięższą chwilą dla człowieka jest śmierć. Każdy lęka się jej i chciałby żyć wiecznie. Inaczej Alojzy; ten wita śmierć radośnie, jako miłego zwiastuna z Nieba. Tak postępuje prawdziwy chrześcijanin; umiera z pokuty, a jeszcze modli się: „Panie, choć cierpię strasznie, ale niech się dzieje wola Twoja święta!“

Na tablicę!

Uczynki pokutne: { 1. Modlitwa, post, umartwienie; 2. uczynki miłości chrześcijańskiej.

Pokuta od Boga — cierpliwość w cierpieniu i w śmierci.

Streszczenie. — Całe życie św. Alojzego było jednem pasmem pokuty. Jakie uczynki pokutne sprawował ten Święty?... Jak zachowywał się w cierpieniu i w chwili śmierci?... Dlaczego pragnął pokutować tak gorliwie?... Święty ten jest wzorem dla nas wszystkich. Czy mamy odprawiać tylko pokutę, nałożoną przez spowiednika?... Powinniśmy starać się przez dobrowolne uczynki pokutne i przez cierpliwość w cierpieniu czynić zadość sprawiedliwości Bożej. (Pyt. 60).

III. Zastosowanie.

Św. Alojzy otrzymał już nagrodę za swe życie pokutnicze, palmę szczęśliwości wiecznej w Niebie. Czy myślicie więc, że może żałuje swych czynów pokutnych? Napewno nie! Wspomnijcie na innych świętych pokutników. Jak pokutowała Magdalena? Jak Piotr?... Dzieci! I wy spełniajcie chętnie uczynki pokutne! Prawda, że tak gorliwej pokuty, jak ją wykonywał Alojzy, nie wymaga Bóg od nas koniecznie. Niejeden czyn Świętych możemy tylko podziwiać, ale nie we wszystkiem możemy ich naśladować. Więc jakież n. p. pokuty moglibyście wypełniać dobrowolnie?... Najłatwiejszą chyba jest modlitwa. Możecie ofiarować Bogu, jako uczynek pokutny: odmawianie Różańca, Drogi Krzyżowej, a przedewszystkiem słuchanie Mszy świętej. Możecie także czasem spróbować pościć dobro-

wolnie... A więc nie pić zaraz wody, gdy się ma pragnienie; jeść mniej nieco ulubionych potraw. Możecie umartwiać oczy — nie patrzeć na wszystko ciekawie; umartwiać uszy — nie słuchać wszystkiego; umartwiać język — nie mówić wiele. Możecie także czasem wstać pół godzinki wcześniej, niż zwykle, i czas ten obrócić na wysłuchanie Mszy świętej. Gdy w zimie dokucza wam zimno, nie skarżcie się, ale pomyślcie sobie: „Niech to będzie pokutą za me grzechy; Dzieciątko Jezus musiało także ziębnąć.“ Możecie także spełniać drobne uczynki miłości bliźniego... Obdarowywać biedną dziatwę; dawać chętnie datki na wychowanie dzieci pogańskich. Może sam Bóg ześle na was jaką pokutę, chorobę, lub ubóstwo; wtedy przyjmujcie ten krzyżyk chętnie i znoście go cierpliwie. — Widzicie, to wszystko prawie drobiazgi, ale zyskują one ogromną wartość, jeśli za przykładem św. Alojzego będziecie czynić wszystko z miłości ku Bogu i dla pokuty. A wszystko przyjdzie wam łatwo, jeśli wciąż będziecie mieć na myśli czyściec. Pomyślmy o biednych duszach, tam cierpiących! Cóż dałyby one za to, gdyby mogły jeszcze raz powrócić na ziemię! Z radością zgodziłyby się na to, by pokutować tu dzień i noc, zamiast cierpieć w czyścu. Niestety już za późno. Gdyby były za życia gorliwsze w pokucie, byłyby już dawno w Niebie. A tak muszą płonąć tam i pokutować — długie, długie lata.

29-ta Katecheza.

Przygotowanie się do Spowiedzi.

Wstęp. — Miłe dziateczki! Ważny dziś dzień nastał w życiu waszem; wolno wam odprawić po raz pierwszy Spowiedź świętą. Długo już przygotowaliśmy się do tego i długo już wyczekujecie z radością nadejścia tej chwili. Tak, dzień spowiedzi powinien być dla was dniem radosnym. — Pomyślcie, jak piękną była niegdyś dusza wasza w chwili Chrztu. Bóg sam miał w niej upodobanie, a Aniołowie święci spoglądali na nią z radością; bo też Duch święty przybrał ją wtedy w przedziwną niebiańską

szatę łaski. A jakżeż wygląda teraz ten przybytek duszy waszej? Ileż jest na tej szacie plam brudnych — grzechów powszednich! A może niejedno z was straciło zupełnie tę szatę łaski — przez grzech śmiertelny! To byłoby okropnem! Ale, Bogu dzięki, nawet i w takim wypadku nie wszystko jeszcze stracone. Dziś można wszystko naprawić, wszyscy możecie i powinniście stać się napowrót dziećmi Bożymi. Ojciec niebieski oczekuje już was z tęsknotą, jak niegdyś czekał ojciec na syna marnotrawnego; pragnie przycisnąć was do swego serca ojcowskiego i powiedzieć: „Drogie dziecię, jakże się cieszę, że znowu jesteś przy mnie!“ Prawda, dzieci, że radebyście wszystkie sprawić Bogu miłemu tę radość? Tak, radość zapanuje wtedy w całem Niebie, radość także i pokój zagoszczą w sercach waszych.

W nauce dzisiejszej postaram się pomódz wam do odprawienia dobrej, świętej spowiedzi. A więc najpierw przejdę z wami szczegółowo cały akt dobrej spowiedzi dziecięcej; następnie wzbudzimy razem skruchę; na ostatek podam wam jeszcze małą wiązankę rad do spowiedzi.

I. Spowiedź.

Wstańcie! Najpierw pomodlimy się. Uprzytomnijcie sobie, że Bóg słyszy was i przenika wasze serca. Wezwijmy jeszcze Ducha świętego: „Przyjdź, Duchu święty!“ „Zdrowaś Maryo!“

Tu przechodzi katecheta sam cały schemat spowiedzi dziecięcej. Najlepiej, podać najpierw wzór spowiedzi dziecka złego, a potem jeszcze spowiedź dziecka dobrego.

II. Skrucha.

Spowiedź jest świętą czynnością. Warunkiem dobrej spowiedzi jest przedewszystkiem dobra skrucha. Skrucha jest podstawą całej spowiedzi. Dlaczego winniście żałować za grzechy?... Wzbudźmy wspólnie najpierw skruchę lęku, a potem także świętą skruchę miłości. Wpierw jednak wykażę wam złość i niegodziwość grzechu. Posłuchajcie następującego zdarzenia.

Chłopiec pewien miał raz bardzo piękny sen. Śniło mu się, że stoi przed wysoką złotą drabiną. Wysoko bardzo, w górze, widział wspaniały, szczerozłoty tron, a na nim Matkę Bożą, trzymającą na rękach Dzieciątko Jezus. Jasność ogromna biła od tysiąca świateł; tysiące Aniołów unosiło się dokoła tronu Maryi, śpiewając hymn niebiański, tak cudny, jakiego ów chłopczyk jeszcze w życiu nie słyszał. Westchnął też żałośnie: „Ach, gdybym to mógł być tam w górze!“ I gdy tak spoglądał tęsknie w Niebo, Dzieciątko Jezus uśmiechnęło się tak miłe, skinęło ku niemu rączką i rzekło: „Pójdź ku mnie! Daruję ci moje królestwo Niebieskie.“ W okamgnieniu zstąpili Aniołowie na dół, by dopomódz chłopcu dostać się na górę. Wtem rozległ się krzyk straszny i hałas, widzenie zniknęło, a chłopiec przerażony, ocknął ze snu. Cóż to? Słyszy wołania: „Gore! Ogień!“ Biegnie ku oknu, ale potężny słup dymu zmusza go do cofnięcia się. Chce uciec drzwiami, ale już biją przez nie płomienie ognia, zagradzając mu drogę. Ratunku! Ratunku! krzyczy; czy mam się udusić tu? czyż muszę naprawdę spłonąć żywcem? Trwoga śmiertelna ogarnia go, ale jeszcze nie traci nadziei. Pada na kolana i modli się gorąco: „O Maryo, ratuj! Święty Anicle Stróżu, ratuj!“ Już opuszcza go przytomność; nie widzi nic i nie słyszy. Wtem zjawia się niespodziana pomoc. Dzielny jakiś człowiek przeciska się przez dym i płomienie do wnętrza, porywa chłopca silną dłonią, wynosi go na zewnątrz i oddaje matce. Matka, która już zwątpiła o ocaleniu syna, płacze z radości, dziękuje wybawcy i składa dzięki Bogu Najwyższemu.

Cóż, dzieteczki! Prawda, że aż dreszcz was przechodzi, gdy przedstawicie sobie owego biednego chłopczynę w płomieniach. Co za straszne położenie: widzieć ogień dokoła, płomienie zbliżają się coraz nieubłaganie, a ratunku niema znikąd. Tchu brak, dym gryzie w oczy i dławi, już płomień tuż, już zajmują się suknie i człowiek płonie żywcem w mękach strasznych.

A teraz zastanówcie się! Może i wam grozi niebezpieczeństwo płonięcia żywcem. Czy wiecie, kto będzie musiał kiedyś płonąć i może płonąć na wieki?... Każdy grzesznik. Gdyby teraz w tej chwili który z was umarł, a miałby

choćby tylko drobne grzechy na sumieniu, zaraz dusza jego pogrążyłaby się w otchłań czyśca i musiałaby tam płonąć tak długo, ażby wypaloną była z niej najmniejsza plamka grzechowa. A może który z was popełnił nawet grzech ciężki; ten, gdyby umarł, znalazłby się w jednej chwili w ogniu piekielnym. Tam musiałaby dusza jego gorzeć wiecznie, bez końca i spłonąćby nie mogła. Czy nie przejmuje was trwogą sama myśl o tem? Czy pragniecie takiego losu? Czy chcecie płonąć kiedyś naprawdę, a może płonąć wiecznie? — Nie, na Boga, nie! Boże miłosierny, nie daj mi umrzeć w mych grzechach! Odpuść mi grzechy moje!

Jeśli chcecie jeszcze lepiej poznać, coście sprawili grzechami swymi, spojrzyjcie na Jezusa na krzyżu! — Ręce Jego i nogi przebite są żelaznymi gwoździami; całe ciało święte pokryte ranami i krwią; bolesna korona cierniowa wieńczy Jego głowę; ostre jej ciernie przenikają świętą skroń i krew spływa po świętem obliczu; straszne pragnienie pali Jego usta; trwoga śmiertelna dręczy Jego serce i wyrywa Mu z piersi okrzyk: „Boże mój, Boże, czemuś mię opuścił?“

Przyjrzyjcie się więc dobrze temu cierpiącemu i konającemu Zbawicielowi! Któż jest sprawcą tej Jego męki? Czy myślicie może, że Żydzi? Po części i prawda to. Ale oto Jezus bolesny otwiera usta Swe i mówi: Dziecię! I ty także winnem jesteś Mojej męki. Byłem tak dobrym dla ciebie, a ty taką złość Mi okazałeś; miłowałem cię wielce, a ty wzgardziłeś Mną; wyświadczyłem ci tyle dobrego, a ty odpłaciłeś Mi się niewdzięcznością. Za ciebie więc także muszę cierpieć i umierać.

I cóż odpowiecie na to, gdy Jezus tak do was przemówi? Kto z was powiedzieć może, że nie wyrządził Jezusowi nic złego, że nie popełnił żadnego grzechu? Rozważcie to dobrze i zwróćcie się do słodkiego Zbawiciela na krzyżu ze szczerą i gorącą prośbą o przebaczenie.

O mój Jezu! Czyniłem źle, grzeszyłem; byłem niewdzięcznym względem Ciebie, zasłużyłem stokrotnie na Twą karę. Żałuję za wszystko serdecznie! Obym był nigdy nie uczynił nic złego! Jak mogłem być tak niegodzi-

wym! Ale to nie powtórzy się już więcej. Twoim chcę być odtąd, Jezu mój i moje Wszystko!

O mój Boże, splamiłem szatę łaski — zmiłuj się nade mną! O mój Boże, utraciłem Niebo — zmiłuj się nade mną! O mój Boże, zasłużyłem na czyściec — zmiłuj się nade mną! O mój Boże, któryś umarł za mnie na krzyżu — zmiłuj się nade mną! O mój Boże, obraziłem Ciebie, mego najlepszego Ojca i największego dobroczyńcę — zmiłuj się nade mną! O mój Boże, obraziłem Ciebie, Dobro najwyższe i miłości najgodniejsze — zmiłuj się nade mną! (Z „Pobudek skruchy dla spowiedzi dziecięcej.")

III. Poradnik.

(Niektóre z tych punktów podane już były w 26 katechezie; można więc ten poradnik podług upodobania skrócić).

Teraz powtórzymy w krótkości jeszcze raz, jak macie się zachowywać przy spowiedzi. Uważajcie dobrze, aby później w czem nie pobłądzić.

1. Dobra spowiedź jest wielką łaską; proś więc Boga o tę łaskę (w dzień spowiedzi nie omieszkaj być na Mszy szkolnej!)

2. Każde dziecko ma wziąć ze sobą do kościoła książeczkę do modlenia; każde ma być ubrane starannie (w suknie świąteczne).

3. Wszyscy powinni być zebrani w kościele przynajmniej na kwadrans przed rozpoczęciem spowiedzi. Wszyscy mają uklęknąć pobożnie w obecności Najśw. Sakramentu, roztrząsnąć jeszcze raz sumienie swe i odmówić modlitwę przed spowiedzią.

4. Tuż przed spowiedzią ustawiają się wszyscy przy konfesyonałach, a to po obu stronach w jednakowej liczbie.

5. To gromadzenie się przy konfesyonałach ma się odbywać w spokoju, bez biegania i robienia hałasu; nie należy się przeciskać przemocą, ani odpychać wzajemnie.

6. Kto przed spowiedzią zachowuje się nagannie, rozmawia albo śmieje się, dowodzi tem, że nie bierze spowiedzi na prawdę. Zachowanie się nasze powinna cechować skrucha i skromność; przykładem niech wam będzie pokutująca Magdalena, albo pokorny celnik w świątyni.

7. Ci, na których nie zaraz przychodzi kolej spowiadania się, niech nie stoją bezmyślnie; niech przejdą jeszcze raz w myśli grzechy swe, a potem niech odmawiają odpowiednie modlitwy (Różaniec, Drogę Krzyżową).

8. Żadne z dzieci nie śmie cisnąć się za blizko do konfesyonału. Gdyby które przecież usłyszało coś ze spowiedzi drugiego, nie śmie ani pisnąć o tem nikomu; zobowiązane jest do milczenia tak samo, jak spowiednik.

9. Na kogo kolej spowiadać się, ten niech przystąpi zaraz do kratek i uklęknie; dzieci zbyt małe mogą stać. Chłopcy mają odłożyć na bok kapelusz lub czapkę.

10. Gdy kapłan udziela błogosławieństwa, ma spowiadający się uczynić pobożnie znak krzyża i zaraz potem zacząć: „Ja grzeszny ...“

11. Błogosławieństwo kapłana opiewa tak: „Pan niech będzie w sercu twem i w uściech twych, abyś godnie i szczerze mógł wyznać swe grzechy, w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“

12. Podczas spowiedzi ma spowiadający się trzymać książeczkę przy twarzy tak... (pokazać!) a nie zasłaniać sobie nią ust. Nie należy także odwracać ust na bok, ale mówić wprost do ucha kapłana, by tenże mógł wszystko należycie zrozumieć.

13. Nie należy wyliczać grzechów zbyt powoli, ani za prędko, nie bezmyślnie ale i nie zbyt lękliwie, nie za głośno, ani nie za cicho.

14. Jeśli jakiś grzech wyjdzie na razie z pamięci, należy spowiadać się spokojnie dalej; grzech opuszczony można później wyznać na ostatku.

15. Po wyznaniu grzechów należy odmówić zaraz akt skruchy, ale nie bezmyślnie tylko ze skupieniem i nabożeństwem; skrucha bowiem jest podstawą całej spowiedzi.

16. Po wyznaniu grzechów udziela spowiednik krótkiej nauki. Spowiadający się musi dokładnie baczyć na każde słowo kapłana, bo później ma się ściśle stosować do tej nauki.

17. Jeśli spowiednik zapytuje o coś, należy chwilę pomyśleć i odpowiedzieć całkiem szczerze. Żadnych wymówek! Przed Bogiem nie zdołasz upiększyć grzechu. Jeśliś

może nie zrozumiał pytania, powiedz skromnie: „Przepraszam, Ojcze Duchowny, nie zrozumiałem pytania.“

18. Po udzieleniu nauki zapyta się może spowiednik: „Czy masz jeszcze jaki grzech?“ albo: „Czy masz jeszcze co do powiedzenia?“ Jeśli nie masz nic do powiedzenia, odpowiedz: „Nie, Ojczy Duchowny!“ Jeśli przeciwnie przepomniałeś sobie co, mów śmiało! Tylko nie wstydź się! Popełniać grzech, to wstyd; ale spowiadać się z grzechu szczerze nie jest bynajmniej wstydem. (Nie wynika jednak z tego, jakoby należało spowiadać się bez zawstydzenia. Przeciwnie, jak przed grzechem wstyd jest ochroną niewinności, tak po upadku jest przejednaniem za grzech. Por. Katechizm Ludowy ks. Spirago, polskie tłóm. Tom III, str. 147. Przyp. tłómacza).

19. Wreszcie naznacza kapłan grzesznikowi pokutę. Uważaj dobrze, byś ją zrozumiał i zapamiętał sobie dobrze. Jeśliś zrozumiał, powiedz krótko: „Tak“, albo „dziękuję.“ Jeśliś nie zrozumiał dobrze, poproś skromnie o wyjaśnienie.

20. Po otrzymaniu pokuty jeszcze nie można odejść od konfesyonału; teraz dopiero przychodzi rzecz główna: rozgrzeszenie czyli absolucya.

21. Podczas udzielania rozgrzeszenia należy klęczeć. Gdy kapłan udziela błogosławieństwa, przeżegnaj się i ty pobożnie i pomyśl sobie: Teraz uwalnia mię Jezus Chrystus od mych grzechów.

22. Formułka rozgrzeszenia opiewa: „Pan nasz, Jezus Chrystus, niech cię rozgrzeszy, i ja w Jego imieniu uwalniam cię od wszystkich więzów i kar kościelnych, o ile to jest w mej mocy i ku twej potrzebie. Następnie rozgrzeszam cię z grzechów twych w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“

23. Po udzieleniu rozgrzeszenia odprawia spowiednik penitenta pozdrowieniem katolickiem, mówiąc: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Penitent ma odpowiedzieć: „Na wieki wieków, Amen.“

24. Teraz dopiero, ale nie prędzej, może penitent powstać i odejść od konfesyonału.

25. Po spowiedzi ma każdy pójść na swoje miejsce, uklęknąć i odprawić dziękczynienie.

26. Dziękczynienie możesz odprawić tak: Rozmyślaj chwilę nad wielką łaską, jaka dopiero co stała się twym udziałem i mów pobożnie: „Dzięki Ci, Boże, tysiączne składam Ci dzięki!“ Możesz powtórzyć to z dziesięć razy, a nie będzie za wiele.

27. Po tem krótkiem dziękczynieniu otwórz dopiero książeczkę do nabożeństwa, odmów „Modlitwy po spowiedzi.“ Odpraw także pokutę, a to ściśle w ten sposób, jak ci to polecił spowiednik.

28. Wskazanem jest, by każdy z was nałożył sobie sam dobrowolnie jakąś małą pokutę. (Msza święta, Droga krzyżowa, Różaniec, Litania itp.)

29. Po wyjściu z kościoła nie hałasujcie, nie rozglądajcie się i nie włóczcie się niepotrzebnie po ulicach. Niech każdy skromnie i spokojnie idzie prosto do domu myśląc o tem, że Bóg patrzy na niego, a Anioł Stróż jest przy jego boku.

30. Ze spowiedzią nie kończy się wszystko. Teraz dopiero czeka cię ważna praca, poprawa życia. Miej więc żywo w pamięci nauki spowiednika i czyń, co ci polecił. Pamiętaj także na słowa Jezusa: „Idź i nie grzesz więcej!“

31. Nie jest dobrem, jeśli dzieci po spowiedzi wypytują się wzajemnie co do udzielonych nauk i nałożonej pokuty. Powiedziano o Maryi: „Chowała każde słowo w sercu swem.“ Czyń i ty podobnie!

32. Dzień spowiedzi jest dniem łaski. Spędzaj go tak, jak dzień świąteczny. Zachowuj się w domu grzecznie, unikaj wszelkich kłótni i sporów z rodzeństwem!

33. Na drugi dzień po spowiedzi mają wszystkie dzieci być na Mszy szkolnej; wszyscy mają jeszcze raz podziękować Bogu gorąco za otrzymaną wielką łaskę.

Zakończenie. — A zatem, moje dzieci, jesteśmy gotowi! Śpieszcie więc do Ojca niebieskiego i do spowiednika, śpieszcie z taką pokorą i skruchą, jak syn marnotrawny! Bądźcie szczeremi i wyznawajcie wszystko! Nie lękajcie się! Anioł Stróż towarzyszy wam w tej drodze. Niech was błogosławi wszechmogący Bóg, Ojciec i Syn i Duch święty. Amen.

(Uwaga. W podobny sposób należy przeprowadzać przygotowanie do każdej spowiedzi. Materyał do tego znaleźć można w „Pobudkach skruchy do spowiedzi dzieci.“)

30-ta Katecheza.

Pokłosie po Spowiedzi.

Dzieci! dziś witam was wszystkich jako dzieci Boże. Po tej pierwszej świętej Spowiedzi jesteście wszyscy na nowo oczyszczeni. Wielka to łaska i wielkie szczęście. Teraz i wy możecie powiedzieć tak, jak powiedziała niegdyś Matka Boża: „Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego.“ Spokojnie możecie teraz wznosić znowu ręce i serca ku Niebu i mówić: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebie.“ Jakże piękne są teraz dusze wasze! Wasze czyste serduszka dziecięce jaśnieją jak te gwiazdeczki, które w noc pogodną zsyłają swe światło na ziemię. Sam Ojciec niebieski raduje się wami; cieszą się i Aniołowie i mówią jeden do drugiego: „Patrzcie, jak pięknem są te dusze odbiciem Majestatu Boga! Jak łaskawym jest Bóg dla rodzaju ludzkiego!“ I ja cieszę się dziś z wami i odtąd tem chętniej przychodzić będę do was na naukę religii. — Jedna tylko rzecz niepokoi mię trochę: Czy odprawiliście tę spowiedź należycie? — czy wszyscy? — Po żniwach odbywa się zwykle pokłosie, by zebrać pozostałe jeszcze i pogubione kłosy. I my tak dziś zrobimy. Po żniwie tej pierwszej św. Spowiedzi urządzimy małe pokłosie. Muszę przytem przypomnieć wam jeszcze kilka szczegółów, o których dzieci spowiadające się bardzo często zapominają.

1. (Spowiedź). — Przedewszystkiem zapytuję was: Czy wyznaliście na spowiedzi wszystko? Oto przychodzi jedno dziecię strwożone wielce; dlaczego?... „Opuściłem przy spowiedzi jeden grzech ciężki; z własnej winy nie byłem na Mszy w święto.“ „I dlaczegoż nie wyznałeś tego, mój drogi?“ „Przypomniałem to sobie dopiero po spowiedzi.“ Czy spowiedź jest przez to nieważną?... Bądź spokojny! Nie ponosisz żadnej winy. Bóg przebaczył ci wszystkie grzechy. Cóż jednak ma uczynić takie dziecko?... Musi ten zapomniany grzech wyznać na najbliższej spowiedzi, a wtedy wszystko będzie dobrze. Jeśli się przy spowiedzi opuściło jakiś

grzech nieumyślnie, wystarczy wyznać go przy najbliższej spowiedzi. (Pyt. 47, 1). — Jeszcze jednę rzecz przypomina sobie to dziecię: „Gniewałem się często na brata mego i łajałem go. Pamiętałem o tem przy rachunku sumienia, ale przy Spowiedzi zapomniałem zupełnie.“ Cóż więc czynić?... Otóż, dziecię, to tylko grzechy powszednie. Czy koniecznem jest spowiadać się z grzechów powszednich?... A więc nie lękaj się! Spowiedź twoja dobrą była przed Bogiem. Możesz te grzechy powtórzyć przy najbliższej spowiedzi, ale koniecznem to nie jest.

Słuchajcie dalej! Pewien chłopiec popełnił był szkaradny grzech. Przed spowiedzią postanowił sobie: Muszę się pozbyć tego grzechu, muszę wyznać wszystko! Ale przy spowiedzi opadł go lęk i wstyd, i chłopiec nie wyznał tego grzechu. Spowiednik pytał go się nawet: „Dziecię, czy nie masz już żadnego grzechu na sumieniu?“ A on odpowiedział na to bez namysłu: „Nie, nie pamiętam nic więcej.“ Teraz osądźcie sami!... Biedny ten chłopiec ma na sumieniu wszystkie swe poprzednie grzechy i dodał do nich jeszcze nowy grzech ciężki. Jakaż jest dla niego rada?... Musi spowiadać się jeszcze raz i zaznaczyć to osobno: Pierwsza ma spowiedź była nieważną. A powinien uczynić to jak najprędzej, możliwie w najbliższą sobotę, by tylko nie trwać w grzechu ciężkim. Jeśli się grzech jakiś opuściło na spowiedzi z własnej winy (albo przez wstyd, albo skutkiem niedbałego rachunku sumienia), należy powtórzyć wszystkie poprzednie nieważne spowiedzie. (Pyt. 47, 2).

2. (Pokuta obowiązkowa). — Zapytuję was znowu: Czy wszyscy już odprawiliście pokutę?... Pewne dziecię ma odmówić za pokutę siedm „Ojcze nasz.“ Zapomniało jednak o tem zupełnie. Czy spowiedź jest nieważną?... Spowiedź raz ważna pozostaje zawsze ważną. Co jednak należy czynić?... Odpraw pokutę teraz, a będzie ona ważną. Zapamiętaj jednak sobie: Pokutę należy odprawiać o ile możności zaraz po spowiedzi. — Przypuśćmy, że to dziecko powie teraz lekkomyślnie: „Nie chce mi się już teraz odmawiać pokuty.“ Wtedy

popełnia grzech i traci wiele łask spowiednich. Powtórzcie pytanie: Czy spowiedź jest nieważną, jeśli się nie odprawi pokuty?... (Pyt. 59).

Inne dziecię miało przez trzy dni odmawiać po pięć „Ojcze nasz.“ By jednak nie zapomnieć, odmawia całą pokutę naraz... Nie jest to grzechem ciężkim, ale tak się nie powinno robić. Należy odprawiać pokutę dokładnie w ten sposób, jak to przepisał spowiednik; pomyśl, że to sam Bóg zadaje ci pokutę.

3. (Pokuta dobrowolna). — Zapytuję dalej: Czy sami dobrowolnie nałożyliście już sobie jaką pokutę?... Nie jest to koniecznem, ale bardzo zbawiennem. Przypomnijcie sobie św. Alojzego! Jak czynił on pokutę?... Sprawował pokutę dobrowolną przez modlitwę, post, umartwianie się i uczynki miłości względem ubogich i chorych. Jakąż pokutę dobrowolną chcecie wybrać sobie? Obmyślcie sobie zaraz cośkolwiek i wykonajcie jak najrychlej — słuchanie Mszy, odprawienie Drogi Krzyżowej, Różańca, odwiedzenie Jezusa w Najświętszym Sakramencie, jakiś mały post, jałmużnę, wczesne wstanie itp.

4. (Odszkodowanie). — Czy naprawiliście już także wszelką wyrządzoną szkodę?... Powiedzcie mi: Co ma być gotów uczynić ten, kto ma dobre postanowienie?... (Pyt. 35). U niejednego nie kończy się wszystko ze spowiedzią; musi jeszcze naprawić wyrządzoną szkodę. — Oto pewien chłopiec uwiódł kolegę do brzydkiego grzechu; powiedział mu: „To nic złego; to nie jest grzech.“ Uwieść kogoś do grzechu, to znaczy zgorszyć go. Ten chłopiec wyznał wszystko na spowiedzi i pewnie nie uczyni tego więcej. Ale czy to wystarczy?... Nie, musi jeszcze naprawić szkodę, o ile potrafi; musi więc pójść do tego kolegi, którego zgorszył i powiedzieć mu: „Słuchaj, to grzech ciężki! Żałuj za niego, wyspowiadaj się i nie czyń tego więcej!“ Takie postąpienie jest obowiązkiem sumienia. Spowiadający się winien, o ile możności, naprawić dane zgorszenie. (Pyt. 61, 1). — Tenże chłopiec kradł matce swej czasem po kilka groszy; razem uczyni to może trzy korony. Wyspowiadał się z tego, ale nie powinien się tem zadowolić. Co więc ma czynić?...

Najlepiej zrobi, jeśli otwarcie wyzna wszystko matce, nie zważając na wstyd i upokorzenie. Matka pewnie daruje mu winę, a wtedy daruje mu ją i Bóg. Po spowiedzi należy o ile możności naprawić wszelką szkodę, jaką się wyrządziło bliźniemu niesprawiedliwie. (Pyt. 61, 2).

5. (Środki poprawy). — Po spełnieniu tego wszystkiego pozostaje jedno jeszcze — poprawa. Jakżeż wziąć się najlepiej do tego? Najodpowiedniejsze środki do poprawy podał wam spowiednik przy spowiedzi. Używajcie więc pilnie tego lekarstwa duszy. Należy stosować odpowiednie środki, mające na celu poprawę życia. (Pyt. 61, 2). — Ważniejsze takie środki przejdziemy tu jeszcze w krótkości. Unikaj okazyi do grzechu! Kto miłuje niebezpieczeństwo grzechu, miłuje grzech sam i trudno u niego o poprawę. Módl się gorliwie! Jaką modlitwa twa, takiem i twe życie. Bez modlitwy niemożliwą jest poprawa. Myśl często o Bogu, który wszystko widzi i wie wszystko. Lękaj się grzechu bardziej, niż śmierci. Do człowieka, złożonego chorobą od 38 lat, powiedział był Jezus: „Oto jesteś zdrowym; nie grzesz więcej, aby cię nie spotkało co gorszego!“ A cóż może być gorszego od choroby? ... Tysiąckroć gorszem byłoby żyć w grzechach, umrzeć w grzechach i wrzuconym być w ogień wieczny. To miał na myśli Jezus i to ja wam powtarzam: Za nic w świecie nie powracajcie już na drogę grzechu — tylko zawsze dążcie naprzód drogą, wiodącą do Nieba!

6. Był raz chłopczyk dobry i pilny, któremu jednak uczenie się przychodziło z wielką trudnością. To zniechęciło go tak, że uciekł ze szkoły. Znużony i spragniony usiadł przy studni, by wypocząć. Przed studnią zobaczył kamień z wielką wydrążoną dziurą i dziwi się temu bardzo. A właśnie przyszła jakaś kobieta po wodę do studni i ta powiedziała mu: „Widzisz, to małe kropelki wody, padające przez lata całe na to samo miejsce, wydrążyły w kamieniu tak wielką dziurę.“ Wtedy pomyślał sobie chłopczyk: „Jeśli małe kropelki wody potrafiły wydrążyć kamień, to i ja potrafię przy pilności i pomocy Bożej dać sobie radę z nauką. To powiedziawszy, powrócił zaraz do szkoły i wziął się gorliwie do nauki. Dorósłszy, został Bi-

skupem i uczonym Doktorem Kościoła. Tym chłopczykiem bowiem był św. Izydor. (Bitschnau — „Żywoty Świętych", wyszły nakładem Karola Miarki w Mikołowie).

Otóż widzicie, ów chłopczyk o mało nie został nicponiem, nieukiem. Kropelki wody pouczyły go dopiero, jak można zostać i uczonym i świętym. I dziś niejedno dziecko żali się: „Ach, to tak trudno poprawić się, być pobożnym, być dobrym. Cóż mam czynić?" — Ucz się od kropelek wody! Znane jest przysłowie, że kropla wydrąża skałę. Znaczenie tego przysłowia zastosujcie do siebie. Wiecie już, że główny nałóg jest waszym głównym wrogiem. Pozbyć się go potrzeba za każdą cenę; wtedy wszystko będzie dobrze. Pracujcie więc nad tem bez przerwy, a bierzcie się do dzieła dzielnie, jak mały Alojzy po swej pierwszej spowiedzi. Każdego wieczora badajcie sumienie swe, zwracając przytem baczną uwagę na nałóg główny. I tak postępujcie wciąż naprzód na drodze doskonałości, na drodze, wiodącej do Nieba! (Pyt. 47, 59, 61).

31-sza Katecheza.

Odpust.

Przygotowanie. — Wiecie, że każdy grzech zasługuje na karę. Za grzech ciężki należy się kara wieczna, za grzech powszedni kara doczesna. Jak zyskujemy odpuszczenie kary wiecznej?... Karę wieczną odpuszcza nam Bóg zawsze wraz z grzechem, ale karę doczesną nie zawsze. Dzięki Bogu, jest jednak sposób i na to, by zyskać odpuszczenie kary doczesnej. Jakiż to sposób?... Może się to stać 1. przez odprawienie pokuty, nałożonej przez spowiednika; — zwykle jednak gładzi się przez to tylko część kary doczesnej; 2. przez pokutę dobrowolną; 3. przez pokutę daną od Boga — cierpliwe znoszenie cierpień; 4. przez pokutę Kościoła — a mam tu na myśli odpust. Kościół jest matką naszą i to matką przezorną. Matka ta troszczy się o to, by dzieci jej nie musiały cierpieć w czyścu aż do końca świata. Przychodzi im więc z pomocą przy odpokutowywaniu doczesnych kar za grzechy, — a to właśnie przez odpust. (Pyt. 62). — O odpustach

musieliście już słyszeć, ale pewnie nie rozumiecie dobrze, co to jest odpust.

Cel. — Dziś właśnie chcę wam wyjaśnić, c o t o j e s t o d p u s t. Uważajcie dobrze, bo nie jest to rzecz łatwa do zrozumienia.

I. Wzór.

Spowiadającemu się nakłada spowiednik pokutę. Ale pokuta ta jest zwykle tylko nieznaczną. W pierwszych czasach chrześcijaństwa były pokuty kościelne bardzo surowe, jak to zresztą już wam wspominałem. Za lekkomyślne przysięganie trzeba było pościć przez siedm dni o chlebie i wodzie. Nie mniejszą pokutę ponosił kłamca. Kto lżył i przeklinał rodziców swych, musiał pokutować przez 40 dni. Za rozmawianie w kościele naznaczoną była pokuta 10-dniowego postu. Trafiało się nieraz, że wielki grzesznik musiał odprawiać pokutę przez całe życie. Tak surowemi były dawniej pokuty kościelne czyli kary kościelne. A jednak ówcześni chrześcijanie przyjmowali te pokuty chętnie i z uległością; wiedzieli bowiem, że przez grzechy swe zasłużyli u Boga na znacznie większą karę. Gdy który z grzeszników objawiał szczególniejszą gorliwość w pokucie, Kościół powodował się łagodnością i darowywał mu albo część kary, albo nawet całą resztę kary. Posłuchajcie!

Pewien chrześcijanin odpadł był od Kościoła i przeszedł na fałszywą wiarę. Grzech to bez wątpienia bardzo ciężki. Wkrótce otworzyły mu się oczy i poznał swój błąd. Żałował też gorzko za grzech swój i wyspowiadał się z niego szczerze. Potem, przyodziany w szatę pokutną, pośpieszył do Ojca świętego i rzucił mu się do nóg. A Papież, widząc jego żarliwą skruchę i ogromną gotowość pokuty, darował mu całą karę kościelną, przepisaną za taki grzech. — Jeszcze coś! Trafiało się w pierwszych wiekach, że nieraz męczono chrześcijan okrutnie za Chrystusa i za wiarę. Otóż taki grzesznik przychodził czasem do męczennika i prosił go: „Wstaw się za mną do Biskupa, by złagodził mą pokutę!“ Za wstawieniem się męczennika darowywał zwykle Biskup grzesznikowi część pokuty, ale dopiero po odprawieniu przez tegoż spowiedzi i części po-

kuty. Tak powstały odpusty. — Później zmieniło się pod tym względem wiele. Kościół oświadczył, że kto czyni dobre uczynki — (modlitwa, post, jałmużna, przyjmowanie Sakramentów itp.) — ten zyskuje wzamian odpuszczenie kar doczesnych, albo częściowe, albo zupełne. To odbywa się w Kościele do dziś.

II. Wykład.

1. (Odpust — doczesna kara za grzechy). — Ze spowiedzią nie kończy się wszystko; po spowiedzi bowiem konieczną jest pokuta. Lecz i po odprawieniu pokuty pozostaje jeszcze kara doczesna. Wróćmyż do tego grzesznika, o którym dopiero wam mówiłem. Jakiż on to grzech popełnił?... Wyrzekł się wiary prawdziwej; za grzech ten żałował jednak, wyspowiadał się z niego i pokutował. Czy odpokutował sam wszystko?... Nie. Ojciec święty darował mu resztę kary za grzechy, a to dla jego gorliwości w pokucie. Otóż to był odpust — odpuszczenie doczesnej kary za grzechy. W spowiedzi można także zyskać odpuszczenie kary doczesnej; w tym wypadku stało się to jednak poza spowiedzią. I wtedy, gdy grzesznik zyskiwał odpust za wstawiennictwem męczennika, musiał wpierw spowiadać się i pokutować. Odpust jest to odpuszczenie doczesnych kar za grzechy poza Sakramentem Pokuty. (Pyt. 63). — Zrozumiejcie dobrze! Odpust nie jest odpuszczeniem grzechów — na to mamy spowiedź; ani nie jest odpuszczeniem kary wiecznej — do tego także konieczną jest spowiedź; odpust jest tylko odpuszczeniem kary doczesnej.

2. (Odpust zupełny — odpust częściowy). — Wspomniany grzesznik, skruszony wielce, rzucił się do nóg Ojcu świętemu. Dlaczego uczynił to?... Chciał wyprosić sobie odpuszczenie kary. Ileż odpuścił mu Papież z jego kary?... Darował grzesznikowi całą jego karę. A więc był to odpust zupełny. Gdyby grzesznik umarł był w tej chwili, godnym byłby wejścia do Nieba. Kto bowiem zyskuje odpust zupełny, temu darowaną jest wszystka kara doczesna a więc i wszystka kara czyścowa. Odpust jest zupełnym, jeśli zyskujemy odpuszczenie wszystkich kar doczesnych, jakie mie-

libyśmy do odpokutowania albo tu na ziemi, albo w czyścu. (Pyt. 66, 1).

Nie jest to jednak łatwem dostąpić odpustu zupełnego; do tego trzeba mieć serce, pełne świętej miłości i skruchy i ducha prawdziwej chrześcijańskiej świętości. Mało kto potrafi stać się godnym tego dobrodziejstwa. Jak długo zanieczyszcza duszę choćby najmniejsza plamka grzechowa, niemożliwym jest odpust zupełny. Kto chce być wolnym od wszelkiej kary za grzechy, musi wpierw być wolnym od wszelkiego grzechu. — Papież mógł także odpuścić owemu grzesznikowi tylko część kary. Bywało to zwyczajnie wskutek wstawiennictwa męczenników. Wtedy odpust nie byłby zupełnym, ale częściowym. Odpust jest częściowym, jeśli dostępujemy odpuszczenia tylko pewnej części doczesnych kar za grzechy. (Pyt. 66, 2).

3. (Odpust — władza). — Powiedzcie mi jednak: Od kogo miał Ojciec święty władzę darowania grzesznikowi kary doczesnej?... Władzę tę miał od samego Chrystusa. Zbawiciel powiedział wyraźnie do Piotra: „Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie.“ (Mat. 16, 19). Cóż chciał wyrazić Chrystus przez te słowa tak wielkiej doniosłości?... Gdy zmażesz grzechy na ziemi, zmaże je także Bóg w Niebie. A kiedyż to się dzieje?... Odpuszczenie kar doczesnych na ziemi powoduje także odpuszczenie ich w Niebie. A to właśnie dzieje się przez odpust. Widzicie zatem, że Kościół katolicki otrzymał od Chrystusa władzę udzielania odpustów; tak mamy wierzyć. (Pyt. 64, 1). Z początku mieli władzę udzielania odpustów Piotr i Apostołowie; później przeszła ta władza na Papieża. Biskupi mogą udzielać tylko małych częściowych odpustów.

4. (Odpust — błogosławieństwo). — Wielu chrześcijan nie przywiązuje do odpustów żadnej wagi. Czy odpust rzeczywiście nie ma wartości?... Odpust uwalnia nas przecież od kary czyścowej; a czy to mało warte? Jakże wdzięcznym musiał być ów grzesznik za otrzymany od Papieża odpust! Odpust jest dla nas bardzo wielkim zyskiem; dlatego mówi się nawet: zyskać odpust. — Niektórzy są zdania, że odpust odwodzi grzeszników od

pokuty... Tymczasem rzecz się ma całkiem przeciwnie: właśnie jest on dla grzeszników zachętą do pokutowania. Dlaczego, to zobaczymy jeszcze. — Wierzymy, że użytkowanie odpustu jest dla nas bardzo zbawiennem. (Pyt. 64, 2).

5. (Odpust — skarbiec Kościoła). — Jeszcze jest do usunięcia jedna wątpliwość. Bóg jako sprawiedliwy Sędzia, żąda zadosyćuczynienia za każdy grzech. Ów grzesznik jednak zyskał odpuszczenie kary i nie potrzebował już sam pokutować. Któż zapłacił za niego u Boga dług grzechowy? kto za niego pokutował?... Weźmy następujące porównanie! W pewnej rodzinie pracują wspólnie ojciec, matka i dzieci, i zarabiają piękny grosz. Jeden tylko syn jest nicpoń; nie pracuje, bawi się, zaciąga lekkomyślnie długi, wreszcie musi zapłacić takowe pod utratą czci. Dobry ojciec widzi to i mówi sobie: „Przecież to jednak mój syn; muszę mu dopomódz.“ I rzeczywiście płaci jego długi ze wspólnego majątku rodzinnego. — Otóż my wszyscy należymy do jednej wielkiej rodziny chrześcijańskiej — do Kościoła. Są w tej rodzinie dobre i złe dzieci, święci i grzesznicy. W tej rodzinie mamy wspólne święte dobro, skarb familijny. Niema w nim złota ani klejnotów, tylko same dobre uczynki i zasługi. I jakież to zasługi obejmuje ten skarbiec?... Wszystko, co wysłużył nam Jezus Swem życiem, Męką i śmiercią, a więc skarby niezmierne i nadcenne; wszystko, co wysłużyła nam Matka Boża, i wszystko, co wysłużyli nam Święci. Przypominacie sobie, co mówiłem o Męczennikach, że nieraz odstępywali oni swych zasług grzesznikom. To wszystko składa się na ten wielki skarbiec rodzinny, skarbiec Kościoła. A kto jest jego skarbnikiem?... Ojciec święty, Papież. On to ma władzę i prawo szafować zawartością tego skarbca i płacić nasze winy grzechowe. Czyni to właśnie przez udzielanie odpustów.

Na tablicę!

Odpust — odpuszczenie kar doczesnych.
Odpust { niedoskonały — częściowy, doskonały — zupełny.
Odpust — zaprowadził Chrystus,
Odpust — rzecz bardzo zbawienna.

Streszczenie. — Czy rozumiecie teraz, co to jest odpust? Główne punkty mamy już na tablicy. W jaki sposób dopomaga nam Kościół przy odpokutowywaniu kar doczesnych?... Co to jest odpust?... Czem odpust nie jest?... Iloraki rozróżniamy odpust?... Dlaczego nie jest łatwą rzeczą zyskać odpust zupełny?... Co mamy wierzyć o odpuście?... W jaki sposób spłaca Kościół winy nasze przed Bogiem?... Kto ma władzę udzielania odpustu?... (Pyt. 62—64, 66).

III. Zastosowanie.

1. Przy odpuście częściowym zyskujemy odpuszczenie tylko pewnej części kary doczesnej. Ale jak wielkiej części?... Weźmy np., że mówisz pobożnie: „Pochwalony Jezus Chrystus!“ — Za to zyskujesz odpust 50 dni. Czy znaczy to, że kara czyścowa zmniejszyła ci się o 50 dni? Tak sądzi niejeden, ale tak nie jest. Przedstaw sobie, że według przepisów dawniejszych miałbyś pokutować za grzechy przez 50 dni. Zamiast tego odmawiasz pobożnie to pozdrowienie i pokuta jest ci darowaną. Otóż 50 dni odpustu oznacza darowanie 50 dni pokuty, jaką trzebaby było odprawiać w czasach dawniejszych. A jakiej karze czyścowej to się równa? Tego ja sam nie wiem, a wie tylko jeden Bóg.

2. Weźmy jeszcze jeden przykład. Dopiero co minęła wasza pierwsza spowiedź. W tej świętej Spowiedzi oczyściliście serca wasze z grzechów i uwolniliście się od kary wiecznej. Zapewne pozostała jednak jeszcze pewna część kary doczesnej. Chciałbyś jednak uwolnić się i od tej kary. Jakżeż można to uczynić?... Oto odprawiasz pobożnie i ze skruchą nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Za to zyskujesz odpust zupełny i uwalniasz się od wszelkiej kary. Zyskawszy odpust zupełny, możesz umrzeć spokojnie, bo dusza twa godną jest wnijść prosto do Nieba. — Czy rozumiecie teraz, jak cennym skarbem jest dla nas odpust? Winniśmy Zbawicielowi wdzięczność nieustanną za to, że przekazał Kościołowi Swemu władzę udzielania odpustów. Dzięki Ci, Jezu, tysiączne dzięki za ten dar niebieski!

32-ga Katecheza.

Zyskanie odpustu.

Przygotowanie. — Wiecie już, czem jest odpust. Powtórzmy krótko. — A teraz pomówimy o rzeczy najgłówniejszej.

Cel. — Jak możecie dostąpić odpustu?

I. Wzór.

W waszej książeczce do nabożeństwa znajdziecie rozmaite modlitwy odpustowe. Otwórzcie sobie modlitwę po Komunii. Opiewa ona:

O najsłodszy i najdobrotliwszy Jezu! Upadam na twarz przed Twem Obliczem i błagam Cię w żarliwości ducha mego: przeniknij serce me najżywszemi uczuciami wiary, nadziei i miłości, i udziel mi daru prawdziwej skruchy za me grzechy, wraz z niezłomnem postanowieniem poprawy, który z sercem wzruszonem i boleścią duszy rozpamiętywam znaki Twych pięciu Ran świętych, mając na myśli, co powiedział o Tobie, dobry Jezu, prorok Dawid: „Przebodli ręce moje i nogi moje; policzyli wszystkie kości moje.“

Po tej modlitwie dodaną jest mała uwaga: Odpust zupełny (który może być obrócony na pożytek dusz czyśćowych dla wszystkich tych, którzy po Spowiedzi i Komunii świętej godnie odprawionej odmówią modlitwę tę przed krucyfiksem klęcząco, z prawdziwą skruchą i pobożnością, a nadto pomodlą się na intencyę Kościoła.

II. Wykład.

1. (Odpust — stan łaski). — Widzicie, że do modlitwy powyższej przywiązany jest odpust zupełny, czyli odpuszczenie wszystkich kar doczesnych; podane są jednak zarazem pewne warunki. Cóż jest więc rzeczą główną? ... Kto chce zyskać odpust zupełny, musi wpierw wyspowiadać się, by stał się godnem dziecięciem Boga. Koniecznym warunkiem nie przy każdym odpuście jest spowiedź, ale zawsze potrzebny jest stan łaski. Dla ciężkiego

grzesznika niema odpustu. Kto powie mi, dlaczego?... Grzesznik taki jest śmiertelnym wrogiem Boga. Najpierw należy pozbyć się grzechu, a potem dopiero można pozbyć się kary. Zapamiętajcie to sobie dobrze: By można odzyskać odpust, musi się być w stanie łaski. (Pyt. 65, 1). — Dla ciężkiego grzesznika byłoby zyskanie odpustu zupełnie bezużyteczne. Dlaczego?... Przypuśćmy, że dziecię jakieś złożone jest śmiertelną chorobą, a prócz tego cierpi na ból zębów; chociaż uwolnimy to dziecię od bólu zębów, to jednak pozostanie śmiertelna choroba, na którą dziecię musi umrzeć. Tak samo rzecz się ma z grzesznikiem. Grzesznik zasłużył sobie na karę wieczną; cóż mu więc z tego, jeśli daruje się mu karę doczesną? I tak czeka go piekło, o ile trwać będzie w swych grzechach ciężkich.

2. (Odpust — dobre uczynki). — Odpust jest cennym darem Nieba. Dar ten jednak nie dostaje się nikomu w udziale daremnie; musimy zasłużyć sobie na niego albo przez modlitwę, albo przez odwiedzenie kościoła, przez przyjęcie św. Sakramentów, udzielenie jałmużny itp. Jakiż dobry uczynek wymaganym jest dla uzyskania powyżej wspomnianego odpustu zupełnego? Wyraźnie powiedzianem jest: 1. Kto chce dostąpić odpustu, musi wyspowiadać się i komunikować. Czy wy moglibyście już dostąpić tego odpustu?... Wprawdzie odprawiliście już Spowiedź świętą, ale jeszcze nie przystępowaliście do Komunii św. 2. Modlitwa musi być odmówioną klęcząco; kto odmawia ją stojąco, nie dostępuje odpustu. 3. Modlitwę odmówić należy przed krucyfiksem, czyli przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, inaczej nie ma ona mocy odpustowej. 4. Odmówić należy modlitwę pobożnie i ze skruchą. Oczywiście! Bezmyślna modlitwa jest przecież grzechem. 5. Wreszcie należy jeszcze pomodlić się na intencyę Kościoła. Co to znaczy?... Należy pomodlić się, by Bóg ochraniał Kościół przed nieprzyjaciółmi jego, by rozszerzał ten Kościół prawdziwy wśród pogan, by żyjących w błędnej wierze nawracał na łono prawdziwego Kościoła itd. Na końcu można odmówić dalsze modlitwy, albo n. p. pięć „Ojcze nasz“ i „Chwała Ojcu;“ to także wystarcza dla uzyskania odpustu. Kto nie dopełni choćby jednego z tych warunków, nie zyskuje odpustu. Wymaganem jest koniecznie dokła-

dne wypełnienie tych dobrych uczynków, jakie przepisane są w celu zyskania odpustu. (Pyt. 65, 2).

3. (Odpust — dusze czyścowe). — W uwadze poniżej owej modlitwy czytamy jeszcze: „Odpust zupełny, który można obrócić na pożytek biednych dusz czyścowych.“ Jak to należy rozumieć?... Ja dostępuję odpustu na pożytek duszy własnej. Wolno mi jednak obrócić ten odpust na pożytek biednych dusz w czyścu, czyli darować im go jako pobożną jałmużnę. Ojciec święty, skarbnik Kościoła, zaznacza to wyraźnie. Postąpić tak można z bardzo wielu odpustami. Wolno nam obrócić na korzyść biednych dusz w czyścu wszystkie te odpusty, co do których Papież pozwala wyraźnie, iż wolno je przękazać na rzecz dusz czyścowych. (Pyt. 67).

Ale, jeszcze jedna wątpliwość. Przez zyskanie odpustu zupełnego staję się wolnym od wszelkiej kary doczesnej. Jeśli teraz ten odpust daruję jakiejś duszy czyścowej, czy przez to uwolnię ją z czyśca?... Być może, ale wiedzieć tego na pewne nie można. My możemy tylko prosić Boga, ale dawanie jest Jego rzeczą; On tylko sam może uwalniać z czyśca. — Wiedzcie także, że nie krzywdzicie siebie bynajmniej przez to, jeśli obracacie zyskane odpusty na korzyść dusz czyścowych; pozostaje wam nagroda niebieska za tę pobożną jałmużnę, a tej nie możecie już utracić.

Na tablicę!

Do odpustu wymagane są { 1. Stan łaski. 2. dobre uczynki.

Odpust — na rzecz dusz czyścowych.

Streszczenie. — Teraz wiecie już wszystko, co dobry chrześcijanin powinien wiedzieć o odpuście. Powtórzmy jeszcze raz nasze dzisiejsze zadanie: Co wymaganem jest do uzyskania odpustu?... Dlaczego ciężki grzesznik nie może dostąpić odpustu?... Czy możemy zyskane odpusty darowywać duszom czyścowym?... (Pyt. 65, 67).

III. Zastosowanie.

1. W Bawaryi panuje od dawien dawna piękny zwyczaj, że co roku na Boże Narodzenie ułaskawia król pewną część więźniów i darowuje im resztę kary. Wolno im powrócić do domów i na łonie rodziny obchodzić to uroczyste święto. Możecie sobie wyobrazić, jaka to radość dla uwolnionych i jak wdzięczni są oni za to królowi. — My wszyscy jesteśmy także skazańcami, których czeka więzienie Boże, czyściec. Lecz Bóg gotów zawsze łaskawie darować nam karę, nie tylko na Boże Narodzenie, ale każdego dnia. Właśnie przez odpust zyskać możemy darowanie tej kary. Co za szczęście dla nas, że w ten sposób możemy albo zaraz, albo przynajmniej bardzo rychło dostać się do Nieba. Powinniśmy więc dziękować Bogu gorąco za wszelkie odpusty i starać się korzystać z nich gorliwie. Dobry chrześcijanin powinien żywić w sercu wprost świętą chciwość odpustów; a chciwość taka nie będzie grzechem, owszem cnotą.

2. Lecz nie zapominajcie przytem, dzieci, o biednych duszach czyśćowych. Jakże one radeby dostąpić jakiego odpustu! Ale po śmierci niema już odpustów. Więc z płomieni ognia czyścowego wołają one do nas: Dziateczki, zmiłujcie się nad nami i obdarzajcie nas waszymi odpustami! Pamiętajcie także o tem, że te dusze potrafią odwdzięczyć się wam, gdy kiedyś zasiędą w chwale niebieskiej.

3. A teraz podam wam kilka odpustów, które najłatwiej możecie uzyskać. Za każde przeżegnanie się dostępujecie odpustu 50 dni; gdy żegnacie się wodą święconą, jest odpust 100 dni. Za modlitwę „O mój Jezu, miłosierdzia“ odpust 100 dni; „Słodkie Serce Jezusa, proszę najgoręcej, spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej“ — 300 dni odpustu; „Słodkie Serce Maryi, bądź moją obroną!“ — 300 dni odpustu; „Anioł Pański“ — 100 dni odpustu; Akty wiary, nadziei i miłości — odpust 7 lat i 7 kwadragen (post 40-dniowy); „Jezu, cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według Serca Twego!“ — 300 dni odpustu. Za trzy westchnienia: „Jezus, Maryo, Józefie święty“ itd. — 300 dni odpustu. Za nabożeństwo Drogi Krzyżowej możecie nawet dostąpić odpustu zupełnego; należy jednak iść

od jednej stacyi do drugiej i modlić się, albo przynajmniej w ławce naprzemian klęczeć i stać przy każdej stacyi.

4. Tak to, dzieci, daną jest wam sposobność wykupić się odpustem od ognia czyścowego. Tak mało trudu potrzeba z waszej strony, a tak wiele możecie zyskać. Więc nie zapominajcie wzbudzać każdego ranka dobrą intencyę. Poświęcajcie przedewszystkiem dzień cały Bogu: „Boże mój i Panie, wszystko na chwałę Twoją!“ A potem dodawajcie jeszcze: „Boże, uczyń mię uczestnikiem wszystkich tych odpustów, jakie dziś mógłbym zyskać!“ Gdy tego przestrzegać będziecie, błogą i szczęśliwą będzie godzina śmierci waszej.

II.

NAJŚW. SAKRAMENT OŁTARZA.

(NAUKI PRZED PIERWSZĄ KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ).

33-cia Katecheza.

Wstępne wskazówki i zachęty.

1. Minęło Boże Narodzenie. Zaledwie Dzieciątko Jezus przyszło na świat, gdy oto Anioł zjawił się pasterzom i rzekł im: „Opowiadam wam wesele wielkie. Dziś narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“ I zaraz pojawiły się całe zastępy Aniołów z Nieba, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ Pasterze zaś wybrali się natychmiast w drogę i pośpieszyli do Betleem, gdzie znaleźli rozkoszne, niebiańskie Dzieciątko; i upadłszy na twarz, oddali mu cześć.

Miłe dziateczki! Wiecie dobrze, że i teraz bawi Jezus ustawicznie wpośród nas w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Osłonięty białą postacią Hostyi, spoczywa, jakby w żłóbku jakim, w cichem Tabernakulum: A jak owi pasterze, tak i wy możecie każdej chwili pośpieszyć do Niego i cześć Mu oddać. Co więcej, oto i ja głoszę wam wesele wielkie! Wkrótce przyjdzie sam Jezus do was w pierwszej Komunii świętej i zagości do serc waszych. Dziś rozpoczynamy właśnie przygotowanie do Komunii świętej. Pamiętajcie, że nauka o Najśw. Sakramencie Ołtarza stanowi najpiękniejszy dział całej nauki religii.

2. Cieszycie się już dawno na tę chwilę pierwszej Komunii świętej i macie zupełną słuszność. Jan Chrzciciel był tak wielkim Świętym, że sam Jezus powiedział o nim: „Nie powstał większy pośród synów ludzkich nad Jana.“ A przecież Jan powiada o Jezusie:

„Nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u nóg Jego.“ Tak! Jezus jest przecież Bogiem, Najwyższym i Najświętszym. Jakżeż nędznemi istotami jesteśmy wobec Niego my, grzeszni, ułomni ludzie! A jednak gotów on zagościć do serc naszych i w nich zamieszkać. Jakże dobrym jest Jezus, jak miłościwym i wspaniałomyślnym! Więc też na przyjęcie takiego Gościa powinno serce wasze być czyste jako lilia, gorzeć całe miłością świętą ku Jezusowi. Kościół nazywa ten Sakrament także Chlebem anielskim. Chce przez to powiedzieć, że kto przyjmuje ten chleb przedziwny, powinien być czystym i świętym, jak Anioł. W całem znaczeniu tego słowa jest to niemożliwe; powinniście je dnak usiłować, stać się jak najwięcej podobnymi Aniołom.

3. I Jezus cieszy się także tą waszą pierwszą Komunią świętą. Wszak jest On serdecznym Przyjacielem dzieci. — Raz, późnym już wieczorem, przyprowadziły pobożne matki dzieci swe do Jezusa, by je pobłogosławił. Zbawiciel nauczał był przez dzień cały i był bardzo znużony; więc Apostołowie nie chcieli już nikogo do Niego dopuścić. Gdy jednak Jezus ujrzał małą dziatwę, zapomniał o zmęczeniu i rzekł przyjaźnie: „Dopuśćcie maluczkim przyjść do mnie i nie wzbraniajcie im przystępu; ich bowiem jest Królestwo niebieskie.“ Pełen miłości, brał dziatki na Boskie swe ręce i błogosławił im. Ten sam Zbawiciel bawi dziś wśród nas w Najśw. Sakramencie; i dziś jest On takim samym Przyjacielem dzieci. Z Tabernakulum woła do was wszystkich: „Dopuśćcie dzieteczkom przyjść do mnie i nie wzbraniajcie im przystępu!“ Z radością oczekuje Jezus na was. Nietylko chce was objąć uściskiem; nietylko chce was pobłogosławić; On pragnie nawet zstąpić do serc waszych i w nich zamieszkać.

4. Ja również cieszę się tą waszą pierwszą Komunią świętą. Cieszę się, że mogę przygotować Jezusowi mieszkanie w waszych sercach; i wielki to dla mnie zaszczyt. Mam przygotować was na najpiękniejszy dzień w waszem życiu. A jednak z pewnym lękiem przystępuję do tego. Czy wiecie, dlaczego? ... Jaką będzie pierwsza Komunia, taką bywa zwykle każda następna, taką i ostatnia. Niestety zdarza się czasem, że dziecię przyjmię pierwszą Komunię świętą niegodnie. Biedne to

dziecię! Ten dzień Komunii staje się dla niego dniem największego nieszczęścia. Dlatego to lękam się o was. Nie chciałbym jednak przestraszać was. Miejcie ufność! Wszyscy bez wątpienia pragniecie przyjąć tę pierwszą Komunię świętą godnie i święcie. A jeśli macie chęci szczere, to niema się czego obawiać. Bóg nie omieszka pobłogosławić wam i wszystko pójdzie dobrze.

5. A teraz zacznijcie z całą gorliwością przygotowywać się na ten najpiękniejszy dzień w waszem życiu. Przygotowanie musi być dwojakie: przygotowanie rozumu i przygotowanie serca.

Rozumem musicie starać się poznać dokładnie Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie. Słuchajcie więc pilnie nauk o Najśw. Sakramencie. Nie wszystko jest tu łatwe do zrozumienia. W domu znowu przechodźcie najdokładniej odnośne pytania z katechizmu. Może będzie wam to czasem uciążliwe; może będzie was zbierać chętka zabawy; ale wtedy powiedzcie sobie: Mój Jezu, dla miłości Twej!

Jeszcze ważniejszem jest przygotowanie serca. Sercem musicie nauczyć się kochać Jezusa nadewszystko. Jakżeż macie do tego się zabrać? Podam wam tu krótko kilka punktów.

a) Przedewszystkiem módlcie się każdego dnia sumiennie. Niech nie minie wam żaden dzień bez modlitwy porannej. Dzień bez modlitwy porannej pozbawiony jest błogosławieństwa Bożego. Nie opuśćcie także żadnego dnia bez modlitwy wieczornej, bo to byłoby niewdzięcznością.

b) Uczęszczajcie możliwie każdego dnia na Mszę św., przynajmniej w dnie nauki religii. Zacznijcie zaraz od jutra i czyńcie to dla miłości Jezusa.

c) Starajcie się każdego dnia odwiedzić, choć na krótko, Jezusa w Najśw. Sakramencie. Tem sprawicie Zbawicielowi wielką radość i zjednacie sobie każdym razem Jego błogosławieństwo. Później pomówimy dokładniej o tem nawiedzeniu Najśw. Sakramentu.

d) Niech nie minie wam żaden dzień bez spełnienia jakiegoś małego uczynku pokutnego. Możecie przecież od-

mówić sobie jakiejś drobnostki w jedzeniu lub piciu, w patrzeniu, słuchaniu lub mowie.

e) Wreszcie starajcie się zachować czyste serce. Dziecię, mające przystąpić do Komunii, nie popełni chyba przecież żadnego grzechu ciężkiego. Pięknaż byłaby to uciecha dla Jezusa! Bóg najczystszy i najświętszy nie może i nie zechce wnijść do serca splamionego.

Od dziś odmawiajcie po każdej nauce religii następującą modlitewkę do Najśw. Sakramentu: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament! Teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen."

Na końcu opowiem wam jeszcze jeden szczegół z życia błog. Jana Berchmannsa, gdy tenże miał przystąpić do pierwszej Komunii świętej. Jan od dziecka znajdywał wielką uciechę w modlitwie, lubiał zwłaszcza modlić się przed Najśw. Sakramentem. Bogobojna matka powiedziała mu raz: Jezus znajduje się w Najśw. Sakramencie nie tylko na to, byśmy Go czcili, ale także, byśmy Go przyjmowali. Odtąd zbudziło się w małym Janie gorące pragnienie przyjęcia św. Komunii. Raz w święto wielkie widział cały tłum ludzi, przystępujących do Stołu Pańskiego. Z utęsknieniem westchnął chłopiec: „Ach, gdybym tak mógł przyjąć mego Jezusa!" Zaraz potem udał się do spowiednika i rzekł mu: „Ojcze! Mam wprawdzie dopiero jedenaście lat, ale czy to nie dosyć dla przyjęcia pierwszej Komunii świętej? Prawda, że nie jestem godzien takiej łaski, ale serce me płonie gorącą miłością ku Jezusowi." Kapłan rzekł mu na to: „Moje dziecię, chętnie spełnię twą prośbę. Przygotuj się więc na to przez wzorowe postępowanie i dobrą spowiedź." Jan odpowiedział: „Już jestem przygotowany. Rozpamiętywałem całe me życie i chciałbym dziś jeszcze wyspowiadać się." Kapłan zgodził się na to i mały Święty mógł tego samego dnia przyjąć Jezusa do swego serca. Pewien świadek naoczny opisuje tak tę chwilę: „W chwili przyjmowania Komunii św. przejęty był Jan taką czcią, iż czynił wrażenie Anioła. Zdawało się, że blask niebiański promienieje z jego oczu." Tuż obok niego klęczeli uszczęśliwieni rodzice i ze łzami w oczach ofiarowywali dziecię swe Panu. Odtąd przystępował Jan dwa razy na miesiąc do Komunii świętej, oprócz tego we wszystkie święta Je-

zusa i Matki Bożej. Świętego tego żywota dokonał wkrótce. Zmarł w Rzymie w 21 roku życia. Ciało jego (jak również św. Alojzego) spoczywa tamże we wspaniałym, kosztownym ołtarzu kościoła św. Ignacego.

34-ta Katecheza.

Prawdziwy Chleb niebieski.

Cel. — Zanim Chrystus ustanowił rzeczywiście Najświętszy Sakrament Ołtarza, już zapowiedział naprzód to ustanowienie i obiecał uroczyście. Opowiem wam więc najpierw o tem, jak to Jezus obiecał Najśw. Sakrament Ołtarza uczniom Swoim i nam wszystkim.

Przygotowanie. — Poszukajmy na mapie Ziemi świętej jeziora Genezaret. Gdzie leży Kafarnaum?... Tam lubiał Zbawiciel często przebywać. Na północno-wschodnim brzegu jeziora leży Betsaida, dalej w tyle ciągnie się łańcuch wzgórz; zaś w pośrodku leży kraj pusty i nieurodzajny. Tam na tej pustyni odbyło się cudowne rozmnożenie chleba. Pięciorgiem chleba i dwiema rybami nakarmił Jezus więcej niż pięć tysięcy ludzi. Widząc ten cud, poczęły rzesze mówić do siebie: „Zaprawdę, ten jest prorok, który ma przyjść na świat, Mesyasz.“ Chcieli nawet gwałtem zaprowadzić Jezusa do Jerozolimy i tam obwołać Go królem. Jezus jednak uszedł im tajemnie i udał się na poblizką górę, gdzie przepędził noc całą na modlitwie. Nie jest to bez znaczenia; Jezus musiał zamierzać coś ważnego. Następnego ranka uszedł Jezus z góry i przybył do Kafarnaum. Na wieść o tem zbiegły się zaraz tłumy ludu i wtedy to wypowiedział Jezus tę przedziwną mowę o prawdziwym Chlebie niebieskim.

I. Wzór.

Ujrzawszy takie tłumy ludzi, ganił ich Jezus, mówiąc: „Zaprawdę, szukacie mnie, nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedli się. Nie starajcie się o pokarm, który ginie, ale o taki, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy.“ Rzekli żydzi: „Panie, daj

nam zawsze tego chleba!“ A Jezus odrzekł: „Jam jest Chleb żywota. Kto do Mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy we Mnie, nigdy pragnąć nie będzie. Jam jest Chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy i pomarli. Ten jest Chleb, który z Nieba zstąpił, aby, kto zeń pożywać będzie, nie umarł. Jam jest Chleb żywy. Jeśliby kto pożywał chleba tego, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata.“ Kłócili się tedy żydzi między sobą, mówiąc: „Jakoż ten może nam dać Ciało Swe ku jedzeniu?“ Lecz Jezus potwierdził jeszcze dokładniej słowa powyższe, mówiąc: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała Mego i pije Krew Moją, ma żywot wieczny: a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego Ciała i pije Krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Kto pożywa chleb ten, żyć będzie na wieki.“

Wielu z uczniów gorszyło się tą mową, więc poczęli mówić: „Twarda jest ta mowa i któż jej może słuchać?“ Odtąd wielu uczniów opuściło Go i już z Nim nie chodzili. Wtedy rzekł Jezus do dwunastu Apostołów: „Ażali i wy odejść chcecie?“ Zaś Szymon Piotr odpowiedział: „Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego Ty masz, a my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży!“

II. Wykład.

Wy pewnie także nie zrozumieliście w całości powyższych słów Jezusa. Otóż objaśnię, wam krótko poszczególne punkty.

1. (P o k a r m z i e m s k i). — Jezus nakarmił cudownie rzesze. Zaraz następnego ranka zeszli się ci sami ludzie znowu. Cóż chcieli od Jezusa?... Oczywiście spodziewali się, że Jezus znowu rozmnoży cudownie chleb. Nie pracować, a jeść do sytości, o tem marzyło pewnie bardzo wielu. Zbawiciel przejrzał natychmiast ich myśli i dlatego gani ich: „Szukacie mnie, ponieważ jedliście chleb i najedliście się.“ Dodaje też zaraz upomnienie: „Nie sta-

rajcie się o pokarm znikomy, ale o taki, który trwa na wieki, który wam da Syn człowieczy.“ Te słowa Jezusa zrozumieli żydzi fałszywie. Myśleli, że Chrystus mówi o jakimś pokarmie ziemskim. Z czego wnosimy to? ... „Panie, daj nam zawsze tego chleba!“ Biedni, zaślepieni żydzi! Troszczyli się zbytnio o ciało, ale nie dbali o dusze swe.

2. (P o k a r m n i e b i e s k i). — Na to mówi im Jezus jeszcze wyraźniej: „J a m jest Chleb żywota. Kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie; a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie.“ Czy rozumiecie myśl Zbawiciela? ... Serce ludzkie łaknie i pragnie prawdy. Kto zaś wierzy w Chrystusa, posiadł prawdę samą i nie będzie już łaknął ani pragnął. Jezus mówi tu więc o pokarmie niebieskim, o chlebie wiary. Zdaje się jednak, że żydzi nie zrozumieli jeszcze i tego. Więc Jezus mówi jeszcze wyraźniej: „Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy i pomarli...“ Chce przez to Chrystus powiedzieć: Ojcowie wasi otrzymali na puszczy chleb cudowny z Nieba, a jednak musieli umrzeć; bo manna była także tylko zwykłym pokarmem cielesnym. Kto jednak spożywa Chleba wiary, nie umrze. Czy to prawda? ... I taki musi umrzeć; ale umrze na to, by żyć wiecznie w Niebie.

3. („C h l e b z N i e b a“). — Dotychczas była mowa tylko o chlebie wiary. Teraz jednak mówi Jezus inaczej: „Jam jest chleb żywy. Jeśliby kto pożywał chleba tego, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja wam dam, jest Ciało Moje na żywot świata.“ Chleb wiary d a ł już Jezus, a inny chleb d a dopiero wiernym swym. I jakiż to chleb? ... Ten chleb tajemniczy, to — Ciało Chrystusa. Wiecie już zapewne: Kiedy dał nam Chrystus ten cudowny Chleb niebieski? ... Stało się to przy ostatniej wieczerzy. Wtedy to przeistoczył Jezus chleb i powiedział: „To jest ciało moje.“

Żydzi nie mogli tego pojąć, jak Jezus będzie mógł dać ciało swe na pokarm. Cóż mówią zgorszeni? ... „Jak może ten dać nam ciało swe do jedzenia?“ Widzicie? Zatem zrozumieli widocznie Zbawiciela, ale słowa Jego tłómaczyli sobie fałszywie. Myśleli widocznie, że gdy Jezus umrze, wtedy będą musieli jeść ciało Jego. Lecz Jezus powiedział przecież: „C h l e b, który ja wam dam, jest Ciało moje za

żywot świata." Postanawia więc dać nam swe ciało, ale w postaci chleba. Żydzi byli tem bardzo zgorszeni. Czy Zbawiciel cofnął swe słowa? Nie, potwierdza je jeszcze dobitniej: „Zaprawdę powiadam wam: Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie." Kto mi wyjaśni te słowa?... Tak jest, jako rzekłem: Musicie jeść Ciało Moje i pić Krew Moją; tylko wtedy będziecie mieć w sobie życie, — życie łaski. Co więcej: mocą tego cudownego Chleba niebieskiego zmartwychwstaniecie kiedyś na żywot wieczny. Tak jest! By zaś nie było już żadnej wątpliwości, dodaje Jezus jeszcze raz: „Ciało Moje prawdziwym jest pokarmem, a Krew Moja prawdziwym napojem."

4. (Niewiara uczniów). — Wielu z uczniów zgorszyło się także tą mową. I cóż mówili do siebie?... Czego nie zrozumieli, w to nie chcieli uwierzyć, i dlatego nie chcieli dłużej pozostać przy Jezusie. Zbawiciel pozwala im spokojnie odejść; takich uczniów nie potrzeba Mu. Przez swą niewiarę zaszkodzili sami sobie, przyprawili się o utratę żywota wiecznego.

5. (Wiara Apostołów). — Teraz Chrystus sam zwraca się do Apostołów: „Czy i wy chcecie Mię opuścić?" Dlaczego to pytanie?... Zbawiciel nie tylko zapytuje, ale wprost wzywa ich: Jeśli nie chcecie uwierzyć, możecie odejść. Nie potrzebuję was; znajdę innych, którzy uwierzą słowom Moim. Lecz Piotr rozstrzyga sprawę słowy: „Panie, do kogoż pójdziemy?" Chce przez to powiedzieć: Panie! I my nie zrozumieliśmy Ciebie, ale wierzymy i zostajemy. Albowiem Tyś to wyrzekł, Syn Boży, a słowo Twoje jest prawdą.

Streszczenie. — Apostołowie nie zrozumieli wtedy swego Boskiego Mistrza; lecz my rozumiemy Go. Powtórzmy punkty główne. — Dlaczego ganił Jezus rzesze?... Jak skierował ich myśli na pokarm niebieski?... Jak pojęli Żydzi słowa Pana?... Jaką nagrodę obiecuje Chrystus tym, którzy w Niego wierzą?... Jaka jest różnica między chlebem wiary a manną?... Jaki chleb obiecuje Jezus wiernym na później?... Jak przyjęli Żydzi tę obietnicę?... Jakiemi słowy żąda Jezus pożywania Swego Ciała i Krwi?... Jakie skutki przypisuje temu poży-

waniu?... Jak zachowali się uczniowie wobec tej mowy Jezusa? Jak Apostołowie?... Kiedy spełnił Chrystus obietnicę, daną w tej mowie?

(Na najbliższą godzinę niech wszystkie dzieci nauczą się tekstu tego opowiadania począwszy od słów: „Jam jest Chleb żywy.")

III. Zastosowanie.

1. Trudno było słuchaczom uwierzyć w słowa Jezusa. To też właśnie chciał Pan wypróbować Apostołów Swych. Próbę tę przeszli oni dobrze. Dla nas jest Najśw. Sakrament także próbą wiary. Mamy wierzyć w to, czego nie widzimy ani nie rozumiemy — w obecność ciała Chrystusa pod postacią chleba. Powiedzmy sobie jednak z Piotrem: Panie! Ty masz słowa żywota wiecznego. Wierzymy w to, czego nie rozumiemy, boś Ty prawdą jedyną.

2. Powiada Jezus: „Ciało Moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew Moja prawdziwym napojem." Wkrótce wolno będzie i wam spożywać Ciało i Krew Chrystusa. Co za szczęście! Lecz jakże czystem musi być serce, przyjmujące Jezusa! Powinniście więc teraz każdego dnia pracować gorliwie nad oczyszczeniem serc waszych i uświęceniem ich dla Jezusa. Nie zapominajcie, co postanowiliście sobie na pierwszej godzinie.

3. Prawdziwy Chleb Nieba przechowanym bywa w Tabernakulum. Pamiętajcie o tem, gdy wchodzicie do kościoła. Pozdrawiajcie ukrytego tam Jezusa kornem uklęknieniem i oddawajcie Mu cześć słowy: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie, Jezusowi w Najświętszym, Boskim Sakramencie!"

35-ta Katecheza.

Ustanowienie Najśw. Sakramentu Ołtarza.

Przygotowanie. — Więcej niż rok minął od czasu, gdy Jezus obiecał był dać ludziom ów cudowny Chleb niebieski, a jeszcze obietnicy tej nie spełnił. Wkrótce miał rozstać się na zawsze z uczniami Swymi, miał cierpieć

i umrzeć. A jak umierająca matka bolcje nad pozostającemi dziećmi, tak i dobry Zbawiciel poczuł w sercu żal wielki na myśl o uczniach Swoich. — Miałem sposobność być przy zgonie niejednej matki. Czy wiecie, co jest najcięższem dla serca umierającej matki? Największą boleść sprawia jej to przeświadczenie, iż musi odejść od swych dzieci. „Pożegnałabym się chętnie z życiem, gdyby nie te moje biedne dziatki! Co stanie się z niemi, gdy mnie zabraknie?“ Tak skarży się konająca matka i wylewa łzy nad dziećmi swemi. Zbawiciel bolał również głęboko nad tem, że musi opuścić uczniów Swych; miłował ich bowiem gorąco, jak najlepsza matka miłuje swe dzieci. A jednak musiał odejść od nich, musiał cierpieć i umrzeć, by przez śmierć Swą dać nam życie.

Nie chciał jednak Jezus odejść z tego świata bez pozostawienia nam pamiątki miłości Swej. Ale cóż miał nam dać Zbawiciel, sam był ubogim, jak żebrak. Powiedział przecież o Sobie: „Liszki mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.“ (Łuk. 9, 58). Nie posiadał nic, nawet szaty Jego nie miały pozostać Jego własnością, by się wypełniły słowa Proroka: „Rozdzielili sobie szaty Moje, a o suknię Moją rzucali los.“ (Ps. 21, 19). Miłość jednak jest pomysłową. I Jezus wynalazł też środek, by nas wszystkich wzbogacić i by pozostać z nami aż do końca świata: Darował nam Siebie samego w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Cel. Posłuchajcież, jak to Chrystus ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza.

I. Wzór.

Zbliżyła się noc Męki Pańskiej, pierwszy Wielk. Czwartek. Apostołowie znajdowali się wraz z Mistrzem swym w sali Wieczernika. Spożywali tu wspólnie baranka wielkanocnego, albowiem niedaleką była Pascha, święto Wielkanocy. Wtem rzekł Jezus: Pożądaniem pożądałem spożywać tę Paschę z wami pierwej, niżbym cierpiał.“ Po uczcie powstał, przepasał się prześcieradłem, nalał wody na miednicę i począł obmywać nogi uczniów. Zbliża się do Piotra, który jednak nie chce dozwolić, by Pan umywał mu nogi. „Panie, nie będziesz mi umywał nóg na

wieki!" Na wyraźne żądanie Zbawiciela godzi się wreszcie na to. Zbliża się Pan także do Judasza. Judasz przyjmuje z poddaniem się tę przysługę miłości, w sercu jego jednak płonie zły ogień. Udaje niewinnego, w duszy zaś knuje szatańską zdradę.

Nadchodzi wreszcie ta najważniejsza, wzniosła chwila. Jezus i Apostołowie zasiedli znowu dokoła stołu. Naraz zaszła dziwna przemiana w obliczu Zbawiciela. Blask niebiański promienieje z oczu Jego, cała postać Jego przybiera jakiś nadprzyrodzony, majestatyczny wygląd. Takim nie widzieli jeszcze Apostołowie swego Mistrza. Tajemnicze milczenie zalega salę; wszyscy przeczuwają, że ma się stać coś niezwykłego i niesłychanego. A Jezus bierze chleb w Swe święte i czcigodne ręce, wznosi oczy ku Niebu do Boga, Ojca Swego wszechmocnego, dzięki czyni, błogosławi chleb, łamie go i daje uczniom Swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane!" Podobnież, wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał go uczniom Swoim, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy; ten jest kielich Krwi Mojej, krew nowego i starego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na Moją pamiątkę!" Dzięki Ci, o Jezu, tysiączne dzięki za ten nieoceniony Dar niebiański!

II. Wykład.

Zatrzymamy się jeszcze chwilę przy tej ostatniej Wieczerzy i rozważymy, co podczas niej zaszło.

1. (Baranek Wielkanocny — figura). — Jezus spożył z uczniami swymi Baranka wielkanocnego. Czy wiecie, kiedy i z jakiej przyczyny powstał ten obrzęd?... Naród izraelski, ciemiężony w Egipcie przez Faraonów, pragnął wyswobodzić się z tej niewoli. Na rozkaz Boga musiał każdy ojciec rodziny zabić baranka bez zmazy i spożyć go ze swą rodziną; krwią zaś baranka miał pomazać odrzwia domu. W nocy pozabijał Anioł wszystko pierworodne w całym Egipcie, ominął tylko domy, pomazane krwią baranka. Na pamiątkę tego zdarzenia i na podziękowanie Bogu, obchodzono uroczyście ten dzień, i każdy, nawet najbiedniejszy, musiał zabić na ucztę

baranka. (Święto to nazwano Paschą, t. j. pominięciem czyli zachowaniem, ocaleniem). Baranek ten wielkanocny był figurą prawdziwego Baranka ofiarnego, Chrystusa. Dlaczego figurą?... Chrystus dał się przybić do krzyża, jako Baranek ofiarny. Ofiarą tą oswobodził nas z niewoli szatana; Krwią Swą chce zachować nas od śmierci wiecznej w piekle, a wprowadzić nas do Ziemi obiecanej — do Nieba.

2. (Umywanie nóg — przygotowanie). — Spożyto już baranka. Po uczcie spełnia Jezus czyn niemożliwy prawie do uwierzenia; obmywa nogi swym uczniom. On, Najświętszy i Najwyższy, obmywa nogi biednym grzesznikom. Czuje to Piotr, jak niegodnym jest przyjęcia takiej usługi, więc nie chce zgodzić się na nią za żadną cenę. Cóż powiada do swego Mistrza? To wielkie upokorzenie się Jezusa musi mieć swe głębokie znaczenie. Cóż mogło być przyczyną tego postąpienia Jezusa? Oto chciał Pan dać przykład uczniom, by byli także pokornymi i wzajemnie się miłowali. Lecz jeszcze i inne znaczenie ma ta ceremonia. Jezus chciał nas pouczyć, jak czyste musi być serce, w którem ma On zagościć przez Komunię świętą. Jakżeż przygotowujemy się my na tę chwilę?... Oczyszczamy najpierw serca nasze w św. Sakramencie Pokuty, a potem dopiero przyjmujemy Jezusa w Najśw. Sakramencie.

3. (Ustanowienie). — Nadeszła teraz ta święta, wiekopomna chwila. Jezus daje uczniom swym to, co obiecał im był już dawno. Dzieje się rzecz, niepodobna prawie do uwierzenia: Jezus darowuje nam samego siebie w Najświętszym Sakramencie. Na stole leżał chleb przaśny, jaki według przepisu musiał się znajdować przy uczcie baranka, i stał kielich z winem. Cóż stało się z chlebem? Co z winem?... Jezus wziął chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom Swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje.“ Następnie wziął kielich z winem, błogosławił go i podał uczniom swoim, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, to jest Krew moja. To czyńcie na moją pamiątkę.“ (Mat. 26, 26). Tak ustanowił Jezus Najśw. Sakrament. (Pyt. 3). Działo się to w Wielki Czwartek wieczorem. Nazajutrz miał Jezus cierpieć i umrzeć na

krzyżu. Zapamiętajmy więc sobie: Jezus ustanowił Najśw. Sakrament przy ostatniej wieczerzy, w przeddzień swej gorzkiej męki. (Pyt. 2). Ten święty wieczór pozostanie nam niezapomniany i nieustanną winna być wdzięczność nasza.

4. (Obietnica — wypełnienie). — Wróćmy jeszcze raz do mowy Chrystusa o cudownym Chlebie z Nieba. Mówi Jezus: „Chleb, który wam dam, jest Ciało Moje na żywot świata.“ A dalej mówi: „Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój.“ W to nie chcieli żydzi uwierzyć: „Jakże Ten może nam dać ciało swe ku jedzeniu?“ A teraz przy ostatniej wieczerzy mówi Chrystus: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje. Pijcie zeń wszyscy, to jest Krew Moja.“ Tam obietnica, a tu jej wypełnienie. Cóż mogą żydzi na to powiedzieć? Muszą zamilknąć ze wstydem. Apostołom zaś w tej chwili otworzyły się oczy: Tak, w ten sposób możemy przecież spożywać Ciało Jego i pić Krew Jego. Widzicie zatem, że słowa Chrystusa mogą zawierać tylko prawdę i spełnić się muszą.

5. (Potrójny dar). — Zatrzymajmy się jeszcze chwilę przy ostatniej Wieczerzy. Czy wiecie, co darował nam Jezus w ten święty wieczór? A co Chrystus uczynił wtenczas, to samo czynią obecnie po całym świecie kapłani podczas świętej Ofiary na ołtarzu. Przy ostatniej Wieczerzy odbyła się pierwsza ofiara Mszy świętej. Jezus powiedział: „Bierzcie i jedzcie; bierzcie i pijcie!“ Spożyli zatem Apostołowie Ciało i Krew Chrystusa i to był pierwszy obrzęd Komunii świętej. Wreszcie wyrzekł Pan te ważne słowa: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“ Te słowa były pierwszem święceniem kapłańskiem; ich mocą stali się wtedy Apostołowie kapłanami. Tak więc otrzymaliśmy w ów święty wieczór z rąk Chrystusa potrójny wspaniały dar miłości. Czy potrafimy wywdzięczyć Mu się za to dostatecznie?

Streszczenie. — To, co dziś usłyszeliście, niech utkwi na zawsze w pamięci waszej; pamiętajcie o tem zawsze, ilekroć nawiedzać będziecie Jezusa w Najśw. Sakramencie. Chrystus spożywał z Apostołami baranka wielkanocnego. O ile ten baranek wielkanocny jest figurą Baranka

ofiarnego, Chrystusa?... Dlaczego Zbawiciel obmywał nogi Apostołom?... Kiedy ustanowił Jezus Najśw. Sakrament?... W jaki sposób odbył się ten akt ustanowienia?... Jaką obietnicę spełnił Jezus w ten święty wieczór?... Jaki potrójny dar otrzymaliśmy przy ostatniej Wieczerzy?... (Pyt. 2, 3).

III. Zastosowanie.

1. Baranek wielkanocny był figurą Boskiego Baranka ofiarnego, Chrystusa. Porównajcie w bibliach waszych te dwa wizerunki: w Starym Testamencie obrzęd uczty baranka wielkanocnego, w Nowym Testamencie ustanowienie Najśw. Sakramentu. Jakie znajdujecie w tych obrazach podobieństwo?... Na jednym obrazku widzimy w pośrodku ojca rodziny, na drugim Chrystusa. Przy ojcu rodziny zebrana jest cała jego rodzina; Chrystus zgromadził przy sobie uczniów swych. Na pierwszym obrazku widzimy leżącego na stole baranka wielkanocnego, którego wszyscy spożywają; na drugim obrazku spożywają wszyscy Apostołowie Ciało i Krew Chrystusa, a więc prawdziwego Boskiego Baranka ofiarnego. Tam więc figura a tu jej wypełnienie.

2. Chrystus dał nam w spuściźnie Najśw. Sakrament w dzień Wielkiego Czwartku. Jednak pamiątkę tego Boskiego Daru miłości obchodzimy w inny dzień. Co może być przyczyną tego?... Oto Wielki Czwartek jest dla nas, chrześcijan, raczej dniem żałoby, i trudno nam zdobyć się wtedy na prawdziwą niezmąconą radość. Bo i jakżeż możemy radować się, mając przed oczyma gorzką mękę Chrystusa! Dlatego ustanowił Kościół osobne święto ku czci Najśw. Sakramentu — Święto Bożego Ciała. To dla nas dzień prawdziwej radości i wesela. W dzień ten obnoszą kapłani Najśw. Sakrament po ulicach w uroczystej procesyi, a wierni biorą udział w obchodzie, wśród uroczystych, radosnych śpiewów i modłów.

3. A teraz, dzieci, przyjrzyjcie się temu wizerunkowi (wybrać o ile możności wielki obraz o żywych barwach). Widzcie tu Jezusa w gronie Apostołów. Trzyma chleb w Swych czcigodnych rękach, oczy ma wzniesione ku Niebu i właśnie wymawia te święte słowa: „To jest Ciało

Moje, to jest Krew Moja!“ Uczniowie zaś patrzą na swego Mistrza z podziwem i uwielbieniem. Przyjrzyjcie się dobrze temu obrazowi; a teraz zaśpiewajmy wspólnie tę piękną pieśń:

Niebo, ziemia, świat i morze
I co tylko w was być może,
Jak najgłębiej upadajcie,
Pokłon z nami Panu dajcie.

Z chórów swoich Aniołowie,
Niebiescy Boga Duchowie,
Zstąpcie do tego podołu,
Śpiewajcie z nami pospołu.

Święty, Święty, niezmierzony,
W Sakramencie utajony!
Honor, sława, wieczna chwała,
Niech Ci Boże nieustawa.

Tyś jest pod osobą chleba,
Któryś dla nas zstąpił z Nieba;
W tym najświętszym Sakramencie
W każdym tu stawasz momencie.

W tej Hostyi jest Bóg żywy,
Choć zakryty, lecz prawdziwy,
Jak wielki cud Bóg uczynił,
Że chleb w Ciało Swe przemienił.

Teraz na ołtarzu czeka,
Aby mógł przyjść do człowieka,
Ni Anieli, Cherubiny,
Nie dostąpią Serafiny,

Czego człowiek dostępuje,
Ciało i Krew gdy przyjmuje.
Więc, o Boże utajony,
Bądź od wszystkich pochwalony.

Pobłogosław lud Twój, Panie,
Niech nas minie Twe karanie;
Oddal głód, mór, krwawe wojny.
Daj ludowi wiek spokojny.

Sprawuj w pokoju te kraje,
Pobłogosław urodzaje;
A zaś w ostatniej potrzebie
Nie daj nam skonać bez Ciebie. Amen.

36-ta Katecheza.

Święte Przemienienie.

Przygotowanie. — Przenieśmy się myślą na górę Syon w Jerozolimie. Stok góry pokryty jest gęstą siecią domów, murów i kaplic. Ponad nie wystrzela w górę okrągła wieżyczka tureckiego minaretu; Syon bowiem znajduje się w posiadaniu niewiernych. Przez wysoką, do połowy zamurowaną bramę wchodzimy na dziedziniec. Po małych schodach wchodzimy do wielkiej sali, 16 metrów długiej, a 10 metrów szerokiej. Sklepienie sali wspiera się na dwóch filarach. To właśnie sala wieczernika, niestety już nie w tym stanie, w jakim była niegdyś. Święty ten przybytek zbezczeszczony został przez niewiernych Muzułmanów i znajduje się w wielkiem zaniedbaniu. Świadomość tego przejmuje bólem głębokim duszę każdego chrześcijanina. (Należy pokazać dzieciom jak najdokładniejszy wizerunek tej sali. Najlepiej użyć, o ile można, stereoskopu). Wiecie, co ważnego zaszło w tej sali w pierwszy Wielki Czwartek. Przypomnijmy to sobie wpierw.

Podczas ostatniej wieczerzy odbyła się pierwsza ofiara Mszy świętej, miało więc także miejsce pierwsze święte Przemienienie. Co to jest przemienienie?... Wyraz ten pochodzi od słowa „przemieniać.“ Przypomnijmy sobie dzieje życia Mojżesza. Na rozkaz Boga staje on przed Faraonem i mówi: „Pozwól odejść ludowi memu!“ Lecz Faraon wzbrania się to uczynić. Wtedy Mojżesz rzuca o ziemię laskę, trzymaną w ręku, i laska ta przemienia się w węża. Oto widzicie, tu z rzeczy martwej powstaje istota żyjąca; było to więc przemienienie. Czy znacie inne przykłady przemienienia? Co zaszło podczas godów w Kanie?... Rzeźbiarz bierze kawałek surowego drzewa i mistrzowską ręką tworzy zeń piękną statuę Chrystusa. Czy to jest także przemienieniem?... Drzewo pozostało dalej drzewem; pozostała więc istota rzeczy, a zmieniła się tylko forma.

Cel. — Rozważmy teraz, co zaszło podczas dokonania tej wielkiej tajemnicy, pierwszego św. Przemienienia.

I. Wzór.

Przejdziemy najpierw jeszcze raz pokrótce cały obrzęd ostatniej Wieczerzy, a potem rozważymy tajemnicę św. Przemienienia.

II. Wykład.

1. (Pierwsze Przemienienie). — Zważcie dokładnie na to, co Chrystus mówił i czynił. Jezus wziął chleb w Swe święte i czcigodne ręce, błogosławił go, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje!“ Co więc miał Jezus w rękach?... Św. Augustyn powiedział raz: „Podczas ostatniej Wieczerzy trzymał Jezus samego Siebie w swych rękach.“ I tak było rzeczywiście. Cóż więc otrzymali Apostołowie do spożycia?... Nie chleb jedli, tylko Ciało Chrystusa. Widzicie, że z chleba stało się zupełnie co innego — mianowicie święte Ciało Chrystusa. Cóż więc zaszło w chwili świętego Przemienienia?... Chleb przemienił się w prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa.

Podobnie wziął Jezus kielich z winem, pobłogosławił go i podał uczniom swoim, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, to jest Krew Moja.“ Cóż więc otrzymali Apostołowie?... Pili już nie wino, ale Krew Chrystusa. Widzicie znowu, że z wina stało się zupełnie co innego — drogocenna Krew Zbawiciela. Cóż więc zaszło, gdy Jezus wymówił powyższe słowa?... Wino przemieniło się w prawdziwą Krew Jezusa Chrystusa.

2. (Tajemnica). — W jakiż sposób jednak odbyła się ta przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa?... Przemiana ta odbyła się w sposób tajemniczy; oko nie mogło jej ujrzeć, ani rozum pojąć. Musimy więc tylko wierzyć kornie w tę tajemnicę. A możemy wierzyć z ufnością, wiemy bowiem, że u Boga nic niema niemożliwego. Święte Przemienienie jest dziełem Boskiej Wszechmocy. Zapamiętajcie więc sobie: Gdy Jezus wyrzekł słowa: „To jest Ciało moje — to jest Krew moja“, przemienił się chleb, w sposób tajemniczy, w prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa, a wino w prawdziwą Krew Jego. (Pyt. 4).

Już w przyrodzie samej dzieje się wiele przedziwnych tajemnic. Rolnik rzuca nasienie w rolę. I cóż się dzieje?... Nasienie poczyna wnet kiełkować i wypuszczać pędy, urasta w trawkę, staje się później kłosem i wydaje owoc. Odbywa się ten proces każdego roku przed naszemi oczyma. A któż potrafi objaśnić go należycie? Cała przemiana odbywa się tajemniczo w wielkiej pracowni przyrody. Albo weźmy winną latorośl; ta wchłania w siebie wodę deszczową i przemienia ją w smaczne wino. Także dziwna tajemnica! My sami jemy i pijemy. Cóż się dzieje z pokarmem i napojem? Zamieniają się one w organiźmie naszym w ciało i krew. Takich tajemnic działa Bóg mnóstwo w królestwie przyrody. A jeśli nawet tych rzeczy przyrodzonych nie możemy zgłębić, jakżeż możemy zrozumieć wielką tajemnicę świętego Przemienienia! Panie Jezu, wierzymy słowom Twoim!

3. (Postacie). — Radzibyście pewnie wiedzieć, jaki wygląd miało Ciało i Krew Chrystusa! Przedstawcie sobie, że któryś z Apostołów, np. niewierny Tomasz, nie był obecnym przy dokonaniu św. Przemienienia. Przychodzi później do Wieczernika i spożywa z innymi Komunię świętą. Apostołowie mówią mu: „Spożyłeś Ciało i Krew Pańską! Z pewnością odpowiedziałby: „Nie wierzę temu; to był przecież chleb i wino!“ I cóż powiecie na to?... Apostoł spożył rzeczywiście Ciało i Krew Pana; ale to Ciało i Krew miały wygląd chleba i wina. Przemienieniu uległa tylko istota chleba i wina, ale niezmienionem pozostało wszystko inne: to, co oko widzi (kształt i barwa), co ucho słyszy (łamanie Hostyi), co czuje ręka przy dotknięciu, co mówi zapach i smak. Wszystko to, co dostrzegalnem jest zmysłami, obejmujemy krótko mianem postaci. Chciał więc Jezus, by postacie pozostały niezmienione, jako znak zewnętrzny tego Sakramentu. — Zrozumiecie już teraz łatwo odnośne pytania katechizmu. Po Przemienieniu pozostały z chleba i wina tylko postacie, jako znak zewnętrzny tego Najśw. Sakramentu. (Pyt. 5). Przez postacie rozumiemy to wszystko, co w chlebie i winie podpada pod zmysły, a więc kształt, barwę, smak, zapach itd. (Pyt. 6). Krótko możecie to sobie tak zapamiętać: Po

Przemienieniu pozostał niezmieniony kształt i pozór chleba i wina.

4. (Istota). — A teraz dalsze pytanie do rozważenia: Czem jest Najśw. Sakrament Ołtarza?... Słyszeliście dopiero, że chleb przeistoczył się w prawdziwe Ciało Chrystusa, a wino w prawdziwą Krew Jego. Najśw. Sakrament Ołtarza jest to zatem prawdziwe Ciało i prawdiwa Krew Jezusa Chrystusa. Lecz w jaki sposób obecnym jest Chrystus w tym Sakramencie? Nie ma swego zwykłego wyglądu, tylko skryty jest niejako pod obcemi postaciami. Jezus jest tu obecny pod postacią Chleba i wina. Słuchajcie dalej! W naszym kościele widzicie ponad Tabernakulum zamieszczony wielki krucyfiks. Czy jest to sam rzeczywisty Chrystus?... Nie, to tylko wizerunek Chrystusa. Natomiast w Najśw. Sakramencie znajduje się nie wizerunek Chrystusa, ale sam rzeczywisty Chrystus. Nie martwy Chrystus, ale żywy Chrystus z całą swą istotą, z ciałem i krwią, jako Bóg-Człowiek, Chrystus istotny. Ten sam Jezus, który jako dziecię leżał w żłóbku, który przy ostatniej Wieczerzy siedział w gronie Apostołów, który, konając, wisiał na krzyżu, obecnym jest rzeczywiście i istotnie w Najśw. Sakramencie.

Na tablicę!

Święte Przemienienie:

Chleb i wino — Ciało i Krew Chrystusa.
Przemienienie — tajemnica.
Po przemienieniu — postacie chleba i wina.
Postacie — kształt, barwa, smak, zapach.

Streszczenie. — Zbierzmy teraz krótko wszystko razem. Najśw. Sakrament Ołtarza jest to prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, który tamże pod postaciami chleba i wina jest rzeczywiście i istotnie obecnym. Co stało się z chlebem i winem, gdy Jezus wyrzekł nad niemi słowa: „To jest Ciało Moje — to jest Krew Moja?...“ Co pozostało jeszcze z chleba i wina po tych słowach?... Co to są postacie chleba i wina?... (Pyt. 1, 4—6).

III. Zastosowanie.

1. Najśw. Sakrament kryje w sobie Ciało i Krew Chrystusa. — Bezpośrednio przed obietnicą ustanowienia tego Sakramentu rozmnożył Jezus cudownie chleb i nakarmił zgłodniałe rzesze. Chleb to był poświęcany, gdyż Jezus błogosławił go. Czy Najśw. Sakrament jest także tylko poświęcanym chlebem?... W dzień św. Jana Apostoła święci się po kościołach wino. Kapłan podaje je do picia wiernym, mówiąc te piękne słowa: „Pij miłość św. Jana!“ Czy po przemienieniu znajduje się w kielichu także tylko poświęcane wino?... Widziałem raz obraz taki: Kapłan stoi przy ołtarzu i dokonuje właśnie Przemienienia. W tyle za kielichem widać krucyfiks; z otwartej rany boku Jezusa wytryska strumień krwi i spływa do kielicha kapłana. Czego uczy nas ten obraz?... Po św. Przemienieniu znajduje się w kielichu już nie wino, ale drogocenna Krew Jezusa Chrystusa.

2. Dlaczego jednak ukrywa się Jezus w Najśw. Sakramencie? Dlaczego nie możemy oglądać Go zmysłami?... Dzieje się to przedewszystkiem z dwóch powodów: a) Byśmy mogli wierzyć mocno w Jezusa, obecnego w Najśw. Sakramencie, a tak zasłużyć sobie nagrodę niebieską. Apostoł Tomasz nie chciał uwierzyć w zmartwychwstanie Chrystusa i powtarzał uparcie: „Nie uwierzę, dopóki nie włożę ręki mej w znaki ran Jego.“ Wkrótce potem objawił się i jemu zmartwychwstały Zbawiciel i powiedział mu: „Tomaszu, włóż palce twoje w znaki ran moich!“ A wtedy ten niewierny upadł Mu do nóg i zawołał ze czcią: „Pan mój i Bóg mój!“ Jezus zaś rzekł do niego z naganą: „Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni jednak, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ Wierzyć w to, co się widzi i rozumie, to nie jest żadna wiara; ale wierzyć w to, czego się nie widzi i nie rozumie, to zapewnia nam nagrodę wieczną. — b) Mamy zbliżać się do Jezusa z dziecięcem zaufaniem. Lecz Jezus znajduje się teraz w stanie uwielbionym. Wyobraźmy więc sobie, że naraz otworzyłoby się Tabernakulum, ze środka uniosłaby się Hostya święta i zwiększałaby się coraz w oczach naszych na kształt białego obłoku; a z cudownego zjawiska biłby na nas przedziwny blask nadziemski.

Cóżby działo się wtedy z nami, nędznymi grzesznikami? Serce nasze zadrżałoby lękiem, oczy byłyby oślepione blaskiem i nie moglibyśmy znieść widoku uwielbionego Jezusa. Lecz Jezus pragnie, byśmy zbliżali się do Niego z dziecięcą ufnością, a nie z trwogą i drżeniem. Chce, byśmy rozmawiali z Nim, jak przyjaciel z przyjacielem, jak dziecię z matką. Dlatego kryje się przed naszemi oczyma pod postaciami chleba i wina.

3. Jezus obecnym jest w Najśw. Sakramencie. W to wierzymy, chociaż nie możemy Go oglądać. Wiara ta mocna czyni nas bogatymi i szczęśliwymi. Wzbudzać też powinniśmy tę wiarę, ilekroć nawiedzamy Jezusa w Najświętszym Sakramencie. „O mój Jezu, wierzę mocno, iż rzeczywiście i istotnie obecnym jesteś w Najśw. Sakramencie Ołtarza! W tej wierze chcę żyć i umierać. O Jezu, pomnóż wiarę moją!“ (Przećwiczyć!) Odśpiewajmy jeszcze pieśń do Najśw. Sakramentu:

Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z Nieba,
Pod przymiotami ukryty chleba,

Zagrody nasze widzieć przychodzi,
I jak się dzieciom Jego powodzi.

Otocz Go wkoło, rzeszo wybrana!
Przed twoim Bogiem zginaj kolana.

Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem,
On twoim Ojcem, On przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka,
Że na ołtarzu codzień go czeka,

Sam ludu Swego odwiedza ściany,
Bo nawykł bawić między ziemiany.

Uścielajcie Mu kwiatami drogi,
Któremi Pańskie iść będą nogi.

Okrzyknijcie to na wszystkie strony:
W środku nas idzie Błogosławiony.

Straż przy Nim czynią Anieli możni,
Nie przystępujcie blizko, bezbożni.

Obyście kiedyś i wy poznali,
Jakiegośmy to Pana dostali.

On winy nasze darować lubi,
Jego się wsparciem ten naród chlubi.

W domu i w polu daje nam dary,
Serc tylko naszych żąda ofiary.

Niesiemy Ci je, Boże! niesiemy,
Dawaj nam łaski, serca dajemy.

I tej zamiany między stronami,
Niebo i ziemia będą świadkami.

My nie słyszymy, jak nam Niebiosy,
Odpowiadają swymi odgłosy!

V. Ten jest chleb, który zstąpił z Nieba,
R. Ktoby Go pożywał, żyć będzie na wieki.
V. Panie! wysłuchaj modlitwy nasze,
R. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

37-ma Katecheza.

Władza przemieniania.

(UWAGA. Z rozpoczęciem godziny religii należy w tym czasie odśpiewać zawsze z dziećmi jakąś pieśń do Najśw. Sakramentu, by wprowadzić dzieci zaraz na wstępie w odpowiedni nastrój).

Przygotowanie. — Gdy cesarz Karol Wielki prowadził wojnę z Sasami, zdarzyło się raz (na samą Wielkanoc), że książę Sasów Wittekind wkradł się jako żebrak do obozu Karola. Poznano go jednak, schwytano i stawiono przed cesarza. Karol począł go wypytywać, co widział w obozie. Na to rzekł mu poganin: „Przed dwoma dniami widziałem cię pogrążonego w smutku i dziwiłem się temu; nie mogłem bowiem pojąć, jak może smucić się władca tak potężny. (Był to właśnie Wielki Piątek i cesarz rozpamiętywał w żałobie mękę Chrystusa). Dziś jeszcze rano widziałem cię zasmuconego; gdy jednak zbliżałeś się w kościele

ku ołtarzowi, promieniało oblicze twe radością. Jeszcze większe było moje zdumienie, gdy ujrzałem, że wszyscy, którzy przystępowali do ołtarza, przyjmowali z rąk kapłana przecudne dzieciątko. Dzieciątko to uśmiechało się do jednych przyjaźnie, od innych zaś odwracało się ze wstrętem. Co to miało oznaczać, nie mogę pojąć.“ Na to rzekł cesarz: „Wiedz, że wielkiej dostąpiłeś łaski. Danem ci było widzieć to, czego nie możemy widzieć my wszyscy, nawet kapłani.“ Wnet potem przyjął Wittekind Chrzest święty. — Dlaczego nawrócił się ten poganin? ... Bóg sprawił cud i dał mu oglądać prawdziwe Dzieciątko Jezus w Najśw. Sakramencie; to spowodowało jego nawrócenie się. Fakt ten potwierdza wam to, co już słyszeliście: Chrystus jest rzeczywiście i istotnie obecnym w Najśw. Sakramencie. Powtórzmy ... Pierwszego przemienienia dokonał sam Jezus. My kapłani dokonujemy Przemienienia każdego dnia przy Mszy świętej. Wiecie to wszyscy. Czy przyglądaliście się już kiedy dokładnie kapłanowi przy ołtarzu?

Cel. — Teraz powiem wam, jak dokonuje kapłan świętego Przemienienia. Następnie zaś nauczymy się, skąd otrzymał kapłan władzę przemieniania.

I. Wzór.

Dzwonkiem daje ministrant znak, iż zbliża się chwila św. Przemienienia. Cisza nastaje w kościele i wszyscy z nabożeństwem spoglądają ku ołtarzowi. Kapłan bierze chleb (hostyę) w swe poświęcone ręce, wznosi oczy ku wizerunkowi Ukrzyżowanego, pochyla głowę na znak dziękczynienia, błogosławi chleb i wymawia nad nim te święte słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje.“ Zaraz potem ugina ze czcią kolano i podnosi Hostyę świętą do góry dla adoracyi. Ministrant daje znak dzwonkiem, wierni czynią znak krzyża i oddają Najśw. Sakramentowi cześć słowy: „Bądź pozdrowione, prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa! We czci najgłębszej uwielbiam Cię. O Jezu, dla Ciebie żyję! O Jezu, dla Ciebie umieram! O Jezu, twoim jestem w życiu i po śmierci!“ Podobnie bierze kapłan kielich z winem, dzięki czyni, błogosławi go i wyma-

wia nad nim święte słowa: „Ten jest kielich Krwi Mojej, Krew nowego i starego przymierza, która za was i za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów. Ilekroć to czynić będziecie, na moją czyńcie pamiątkę!“ Znowu uklęka kapłan ze czcią i podnosi kielich. Dzwonek się odzywa i wszyscy adorują Najśw. Sakrament słowy: „Bądź pozdrowiona, najdroższa Krwi Jezusa Chrystusa! Cześć Ci oddajemy w najgłębszej pokorze. O Jezu, bądź mi miłościwym! O Jezu, bądź mi miłosiernym! O Jezu, odpuść mi grzechy moje!“ Tak mija chwila św. Przemienienia.

II. Wykład.

1. (Św. Przemienienie). — Teraz zapytuję was: Co znajduje się na ołtarzu po Przemienieniu?... Przedtem był tam chleb i wino; po Przemienieniu jest już Ciało i Krew Chrystusa. W chwili bowiem, kiedy kapłan mówi: „To jest Ciało Moje“, przemienia się chleb w Ciało Chrystusa; a gdy mówi: „To jest Krew Moja“, przemienia się wino w Krew Chrystusa. Chleb przestaje być chlebem, a wino winem. Prawda, że to, co widzimy oczyma, wydaje się być i teraz chlebem i winem; ale są to tylko postacie chleba i wina. Wszystko odbywa się więc tak, jak przy pierwszem św. Przemienieniu podczas ostatniej Wieczerzy. Ważna to dla nas prawda, w którą wierzyć musimy, chociaż jej nie rozumiemy: Po przemienieniu znajduje się na ołtarzu prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina. (Pyt. 10).

2. (Władza przemieniania). — Zapewne zdumiewacie się nad tem, że kapłan jest w stanie dokonać tak wielkiego cudu. Kto dał mu władzę ku temu?... Sam z siebie nie może kapłan tego dokonać, bo i on jest tylko ułomnym człowiekiem. Także nie jest kapłan sam z siebie godzien dokonać św. Przemienienia, bo jest, jak wszyscy ludzie, grzesznikiem. Władzę tę ma więc kapłan z rąk Chrystusa. Przypomnijcie sobie słowa Pana, wyrzeczone zaraz po dokonaniu Przemienienia: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“ Kto mi to objaśni?... Chrystus powiada temi słowy: Co Ja teraz uczyniłem, to macie i wy czynić. Ja przemieniłem chleb i wino, i wy macie przemieniać chleb

i wino. Dałem wam Moje Ciało i Krew jako Komunię; i wy macie podawać wiernym ten pokarm duszy. Władza przemieniania chleba i wina pochodzi więc od Chrystusa samego. Słowy: „To czyńcie na Moją pamiątkę“ udzielił Jezus Apostołom władzy przemieniania. (Pyt. 7).

„To czyńcie na Moją pamiątkę!“ Krótkie zdanie, a tak niezmiernej wagi i wartości. U Boga nie potrzeba wielu słów. Bóg mówi: „Niech się stanie światłość!“ i staje się światłość. Jezus rzekł do człowieka, chorego od 38 lat: „Wstań, weźmij łoże twoje a chodź!“ i natychmiast ozdrowiał ów człowiek. Na zmarłego od kilku dni Łazarza woła Jezus: „Łazarzu, wynijdź z grobu!“ i zmarły zmartwychwstaje natychmiast. Tak i tu powiedział Jezus krótko: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“ i odtąd byli Apostołowie kapłanami (i Biskupami) i mogli dokonywać św. Przemieniania. Te słowa były niejako testamentem Chrystusa; przez nie dał On początek wszystkim ofiarom Mszy świętej, sprawowanym po całym świecie aż po dzień ostateczny.

3. (Odnawianie się Przemienienia). — Apostołowie zastosowali się do zlecenia Chrystusa. Czynili to, co i On, mianowicie przemieniali chleb i wino, i udzielali wiernym Komunii świętej. Lecz musiał przyjść na Apostołów kres śmierci. Czy wraz z nimi zniknęła także władza Przemieniania?... To jest niemożebnem. Jezus chciał pozostawić pamiątkę nie tylko Apostołom, ale wszystkim, którzy w Niego wierzą i miłują Go; testament swój uczynił aż po koniec świata. Dlatego też wyświęcili Apostołowie innych bogobojnych mężów na Biskupów i kapłanów i na nich przenieśli władzę przemieniania. Władza przemieniania chleba i wina przeszła z Apostołów na wszystkich Biskupów i kapłanów. (Pyt. 8). Tak odbywało się to przelewanie władzy przez wszystkie stulecia i tak trwać będzie aż do powtórnego przyjścia Chrystusa. I ja także otrzymałem władzę przemieniania podczas święceń kapłańskich. Ilekroć jestem przy ołtarzu i odprawiam Mszę świętą, czynię to samo, co niegdyś czynił Chrystus. Zastępuję przy ołtarzu Jego miejsce i w Jego imieniu wymawiam te święte słowa: „To jest Ciało Moje — to jest Krew Moja!“ Biskupi i kapłani

wykonują tę swoją władzę we Mszy św., gdy nad chlebem i winem wymawiają słowa: „To jest Ciało Moje — to jest Krew Moja!“ (Pyt. 9).

Na tablicę!

Po przemienieniu — Ciało i Krew Chrystusa.

Władza przemieniania — Od Chrystusa — „To czyńcie ...“ Biskupi i kapłani; we Mszy świętej.

Streszczenie. — To, co zaszło przy ostatniej wieczerzy, odnawia się teraz każdego dnia w kościołach naszych. Czy Chrystus dał także Apostołom władzę przemieniania chleba i wina? ... Na kogo przeszła ta władza od Apostołów? Kiedy wykonują Biskupi i kapłani tę władzę? ... Co znajduje się na ołtarzu po Przemienieniu? ... (Pyt. 7—10).

III. Zastosowanie.

1. Widzicie tu dwa obrazki: Na jednym przedstawionym jest Chrystus przy ostatniej Wieczerzy, na drugim kapłan, dokonujący św. Przemienienia. Porównajcie te oba obrazy! ... Co uczynił niegdyś Chrystus przy ostatniej Wieczerzy, to samo czyni kapłan we Mszy podczas przemienienia. Jedna zachodzi tu tylko różnica: Chrystus dokonał Przemienienia Swą Boską wszechmocą, zaś kapłan dokonywa go wszechmocą Chrystusa i w Jego zastępstwie.

2. Przemienienie jest przedziwną tajemnicą, której nie zdołamy nigdy pojąć. Ale właśnie dlatego nie powinniśmy zbytnio dociekać jej ani badać. W dziełku bardzo cennem „Naśladowanie Chrystusa“ powiedzianem jest: „Kto zbytnio zapuszcza się w dociekania nad Majestatem Bożym, ten przygniecion będzie jego wspaniałością.“ Rozumiecie te słowa? ... Kto zbyt długo patrzy w słońce, dozna oślepienia, bo oko nie może znieść tego jasnego i jaskrawego światła. A kto zbytnio zagłębia się w tajemnicę Przemienienia i dufa, że potrafi ją pojąć, ten dozna zupełnego przyćmienia rozumu i może łatwo utracić zupełnie światło wiary. Dlatego powiedzianem jest dalej: „Z prostaczą i niezachwianą wiarą i ze czcią zbliżaj się do Najświętszego Sakramentu. Czego nie możesz zrozumieć, po-

zostaw to Bogu wszechmocnemu. Bóg nie oszuka cię pewnie.“ Ten bywa oszukanym, kto zbytnio wierzy sobie samemu. Wzbudźmy więc zaraz akt wiary: „O mój Jezu, wierzę mocno, że jesteś rzeczywiście i istotnie obecnym w Najśw. Sakramencie Ołtarza. W tej wierze chcę żyć i umierać. O Jezu, pomnóż moją wiarę!“

3. Najśw. Sakrament otrzymał z biegiem czasu przeróżne nazwy. Przejdziemy je, a wy do najbliższej lekcyi rozważcie, co każda nazwa oznacza.

a) Sakrament Ołtarza: Ten Sakrament przygotowywanym bywa przy Mszy świętej na ołtarzu, na ołtarzu przechowuje Go się i na ołtarzu wystawia do adoracyi.

b) Najświętszy Sakrament: Żaden inny Sakrament nie jest tak świętym. We wszystkich innych Sakramentach otrzymujemy tylko łaskę Chrystusa; w tym Sakramencie otrzymujemy Chrystusa samego.

c) Uczta Pańska: Jezus ustanowił ten Sakrament i darował Go nam przy uczcie, czyli przy ostatniej Wieczerzy.

d) Stół Pański: Kto komunikuje się, tem samem bywa zapraszanym do stołu Pańskiego. Chrystus sam jest gospodarzem i gościem w duszy naszej.

e) Najczcigodniejsze Dobro: Niema nic większego na Niebie i na ziemi ponad Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

f) Boże Ciało: Tyle, co Ciało Pana, żywe, istotne Ciało.

g) Komunia: Słowo to pochodzi z języka łacińskiego i oznacza zjednoczenie. Dlaczego?... to zrozumiecie później.

h) Wiatyk: Pokrzepienie czyli umocnienie na drogę do wieczności — dla chorych i konających.

i) Eucharystya: Słowo to greckie oznacza dziękczynienie. Jezus czynił dzięki Bogu przed dokonaniem przemienienia. I my winniśmy dziękować Bogu, zwłaszcza po Komunii świętej.

k) Chleb anielski: Czy mogą Aniołowie przyjmować ten Chleb? Nie! Tylko my ludzie dostąpiliśmy tego szczęścia. Ale, przyjmując ten chleb, musimy być czystymi jako Aniołowie.

38-ma Katecheza.

Obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Przygotowanie. — Widać nieraz na ołtarzach obrazy, przedstawiające św. Apostoła Piotra, jak dokonywa właśnie św. Przemienienia; z ust jego bowiem wychodzą słowa: „To jest Ciało Moje!“ W tej chwili zstępuje z Nieba Dzieciątko Jezus na Hostyę świętą. Na stopniach ołtarza klęczą inni Apostołowie, a dalej w tyle różni mężowie, niewiasty i dzieci ze wszystkich krajów ziemi, białej i ciemnej rasy. Nad całem tem zebraniem unosi się Anioł, dmący w trąbę, z której otworu wychodzą słowa: „To czyńcie na Moją pamiątkę.“ — Czego uczy nas ten obraz?... Msza święta jest ucztą Chrystusa i ma być obchodzoną u wszystkich ludów i po wszystkie dni aż do skończenia świata. Wiemy to już i powtarzamy obecnie... Po Przemienieniu znajduje się już na ołtarzu sam Chrystus. — Ale teraz chodzi o to:

Cel. — Jak długo i w jaki sposób obecnym jest Chrystus? To rozważymy teraz właśnie. Dowiecie się tu rzeczy cudownych i nad wyraz tajemniczych, których wprawdzie zrozumieć nie możemy, ale które przyjąć musimy z korną wiarą.

I. Wzór.

Odprawia się właśnie Msza święta, podczas której mają dzieci przystąpić do Komunii świętej. Na ołtarzu stoi obok kielicha mszalnego także drugi kielich (ciborium) z małemi Hostyami. Mija Ofiarowanie i trzykrotny głos dzwonka odzywa się na Sanctus. Kościelny zapala stojącą obok ołtarza wielką świecę, zwaną Sanctus. Kapłan modli

się po cichu: odmawia Memento czyli wspomnienie za żywych. Następnie znowu słychać głos dzwonka — znak na Podniesienie. Kapłan odkrywa ciborium, bierze do ręki wielką Hostyę mszalną i wymawia te święte słowa: „To jest Ciało Moje.“ Podobnie wymawia nad kielichem święte słowa konsekracyi. Wszystkie dzieci oddają hołd obecnemu na ołtarzu Jezusowi. Następuje znowu modlitwa cicha — Memento czyli wspomnienie za umarłych. Potem odmawia kapłan głośno: Pater noster — Ojcze nasz! Bezpośrednio potem bierze wielką Hostyę, przełamuje ją i wpuszcza małą cząsteczkę do kielicha. Znowu słychać dzwonek: To kapłan przyjmuje Komunię świętą. Po Komunii kapłańskiej odbywa się Komunia dzieci. Kapłan odkrywa ciborium, wyjmuje jednę Hostyę, pokazuje ją obecnym i mówi: „Ecce Agnus Dei: Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.“ Następnie powtarza trzykroć: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja.“ Po tych słowach przystępują wszystkie dzieci ze czcią wielką do Stołu Pańskiego i przyjmują Najśw. Sakrament. Po Komunii gasi kościelny świecę Sanctus. Kapłan wstawia ciborium z pozostałemi Hostyami do Tabernaculum i zamyka je.

II. Wykład.

1. (Czas trwania obecności). — Nie wszyscy może zrozumieli, jaki cel ma ta paląca się świeca; a jednak ma ona piękne znaczenie. Zapala się ją przed Podniesieniem, a gasi po Komunii. Co to ma oznaczać?... Świeca płonie obok ołtarza tak długo, jak długo Chrystus obecnym jest na ołtarzu. Światło jej woła na nas niejako: „Chrześcijaninie! Twój Jezus jest tu obecnym, więc oddaj Mu cześć w pokorze!“ To zrozumieć łatwo. Wszak Chrystus obecnym jest przy Mszy na ołtarzu od Przemienienia aż do Komunii.

Wspominałem wam jednak, że po Komunii przechowywa się ciborium ze św. Hostyami w ołtarzu. A więc Jezus jest rzeczywiście obecnym w Tabernaculum! Tak jest. Jak długo trwa postać św. Hostyi, tak długo obecnym jest i Chrystus. Gdy postacie ulegną zniszczeniu, ustaje

także obecność Chrystusa. Gdyby która z Hostyi spaliła się lub z czasem uległa zniszczeniu, przestałaby tem samem być Ciałem Chrystusa. Zapamiętajmy więc sobie: Chrystus obecnym jest w Najśw. Sakramencie z Ciałem i Krwią tak długo, jak długo trwają postacie. (Pyt. 11).

2. (Dwie postacie). — Kapłan przemienia we Mszy św. najpierw chleb, a potem wino. Podczas Komunii przyjmuje najpierw Ciało a potem Krew Chrystusa. Wam jednak, gdy w tym roku przystąpicie do Komunii, poda kapłan tylko św. Hostyę; z kielicha nie wolno wam pić. Czy wystarcza to dla was?... Wiedzcie tedy, że kapłan nie otrzymuje bynajmniej więcej, tylko tyle, co i wy. Dlaczego? Dlatego, że i w samej Hostyi świętej obecnym jest cały Chrystus z Ciałem i Krwią, jako Bóg i jako Człowiek: ten sam Jezus, który uwielbiony przebywa w Niebie. — W pierwotnych czasach chrześcijaństwa wolno było dawać Komunię św. nawet niemowlętom; lecz nie dawano im Hostyi, tylko parę kropelek z kielicha. A jednak i one przyjmowały Chrystusa w całości: Chrystus bowiem nie jest podzielony. Gdzie jest Krew Chrystusa, tam musi być i Jego Ciało. Tak naucza Kościół: Pod każdą postacią obecnym jest Chrystus cały i niepodzielny, jak cały i niepodzielny króluje w Niebie. (Pyt. 12). Niepojęta to wprawdzie tajemnica, ale prawdziwa i dlatego przyjmujemy ją z wiarą.

3. (Łamanie Hostyi). — Słyszeliście, że po Pater noster przełamuje kapłan Hostyę na dwie części; potem odłamuje jeszcze małą cząsteczkę i upuszcza ją do kielicha. Co to ma oznaczać?... Łamanie Hostyi ma nam przypominać, jako przy śmierci Chrystusa dusza odłączyła się od ciała. Czy jednak łamanie Hostyi nie sprawia bólu Jezusowi?... O tem nie może być mowy; kapłan łamie bowiem nie Ciało Chrystusa, ale tylko postać chleba. Ponadto nie może uwielbione Ciało Jezusa odczuwać już żadnej boleści. — Jedna zachodzi jeszcze wątpliwość: Czy po złamaniu Hostyi obecnym jest Jezus w każdej części tylko po połowie? Albo może obecnym jest w jednej części, a w drugiej wcale nie?... Otóż Jezus obecny jest cały w każdej pojedynczej cząstce Hostyi. Tak też uczy kate

chizm: Kapłan łamie czyli dzieli tylko postacie; ale samo Ciało Chrystusa obecne jest całe i żywe w każdej pojedynczej cząstce. (Pyt. 12).

Chrystus jest cały w całej Hostyi i cały w każdej cząstce Hostyi. Tajemnica ta przewyższa pojęcie rozumu naszego; postaram się jednak uczynić wam ją nieco zrozumialszą. Weźmy takie porównanie! Jest troje rodzeństwa. Wszyscy przychodzą głodni ze szkoły. Matka bierze kawałek chleba, dzieli na trzy części i daje każdemu dziecku kawałek. Części te są wprawdzie mniejsze, niż cały kawałek, a jednak każde dziecko ma chleb. Gdy kapłan złamie św. Hostyę, to pojedyncze części są wprawdzie mniejsze, ale każda cząstka jest Ciałem Chrystusa. — Jeszcze inne porównanie! Masz w domu zwierciadło, przeglądasz się w niem i widzisz własną twarz. Zbij to zwierciadło na trzy części i przejrzyj się w każdym kawałku! W każdym zobaczysz całe odbicie siebie. Złóż te kawałki napowrót, a znowu ujrzysz w niem odbicie swe jednorazowe. Zastosujmy to do św. Hostyi. W całej Hostyi jest cały Chrystus. Kapłan przełamuje tę Hostyę na trzy części. Teraz jest Chrystus cały w każdej części. Podczas Komunii spożywa kapłan dwie części Hostyi a jednak przyjmuje Chrystusa tylko raz.

(UWAGA. Katecheta może przynieść do szkoły hostyę niekonsekrowaną i pokazać dzieciom sposób łamania. Nie zachodzi przytem żadna profanacya).

Na tablicę!

Chrystus obecny — jak długo trwają postacie.
Chrystus cały — pod każdą postacią.
Chrystus cały — w każdej cząstce.

Streszczenie. — Słyszeliście dziś cudowne i niepojęte, a jednak prawdziwe rzeczy. Powiedzcie mi teraz: Jak długo obecnym jest Chrystus w Najśw. Sakramencie?... Czy pod postacią chleba jest tylko Ciało Chrystusa, a pod postacią wina tylko Krew Jego?... Gdy kapłan łamie albo dzieli św. Hostyę, czy dzieli także Ciało Chrystusa?... (Pyt. 11—13).

III. Zastosowanie.

1. Chrystus obecnym jest w Sakramencie, jak długo trwają postacie. Czy wiecie teraz, dlaczego przed Tabernaculum pali się światło? Światło to płonie dzień i noc i zwie się dlatego „wiecznem światłem.“ Odbywa ono niejako straż honorową przed mieszkaniem Jezusa. Przed wiekami wiodła gwiazda cudowna trzech Królów do Betleem; nad stajenką zatrzymała się, jakoby chciała powiedzieć: Tu leży Boskie Dzieciątko Jezus! Podobnie teraz mówi nam wieczne światło: Tu, w Tabernaculum, znajduje się Jezus, światłość świata; pójdźmy i pokłońmy się Mu! — Czy rozumiecie teraz także, dlaczego katolicy budują tak wspaniałe świątynie? Są kościoły, których budowa kosztowała wiele milionów, np. kościół św. Piotra w Rzymie, Katedra medyolańska, Katedra kolońska, kościół Maryacki w Krakowie itd. Czy to może marnotrawstwo? O nie! Dla Jezusa w Sakramencie nie może nic być za piękne, ani za kosztowne. — Przy Mszy świętej obecnym jest Jezus na ołtarzu od Przemienienia aż do Komunii. Pobożni wierni oddają Mu przez cały ten czas cześć, i to na klęczkach.

2. (Chrystus jest cały obecny pod każdą postacią). — Dawniej wolno było przyjmować Komunię pod obiema postaciami. Teraz jednak wolno komunikować się tylko pod jedną postacią, pod postacią chleba. Protestanci mówią, że taka Komunia jest nieważną. Dlaczego też Kościół zniósł Komunię z kielicha?... Wielu było takich, którzy nie chcieli pić ze wspólnego kielicha. Trafiało się także nieraz, że podczas takiej Komunii rozlewała się św. Krew i ulegała przez to znieważeniu. Przedewszystkiem jednak chce Kościół przez wprowadzenie tego zwyczaju zaznaczyć publicznie, że Chrystus obecny jest cały także pod jedną postacią.

3. Chrystus jest cały w każdej cząstce Hostyi. Czy przypatrywaliście się dokładnie kapłanowi przy sprawowaniu Komunii świętej? Zanim wypije świętą Krew, zbiera troskliwie pateną najdrobniejsze okruchy, jakie mogły pozostać na ołtarzu z Hostyi świętej. Skądże ta troskliwość?... Bo w każdej nawet najmniejszej cząstce jest obecny cały Chrystus, więc żadna cząstka nie może

pozostać i zginąć. — Czasem zdarza się, że człowiek ciężko chory z trudnością tylko może połykać. Wtedy kapłan komunikujący go nie podaje mu całej Hostyi, tylko małą cząstkę; a jednak chory przyjmuje całego Chrystusa.

4. Ku czci Najśw. Sakramentu zaśpiewajmy na zakończenie pieśń:

U drzwi Twoich stoję, Panie!
Czekam na Twe zmiłowanie,
Który pod osobą chleba,
Prawdziwy Bóg jesteś z Nieba.

W tym Najświętszym Sakramencie,
Z Nieba stawa w tym momencie,
W tej Hostyi jest Bóg żywy,
Choć zakryty, lecz prawdziwy.

Jak wielki cud Bóg uczynił,
Że chleb w Ciało Swe przemienił,
A nam pożywać zostawił,
Ażeby nas przez to zbawił.

Święty! Mocny! Nieśmiertelny!
W Majestacie Swym niezmierny!
Aniołowie się lękają,
Choć na Jego twarz patrzają.

Wszyscy niebiescy duchowie,
Lękają się i królowie;
Niebo, ziemia, ani morze
Pojąć, co jest Bóg, nie może.

Żaden z wojska Anielskiego
Nie dostąpi nigdy tego,
Czego człowiek dostępuje,
Ciało i Krew gdy przyjmuje.

Jam niegodzien, Panie! tego,
Abyś wszedł do serca mego.
Rzeknij tylko słowo Twoje,
A tem zbawisz duszę moję.

Kłaniam się Tobie samemu,
Bądź miłościw mnie grzesznemu!
Niechaj żyję z Tobą, Panem,
Aż na wieki wieków. Amen.

39-ta Katecheza.

Adoracya Najśw. Sakramentu.

Przygotowanie. — Jezus Chrystus jest Bogiem, i jako Bogu, winniśmy oddawać Mu cześć. Gdy Boskie Dzieciątko spoczywało w żłóbku, unosiły się nad stajenką chóry Aniołów i śpiewały pieśni pochwalne. Wkrótce przybyli także pobożni pasterze, i klękając, oddawali cześć Boskiemu Dzieciątku. Później zaś, za śladem cudownej gwiazdy, przybyli z krain wschodnich trzej Mędrcy; ci także upadli na twarz przed Dzieciątkiem i oddali Mu cześć. Co uczynił Apostoł Tomasz, gdy okazał mu się zmartwychwstały Zbawiciel?... I on upadł Jezusowi do nóg, wołając ze czcią: „Pan mój i Bóg mój!“ Gdy Chrystus wróci przy końcu świata jako Sędzia, wtedy wszystkie narody upadną przed Nim i oddadzą Mu cześć. Gdzie tylko jest Jezus, wszędzie winniśmy oddawać Mu cześć i hołd. Wiecie zaś, że Jezus jest w Najśw. Sakramencie rzeczywiście i istotnie obecnym. Dlatego winniśmy także cześć i uwielbienie Jezusowi w Najśw. Sakramencie.

Cel. — Dziś właśnie chciałbym pouczyć was dokładniej, jak mamy czcić i uwielbiać Jezusa w Najśw. Sakramencie. — Cesarz Rudolf z Habsburga był księciem rycerskim i dzielnym. Był jednak także pobożnym chrześcijaninem i wielkim czcicielem Najśw. Sakramentu. Odnośnie do tego opowiem wam tu piękne zdarzenie z jego życia. Posłuchajcie!

I. Wzór.

Pobożny a dzielny hrabia Rudolf z Habsburga, późniejszy cesarz Niemiec, wybrał się raz na polowanie. Jechał na wspaniałym rumaku, a za nim śpieszył wierny jego giermek. Właśnie zbliżali się ku potokowi, wezbranemu

wskutek napływu wód górskich, gdy wtem usłyszeli głos dzwonka. Boczną ścieżką zbliżał się ku nim pieszo kapłan, śpieszący do chorego z Ciałem Pańskiem; poprzedzał go sługa kościelny.

Hrabia Rudolf zsiadł natychmiast z konia i uklęknął na gołej ziemi, odkrywając w pokorze głowę przed Bogiem, ukrytym w Hostyi świętej.

Tymczasem kapłan stanął nad brzegiem wezbranego potoku. Nie widząc żadnego przejścia, odłożył na bok Wiatyk, usiadł nad brzegiem i począł śpiesznie zdejmować obuwie.

„Co zamierzasz czynić?“ — zagadnął go zdziwiony Rudolf. — Kapłan odparł spokojnie: „Panie! Śpieszę do konającego, który tęskni za Chlebem anielskim, by pokrzepić się na drogę wieczności. A że właśnie wezbrane wody zerwały kładkę, więc próbuję przejść boso przez wodę, by pośpieszyć z pociechą konającemu.“

„Na to nie pozwolę“ — zawołał hrabia — „by sługa Boży niósł pieszo Ciało Pana mego, podczas gdy ja jadę na koniu.“ Rzeczywiście zniewolił kapłana, by dosiadł jego wspaniałego rumaka, a sam dokończył polowania na koniu swego giermka.

Nazajutrz rano przybył kapłan do zamku, prowadząc za uzdę konia hrabi. Przybył zwrócić go Rudolfowi z serdeczną podzięką. Lecz Rudolf, nie przyjmując podziękowania, rzekł z pokorą: „Nie daj, Boże, abym ośmielił się dosiąść konia, który piastował na swym grzbiecie mego Pana i Stwórcę. A jeśli ty, Ojcze, nie chcesz użyć go dla siebie, to obróć go na wyłączną służbę Boga, któremu przecież zawdzięczam wszystko, co posiadam, ciało i duszę, zaszczyty i dostatki.“

II. Wykład.

Czy zrozumieliście myśl, znaczenie tego opowiadania? Kapłan niesie do konającego Najśw. Sakrament; przed nim kroczy sługa kościelny. Hrabia Rudolf słyszy głos dzwonka. Przerywa natychmiast jazdę, zsiada z konia i odkrywa głowę. Dlaczego? ... Czyni to z uszanowaniem dla Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie. Co więcej, klęka nawet na gołej ziemi. Dlaczego to czyni? ... Ugięcie kolana

jest oznaką czci. Przypomnijcie sobie Mojżesza na puszczy. Gdy zbliżył się do płonącego krzaka i usłyszał głos Boga, upadł natychmiast na twarz. Podobnie i Rudolf oddaje cześć Jezusowi, padając na kolana. Był on potężnym księciem, wiedział jednak, że wobec Jezusa nawet największy władca jest tylko nędznym, ułomnym grzesznikiem: Jezus bowiem jest Królem Nieba i ziemi.

Dalsze postępowanie wykazuje nam jeszcze dokładniej pokorę i wiarę Rudolfa. Kapłan chce przejść boso przez wezbrany strumyk. Lecz szlachetny książę nie pozwala na to. Oddaje natychmiast kapłanowi swego własnego konia, by sługa Boży mógł stanąć na czas u łoża konającego. Piękny to uczynek miłości, który Rudolf uwieńcza jeszcze swem postąpieniem dnia następnego. Z podziękowaniem odprowadza mu kapłan pożyczonego konia; ale Rudolf nie chce go już przyjąć, tylko darowuje go kapłanowi na wyłączną służbę Bożą. A jak wzniośle brzmią jego słowa!... „Nie daj, Boże, abym ośmielił się dosiąść konia, który na swym grzbiecie niósł mego Pana i Stwórcę.“ Oto tak silną była jego wiara w Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie. Tak czci dostojny książę tę najświętszą Tajemnicę! Postępowanie jego niech będzie wam przykładem do naśladowania. Pamiętajmy zawsze o tem, że winniśmy cześć i uwielbienie Jezusowi w Najśw. Sakramencie.

III. Zastosowanie.

Zastosujmy do nas samych naukę, płynącą z powyższego przykładu. Zapytuję więc was: Jak mamy okazywać naszą cześć i uwielbienie Jezusowi w Najśw. Sakramencie?

1. Gdy wchodzicie do kościoła, witajcie zaraz Chrystusa w Najśw. Sakramencie i ze czcią zginajcie przed Nim kolana. Możecie przytem mówić w duchu: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.“ (Pokazać i przećwiczyć!)

2. Podczas św. Przemienienia powinniście zawsze klęczeć. W chwili tej unoszą się Aniołowie dokoła ołtarza i oddają cześć ukrytemu Zbawicielowi. Zjednoczcie się duchem z nimi i mówcie nabożnie: „Bądź pozdrowione, praw-

dziwe Ciało Jezusa Chrystusa! Uwielbiam Cię w najgłębszej pokorze..."

3. Nieraz zdarzy się wam spotkać kapłana, niosącego Najśw. Sakrament do chorego. Wspomnijcie wtedy na zacnego hrabię Rudolfa z Habsburga, klękajcie ze czcią i mówcie: „Jezu, dla Ciebie żyję! Jezu, dla Ciebie umieram! Jezu, Twoim jestem w życiu i po śmierci!" Jezus wynagrodzi wam to postępowanie Swem błogosławieństwem.

4. W niektórych dyecezyach istnieją stowarzyszenia „nieustającej Adoracyi." Mają one na celu oddawanie ustawicznej czci Jezusowi w Najśw. Sakramencie. W poszczególnych kościołach po kolei wystawiony jest Najśw. Sakrament od rana do wieczora, a wierni przychodzą adorować Go. W nocy odbywa się uroczysta adoracya w każdym z klasztorów po kolei. I tak trwa to dzień po dniu, rok po roku i stąd nazwa „nieustająca Adoracya." Piękny to zwyczaj; obowiązkiem też jest każdego członka parafii uczestniczyć w takiej adoracyi, oddawać cześć Jezusowi, przepraszać Go za upokorzenia, na jakie wystawiony jest ze strony złych ludzi. Adoracya taka jest symbolem i przygotowaniem wiecznej adoracyi w Niebie.

5. Jezus jest zawsze obecnym w Najśw. Sakramencie. Objaw to niezmiernej miłości Jego, na którą nie zasłużyliśmy zupełnie. A przecież jest wielu chrześcijan, którzy nie mają żadnej miłości ku Jezusowi, ukrytemu w Najśw. Sakramencie, owszem ranią jeszcze Serce Jego swem postępowaniem. Niektórzy zapędzają się w bluźnierstwach tak daleko, iż dziw, że karząca ręka Boga nie dotyka ich na miejscu. Przypuszczam, że niema tu między nami chyba żadnego, któryby w przekleństwach nadużywał świętego słowa „Sakrament." A jeśli zdarzy się wam usłyszeć to u innych, przepraszajcie za nich Jezusa, mówiąc pokornie: „Niechaj będzie pochwalony..."

Jedno jeszcze chciałbym wpoić na zawsze w serca wasze. Macie wszyscy przystąpić do Komunii św. i cieszycie się już naprzód tem, że Jezus zagości do serc waszych. Starajcież się i wy sprawić radość Jezusowi i nawiedzajcie Go gorliwie w Jego Sakramencie. Niech żaden dzień nie minie wam bez odwiedzenia Najśw. Sakra-

mentu. A jak macie modlić się przytem? To właśnie powiem wam teraz:

Na tablicę!

Odwiedzanie Najśw. Sakramentu.

a) Uklęknienie: „Niech będzie pochwalony...“

b) Znak krzyża — Jezu, dla Ciebie żyję...“ — znak krzyża.

c) Wiara i adoracya: „O mój Jezu! Wierzę mocno, że jesteś rzeczywiście i istotnie obecnym w Najśw. Sakramencie Ołtarza. W tej wierze chcę żyć i umierać. O Jezu, pomnóż wiarę moją! Z czcią największą uwielbiam Cię. O Maryo, Matko moja, przyjdź i dopomóż mi uczcić Jezusa! Aniołowie i Święci Nieba, przybądźcie wszyscy i dopomóżcie mi uczcić Jezusa. Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie!“

d) Skrucha: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona dusza moja!“ (Trzykroć).

e) Pragnienie Jezusa (Komunia duchowna):

Jezu, o Jezu, ja tak pragnę Ciebie,
Do serca wzywam Cię, anielski Chlebie!
Kiedyż to przyjdziesz do serca mojego
I dasz skosztować słodycz serca Twego?

Szukam Cię wszędzie, o Jezu mój drogi,
Bez Ciebie życie, to ciernie i głogi!
Więc wołam z duszy po tysiąckroć razy,
Przyjdźże, ach przyjdźże Baranku bez zmazy!

Niema nic w świecie, co głód mój ukoi,
Tęsknoty serca nic nie uspokoi!
Tylko Twa miłość, mój Boże i Panie,
Pragnienie duszy uciszyć jest w stanie.

Dlatego łaknę, dlatego tak proszę,
Jezu, ku Tobie tęskne oczy wznoszę;
Przyjdźże i weźmij duszę, serce moje,
Przyjdźże i weźmij je jak własność Swoję!

Wprawdzie jam nie jest bez grzechu i złości,
Ciebiem niegodzien, najświętsza Czystości!
Odezwij tylko się Twej łaski słowy,
A spadną ze mnie grzechów mych okowy!

Powiedz mi Jezu, błagam, powiedz przecie,
Że mi odpuszczasz, żem ja Twoje dziecię,
A wstanę, Jezu, pobiegnę do Ciebie,
Do serca przyjmę Cię, anielski Chlebie!

f) Pozdrowienie Maryi: „Pomnij, o najdobrotliwsza Panno Maryo, że od wieków nie słyszano, ażeby kto, uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie, o Maryo, Panno nad pannami, Matko Jezusa Chrystusa; przystępuję do Ciebie, biegnę do Ciebie, staję przed Tobą, jako grzeszny, drżąc i wzdychając. O Pani świata, racz nie gardzić mojemi prośbami. O Matko Słowa przedwiecznego, racz wysłuchać mnie nędznego, który do Ciebie z tego podołu płaczu o pomoc wołam. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze, a osobliwie w godzinę śmierci. Amen."

g) Znak krzyża — „Jezu, dla Ciebie żyję..." — znak krzyża.

h) Uklęknienie — „Niechaj będzie pochwalony..."

(UWAGA. Gdy dzieci nauczą się już dobrze tych modlitw, niech katecheta zaprowadzi je do kościoła celem wspólnego nawiedzenia Najśw. Sakramentu).

40-ta Katecheza.

Pierwsza ofiara.

Przygotowanie. — Podczas ostatniej Wieczerzy odbyła się pierwsza ofiara Mszy świętej. Treścią naszych nauk najbliższych będzie właśnie Ofiara Mszy świętej. Byście jednak mogli zrozumieć należycie tę ofiarę, musicie najpierw dowiedzieć się, czem jest ofiara wogóle.

O składaniu ofiar słyszeliście już nieraz. Częste są o tem wzmianki w dziejach biblijnych... Kain i Abel składali Bogu ofiarę. Kain ofiarowywał pierwociny plonów

polnych, Abel składał w ofierze młode jagnię. Ofiara Kaina była bezkrwawą, ofiara Abla krwawą. Noe po opuszczeniu arki zbudował ołtarz i złożył Bogu ofiarę dziękczynną. Król-kapłan, Melchizedech, ofiarował Panu chleb i wino. Abraham był gotów złożyć w ofierze własnego syna swego. Słuchał słów Pana, który rzekł: „Weźmij syna twego, którego miłujesz, Izaaka, idź z nim na górę Moria i ofiaruj mi go w ofierze całopalnej.“ W tym wypadku chciał Bóg tylko wypróbować posłuszeństwo Abrahama. W miejsce Izaaka ofiarował potem Abraham kozła. Po dokonanem ustawodawstwie na górze Synai wystawił Mojżesz ołtarz u stóp góry i złożył Panu ofiarę. Wspaniałą ofiarę złożył król Salomon z okazyi poświęcenia świątyni. A po dokonaniu uroczystego błogosławieństwa spadł ogień z Nieba i pożarł ofiarę. Podobnie rzecz się stała przy ofierze Eliasza. Ogień z Nieba pochłonął ofiarę, i drzewo i wodę, rozlaną dokoła ołtarza. W świątyni Jerozolimskiej zabijano każdego rana i wieczora baranka bez zmazy i palono go na ołtarzu jako ofiarę.

Cel. — Przypatrzmy się bliżej jednej z tych ofiar — ofierze Abla i Kaina; jest to pierwsza ofiara, o jakiej wspomina Historya święta. Zobaczymy, co należy do istoty ofiary.

I. Wzór.

Bóg pobłogosławił szczodrze trzody Abla. Celem okazania podzięki Panu, wybudował Abel ołtarz z kamieni, naniósł nań drzewa i zapalił je. Wybrawszy najpiękniejsze jagnię ze swej trzody, włożył ręce na głowę jego, jakby chciał przenieść nań wszystkie swe grzechy. Potem zabił je jako ofiarę, złożył na ołtarzu, a krew rozlał dokoła ołtarza. Podczas gdy zwierzę ofiarne paliło się na ołtarzu, ukląkł Abel, wzniósł ręce swe i serce ku niebu, i modlił się: „Panie, nie patrz na grzechy sługi twego, ale spojrzyj łaskawie na ten dar ofiarny! Ofiarowuję Ci mego najlepszego baranka, którego racz mile przyjąć!“ I oto słup dymu wzniósł się z ołtarza prosto ku niebu; po tem poznał Abel, że Bóg przyjął jego ofiarę z upodobaniem. — Kain także wybudował ołtarz i złożył Panu ofiarę. Wziął nieco plonów polnych i spalił je jako dar ofiarny. Ale podczas gdy

klęczał przed ołtarzem i modlił się, dym opadał ku dołowi i ścielił się po ziemi. Bóg nie chciał przyjąć ofiary z ręki jego, bo Kain był złym człowiekiem. Co dalej się stało, wiecie wszyscy.

II. Wykład.

Zastanówmy się teraz nad ofiarą Abla. Z niej poznamy dokładnie, co należy do istoty ofiary.

1. (Ołtarz ofiarny). — Abel chciał złożyć ofiarę swemu Panu i Bogu. Czego potrzebował do tego?... Do składania ofiary potrzeba ołtarza ofiarnego. Dlatego w pierwszym rzędzie wybudował Abel ołtarz. Nie myślcie sobie jednak, że był to piękny, kosztowny ołtarz, jakie widujemy po kościołach naszych; był to ołtarz zupełnie pojedynczy, bez żadnych ozdób. Wszak Abel nie był artystą, ale zwykłym pasterzem. Poukładał kamienie jeden na drugim i tak powstał jego ołtarz. Ołtarz należy do ofiary, nie jest jednak rzeczą główną, tylko podrzędną.

2. (Dar ofiarny). — Co stało się dalej? Oto Abel wyszukał najpiękniejsze jagnię z trzody swej i to chciał ofiarować w darze swemu Panu i Bogu. Jagnię było tu więc widzialnym darem ofiarnym. Mówię wyraźnie „darem ofiarnym.“ Dlaczego? Są także inne dary ofiarne. Oto Abel jako pasterz miał wiele trosk i kłopotów z trzodą swą. Musiał strzedz pilnie owieczek przed napaścią dzikich zwierząt, znosił za dnia upał słoneczny i pragnienie, w nocy przenikliwe zimno. To były także ofiary jego i Abel złożył je także bez wątpienia Bogu w ofierze. Ale o takich ofiarach, jak umartwienie się lub wyrzeczenie czegoś, nie mówimy teraz. Powtarzamy więc, że do pojęcia ofiary należy dar widzialny.

3. (Kapłan ofiarny). — Ten, który składa dar ofiarny, nazywa się kapłanem. Kto był w tej ofierze kapłanem ofiarnym?... Był nim sam Abel. On zabił baranka ofiarnego, spalił go na ołtarzu i odprawił modlitwę ofiarną. Wprawdzie Abel nie miał święceń kapłańskich, jak nasi kapłani. Ale też było to wtedy niepotrzebnem. Jego dar ofiarny nie był tak świętym, jak Dar ofiarny, składany na ołtarzach naszych.

4. (Pan ofiary). — Podczas gdy baranek ofiarny płonął na ołtarzu, padł Abel na kolana, oddając cześć i modląc się. Dlaczego modlił się?... Prosił, by Bóg przyjął łaskawie jego ofiarę. Widzicie więc, że Panem jego ofiary, tym, dla którego ofiara była przeznaczoną, był Pan Bóg. Poganie składali także ofiary swoim bożkom. Rzymianie posuwali się w swym obłędzie tak daleko, że nawet składali ofiary cesarzom swoim. To było obrzydłem bałwochwalstwem i strasznym grzechem. Tylko Bogu samemu można i należy składać ofiary; Bóg sam tylko może być podmiotem, celem ofiary, Panem ofiary.

5. (Serce ofiarne). — Bóg wejrzał łaskawie na ofiarę Abla, ale ofiarę Kaina odrzucił. Dlaczegoż Bóg pierwszą ofiarę przyjął a drugiej nie?... Dlatego, bo Abel był dobrym, a Kain złym. A więc widzicie, że Bóg patrzy przedewszystkiem na serce ofiarującego. A teraz zapytajmy się: Dlaczego Abel składał swą ofiarę?... Chciał niejako wyrazić przez nią: „Boże, wszystko, co mam, jest Twojem; Ty bowiem dałeś mi wszystko, także i tego baranka ofiarnego. I ja należę do Ciebie duszą i ciałem; cały jestem w Twej mocy. Tyś mym Panem najwyższym; więc oddaję Ci cześć w pokorze.“ A zatem Abel chciał przez ofiarę swą uczcić i uwielbić Boga, jako najwyższego Pana. Ofiarować znaczy zatem: czcić kogoś i uwielbiać, jak Boga.

Na tablicę!

1. Ołtarz ofiarny.
2. Dar ofiarny.
3. Kapłan ofiarny.
4. Pan ofiary.
5. Serce ofiarne.

Streszczenie. — Przy ofierze Abla wyszczególnić należy pięć rzeczy, które należą do istoty każdej ofiary. Teraz możecie już łatwo określić: Co to jest ofiara?... Ofiara jest to dar widzialny, jaki składamy Bogu, by uczcić i uwielbić Go, jako najwyższego Pana. (Pyt. 15).

III. Zastosowanie.

1. Wskażcie mi pięć wyżej podanych punktów na ofierze Noego, Mojżesza, Eliasza... Zapamiętajcie je sobie dobrze; wrócimy znowu do nich przy ofierze Chrystusa.

2. Bóg wejrzał łaskawie na ofiarę Abla. Ofiarę Salomona i proroka Eliasza przyjął Bóg również łaskawie. Po czem poznajemy to?... Lecz czy mógł Bóg znaleźć pełne upodobanie w ofiarach Starego Przymierza? Czemże jest wobec Boga marne zwierzę? Czy jest to dar, godny najwyższego Pana? Dla Króla królów znaczy to właśnie tyle, jakbyś chciał potężnemu władcy podarować jeden grosz. Największa nawet ofiara jest za małą dla nieskończonego, Najświętszego Boga. Rozumieli to dobrze sami żydzi; dlatego zdobywali się tak często na bardzo cenne ofiary. Przy poświęceniu świątyni ofiarował król Salomon dwadzieścia tysięcy wołów i sto tysięcy owiec. Zresztą cóż może człowiek ofiarować Bogu? Czyż nie pochodzi wszystko, co mamy, od Boga? „Wszystko jest Twoją własnością.“ Widzicie więc, że ofiary żydów nie mogły być wystarczającemi dla Boga. Ale jest jeszcze jeden powód, dla którego Bóg nie mógł znaleźć w nich pełnego upodobania. Wiecie już, że Bóg patrzy przedewszystkiem na serce ofiarującego. Lecz serca ludzkie nie mogły być wtedy całkiem czyste, bo były splamione grzechem pierworodnym. Warunkiem czystej ofiary jest serce czyste. Musiał więc zstąpić z Nieba Oczekiwany. I przybył w rzeczy samej — Jezus Chrystus — Syn Boży. On to dokonał największej i najświętszej ofiary — świętej Ofiary krzyżowej. O tem pomówimy na najbliższej godzinie.

41-sza Katecheza.

Ofiara krzyżowa — ofiara Mszy św.

Przygotowanie. — Odkąd istnieją ludzie, istnieją i ofiary. Historya biblijna opowiada nam o ofierze Abla i Kaina. Słyszeliście o nich na ostatniej godzinie. Co to jest ofiara?... Co należy do pojęcia ofiary?... Na ofierze Abla i Kaina widzicie już: Jakie rozróżniamy ofiary?... Są ofiary krwawe i bezkrwawe. Krwawemi były w Starym Zakonie ofiary ze zwierząt, a więc jagniąt, cieląt, wołów, kozłów, kóz i gołębi. Jako ofiary bezkrwawe ofiarowywano pokarmy i napoje, a więc owoce polne, mąkę, chleb

przaśny, wino, oliwę. Ofiarą krwawą Nowego Zakonu jest — święta Ofiara krzyżowa, a ofiarą bezkrwawą — ofiara Mszy świętej. Krwawe ofiary Starego Zakonu były symbolem ofiary krzyżowej, ofiary bezkrwawe symbolem ofiary Mszy świętej.

Cel. — Treścią dzisiejszej nauki będzie ofiara krzyżowa i ofiara Mszy świętej. Przekonamy się przedewszystkiem: 1. Czy ofiara krzyżowa była prawdziwą ofiarą? 2. Czy ofiara Mszy świętej jest prawdziwą ofiarą? Następnie 3. zajmiemy się porównaniem ofiary krzyżowej i ofiary Mszy świętej.

I. Wzór.

Wróćmy jeszcze raz myślą do ostatniej Wieczerzy. Jezus spożył z uczniami swymi baranka wielkanocnego. Następnie wziął chleb w Swe święte i czcigodne ręce, błogosławił go i wyrzekł te pamiętne słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane.“ Podobnie wziął kielich z winem i wymówił te święte słowa: „Pijcie z niego wszyscy; ten jest kielich Krwi Mojej, Krew nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę.“ — Oto był wstęp zbliżającej się męki Zbawiciela. Zaraz potem udał się Jezus na Górę Oliwną, gdzie w rozmyślaniu przebywa straszne cierpienia duszy. Nadchodzi zdrajca Judasz. Oprawcy wiążą Zbawiciela i wiodą przed Wysoką Radę. Wyrok tejże opiewa: „Winien jest śmierci.“ Wczesnym rankiem wiodą Go do Piłata, który nie znajduje w Nim żadnej winy. Z obawy przed żydami nie ośmiela się jednak puścić Go wolno, więc powiada: „Weźcie Go i ubiczujcie!“ Niewinny Baranek Boży oddany jest na pastwę nieludzkiego motłochu. Jak dzikie zwierzęta, znęcają się nad Nim oprawcy. Całe ciało Jego staje się jedną raną, korona cierniowa wieńczy Jego głowę, krople krwi, na kształt rubinów, błyszczą na Jego świętem obliczu. Sam Piłat wzruszony jest tym widokiem i pragnie także wzbudzić litość w tłumie. Pokazuje ubiczowanego zebranym i mówi: „Oto człowiek!“ Ale rozbestwiona tłuszcza żydowska nie ma już krzty litości

w sercu; łaknie krwi i wrzeszczy zapamiętale: „Ukrzyżuj Go!“ Wyrok śmierci zapada.

Krzyż jest już gotów. Z wyrazem bolesnej tęsknoty obejmuje Zbawiciel i całuje to drogie brzemię. Godzina jeszcze, a zawiśnie na niem nieoceniony Owoc Nieba. Rozpoczyna się droga krzyżowa. Na Golgotę! Trzykroć upada Jezus pod ciężarem krzyża i trzy razy podnosi się z wysiłkiem. Wreszcie staje pochód na górze Kalwaryi. Zabity Baranek ofiarny — Jezus przybity do krzyża. Trzy godziny wisi na krzyżu, trzy godziny trwa pierwsze Nabożeństwo ofiarne. Ciemności ogarniają ziemię. Pierwszy Arcykapłan modli się na krzyżu, modli się, chociaż ból straszny łamie Jego członki i wypręża je kurczem śmiertelnym. Cicho brzmi ta modlitwa, tęskne westchnienia wydzierają się z Jego umęczonej piersi. Powoli cichną i westchnienia, łzą zachodzi oko. Ostatni jeszcze rozbrzmiewa okrzyk: „Wykonało się! Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego.“ Oblicze ofiary blednie, głowa pochyla się. Lekkie drgnięcie całego ciała, ostatnie tchnienie — Jezus oddaje Bogu ducha. Ofiara krzyżowa jest już dokonaną.

II. Wykład.

1. (O f i a r a k r z y ż o w a). — Zastanówmy się teraz nad tą ofiarą krzyżową. Czy była ona rzeczywiście ofiarą? Zobaczmy! — Gdzie jest o ł t a r z o f i a r n y?... Ołtarzem jest krzyż. Gdzie jest d a r o f i a r n y?... Darem ofiarnym jest Chrystus, Baranek Boży. „Jako baranek, wiedziony na rzeź“, przybity został do krzyża i przelał na krzyżu Swą świętą Krew. Kto był k a p ł a n e m o f i a r n y m?... Nie żydzi, tylko Chrystus sam. Żydzi byli tylko narzędziem, zaś Chrystus sam był Arcykapłanem; ofiarował się z miłości i miłosierdzia dla nas biednych, chciał umrzeć, aby nam dać życie. Kto był p a n e m o f i a r n y m?... Był nim Bóg sam; Chrystus bowiem ofiarował się Swemu Ojcu Niebieskiemu, jako dar ofiarny. A s e r c e o f i a r n e?... Było niem Najświętsze Serce Jezusa. Ludzie znieważyli Boga przez grzech; Chrystus zwrócił Bogu cześć wszelką przez Swą śmierć ofiarną na krzyżu. Grzesznicy rozgniewali Boga; Chrystus przejednał Go i odkupił nas. Ofiarą Swą chciał uczcić swego Ojca Niebie-

skiego i uwielbić Go, jako najwyższego Pana. — Mamy tu zatem wszystkie pięć warunków, wymaganych do pojęcia ofiary. A zatem ofiara krzyżowa była prawdziwą ofiarą.

2. (Ofiara Mszy św.) — Jeszcze raz wróćmy do ostatniej Wieczerzy. Czy wtedy odbyła się rzeczywista ofiara? Gdzie jest ołtarz ofiarny?... Ołtarzem ofiarnym był stół. I nasz ołtarz jest niczem innem, jak stołem, zbudowanym z kamienia. Gdzie był dar ofiarny?... Wspomnijmy na słowa Przemienienia. Chrystus powiada: „To jest Ciało Moje“ i dodaje: „które za was będzie wydane.“ Jak to rozumieć?... Chrystus chce przez to powiedzieć: To jest Moje Ciało ofiarne, które jutro oddam w ofierze na krzyżu. Mówi dalej: „To jest Krew Moja“ i dodaje: „która za was będzie wylaną.“ To znaczy: To jest Moja Krew ofiarna, którą jutro przeleję na krzyżu. A więc Ciało i Krew Chrystusa były darem ofiarnym przy ostatniej Wieczerzy. Kto był kapłanem ofiarnym?... Oczywiście Chrystus. I dziś jeszcze jest On kapłanem ofiarnym na ołtarzach naszych. My, kapłani, zastępujemy tylko miejsce Chrystusa, jesteśmy niejako narzędziem w ręku Jego. Kto był Panem ofiarnym?... Był nim Bóg; powiedziano jest bowiem: „Jezus dzięki czynił Swemu Ojcu Niebieskiemu.“ A serce ofiarne?... Było niem Najświętsze Serce Jezusa. — Mamy tu więc znowu wymaganych pięć warunków. A więc ostatnia wieczerza była prawdziwą ofiarą, sprawowaną przez samego Chrystusa. Jezus Chrystus sam ustanowił ofiarę Mszy świętej podczas ostatniej Wieczerzy. (Pyt. 20).

3. (Ofiara krzyżowa — ofiara Mszy świętej). — Porównajmy teraz te obie ofiary ze sobą. Darem ofiarnym na krzyżu był Chrystus: darem ofiarnym we Mszy świętej jest Chrystus. Kapłanem ofiarnym na krzyżu był Chrystus; kapłanem ofiarnym we Mszy świętej jest Chrystus. To są dwa punkty zasadnicze, stanowiące w pierwszym rzędzie istotę ofiary. Co wynika z ich zgodności?... Oto ofiara krzyżowa i ofiara Mszy św. są sobie równe co do swej istoty; w obydwóch bowiem jest ofiarnikiem i ofiarą ten sam — Jezus Chrystus, Pan nasz. (Pyt. 19). Różnica zachodzi

tylko w sposobie ofiarowania... Na krzyżu musiał Chrystus cierpieć i umrzeć, czyli ofiarował się w sposób krwawy; we Mszy świętej nie cierpi już i nie umiera, czyli ofiarowuje się bezkrwawo. Lecz sposób ofiarowania się jest rzeczą podrzędną; wszak ofiara może być krwawą i bezkrwawą. (Tak było już w Starym Zakonie). Zapamiętajmy więc sobie: Jak na krzyżu ofiarował się Chrystus w sposób krwawy, tak teraz ofiarowuje się we Mszy świętej w sposób bezkrwawy, ponieważ nie cierpi już więcej i nie umiera. (Pyt. 17). Jaka jest więc różnica między ofiarą krzyżową a ofiarą Mszy?... Ofiara Mszy św. jest co do istoty swej tą samą ofiarą, co i ofiara na krzyżu; tylko sposób ofiarowania jest różny. (Pyt. 18). Krótko możecie to sobie tak zapamiętać: Ofiara Mszy świętej jest bezkrwawą ofiarą krzyżową Chrystusa. — Czy rozumiecie teraz znaczenie dwóch postaci Sakramentu? Gdyby Najśw. Sakrament był tylko Komunią, wystarczyłaby zupełnie jedna postać; że jednak ten Sakrament jest także ofiarą, dlatego potrzebne są dwie postacie.

Na tablicę!

Ofiara krzyżowa i ofiara Mszy — prawdziwe ofiary.
Ofiara krzyżowa i ofiara Mszy — istotnie sobie równe.
Ofiara krzyżowa — krwawa, ofiara Mszy — bezkrwawa.
Ofiara Mszy — bezkrwawa ofiara krzyżowa.
Ofiara Mszy — ustanowiciel Chrystus — ostatnia Wieczerza.

Streszczenie. — Rozważyliśmy więc bliżej ofiarę krzyżową i ofiarę Mszy świętej, i doszliśmy do odkrycia ważnej prawdy. Dlaczego ofiara krzyżowa i ofiara Mszy są sobie co do istoty równe?... Jak ofiarował się Chrystus na krzyżu, a jak ofiarowuje się we Mszy świętej?... Jaka jest więc różnica między ofiarą Mszy a ofiarą krzyżową?... Czem jest więc ofiara Mszy świętej?... Kto ustanowił ofiarę Mszy świętej?... (Pyt. 17, 20).

III. Zastosowanie.

1. Słyszeliście już, że w ofiarach Starego Zakonu nie mógł Bóg mieć zupełnego upodobania. Inaczej było z ofia-

rą krzyżową. Ofiara ta miała w oczach Boga wartość nieskończoną. Zrozumiecie zaraz, dlaczego... Przedtem byli kapłanami ofiarnymi grzeszni ludzie, na krzyżu zaś był nim Najświętszy ze Świętych, Syn Boży, o którym powiada sam Ojciec Niebieski: „Ten jest Syn Mój miły, w którym sobie upodobałem.“ Darem ofiarnym były przedtem zwierzęta, na krzyżu zaś był nim niepokalany Baranek Boży. Ten dar ofiarny ma większą wartość, niż Niebo i ziemia, razem wzięte. Dlatego też ma ofiara krzyżowa tak wielką moc i skuteczność. Dla tej ofiary gotów był Bóg przebaczyć wszystkie grzechy wszystkim ludziom. Św. Jan powiada to wyraźnie: „Chrystus jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata.“ (1 Jan 2, 2). Na skutek tej ofiary otwarły się dla nas podwoje Nieba, otwarło się nam ojcowskie serce Boga i wolno nam już teraz mówić z dziecięcą ufnością: „Ojcze nasz.“

2. Widzicie tu dwa obrazki. Na jednym przedstawioną jest ostatnia Wieczerza, na drugim Chrystus, wiszący na krzyżu. Jakie zachodzi między nimi podobieństwo?... Wygląd ich zewnętrzny jest zupełnie różny, a jednak istota rzeczy ta sama. Ostatnia wieczerza była bezkrwawą ofiarą krzyżową; obrzędem wstępnym do ofiary krzyżowej Chrystusa. Na ołtarzach naszych widzicie zawsze wizerunek Ukrzyżowanego. Tak przepisuje Kościół; a czy wiecie dlaczego?... Krucyfiks na ołtarzu mówi nam, że to, co działo się niegdyś na krzyżu w sposób krwawy, ponawia się teraz bezkrwawo na ołtarzach; Chrystus ofiarowuje się na nich Swemu Ojcu niebieskiemu.

3. Ofiara Mszy świętej jest bezkrwawą ofiarą krzyżową Chrystusa. Powiedzcież mi jednak, która z tych dwóch ofiar jest więcej skuteczną?... Obie są sobie równe co do mocy i co do wartości; w obydwóch bowiem jest Chrystus kapłanem ofiarnym i darem ofiarnym. Czy pojmujecie teraz, jak świętą i wzniosłą jest Ofiara Mszy św.? Gdy słuchacie Mszy świętej, to tak samo, jak gdybyście znajdowali się pod krzyżem na górze Kalwaryi. Lecz tam pod krzyżem stali ludzie dwojakiego rodzaju; kilku dobrych i bogobojnych, a wielu złych i zatwardziałych. Dla dobrych była ofiara krzyżowa błogosławieństwem, dla złych

zatraceniem. Tak samo rzecz się ma z ofiarą Mszy świętej. Dobrym i pobożnym przynosi ona błogosławieństwo, złym i grzesznym karę. Cóż wy wolicie? Zachowujcie się więc zawsze pobożnie i ze czcią podczas tej świętej Ofiary; przedstawcie sobie: Teraz stoję pod krzyżem wraz z Maryą, Janem i Magdaleną, a Krew Jezusa spływa i wnika do mej duszy, by oczyścić ją z grzechów i uświęcić dla Nieba.

42-ga Katecheza.

Nieustająca ofiara.

Przygotowanie. — Czy słyszeliście już kiedy o przedstawieniach pasyjnych?... Są to teatralne przedstawienia Męki Chrystusa. W miejscowości Oberammergau urządzają je wierni regularnie co dziesięć lat. W kościołach naszych odbywa się obrzęd Męki Chrystusa każdego dnia — przy Mszy świętej. Ofiara Mszy jest pamiątką i obrzędem Męki Chrystusa, jest bezkrwawą ofiarą krzyżową. To zresztą wiecie już. Powtórzmy...

Idźmy dalej. Ofiarę Mszy świętej otrzymaliśmy w darze od Chrystusa. On sam sprawował ją pierwszy przy ostatniej Wieczerzy i darował nam ją słowy: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“ Lecz jak długo ma trwać ta ofiara? Ma trwać ustawicznie, aż do końca świata, czyli do powtórnego przyjścia Chrystusa.

Cel. — Dziś więc mówić będziemy o nieustającej ofierze. Pytanie jest: Dlaczego ustanowił Chrystus ofiarę nieustającą?

I. Wzór. — II. Wykład.

1. (Obietnica). — Ślady Ofiary Mszy świętej odnajdujemy już w Starym Zakonie. Król Dawid, oświecony przez Ducha świętego, otrzymał raz moc czytania w przyszłości. I oto ujrzał w dali niezmiernej Mesyasza, jako Arcykapłana. Do tego widzenia odnosi się ustęp z jego Psalmu: „Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha.“ (Ps. 109, 5). Kto mi wytłomaczy te dziw-

ne słowa?... Arcykapłan Melchizedech ofiarował był Panu chleb i wino; Chrystus ofiarowuje Siebie samego pod postaciami chleba i wina — we Mszy świętej. A ta ofiara sprawowaną jest nie raz tylko, ale „wiecznie“, — aż do końca świata. Oto ważne proroctwo o nieustającej ofierze Nowego Przymierza.

Mijają stulecia. Wśród żydów pojawia się ostatni z Proroków, Malachiasz. Duchem proroczym widzi on coraz zbliżające się przyjście Mesyasza. Widzi, jak Arcykapłan Chrystus ofiarowuje się codziennie na ołtarzach. I o tem wypowiada takie proroctwo: „Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest Imię Moje między narody; a na każdem miejscu poświęcają imieniu Memu ofiarę czystą.“ (Mal. 1, 10. 11). — Zapewne niezrozumiale i tajemniczo brzmią dla was te słowa Proroka; ale zaraz postaramy się wyjaśnić wszystko. Kto mówi przez usta Proroka?... „Pan zastępów“, Bóg sam zwraca się do ludu Swego: „Nie mam chęci do was i daru nie przyjmę z ręki waszej.“ Rozumiecie?... Bóg chce przez to powiedzieć: Przyjdzie czas, iż nie będę chciał nic słyszeć o narodzie żydowskim, ani o jego ofiarach. I podaje zaraz Prorok przyczynę tego... „Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię Moje między narody...“ Na całej ziemi, gdzie tylko sięga światło słoneczne, wierzyć będą liczne ludy w jednego, prawdziwego Boga i oddawać Mu cześć. I cóż stanie się dalej?... „Na każdem miejscu ofiarować będą imieniu Memu.“ Wtedy składano ofiary tylko w świątyni Jerozolimskiej, a potem ofiarować będą Bogu na całym obszarze ziemi. A to już nie ofiary nieczyste, ale „czystą ofiarę“, ofiarę jadalną. A ofiarą tą może być tylko Ofiara Mszy świętej. W niej jest Chrystus nie tylko ofiarą, ale i pokarmem duszy naszej — w Komunii świętej. Oto drugie cudowne proroctwo o nieustającej ofierze w Nowym Zakonie.

2. (Ustanowienie). — Głoszone proroctwa spełniły się niebawem. Arcykapłan Chrystus był już gotowym wstąpić na ołtarz ofiarny krzyża. Przedtem jednak odprawił pierwszą bezkrwawą ofiarę podczas ostatniej Wiecze-

rzy. Sala Wieczernika stała się pierwszym chrześcijańskim kościołem, stół — ołtarzem. Jezus wziął chleb, dzięki czynił i błogosławił, to samo uczynił i z winem; to było ofiarowanie. Następnie przemienił chleb i wino; to było przemienienie. Zaraz też podał Apostołom Swe święte Ciało i Krew do spożycia; to była Komunia święta. Macie więc tu nic innego, jak trzy główne części naszej Mszy świętej. Była to więc pierwsza ofiara Mszy świętej, chociaż obrzęd cały trwał krótko. Tak odprawił Jezus niejako Swe prymicye i pozostawił nam zarazem cenną pamiątkę tych prymicyi, mówiąc do Apostołów: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“ Słowa te są dla nas niesłychanej wagi. Od tej chwili rozpoczęła się nieustająca Ofiara Nowego Zakonu.

3. (Wypełnienie). — Apostołowie nie omieszkali zastosować się do tego zlecenia Pana. Zaraz po przyjęciu Ducha świętego poczęli nauczać i chrzcić, ale także i ofiarowywać. Codziennie sprawowali świętą Ofiarę i udzielali wiernym Komunii świętej. Wiemy o tem z ust świętego Pawła, który w liście do Żydów tak mówi: „My, chrześcijanie, mamy ołtarz, z którego nie mają mocy jeść, którzy przybytkowi służą.“ (Żyd. 13, 10). Objaśnię wam to dla was może niezrozumiałe zdanie. Wiecie, że Żydzi mieli niegdyś na puszczy święty namiot, Przybytek, a później w Jerozolimie wspaniałą świątynię. W niej służyli Panu i składali codziennie ofiary. A więc „którzy przybytkowi służą“ są oczywiście żydzi. Dlaczego jednak żydzi nie mogą jeść z naszego ołtarza ofiarnego?... Chrystus, Baranek Boży, jest naszym pokarmem ofiarnym; a ten pokarm spożywać mogą tylko ci, którzy mają serce czyste. Widzicie więc, że już pierwsi chrześcijanie mieli swój ołtarz ofiarny dla sprawowania ofiary Mszy św. — Wkrótce rozeszli się Apostołowie po wszystkich krajach dla głoszenia nowej wiary. Wszędzie wybierali mężów cnotliwych i bogobojnych, wyświęcali ich na Biskupów i kapłanów, i przelewali na nich także władzę sprawowania świętej Ofiary. Wiemy np., że tak czynił św. Piotr. Tenże założył w Rzymie pierwszą gminę chrześcijańską. Dziś jeszcze widzieć można w kościele Lateraneńskim ołtarz, przy którym Apostoł odprawiał Mszę świętą. —

Szybko bardzo rozszerzał się nowy Kościół po poszczególnych krajach i dziś jest on jako drzewo olbrzymie, którego konary rozpościerają się ponad całą ziemią. Niema narodu i niema kraju, gdzieby nie było wyznawców wiary Chrystusa. Więcej niż 300,000 Mszy św. odprawia się codziennie na całej ziemi. Niema chwili za dnia ani w nocy, w którejby nie była sprawowaną ta święta Ofiara; bo gdy u nas kończą się nabożeństwa, zaczyna się odprawianie ich na drugiej półkuli, w Ameryce. Oto macie nieustającą ofiarę Nowego Zakonu. Sprawdziły się słowa Proroka: „Od wschodu słońca aż do zachodu ofiarowaną Mi jest (będzie) Ofiara czysta.“ W każdej chwili i na każdem miejscu spełniają się słowa Pana: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“

4. (Znaczenie). — Pytamy jednak teraz: Poco nieustająca ofiara?... Protestanci nie chcą o niej nic wiedzieć. Mówią, że Chrystus ofiarował się raz na krzyżu, że więc dalszych żadnych ofiar nie potrzebują. Mylą się bardzo, jak to zaraz zobaczymy.

Jezus powiedział wyraźnie: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“ Jaką to pamiątkę mamy przechowywać w sercach naszych?... Że Jezus z miłości dla nas poniósł śmierć krzyżową: o tem mamy pamiętać i za to Mu dziękować. „Dzięki Ci, Panie, Jezu Chryste, żeś raczył umrzeć za mnie; spraw, by Męka Twa i Krew nie były dla mnie stracone!“ To przywodzi nam na pamięć każda Msza św. Albowiem w Ofierze Mszy uobecnia się nam wciąż i odnawia ofiara krzyżowa Chrystusa. Na to też ustanowił Chrystus nieustającą ofiarę, by uprzytomniać nam ustawicznie ofiarę, jakiej raz dokonał na krzyżu. (Pyt. 21).

Lecz jeszcze jeden cel miał Jezus przed oczyma. Na świętem drzewie Krzyża wyrosły dla nas cenne owoce — z krzyża spływają na nas łaski wszelakie. Jaką jednak drogą dostępujemy tych łask?... Dostępujemy udziału w nich przez ofiarę Mszy świętej. Nieustającą ofiarę ustanowił więc Chrystus także w tym celu, by dać nam możność uczestniczenia w owocach ofiary krzyżowej. (Pyt. 21). Można to wyrazić także temi słowy: Na krzyżu wytrysnął dla nas zdrój łask,

a pojedyncze strumyczki tych łask spływają do serc naszych w ofierze Mszy świętej. Widzicie zatem, jak niezbędną jest nam nieustająca ofiara.

Streszczenie. — Przepowiednie o nieustającej ofierze znajdujemy już w Starym Zakonie. Jak opiewa proroctwo Dawida w Psalmie?... Jakie proroctwo znajdujemy u Proroka Malachiasza?... Jakiemi słowy ustanowił Chrystus nieustającą ofiarę?... Ofiarę świętą sprawowali już Apostołowie. Co pisze św. Paweł o Ofierze ołtarza u chrześcijan?... Jak spełnia się obecnie proroctwo Malachiasza?... Dlaczego ustanowił Jezus Chrystus nieustającą ofiarę?... (Pyt. 16, 21).

III. Zastosowanie.

1. W Ofierze Mszy świętej chciał nam Chrystus uobecnić ofiarę krzyżową. Teraz pojmiecie jeszcze lepiej, dlaczego na każdym ołtarzu znajduje się krucyfiks. Po dokonanem Przemienieniu podnosi kapłan Ciało i Krew Chrystusa ku adoracyi. Powinniście wtedy uprzytomnić sobie, jak to żydzi wywyższyli Chrystusa na krzyżu. Podczas Mszy, zwłaszcza przed i po Podniesieniu modli się kapłan z wyciągniętemi rękoma. Powinno wam to przypominać Arcykapłana Chrystusa, gdy wisiał na krzyżu z rozciągniętemi ramionami i modlił się za nas. Po Podniesieniu czyni kapłan kilkakrotnie znak krzyża nad Ciałem i Krwią Chrystusa. Ma to oznaczać: Tu, na ołtarzu, obecnym jest Chrystus, Ukrzyżowany. Ciało i Krew Chrystusa oddzielone są od siebie na ołtarzu. Ma to nam przypominać żywo, jako Chrystus przelał za nas na krzyżu Krew Swoją.

2. Przez ofiarę Mszy świętej chciał nam Chrystus dać możność uczestniczenia w owocach ofiary krzyżowej. Czy rozumiecie teraz, dlaczego Kościół zobowiązuje tak surowo swych członków, by w każdą Niedzielę i święto słuchali Mszy św. ze czcią i nabożeństwem? Czy wiecie teraz, dlaczego jest grzechem ciężkim opuścić Mszę św. bez ważnego powodu? Kto usuwa się od ofiary Mszy świętej, usuwa się tem samem od uczestnictwa we wszystkich łaskach ofiary krzyżowej; mówi niejako do Jezusa: „Nie po-

trzebuję żadnych łask Twej ofiary krzyżowej!" To szczyt niewdzięczności! Jezus także powie kiedyś takiemu człowiekowi: „Nie potrzebuję cię w Królestwie Niebieskiem."

3. Ofiara Mszy świętej czyni nas, chrześcijan katolików, bogaczami bez miary. Zważmy, że jedna jedyna Msza św. równą jest co do wartości ofierze krzyżowej Chrystusa. Stąd też wszyscy Święci i bogobojni chrześcijanie cenili zawsze ofiarę Mszy nad wszystko. Cesarz Henryk święty szedł zawsze do kościoła już na pół godziny przed rozpoczęciem Mszy, klękał przed krucyfiksem i nie odwracając oczu od Zbawiciela, rozważał jego gorzką mękę. Nieraz mawiał: „Widok krzyża jest najlepszem przygotowaniem się do ofiary Mszy świętej. W ten sposób poznaję najlepiej miłość Chrystusa, który niegdyś ofiarował się na krzyżu, a teraz ofiarowuje się codziennie na ołtarzach naszych."

Tomasz Morus, kanclerz Anglii, słuchał codziennie Mszy świętej. Mawiał często: „Bogu ofiarowuję pierwszą godzinę dnia; reszta należy do mego króla i do tych wszystkich, którzy mnie potrzebują."

43-cia Katecheza.

Ofiara pochwalna, dziękczynna, przebłagalna i błagalna.

Przygotowanie. — Św. Justyn, męczennik za wiarę, żył i działał w początkach chrześcijaństwa; jego nauczyciele byli bezpośrednimi uczniami Apostołów. Ten święty Męczennik podaje nam wiele szczegółów o sposobie sprawowania Mszy świętej u pierwszych chrześcijan. Wylicza Epistołę, Ewangelię, jako też trzy główne części, Ofiarowanie, Przemienienie i Komunię. Widzicie więc, że w zasadzie odbywało się wszystko tak, jak i dziś. Ofiara Mszy świętej, sprawowana przez Chrystusa i Apostołów, trwała i trwać będzie bez przerwy aż do powtórnego przyjścia Chrystusa. Powtórzmy teraz wszystko, cośmy nauczyli się o nieustającej ofierze.

Abel złożył Panu ofiarę. Jaki był cel tej ofiary?... Chciał uczcić Boga i podziękować Mu. Była to więc ofiara pochwalna i dziękczynna. — Noe ofiarował Panu po wyjściu z arki. Dlaczego?... Chciał podziękować Bogu, że uratował jego i jego rodzinę od powszechnej zagłady. Była to więc przedewszystkiem ofiara dziękczynna. — Czytaliście w biblii o ofierze Samuela... Naród izraelski znajdował się wtedy w niewoli Filistynów, co było dopustem, kary Bożej. Na skutek upomnień Samuela kają się Izraelici, poszczą i wyznają w pokorze: „Zgrzeszyliśmy przeciw Panu.“ Samuel zabija młode jagnię i składa je Panu w ofierze. Jaki cel miała ta ofiara?... Przebłaganie Boga. Była to więc ofiara przebłagalna. — Słyszeliście także o ofierze Eliasza... Nastała straszna posucha; deszcz nie padał przez trzy lata i sześć miesięcy. Skruszeni Izraelici zwrócili się do Proroka, by wstawił się za nimi do Boga. Eliasz ofiarowuje wołu, składa go na ołtarzu i modli się: „Panie, wysłuchaj mą prośbę, by lud ten uwierzył w Ciebie i szczerze się do Ciebie nawrócił.“ I oto spadł ogień z nieba i pochłonął ofiarę. Zaraz też powstał wicher wielki, niebo pokryło się czarnemi chmurami i spadł deszcz ulewny. To była ofiara błagalna. Widzicie więc, że już w Starym Zakonie były ofiary pochwalne, dziękczynne, przejednawcze i błagalne. A w Nowym Zakonie? Tu ofiara Mszy św. jednoczy w sobie znamiona tych wszystkich ofiar.

Cel. — Chcę właśnie wykazać wam to dziś, że ofiara Mszy świętej jest ofiarą pochwalną, dziękczynną, przebłagalną i błagalną.

I. Wzór. — II. Wyjaśnienie.

1. (Ofiara pochwalna). — Przedstawcie sobie, że dziś jest Wigilia Bożego Narodzenia. Północ się zbliża i daje się słyszeć poważny, uroczysty głos dzwonów. Ze wszystkich stron śpieszą wierni do kościoła na pasterkę. Kapłan intonuje głośno Gloria: „Chwała Bogu na wysokości!“ A otaczający podejmują chórem: „Chwalimy Cię; błogosławimy Ciebie; uwielbiamy Ciebie; wysławiamy Ciebie!“ Wnet zbliża się chwila Przemienienia. Dzieciątko Jezus zstępuje na ołtarz, ukryte pod białą postacią

świętej Hostyi. Wraz z Niem schodzą z Nieba chóry Aniołów, jak niegdyś w ową noc Betleemską, i śpiewają radośnie: „Chwała Bogu na wysokości!“ A dzwonki rozbrzmiewają także radośnie w ciszy nocnej i zdają się wołać: „Chwała Bogu na wysokości!“ I radują się wszyscy, oddają hołd Boskiemu Dzieciątku, a po skończonem nabożeństwie wracają do domów.

Powiedzcież mi, jaki cel ma ta uroczysta Msza w noc wigilijną?... Objaśnia nam to odnośny hymn anielski: „Chwała Bogu na wysokości!“ Chcemy więc tem nabożeństwem uczcić Boga i wsławić Go. Powiadamy niejako: „Boże, Tyś najwyższym i najświętszym. Tobie należy się wszelka chwała i wszelka cześć. Uwielbiamy Cię! Uroczysta Msza pasterska jest więc szczególniejszą ofiarą pochwalną. Ale jest nią także każda inna Msza. Składamy Bogu ofiarę Mszy świętej jako ofiarę pochwalną ku czci Jego i wsławieniu. (Pyt. 24, 1). Lecz gdybyśmy tylko my sami chwalili i wielbili Boga, to byłoby niewiele. I gdyby wszyscy Aniołowie i Święci wraz z nami chwalili i sławili Boga, to także nie znaczyłoby wiele. A wiecie, dlaczego Msza święta jest tak wspaniałą i wzniosłą ofiarą pochwalną?... Bo sam Jezus jest w niej obecnym na ołtarzu; On to łączy swój głos z naszemi pieniami pochwalnemi i woła z nami do Nieba: „Chwała Bogu na wysokości! Wielki Boże, chwalimy Cię!“ Dlatego jest Msza św. tak wielką ofiarą pochwalną. Czy przyglądaliście się kiedy niebu w pogodną gwiaździstą noc? Ile to tam tysięcy i tysięcy gwiazd błyszczy na stropie niebieskim! Całe niebo wygląda jak drzewko wigilijne, obwieszone niezliczonemi światełkami; a każda gwiazdka zdaje się wołać do tronu Boga: „Chwała Bogu na wysokości!“ Lecz wraz z pojawieniem się słońca rannego znikają te wszystkie gwiazdki z przed oczu naszych. Wszystkie zblednąć muszą wobec promiennego światła słonecznego. Aniołowie i Święci to także niejako gwiazdy, jaśniejące przed tronem Bożym. Uwielbiają oni Boga bez przestanku i Bóg znajduje w tem upodobanie. Lecz gdy w chwili Przemienienia pojawi się na ołtarzu Jezus, Słońce niebiańskie, gdy Serce Jego najświętsze chwali i wysławia Boga, zamilknąć muszą wszyscy Aniołowie i Święci. Czy

pojmujecie już teraz, jak cenną jest ofiara Mszy świętej w oczach Boga?

2. (Ofiara dziękczynna). — Po zakończeniu roku szkolnego idą wszystkie dzieci wraz z nauczycielami do kościoła. Tam odprawia się uroczysta Msza święta, a po Mszy śpiewają wszyscy radośnie: „Te Deum laudamus", „Ciebie Boże chwalimy!" Dlaczegoż to czynimy?... Chcemy podziękować Bogu z głębi serca. Ileż to dobrodziejstw otrzymaliśmy od Boga w ciągu roku szkolnego!... Jedne dzieci miały sposobność oczyścić swe serca w pierwszej Spowiedzi świętej; inne dostąpiły łaski przyjęcia pierwszej Komunii. Starsze dzieci przyjmowały kilkakrotnie Sakramenta święte. A jak często upominał was Bóg głosem sumienia do dobrego, przestrzegał przed złem, chronił w niebezpieczeństwie grzechu. To jeszcze nie wszystko. Od Boga otrzymywaliście pokarm dnia każdego; On utrzymywał was przy zdrowiu, lub uzdrawiał w chorobie; On dopomagał wam w nauce. Za wszystkie te łaski duszy i dobrodziejstwa dla ciała dziękujemy Bogu podczas tej ostatniej Mszy. Msza taka jest więc przedewszystkiem ofiarą dziękczynną. Ale jest nią także każda inna Msza. Składamy Bogu ofiarę Mszy świętej jako ofiarę dziękczynną za wszystkie, otrzymane od Niego łaski i dobrodziejstwa. (Pyt. 24, 2). — Nie możemy lepiej dziękować Bogu, jak właśnie przez tę świętą ofiarę. Gdyby sama Matka Boża dziękowała Bogu za nas, nie byłaby ta podzięka tak wielką. Czy wiecie, dlaczego?... Bo przy Mszy dziękujemy nie my sami, ale Jezus dziękuje z nami i za nas; mówi do Swego Ojca Niebieskiego: „Ojcze! Oto bracia Moi i siostry, dziękuję Ci za nich, dziękuję Ci za wszystko dobro, zrządzone dla ich dusz i ciał. Za podziękę przyjm Mnie samego jako dar ofiarny." Czy pojmujecie teraz, że Msza święta jest najlepszą podzięką?

3. (Ofiara przebłagalna.) — Gdy umiera chrześcijanin katolik, błogosławi kapłan ciało jego i odprowadza je na miejsce wiecznego spoczynku. Lecz nie zapominamy także i o duszy zmarłego. Modlimy się u grobu za spokój jego duszy, a w kościele odprawiamy nabożeństwo za duszę jego. Czy wiecie, dlaczego?... Wiemy

dobrze, że dusze wszystkich prawie umierających chrześcijan idą do czyśca; prawie żadna bowiem nie jest zupełnie wolną od grzechów i od kar za grzechy. Muszą więc płonąć w czyścu i pokutować, aż przejednają zupełnie sprawiedliwego Boga. Lecz, Bogu dzięki, jesteśmy w możności skrócić tym biednym duszom ogień czyścowy; ofiarowujemy na ich intencyę ofiarę Mszy świętej. Lecz skądże ma Msza święta taką moc? Posłuchajcie! — Płynęła raz morzem cała flota okrętów, zajętych przez wojsko. Nagle powstała straszliwa burza. Wszyscy byli przekonani, że nadeszła już ich ostatnia godzina. W tej wielkiej potrzebie wziął wódz okrętu na swe ręce znajdujące się tamże małe dziecię, podniósł je do góry i zawołał, patrząc w niebo: „Panie! Wejrzyj na to niewinne dziecię i zmiłuj się nad nami!“ O cudo! W tej chwili wiatr ucichł, Morze uspokoiło się i wszyscy byli uratowani. Patrzcie, jak chętnie okazał Bóg miłosierdzie przez wzgląd na niewinne dziecię! Lecz we Mszy podnosi kapłan ku niebu Boskie Dzieciątko i mówi niejako: „Boże, dla Syna Twego zmiłuj się nad duszami czyścowemi!“ A Jezus sam woła, jak niegdyś na krzyżu: „Ojcze, odpuść im! Przez wzgląd na mą Krew drogocenną, zmiłuj się nad duszami czyścowemi!“ Czy oprze się Bóg takiej prośbie? Nie, bez wątpienia przyjmie ją łaskawie i powie: „Synu mój, stało się, jakoś chciał!“ Msza święta jest więc dla dusz czyścowych szczególniejszą ofiarą przebłagalną. Ale jest nią także każda Msza święta. Składamy Bogu ofiarę Mszy świętej, jako ofiarę przebłagalną za wyrządzone Mu liczne zniewagi. (Pyt. 24, 3). Modlitwa, post i jałmużna, to także uczynki przebłagalne za grzechy nasze. Ale to wszystko niewiele znaczy wobec Ofiary świętej; na ołtarzu bowiem dopełnia sam Chrystus aktu przebłagania wraz z nami i za nas.

4. (Ofiara błagalna). — Jak kończymy rok szkolny nabożeństwem, tak i zaczynamy go również nabożeństwem, trzymając się przysłowia: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy, kiedy wezwiesz tej pomocy, wszystko ci się zdarzy.“ Z końcem roku dziękujemy Bogu, z zaczęciem roku zanosimy prośby do Boga. A o co prosimy?... W ciągu roku

zagraża wam wiele niebezpieczeństw: Możecie zachorować, znaleźć się w niebezpieczeństwie życia; ojciec wasz może utracić posadę i możność zarobku, a wtedy grozi wam nędza. To są niebezpieczeństwa dla ciała. Ale możecie także wpaść w pokuszenie i zgrzeszyć; źli koledzy mogą was uwieść do złego; możecie umrzeć w grzechu. To są znów niebezpieczeństwa dla duszy. Od tych wszystkich niebezpieczeństw niech nas ustrzeże Bóg, i o to właśnie prosimy Go z początkiem roku. Prosimy także, by Bóg dopomagał wam w naukach, byście wzrastali w mądrości i łasce u Boga i u ludzi. Msza święta jest więc także ofiarą błagalną. Składamy Bogu ofiarę Mszy świętej jako ofiarę błagalną, by wybłagać u Niego pomoc we wszelkich potrzebach duszy i ciała. (Pyt. 24, 4). — Dlaczego jednak zanosimy te prośby właśnie podczas Mszy świętej?... Bo wtedy nie prosimy sami, lecz Chrystus prosi z nami i za nas. Pokazuje Ojcu Niebieskiemu znaki swych ran i mówi: Oto, Ojcze, co uczyniłem z miłości dla nich! Przez te rany moje daj im, o co Cię proszą!" I za tę cenę daje nam Bóg wszystko.

Na tablicę!

Msza święta:

1. Ofiara pochwalna — ku czci i wsławieniu Boga;
2. ofiara dziękczynna — za wszystkie łaski i dobrodziejstwa;
3. ofiara przebłagalna (przejednawcza) — za grzechy nasze;
4. ofiara błagalna — o pomoc w potrzebach ciała i duszy.

Streszczenie. — Przekonaliście się więc, że Msza święta jest ofiarą pochwalną i dziękczynną, przebłagalną i błagalną. Jest taką każda Msza święta. Dlaczego jest ofiarą pochwalną? Dlaczego dziękczynną? Dlaczego przebłagalną? Dlaczego błagalną?... W jakim więc celu składamy Bogu ofiarę Mszy świętej?... (Pyt. 24).

III. Zastosowanie.

1. Msza święta jest ofiarą pochwalną. — Jakże więc możecie najlepiej uczcić i wsławić Boga? Nigdy i nigdzie nie potraficie uczynić tego doskonalej, jak w tej

świętej Ofierze. Oddajecie Bogu cześć, gdy odprawiacie Drogę Krzyżową, lub odmawiacie Różaniec. Miłem jest Bogu, gdy w imię Jego dajecie jałmużnę. Ale to wszystko nie dorównuje wartością ani w przybliżeniu ofierze Mszy świętej. Dlaczego?... Bo w tej ofierze sam Chrystus czci i uwielbia Ojca z nami i za nas. — Oziębły chrześcijanin powie sobie w Niedzielę: Dziś nie pójdę do kościoła; odmówię sobie w domu „Mszę domową.“ Cóż wy na to?... Widocznie nie masz, człowiecze, wyobrażenia, czem jest Msza święta. W domu jesteś sam i modlisz się sam; w kościele natomiast modli się i ofiaruje z tobą Chrystus.

2. Msza święta jest ofiarą dziękczynną. — Jest we wielu krajach zwyczaj, że po ukończeniu żniw odprawia się uroczyste nabożeństwo. Czy rozumiecie dlaczego?... Niejeden daje na Mszę świętą po przebyciu ciężkiej choroby; inny czyni to samo, ponieważ powiodła mu się jakaś sprawa. Dlaczego czynią to?... Chcą za pośrednictwem Jezusa podziękować Bogu. Jeśli i wy chcecie okazać Bogu wdzięczność za doznane dobrodziejstwa, uczęszczajcie pilnie na Mszę świętą; to będzie Bogu najlepszą podzięką.

3. Msza święta jest ofiarą przebłagalną. — Uważajcie! Jak to rozumieć? Czy przez Mszę św. odpuszczają się grzechy? Grzechy ciężkie — nie! Ale grzesznik taki dostępuje często łaski, iż może żałować za grzechy, wyspowiadać się i poprawić. Natomiast można we Mszy św. dostąpić odpuszczenia grzechów powszednich (i kar za grzechy). Jak wosk topnieje w ogniu, tak topnieją grzechy powszednie przy Mszy świętej. Przy jednej Mszy, trwającej tylko pół godziny, można czasem odpokutować całą karę czyścową. A co milszem ci jest: czy czyściec, czy Msza święta? Przy każdej wysłuchanej Mszy świętej spływa niejako kropelka Krwi Chrystusa do czyśca i gasi tam część twych kar.

4. Msza święta jest ofiarą błagalną. — Gdy zachoruje ci ojciec albo matka, co powinieneś czynić?... Dlaczego powinniście w dzień spowiedzi słuchać zawsze Mszy świętej?... Chcielibyście pewnie wszyscy umrzeć kiedyś szczęśliwie; bo jaka śmierć, taka i wiecz-

ność. Więc proście często o szczęśliwą śmierć — i to proście przy Mszy świętej. Prośby wasze nie będą wtedy daremne, bo sam Jezus jest wam Pośrednikiem u Ojca.

44-ta Katecheza.

Ofiarowanie Mszy świętej.

Przygotowanie. — Bóg jest celem ofiary, Panem ofiarnym. Komu składał Abel swą ofiarę? Komu ofiarował się Chrystus na krzyżu? Komu ofiarowuje się Chrystus we Mszy świętej?... Widzicie, że zawsze Bóg jest Panem ofiarnym. Składać ofiarę istocie stworzonej byłoby bałwochwalstwem. Ale zdarza się czasem, że pobożni wierni dają na Mszę ku czci Matki Bożej, św. Józefa, św. Antoniego, św. Anioła Stróża itp. Czy to słusznie? Czy nie jest to również bałwochwalstwem? Taki przynajmniej zarzut czynią nam często protestanci i na to musimy dziś znaleźć odpowiedź. — A jeszcze drugie ważne pytanie. Wiecie, że we Mszy świętej czyni nas Chrystus uczestnikami owoców ofiary krzyżowej. Ale czy wszyscy uczestniczą w tych owocach? i czy wszyscy w równej mierze? Na to także musimy dziś odpowiedzieć.

Cel. — Zapytujemy więc: 1. Komu przypada cześć z ofiary Mszy świętej? Kto dostępuje owoców ofiary Mszy świętej?

(UWAGA. Jako wzór można przedstawić uroczystość Patrona danego kościoła).

I. Wzór.

Zbliża się święto św. Józefa. W sam dzień święta przystrojony jest ołtarz obficie kwiatami i oświecony mnóstwem świec. Wielcy i mali śpieszą tłumnie do kościoła. Rozpoczyna się nabożeństwo: a więc kazanie świąteczne i uroczysta Suma ku czci św. Józefa. Przy ołtarzu widzicie trzech księży, przybranych w bogate szaty kościelne. Na ołtarzu jaśnieje monstrancya z Najśw. Sakramentem. Na chórze uroczysta muzyka i śpiewy. Zaraz po Gloria odmawia kapłan modlitwę, w której prosi św. Józefa

o wstawiennictwo. Modlitwa ta brzmi: „Boże, który w niezgłębionej Opatrzności swej raczyłeś wybrać św. Józefa na Oblubieńca Twej Najświętszej Bogarodzicielki, spraw łaskawie, abyśmy, którzy czcimy go na ziemi, jako Opiekuna, mieli w Nim także pośrednika w Niebie; który żyjesz i królujesz na wieki.“ Po odśpiewanej uroczyście Epistole i Ewangelii następuje Ofiarowanie, przyczem okadza kapłan cały ołtarz. Zbliża się chwila Przemienienia. Kapłan modli się najpierw cicho za cały katolicki Kościół, za Ojca świętego, za Biskupa i za wszystkich wiernych i wyznawców katolickiej i apostolskiej wiary. Potem odmawia Memento za żywych, modląc się tak: „Pomnij, Panie, na sługi i służebnice twe — tu zatrzymuje się chwilę i wymienia imiona — i na wszystkich tu obecnych, których wiara i pobożność jest Ci znaną; za których ofiarowujemy Ci tę ofiarę pochwalną, lub którzy sami składają Ci ją za siebie i za swoich dla ratunku ich dusz.“ Po Przemienieniu następuje drugie Memento, wspomnienie umarłych, przyczem kapłan modli się: „Pomnij, Panie, na sługi i służebnice Twe, którzy wyprzedzili nas ze znakiem wiary i odpoczywają snem pokoju.“ Tu wymienia kapłan imiona, potem mówi dalej: „Im i wszystkim, którzy odpoczywają w Chrystusie, racz dać, Panie, prosimy Cię, miejsce pokrzepienia, światłości i pokoju: przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. A.“

II. Wykład.

1. (Pamięć Świętych). - Tak więc odbywa się uroczyste nabożeństwo ku czci św. Józefa. A teraz zapytuję jeszcze raz: Czy to słusznie? Czy nie jest to bałwochwalstwo?... Tak, gdybyśmy tę uroczystą Mszę św. ofiarowali samemu św. Józefowi, to oczywiście byłoby bałwochwalstwem. Ofiarować, to znaczy: oddawać komuś cześć Boską; ofiarujący mówi niejako: Tyś jest Najwyższym i Najświętszym. Ale o tem nie może tu być mowy. Uroczysta ofiara Mszy, sprawowana w dzień św. Józefa, dotyczy tylko Boga samego. Prawda, że wspominamy przytem także św. Józefa, ale tylko o tyle, że czynimy Bogu dzięki przez Jezusa, iż uczynił Józefa tak wielkim Świętym w Niebie. Prosimy także św. Józefa o wstawiennictwo do Boga, abyśmy także kiedyś zasiedli jako

święci w chwale Nieba. Msza święta w dzień św. Józefa jest więc tylko ofiarą dziękczynną i błagalną, składaną Bogu, z którą okolicznościowo tylko łączymy pamiątkę św. Józefa. Tak się rzecz ma zawsze, ilekroć odprawiamy Mszę św. ku czci jakiego Świętego. Ofiarę Mszy św. składamy jedynie Bogu, przyczem jednak możemy także obchodzić pamiątkę Świętych. (Pyt. 23).

Czy jednak Bóg nie ma nic przeciw temu, jeśli przy ołtarzu pamiętamy o św. Józefie, Matce Bożej, lub innych Świętych? Posłuchajcież! — Młodzieniec jakiś wyjeżdża w obce kraje na czas dłuższy. Na obczyźnie nie może zapomnieć ukochanych rodziców swych i tęskni do nich. Jakże więc postąpi?... Oto od czasu do czasu będzie pisywał listy do nich. A w każdym liście będzie przesyłał pozdrowienia dla przyjaciół i znajomych. Czy ojciec i matka o to gniewać się będą? Ja myślę, że przeciwnie, cieszyć się będą, iż syn ich nie zapomina o przyjaciołach. Podobnie rzecz się ma z ofiarą Mszy świętej. Ofiara sama odnosi się tylko do Boga; ale przy tem możemy także pozdrawiać przyjaciół Boga, Świętych w Niebie. O to Bóg nie gniewa się bynajmniej; owszem myślę, że cieszy się, iż pamiętamy o Jego Przyjaciołach w Niebie. A gdy ciż Święci będą wstawiać się za nami, to Bóg nie pozostawi ich próśb bez wysłuchania.

2. (Owoce ofiary Mszy świętej). — Pytamy dalej: Kto dostępuje owoców ofiary Mszy świętej? Kapłan modli się przy Mszy św. najpierw za cały Kościół, następnie odprawia podwójne Memento: przed Podniesieniem Memento za żywych, po Podniesieniu Memento za umarłych. Przytem włącza do modłów swych wszystkie dzieci Kościoła, wszystkich wiernych. Jak ofiara krzyżowa Chrystusa złożoną była ze wszystkich ludzi, tak też za wszystkich członków Kościoła sprawuje się ofiara Mszy świętej. Zapamiętajmy więc sobie: Owoce ofiary Mszy świętej idą na pożytek całego Kościoła, wszystkich żywych i umarłych. (Pyt. 25). Każda Msza święta jest niejako słońcem: jak słońce rozsyła swe promienie na całą ziemię, tak padają

promienie łask tej świętej Ofiary w serca wszystkich chrześcijan.

Lecz jako słońce nie wszędzie świeci z jednakową siłą, tak i ofiara Mszy świętej nie dla wszystkich ma tę samą moc i skuteczność; nie wszyscy uczestniczą jednakowo w jej owocach. A kto też może mieć największy udział?... Bez wątpienia kapłani; oni bowiem znajdują się bezpośrednio u tego źródła łask. Kapłan jest podczas sprawowania św. Ofiary narzędziem w ręku Chrystusa; potrzebuje też najwięcej łask. Dlaczego?... Kapłan piastuje bardzo wysoką godność, ale też i odpowiedzialność jego jest bardzo wielka. — Kto następuje zaraz po kapłanach? Słyszeliście, że przy Memento wymienia kapłan poszczególne imiona. Czasem odprawia się Msza za grzeszników; albo ktoś daje na Mszę za dusze rodziców swych. Dzieci, przystępujące do pierwszej Komunii, mogą także prosić o Mszę na intencyę godnego wykomunikowania się. Dostępują też w takiej Mszy szczególniejszych łask. — Obfitych łask dostępują także wierni, uczestniczący w świętej Ofierze. Wszak kapłan wspomina osobno „wszystkich tu obecnych.“ Przy Mszy świętej jesteście nie tylko widzami, ale i współofiarującymi. W Memento za żywych mówi kapłan wyraźnie: „Pomnij, Panie, na wszystkich tu obecnych, za których składamy tę ofiarę pochwalną, albo którzy składają ją Tobie za siebie i za swoich dla ratunku dusz.“ Przy Orate fratres po Ofiarowaniu mówi kapłan znowu: „Módlcie się bracia, by moja i wasza ofiara znalazła przyjęcie u Boga Wszechmocnego.“ Widzicie więc, że przy Mszy świętej jest każdy wierny niejako kapłanem. Słusznie też pisze św. Piotr w liście swym: „Jesteście kapłaństwem królewskiem.“ (1 Piotr 2, 9). Wielka to i święta godność. Pamiętajcie o tem, ilekroć znajdujecie się przed ołtarzem.

A teraz jeszcze jedno pytanie: Na czem polegają te owoce czyli łaski Mszy świętej?... Każdy dostępuje tego, czego mu potrzeba. Grzesznik dostępuje łaski skruchy i poprawy; sprawiedliwy otrzymuje łaskę, by stał się jeszcze doskonalszym. Kto jest w pokuszeniu, zyskuje pokrzepienie i siłę, potrzebną do zwycięże-

nia pokus; w potrzebie zyskujemy pomoc, w smutku pociechę. Dzieci, przystępujące do pierwszej Spowiedzi lub Komunii św., otrzymują we Mszy łaskę godnego przyjęcia tych Sakramentów. Konający znajdują w niej pokrzepienie na drogę wieczności, dusze zmarłych złagodzenie mąk i wybawienie z czyśca. A kto nie może uczestniczyć w owocach tej Ofiary?... Ci, którzy nie są dziećmi Kościoła, nie odnoszą żadnego pożytku ze Mszy świętej; i tym, którzy już są w piekle, nie przyda się Msza święta na nic.

Na tablicę!

Msza święta: { Ku czci Boga, ku pamięci Świętych.

Owoce Mszy — dla żywych i umarłych.

Streszczenie. — Każda ofiara jest aktem uwielbienia; dlatego może odnosić się wyłącznie do Boga. Komu składamy ofiarę Mszy świętej?... Jak święcimy pamięć Świętych?... Kto uczestniczy w owocach Mszy świętej?... Owoce te nie przypadają wszystkim w równej mierze. Kto ma szczególniejszy w nich udział?... Jakich owoców dostępujemy my w ofierze Mszy świętej?... (Pyt. 23, 25).

III. Zastosowanie.

1. We Mszy świętej święcimy pamięć Świętych. Dlatego zarzucają nam nieraz protestanci: „Wy katolicy odejmujecie Bogu cześć i oddajecie ją Świętym.“ Czy to prawda? Chociaż promienne słońce poranne rozprasza swój blask w milionach kropelek rosy, jednak samo nie traci na jasności, owszem wydaje się prawie jeszcze piękniejszem. Tak samo gdy my święcimy pamięć Świętych każdego dnia w tysiącach i tysiącach Mszy, to jednak Bóg nie traci przez to nic ze swej chwały; owszem chwała Boża wzrasta przez to, bo w Świętych Pańskich czcimy Boga samego.

2. Owoce Mszy świętej przypadają w udziale żywym i umarłym. Przeważnie jednak odprawia się Msza święta na intencyę umarłych; dla nich bowiem jest ona najlepszą jałmużną. Po dopełnieniu ofiary krzyżowej zstąpiła dusza Chrystusa do otchłani, by pocieszyć i oswobodzić sprawiedliwych. Obecnie zaś, przy Mszy świętej, zstępują

Aniołowie do czyśca, pocieszają tam biedne dusze, niektóre z nich oswobadzają i wiodą do Nieba. Dlatego powiedział raz Doktor Kościoła, św. Hieronim: „Podczas każdej Mszy zyskuje kilka dusz oswobodzenie z czyśca.“ Dusze czyścowe znają dobrze tę moc i skuteczność ofiary Mszy; dlatego błagają nas natarczywie: „Kochani bracia i siostry, zmiłujcie się nad nami i zagaście nasze płomienie!“ (Św. Monika, złożona śmiertelną chorobą, kazała zawezwać do siebie syna swego, św. Augustyna. Pożegnała się z nim czule, a ostatnie jej słowa były: „Synu mój! Wkrótce nie będziesz już miał matki. Ale gdy ciało me spoczywać będzie w grobie, módl się za mą duszę. Nie zapominaj o tej, która cię tak bardzo miłowała. Pamiętaj o mnie szczególnie wtedy, gdy idziesz do ołtarza, sprawować świętą Ofiarę.“ Widzicie zatem, że św. Monika znała dobrze wartość Mszy świętej).

3. Więcej niż 300,000 Mszy odprawia się każdego dnia na całej ziemi; a w każdej i wy macie swą cząstkę. Co za szczęście być dziecięciem Kościoła katolickiego! A korzyść dla was tem większa, jeśli sami każdego dnia przyłączycie się duchem do odprawianych Mszy. Możecie to uczynić tak: Co ranka zaraz po obudzeniu się ofiarujcie dzień cały Panu Bogu, mówiąc: „Mój Boże i Panie, wszystko na chwałę Twoją!“ A potem dodajcie: „Przyłączam się do wszystkich Mszy świętych, jakie dziś odprawiane będą na całym świecie.“ A tak każdego dnia spływać będzie na was obfitość łask, jakby prawdziwy deszcz złoty.

4. Uczęszczajcie także o ile możności każdego dnia na Mszę świętą. Opowiem wam następujące zdarzenie. Raz objawiło się Dzieciątko Jezus pewnemu bogobojnemu kapłanowi. Miało obie rączki pełne kosztownych pereł i klejnotów. A jednak smutne było bardzo i żaliło się: „Ach, gdyby tylko chciał kto wziąć ode mnie te skarby!“ Czy rozumiecie znaczenie tej skargi? Jezus chciałby we Mszy świętej obdarowywać nas skarbami łask swych, ale bardzo wielu z nas nie chce zgłaszać się po nie. Czy nie radzibyście sprawić radość Dzieciątku Jezus? Uczęszczajcie więc pilnie na Mszę świętą. Mała to z waszej strony ofiara, a zjedna wam wielkie błogosławieństwo.

45-ta Katecheza.

Wykład Mszy świętej.

Przygotowanie. — Przy ostatniej Wieczerzy odbyła się pierwsza Msza święta; Jezus sam sprawował ją. Była to wprawdzie Msza bardzo krótka, ale już można w niej odróżnić dokładnie trzy główne części... Msza święta jest wielką i przedziwną tajemnicą; powinna też być sprawowaną możliwie uroczyście. Jako kosztowny klejnot oprawiamy w złoto, tak też i samą ofiarę Mszy św. przystrojono w przepiękne modlitwy, pobożne czytania i pełne znaczenia ceremonie. W istocie swej jednak jest Msza dzisiejsza taką samą, jaką była za czasów Apostolskich. — Każdy chrześcijanin katolik powinien znać dobrze ceremonie Mszy we wszystkich jej częściach i każdą część doskonale rozumieć.

Cel. — Dlatego zajmiemy się dziś krótkiem objaśnieniem obrzędu Mszy świętej. Pouczę was także, jak macie modlić się przy Mszy.

I. Wzór. II. Wykład. III. Zastosowanie.

1. Modlitwa u stopni ołtarza. — Kapłan rozpoczyna obrzęd Mszy u stopni ołtarza. Wie dobrze, że nie jest godzien sprawować tak wzniosłej ofiary. Dlatego odmawia najpierw Psalm pokutny Dawida; następnie pochyla się głęboko i mówi Confiteor — wyznanie win. Po kapłanie odmawia także ministrant w imieniu ludu wyznanie grzechów. Łatwo je sobie zapamiętać.

„Wyznaję Bogu wszechmogącemu, błogosławionej zawsze czystej Dziewicy Maryi, św. Michałowi Archaniołowi, św. Janowi Chrzcicielowi, świętym Apostołom Piotrowi i Pawłowi, wszystkim Świętym i tobie, Ojcze, żem zgrzeszył zbytnio myślą, słowy i uczynkami. Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto proszę błogosławioną, zawsze czystą Dziewicę, Maryę, św. Michała Archanioła, św. Jana Chrzciciela, św. Apostołów Piotra i Pawła, wszystkich Świętych i Ciebie, Ojcze, byście modlili się za mną do Pana, Boga naszego.“

Tu dodaje kapłan jeszcze dwie modlitewki o miłosierdzie, które i wy możecie odmawiać: „Niech zmiłuje się nade mną Bóg wszechmocny, niech daruje mi me grzechy i zaprowadzi mię do życia wiecznego.“ — „Odpuszczenia, darowania i przebaczenia grzechów mych niech raczy udzielić mi wszechmocny i miłosierny Pan.“

2. Introit. — Modląc się, wstępuje kapłan po stopniach ku ołtarzowi i całuje ołtarz. Co to ma oznaczać? ... W ołtarzu przechowane są relikwie (szczątki) świętych męczenników. Męczennicy więc i wszyscy Święci mają uprosić u Boga, by kapłan spełnił tę najświętszą ofiarę z czystem sercem. Następnie przechodzi kapłan na prawą stronę ołtarza i odmawia wstęp (Introit). Jest to krótki tekst z Pisma świętego, na każdy dzień — inny. Prawie każdego dnia powtarza się przy Introicie „Chwała Ojcu;“ natomiast przy Mszach żałobnych mówi kapłan: „Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci!“ Obie te modlitewki możecie odmawiać razem z księdzem.

3. Kyrie. — Następuje w środku ołtarza odmawianie Kyrie. Trzykroć mówi kapłan na przemian z ministrantem Kyrie elejson, trzykroć Chryste elejson i znowu trzykroć Kyrie elejson. Trzy razy woła do Boga Ojca: „Panie, zmiłuj się nad nami!“ Trzy razy do Syna: „Chryste, zmiłuj się nad nami!“ i trzy razy do Ducha świętego: „Panie, zmiłuj się nad nami!“ Powtarzajcie to pobożnie za kapłanem.

4. Gloria. — Zaraz potem intonuje kapłan Gloria, hymn pochwalny, który śpiewali Aniołowie Dzieciątku Jezus: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ Możecie powtarzać za księdzem te słowa i odmówić jeszcze trzy „Chwała Ojcu.“ Po skończeniu hymnu zwraca się kapłan do ludu z pozdrowieniem: „Dominus vobiscum — Pan z wami.“ A ministrant odpowiada za lud: „Et cum spiritu tuo — I z duchem twoim!“ Słowa kapłana znaczą: Pan niech da wam łaskę swą! A lud życzy nawzajem kapłanowi: I ciebie niech Pan darzy łaską!

5. Modlitwa dnia (Kolekta). — Znowu przechodzi kapłan na prawą stronę ołtarza i odmawia modlitwę dzienną.

Modlitwa ta jest na każdy dzień inną. Zwracamy się w niej do Świętych, których pamiątkę obchodzimy dnia tego, albo też wzmiankujemy tajemnicę święta, które obchodzimy (n. p. Wielkanoc). Często jest kilka takich modlitw. Podczas tego możecie odmawiać Ojcze nasz ku czci Patrona dnia, albo tajemnicy dnia.

6. Epistoła. — Po skończeniu powyższej modlitwy kładzie kapłan obie ręce na mszał i czyta świętą Lekcyę. Jest to najczęściej wyjątek z jakiegoś listu (epistola) apostolskiego i stąd nazwa: Epistoła. Jest ona na każdy dzień inną. Jak macie się zachować podczas tego czytania? W listach swych napominają Apostołowie wiernych do życia prawdziwie pobożnego, do utrzymywania wiary, nadziei i miłości. Stosownem więc będzie, wzbudzać w sobie w tej chwili akty wiary, nadziei i miłości. „O mój Boże! Wierzę mocno we wszystko, w co nauczyłeś nas wierzyć przez Twój święty katolicki Kościół, ponieważ Ty, wieczna i nieomylna Prawda, to objawiłeś. O mój Boże, przez zasługi Jezusa Chrystusa mam nadzieję uzyskać u Ciebie odpuszczenie mych grzechów, dostąpić łaski Twej i żywota wiecznego: ponieważ Ty, wszechmocny, miłosierny i wierny Bóg, to obiecałeś. O mój Boże! miłuję Cię z całego serca i nadewszystko: ponieważ Ty jesteś moim najlepszym Ojcem, najwyższem i miłości najgodniejszem Dobrem. Dla Ciebie miłuję także bliźniego mego, przyjaciela i nieprzyjaciela, jak siebie samego. Amen."

(UWAGA. W klasach słabszych wystarczy zadowolić się krótszą formułką).

7. Ewangelia. — Po Epistole idzie kapłan ku środkowi ołtarza, modli się tu krótko i przechodzi na lewą stronę. Następuje Ewangelia. Wszyscy obecni wstają i kreślą wraz z kapłanem znak krzyża świętego. Czy wiecie, dlaczego tak się dzieje?... W ten sposób dajemy wyraz czci naszej; Ewangelia bowiem, przytaczająca zdarzenia z życia Jezusa, jest słowem Bożem. Znak krzyża oznacza: Chcę pojąć należycie rozumem naukę Jezusa Ukrzyżowanego, wyznawać ją radośnie usty i przechowywać wiernie w sercu. Jak macie modlić się podczas Ewangelii?... Przypomnijcie sobie, co obiecaliście na chrzcie... Chcemy wierzyć duchem chrześcijańskim i żyć tak, jak to

przepisuje nam Ewangelia. Ten ślub, uczyniony na chrzcie, możecie odmawiać podczas Ewangelii. „Boże, przez Twą miłość, pełną miłosierdzia...“

8. Credo. — Po Ewangelii odmawia kapłan (choć nie zawsze) Credo. Jest to nasze „Wierzę w Boga“, tylko nieco obszerniejsze. Przy słowach: „który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Dziewicy“ uklęka kapłan ze czcią i nabożeństwem. Podczas Credo możecie i wy odmawiać powoli Skład Apostolski.

9. Ofiarowanie. — Przychodzimy do pierwszej części głównej. Co czyni kapłan podczas Ofiarowania?... Na złotym talerzyku (patenie) leży Hostya. Kapłan bierze ją w ręce i prosi Boga, by raczył przyjąć łaskawie ten dar ofiarny i pobłogosławić. Tak samo ofiarowuje wino z kielichem. A co macie wy czynić wtedy? Wy jesteście współofiarującymi i dlatego powinniście jednoczyć się z kapłanem w tej chwili. Możecie więc modlić się tak: „Przyjm, Boże, tę ofiarę, którą składamy Ci na ołtarzu wspólnie z kapłanem. Przyjm ją ku czci Twej i chwale! Przyjm ją na podziękę za wszystkie Twe łaski i dobrodziejstwa! Przyjm ją jako przebłaganie za grzechy nasze! Przyjm ją jako prośbę o nowe łaski i dobrodziejstwa dla mnie i dla wszystkich wiernych, żywych i umarłych!“ (Łatwo zapamiętać tę modlitwę, bo łączy się ona ściśle z pytaniami Katechizmu). Wreszcie ofiarujcie sami siebie Bogu przez wzbudzenie dobrej intencyi: „O mój Boże, ofiaruję Ci...“

10. Sanctus. — Tuż po ofiarowaniu następuje wzniosła modlitwa pochwalna — podczas Sumy uroczyście śpiewana — Prefacya. Kończy się ona trzykrotnym okrzykiem uwielbienia: „Święty, Święty, Święty Pan, Bóg zastępów! Pełne są Niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokości!“ I wy powinniście sercem głosić w tej chwili chwałę Boga.

11. Memento za żywych. — Po Sanctus modli się kapłan czas dłuższy po cichu. Stąd nazwa tej części: Msza cicha. Wspomina w modlitwie swej żywych, szczególnie tych, którzy polecili się jego pamięci: To — Memento za żywych. I wy powinniście w modlitwie swej

wspomnieć rodziców waszych i rodzeństwo, waszych nauczycieli i dobroczyńców; możecie więc wtedy odmówić za nich pobożnie n. p. „Ojcze nasz.“

12. Przemienienie. — Zbliża się uroczysta chwila św. Przemienienia. Kapłan zachowuje się przytem tak samo, jak niegdyś Chrystus: Bierze chleb (Hostyę) w swe poświęcane ręce, wznosi oczy ku niebu, błogosławi go i wypowiada święte słowa: „To jest Ciało Moje.“ Zaraz też podnosi w górę Ciało Pańskie ku adoracyi. Wspomnijcie przytem na wywyższenie Chrystusa na krzyżu i módlcie się pokornie: „Bądź pozdrowione, prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa! W czci najgłębszej uwielbiam Cię! O Jezu, dla Ciebie żyję! O Jezu, dla Ciebie umieram! O Jezu, Twoim jestem w życiu i po śmierci!“ Podobnie przemienia kapłan wino w świętą Krew Pana. Gdy widzicie podniesiony kielich, wspomnijcie znowu na Chrystusa na krzyżu, przelewającego Swą świętą Krew, i mówcie pobożnie: „Bądź pozdrowiona, Najdroższa Krwi Jezusa Chrystusa! w najgłębszej pokorze uwielbiam Cię! O Jezu, bądź mi łaskawym! O Jezu, bądź mi miłościw! O Jezu, odpuść me grzechy!“

13. Memento za umarłych. — Po Podniesieniu następuje drugie Memento, wspomnienie umarłych. I wy wspomnijcie wtedy na umarłe, drogie wam osoby i na wszystkie dusze czyścowe. Ofiarujcie na ich intencyę pobożne „Ojcze nasz“ i dodajcie prośbę: „Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie!“

14. Pater noster. — Teraz zaczyna się przygotowanie do Komunii świętej, a rozpoczyna je kapłan słowy: „Módlmy się“ i odmówieniem Modlitwy Pańskiej. „Módlmy się! Zbawiennemi przykazaniami napomnieni i boską nauką pouczeni, ośmielamy się mówić: „Ojcze nasz!“ Odmówcie tę modlitwę pobożnie wraz z kapłanem.

15. Agnus Dei. — Następuje łamanie Hostyi świętej, poczem kapłan mówi trzykroć: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami! Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami! Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, daj nam pokój Twój!“ Za każdym razem bije się pokornie w piersi, co i wy powinniście czynić. — Przy Mszy żałobnej mówi

kapłan dwa razy: „Daj im pokój“, a trzeci raz: „Daj im pokój wieczny.“ (Podczas następujących trzech modlitw kapłana mogą dzieci odprawiać ćwiczenie przed Komunią św.; por. 15-tą katechezę).

16. Komunia. — Następuje trzecia część główna, Komunia święta. Kapłan bierze Hostyę, bije się kornie trzykroć w piersi i mówi: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowioną dusza moja!“ Te słowa powtarzajcie za kapłanem i także bijcie się w piersi. — Kapłan spożywa Ciało Pana i pije Krew świętą. Co macie wy czynić wtedy?... Jeśli nie możecie przystąpić do Stołu Pańskiego, komunikujcie się przynajmniej duchownie, to znaczy, wzbudźcie w sobie gorące pragnienie przyjęcia Jezusa: „Jezu, przybądź do serca mego!“ Potem możecie dodać tę piękną modlitewkę: „Duszo Chrystusa, uświęć mię!“

17. Modlitwa dziękczynna. — Po Komunii odmawia kapłan modlitwę dziękczynną, lub więcej modlitw; czyta je z mszału. Wy możecie tu znowu odmówić Ojcze nasz.

18. Błogosławieństwo. — Wreszcie odprawia kapłan wiernych błogosławieństwem: „Niech was błogosławi wszechmogący Bóg, Ojciec, Syn i Duch święty!“ Powtarzajcie te słowa z kapłanem.

19. Ostatnia Ewangelia. — Zakończenie Mszy stanowi ostatnia Ewangelia; najczęściej jest nią początek Ewangelii św. Jana. Przy słowach: „A Słowo stało się ciałem“ uklęka kapłan. Wy powinniście wtedy czynić dzięki Bogu, a to najlepiej przez odmówienie trzech zwrotek pieśni: „Święty Boże!“

20. Modlitwa na zakończenie. — Po Mszy odmawia jeszcze kapłan klęcząco trzy „Zdrowaś“ i „Salve Regina“ wraz z dwiema innemi modlitwami. Tak zarządził Ojciec św. Leon XIII już przed 25 laty. Odmawiajcie pobożnie z kapłanem te modlitwy w myśl intencyi Ojca św.

Na tablicę!

Części Mszy świętej:

1. Modlitwa u stopni ołtarza — Confiteor.
2. Wstęp — „Chwała Ojcu.“

3. Kyrie — „Panie, zmiłuj się nad nami!“
4. Gloria — „Chwała Bogu!“ — „Chwała Ojcu.“
5. Modlitwa dnia. — Ojcze nasz.
6. Epistoła — Wiara, nadzieja i miłość.
7. Ewangelia — przyrzeczenie na chrzcie.
8. Credo — „Wierzę w Boga.“
9. Ofiarowanie — „Przyjm, Boże...“ Dobra intencya.
10. Sanctus — „Święty, Święty, Święty!“
11. Memento za żywych — Ojcze nasz.
12. Przemienienie — „Bądź pozdrowion...“
13. Memento za umarłych — Ojcze nasz.
14. Pater noster — Ojcze nasz.
15. Agnus Dei — „Baranku Boży.“
16. Komunia — „Panie, nie jestem godzien.“ „Jezu przybądź do mnie!“ „Duszo Chrystusa.“
17. Modlitwa dziękczynna — Ojcze nasz.
18. Błogosławieństwo — „Niech mię błogosławi.“
19. Ostatnia Ewangelia — „Święty Boże.“
20 Modlitwa końcowa — Trzy „Zdrowaś“, „Witaj Królowo.“

(UWAGA. — Ofiara Mszy świętej jest ogniskiem całej naszej religii katolickiej. Dlatego jednem z najważniejszych zadań katechety jest dokładne pouczenie dzieci o niej. Bez należytego zrozumienia Mszy świętej nie nauczą się dzieci nigdy cenić jej należycie i miłować. A czego zaniedba się w szkole, to później trudno nadrobić. Podany tu sposób słuchania Mszy posiada trzy zalety: 1. Dzieci jednoczą się ściśle z kapłanem ofiarującym; 2. mimowoli muszą wciąż zwracać uwagę na ołtarz; 3. mogą się obejść bez książki do nabożeństwa. Dalsze uzasadnienie tych korzyści jest zbytecznem. Prawda, że trzeba niemało trudu, by przyswoić główkom dziecięcym cały obrzęd Mszy i pojedyncze modlitwy; nie da się to zrobić w jednej godzinie. Ale przez częste powtarzanie uda się to łatwo, zwłaszcza jeśli katecheta zechce kilka razy sam podczas Mszy modlić się z dziećmi głośno. W wyższych klasach nastąpi obszerniejszy wykład, zwłaszcza odnośnie do języka kościelnego, barw kościelnych i śpiewu kościelnego).

46-ta Katecheza.

Łaski Komunii świętej.

Przygotowanie. — Obiecując ustanowienie Najśw. Sakramentu, powiedział Jezus: „Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój.“ Oczywiście nie miał tu Jezus na myśli pokarmu ciała, tylko pokarm duszy. Przy ustanowieniu powiedział Jezus: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje; — pijcie z niego wszyscy, to jest Krew Moja.“ I oto spożyli Apostołowie prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Chrystusa. To była pierwsza Komunia święta. A więc Komunia jest rzeczywistem spożyciem Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa dla posilenia duszy. (Pyt. 26). Dlaczego „rzeczywistem“ spożyciem?... Bo Chrystus rzeczywiście jest obecnym w Najśw. Sakramencie. Prócz tego istnieje Komunia duchowna — pragnienie przyjęcia Jezusa; ta jednak nie jest rzeczywistą Komunią. — Dlaczego Jezus chce sam darowywać się nam w Komunii świętej? Pomyślcie, że w chwili Komunii zstępuje Najświętszy do serca grzesznika. Co za ogrom miłości! A czy rzeczywiście potrzebujemy Jezusa tak niezbędnie?

Cel. — Chcę dziś właśnie pouczyć was: Dlaczego zstępuje Jezus do serc naszych? Jakie łaski przynosi wam Jezus przy pierwszej Komunii świętej? — Wpierw jednak opowiem wam o pierwszej Komunii świętego Alojzego.

I. Wzór.

Alojzy liczył już lat dwanaście. Serce jego było już w tym czasie przepełnione miłością ku Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, ale dotychczas jeszcze nie wolno mu było przyjąć Jezusa rzeczywiście. Pewnego dnia przybył do tego miasta św. Karol Boromeusz, wielki Arcybiskup Medyolanu. Alojzy postarał się o dostęp do niego i wypowiedział mu otwarcie, jakie pragnienie żywi od dawna w sercu. Święty zapytał chłopczyka: „Czy przyjmowałeś już pierwszą Komunię świętą?“ „Nie — odrzekł Alojzy — ale już dawno pragnę tego i raduję się nadzieją

tej chwili.“ „A więc przygotuj serce twe, — rzekł Biskup; — ja sam udzielę ci pierwszej Komunii świętej.“ Słowa te były dla Alojzego jakby poselstwem z Nieba. Zaledwie mógł doczekać się tego radosnego dnia, tak wielką była jego tęsknota za Jezusem. Zaraz też rozpoczął przygotowywać się z wielką gorliwością. Modlił się dłużej, niż zwykle, odwiedzał często Jezusa w Najśw. Sakramencie, wyspowiadał się ze skruchą wielką i pokorą, oczyszczając tak dokładnie swe serce. Nadszedł nareszcie ów dzień upragniony; był to dzień uroczysty dla całej rodziny, a przedewszystkiem dla Alojzego. Ze skupieniem wielkiem i anielską pobożnością przystąpił chłopczyk do Stołu Pańskiego; wszyscy obecni wzruszeni byli i zbudowani jego widokiem. A gdy już Jezus zstąpił do serca jego, doznał Alojzy uczucia takiego szczęścia, jak gdyby już znajdował się w Niebie. — Miał i Alojzy swoje złe skłonności; zwłaszcza uporu nie mógł się pozbyć tak łatwo. Ale skłonności te słabły coraz bardziej za każdem nowem przyjęciem Komunii świętej. Coraz większą stawała się jego gorliwość i miłość ku Bogu. Dusza jego była jako kwiat, który rozkwita coraz piękniej pod ożywczem działaniem promieni słonecznych i wydaje woń miłą. Bóg był jego największą radością i on też sprawiał Bogu niemałą radość. W dwa lata potem dostał się Alojzy na dwór królewski w Hiszpanii. Jakże łatwo mógł tam zboczyć z drogi cnoty pośród niebezpieczeństw życia dworskiego. A jednak i tam zachował niepokalaną szatę swej niewinności — i to tylko przez moc Komunii świętej. Wkrótce poświęcił Alojzy życie swe w zupełności Bogu, przywlekając szatę ubogiego braciszka klasztornego. Wątłe jego siły życiowe wnet się wyczerpały i nadszedł kres świętego żywota. Z rozczulającem nabożeństwem przyjął Święty ostatnie Sakramenta i radośnie oczekiwał chwili śmierci; wiedział bowiem, że Jezus gości w jego sercu i że wkrótce będzie mógł oglądać tego Jezusa w chwale niebieskiej.

II. Wykład.

1. (Jednoczy z Chrystusem). — Po przyjęciu pierwszej Komunii świętej przepełniony był Alojzy uczuciem szczęścia. Dlaczego?... Wiedział bowiem, że

w tej chwili gości sam Jezus w jego sercu. Tak! Serduszko jego stało się rzeczywiście na jakiś czas małem królestwem niebieskiem. Jakżeż nie miał się tem cieszyć? Co więcej. Spożyte potrawy przechodzą zupełnie w nasze ciało i krew. Kto spożyje Najśw. Ciało Pana, jednoczy się więc zupełnie z Chrystusem, wchodzi z Nim niejako w ścisłe pokrewieństwo. Zaznaczył to sam Zbawiciel słowy: „Kto pożywa ciała Mego i pije krew Moją, we Mnie mieszka, a ja w nim.“ Alojzy zjednoczył się więc ściśle z Jezusem i mógł śmiało powiedzieć: „Jezu, Ty jesteś moim, a ja Twoim!“ Albo jak powiedział raz św. Paweł: „Żyję; lecz nie ja już żyję, ale żyje we mnie Chrystus.“ (Gal. 2, 20). To pierwsza wielka łaska, jaką nam daje Komunia święta: Komunia jednoczy nas jak najściślej z Chrystusem. (Pyt. 27, 1). Wyraża to już sama nazwa; komunia bowiem znaczy tyle, co zjednoczenie.

2. (Pomnaża łaskę). — Jezus jest Najświętszy. Kto chce przyjąć Najświętszego, musi sam także być świętym. Cóż więc uczynił Alojzy w przeddzień Komunii?... Oczyścił serce swe w Sakramencie Pokuty; potem dopiero przystąpił do Komunii. Wtedy i Jezus zstąpił chętnie do serca jego. Lecz Jezus nie przychodzi nigdy z próżnemi rękoma; zawsze przynosi z sobą jakiś podarunek. Cóż to może być takiego?... Przypomnijcie sobie przemienienie się Jezusa na górze Tabor; blask niebiański prześwietlał wtedy Jego ciało tak, że nawet obecni przytem trzej uczniowie wydawali się jakby przemienieni. Podobny objaw zachodzi przy Komunii świętej. Jakaś cząstka piękności i świętości Jezusa przechodzi na duszę; dusza staje się jeszcze piękniejszą i świętszą i obfitszą w łaskę. To druga łaska, jaką osiągamy w Komunii świętej: Komunia pomnaża w nas łaskę poświęcającą. (Pyt. 27, 1). A wiedzcie, że im większa obfitość łaski w duszy, tem większą będzie przyszła chwała w Niebie.

3. (Osłabia złe skłonności). Alojzy osiągnął już wtedy znaczny stopień świętości. Ale tkwiły jeszcze w sercu jego pewne złe skłonności. Do czego skłaniał się szczególnie?... Kto posiada wadę uporu, dla tego posłuszeństwo jest rzeczą bardzo ciężką. Powiedzcie mi jednak, skąd biorą się takie złe skłonności?... Każde dziecię przy-

nosi je ze sobą na świat; są one złem dziedzicznem, otrzymanem w spadku po pierwszych rodzicach. Złe skłonności nie są wprawdzie same grzechem, ale wiodą łatwo do grzechu; nie giną też prawie nigdy, aż dopiero ze śmiercią człowieka. Jest jednak skuteczne lekarstwo przeciw tej chorobie duszy. Słyszeliście, jak w św. Alojzym słabły coraz bardziej te złe skłonności, aż wreszcie był w stanie przezwyciężać je z zupełną łatwością. Jakże doszedł do tego?... Częste przyjmowanie Komunii świętej jest tym cudownym środkiem leczniczym. Oto trzecia łaska, płynąca z Komunii świętej: Komunia osłabia w nas złe skłonności. (Pyt. 27, 2).

4. (Daje chęć i siłę do dobrego). — Alojzy był już przed pierwszą Komunią bardzo pobożnym i dobrym. Lecz po Komunii poczęła coraz wzrastać jego gorliwość dla Boga i gorliwość w dobrem. Radością było dla niego wszystko, co było miłem Bogu, a więc modlitwa, chodzenie do kościoła, post, posłuszeństwo, nauka. Skądże jednak czerpał chęć i moc ku temu?... W każdej Komunii darzył go Jezus nowemi łaskami. Dziecię, źle odżywiane, jest słabowite i niesposobne do pracy; dziecię, dobrze odżywiane, jest silne, ma chęć i zamiłowanie do pracy. Tak też jest i z duszą. Jeśli posilamy ją często cudownym Chlebem niebiańskim Komunii świętej, to ma ona zawsze potrzebną chęć i siłę, by pracować dla Boga i dla Nieba. To — czwarta łaska Komunii świętej: Komunia św. daje nam chęć i moc do dobrego. (Pyt. 27, 2).

5. (Oczyszcza duszę z grzechów powszednich). — Alojzy uczynił wszystko, by przygotować Jezusowi godne mieszkanie w swem sercu. W przeddzień Komunii odprawił dobrą i dokładną spowiedź. Ale przecież nie jest wykluczonem, że mógł przeoczyć ten lub ów błąd. Przychodzi Jezus i widzi te pozostałe brudne plamki na duszy. Cóż się więc stało?... Jezus, Najczystszy, brzydzi się wszelką nieczystością; więc też nie omieszkał oczyścić duszę Alojzego z wszelkich naleciałości grzechowych, z każdego najmniejszego grzechu. To — piąta łaska Komunii świętej: Komunia oczyszcza serca z grzechów powszednich. (Pyt. 27, 3). Komunia święta działa na duszę, jako ogień czyszczący. Jak ogień czyś-

cowy wypala grzechy z duszy, tak samo czyni to i Komunia święta.

6. (Chroni od grzechu ciężkiego). — Lecz jeszcze daleko większą moc cudowną ma Komunia święta. Alojzy bawił przez dłuższy czas jako paź na dworze królewskim. Tam groziło mu niebezpieczeństwo na każdym kroku. Wielu z jego rówieśników utraciło tam swą niewinność. Alojzy jednak żył w świętej anielskiej czystości. Zły przykład nie dotknął nawet jego duszy, trucizna grzechu nie zaszkodziła mu zupełnie. Jakże to było możliwem? Jak mógł Alojzy ustrzedz się grzechu ciężkiego?... Ochroną było mu częste przyjmowanie Komunii świętej. I to jest szósta łaska: Komunia chroni nas od grzechu ciężkiego. (Pyt. 27, 3). Wspomnijcie na ową niewiastę, która dotknęła się rąbka szaty Jezusa; natychmiast przeniknęła moc niebiańska jej chore ciało, przywracając jej zdrowie. Tak też i dusza otrzymuje w Komunii coraz nowe siły z Nieba, które pozwalają jej ustrzedz się przed grzechem ciężkim.

7. (Jest zakładem zmartwychwstania). — Bardzo wielu ludzi lęka się śmierci. Alojzy przeciwnie oczekiwał z radością chwili śmierci. Jakże mógł się tem cieszyć?... Bo przyjmował często Jezusa w Komunii świętej, a Jezus zapewnił przecież: „Kto spożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.“ Słowa to bardzo pocieszające. Kto potrafi je wyjaśnić?... Jezus obiecuje nam zmartwychwstanie i żywot wieczny, i na to daje nam zakład, siebie samego w Komunii świętej. Czy pojmujecie teraz radość umierającego Alojzego? To siódma i ostatnia łaska Komunii świętej: Komunia jest zakładem przyszłego zmartwychwstania i wiecznej szczęśliwości. (Pyt. 27, 4).

Na tablicę!

Komunia święta:

1. Jednoczy z Chrystusem,
2. pomnaża łaskę poświęcającą;
3. osłabia złe skłonności,
4. daje chęć i moc do dobrego;

5. oczyszcza z grzechów powszednich,
6. chroni przed grzechem ciężkim;
7. jest zakładem zmartwychwstania i przyszłej chwały.

Streszczenie. — Wielkie i przedziwne są łaski Komunii świętej. Jakiemi słowy obiecał nam Chrystus Komunię świętą?... Jakiemi słowy ją ustanowił?... Co to jest Komunia?... Jakie łaski daje nam Komunia święta?... Co mówi Jezus o łaskach Komunii świętej?... (Pyt. 26, 27).

III. Zastosowanie.

1. Komunia św. jednoczy nas najściślej z Chrystusem. Pobożnym pasterzom w Betleem dozwolonem było oglądać Boskie Dzieciątko i uczcić je, i to uszczęśliwiło ich. Sędziwy Symeon mógł wziąć Dziecię Jezus na ręce swe i przycisnąć do serca. To uszczęśliwiło go tak, że zawołał głośno: Teraz, Panie, puść sługę Twego w pokoju!" Jan, ulubiony uczeń Jezusa, mógł podczas ostatniej Wieczerzy złożyć głowę na piersi Jezusa. Nam danem jest daleko więcej. My możemy przyjąć Jezusa do serc naszych i jednoczyć się z Nim. „O Jezu, dla Ciebie żyję! O Jezu, dla Ciebie umieram. O Jezu, twoim jestem w życiu i po śmierci!"

2. Komunia święta pomnaża w nas łaskę poświęcającą. Który Sakrament ma podobną moc?... Żaden inny Sakrament nie pomnaża łaski w takim stopniu. W Komunii świętej zstępuje sam Dawca łaski do serc naszych.

3. Komunia święta osłabia złe skłonności. Niejedno dziecię wybucha o byle co gniewem, jest uparte, krnąbrne, nieposłuszne, zamiłowane w rzeczach nieczystych: a więc same złe skłonności. Dziecię takie jest chore na duszy. Jeśli chce wyzdrowieć, musi zastosować środek najpewniejszy, Komunię świętą. Św. Franciszek Salezy był z usposobienia bardzo gwałtowny i gniewliwy; a przecież stał się z czasem łagodnym jako jagnię. Jak to było możliwem? Sam powiada o sobie, że potrafił dokonać tego tylko przez częste przyjmowanie Komunii świętej.

4. Komunia św. daje chęć i moc do dobrego. — Przypuśćmy, że dziecię jakie nie ma ochoty

do modlitwy, uczęszczania do kościoła i wogóle do życia pobożnego. Niech dziecię takie przystąpi tylko do Komunii świętej i poprosi gorąco o łaskę. Komunia św. czyni słabych mocnymi, opieszałych gorliwymi. „Komunia przemienia bojaźliwych w lwy.“ (Św. Chryz.)

5. Komunia święta oczyszcza z grzechów powszednich. — Co milszem ci jest: Czy przyjmować Komunię świętą, czy kiedyś gorzeć w czyścu?

6. Komunia święta chroni od grzechów ciężkich. — Pewnego razu chciały wojska nieprzyjacielskie zdobyć przebojem klasztor św. Klary. Trwoga śmiertelna zapanowała w całem zgromadzeniu; tylko Klara pozostała spokojną. W chwili największego niebezpieczeństwa wyruszyła odważnie naprzeciw wroga z Najśw. Sakramentem w ręku. I oto wojska nieprzyjacielskie, zdjęte nagłym strachem i jakby mocą niewidzialną pokonane, rzuciły się w popłochu do ucieczki. Widzimy więc, że Najśw. Sakrament jest postrachem złego wroga. Cóż tedy uczyni szatan, gdy ujrzy Jezusa w sercu człowieka?

7. Komunia święta jest zakładem naszego zmartwychwstania i przyszłej szczęśliwości. Niejeden chrześcijanin powiada stroskany: „Jaką też będzie śmierć moja? Czy dostanę się do Nieba?“ Z całą pewnością, jeśli tylko będziesz przyjmował często i godnie Komunię świętą. Jezus zapewnił nas o tem i dał nam na zakład słowo Swoje i Siebie samego.

Zapytacie może jeszcze: Jak często mam przyjmować Komunię świętą? Tego Jezus nie oznaczył, powiedział tylko: „Zaprawdę, powiadam wam, jeśli nie będziecie pożywać Ciała Syna człowieczego, ani pić Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.“ Czego wymaga od nas Kościół pod tym względem, wiecie wszyscy... Pierwsi chrześcijanie przystępowali każdej Niedzieli do Stołu Pańskiego, niejeden nawet każdego dnia. I dziś przestrzegają tego pobożni chrześcijanie; a jest to także wyraźnem życzeniem Ojca świętego. Wy możecie przynajmniej co miesiąc przyjmować Komunię świętą; na to pozwolę wam chętnie. Tymczasem zaś odwiedzajcie gorliwie Jezusa

w Najśw. Sakramencie; wtedy i Jezus przyjdzie chętnie do was w pierwszej Komunii. Radujcie się i przygotowujcie serca wasze, jak to czynił św. Alojzy.

47-ma Katecheza.

Komunia świętokradzka.

Przygotowanie. — Obiecując dać cudowny Chleb niebiański, powiedział Jezus także: „Kto Mnie pożywa, żyć będzie przeze Mnie.“ (Jan 6, 58). Zaprawdę, radosne to słowa. Kto mi je objaśni?... Jezus chce przez to powiedzieć: Kto przyjmie Mię w Komunii świętej, żyć będzie i trwać w mej łasce, a kiedyś żyć będzie wiecznie w Niebie. Komunia święta jest niejako Boskiem nasieniem, które, wrzucone w duszę, kiełkuje i wydaje owoc na żywot wieczny. Słyszeliście już o tem przy ostatniej nauce; powtórzmy tylko! — A teraz dalsze pytanie: Czy Komunia święta działa zawsze na duszę tak cudownie? Czy każdy dostępuje łask Komunii świętej? Tak — o ile komunikuje się godnie; nie — jeżeli komunikuje się niegodnie.

Cel. — Przedmiotem dzisiejszej nauki będzie K o m u n i a ś w i ę t o k r a d z k a. Rzecz to bardzo ważna! Nie chciałbym, by który z was teraz po raz pierwszy albo później kiedy przyjął niegodnie Komunię świętą. Przedewszystkiem opowiem wam o nieszczęśliwem dziecku, które przyjęło Komunię świętokradzką.

I. Wzór.

Nadszedł piękny, radosny dzień pierwszej Komunii. Pogoda śliczna, na niebie niema ani chmurki, słońce świeci tak pięknie i jasno, jak gdyby radowało się z temi dziateczkami, przystępującemi do Komunii św. A jednak dla jednego dziecka miał ten piękny dzień stać się dniem nieszczęścia i zatraty. W uroczystym pochodzie zdążają dzieci do kościoła. Ze wszystkich twarzy bije radość i wesele; jedno tylko dziecko idzie smutne i spogląda przed siebie ponuro. Rozpoczyna się Msza św. Dzieci modlą się gorliwie i śpiewają, jak małe aniołki. Ledwie mogą doczekać się tej

chwili, w której Jezus zagości do ich serduszka. Kapłan wypowiada serdeczną, ojcowską przemowę, która wzrusza dzieci i rodziców do łez. Rozpoczyna się Komunia święta. W porządku i ze czcią zbliżają się dzieci po kolei do ołtarza. Już wielka ich część przyjęła Ciało Pańskie. Wtem jedno z dzieci pada przed balaskami nieprzytomne na ziemię, zaraz po przyjęciu Hostyi świętej. Wszyscy zbiegają się i podnoszą je; dziecię jest zdrętwiałe jak trup i nie daje żadnych znaków życia. Ludzie wynoszą je do poblizkiego domu i starają się wszelkiemi siłami nieść mu pomoc. Po Mszy przychodzi i kapłan, woła dziecię po imieniu, lecz nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Po długiej dopiero chwili rozchylają się zaciśnięte wargi, dziecię spogląda na kapłana osłupiałym, rozpaczliwym wzrokiem i powiada tak głośno, że wszyscy obecni mogą słyszeć: „Popełniłem świętokradztwo; świadomie i dobrowolnie przyjąłem niegodnie Komunię świętą.“ To rzekłszy, obraca się nieszczęsne dziecko ku ścianie i po chwili kona.

II. Wykład.

1. (Komunia godna). — Dzieci, czy chciałoby które z was umrzeć taką śmiercią? Czy chcecie dzień Komunii uczynić dniem największego nieszczęścia? Prawda, że wolicie naśladować owe dobre dzieci? Dzieci te były pełne radości i szczęścia; radość promieniowała z ich oczu. Miały też wszelki powód cieszyć się. Dlaczego?... Gdy Jezus mieszka w nas, staje się serce nasze małem królestwem niebieskiem, w którem Jezus rozdziela swe dary niebiańskie. Lecz kto chce dostąpić łask Komunii, musi wpierw przygotować należycie swe serce. Może niejedno z tych dzieci miało na sumieniu grzechy ciężkie; nie chciało jednak z nimi iść do Stołu Pańskiego. Cóż uczyniły, by przyjąć godnie Komunię św.?... Najpierw dobra spowiedź, a potem dopiero godna Komunia. Zapamiętajcie to sobie dobrze: Kto ma na sumieniu grzechy ciężkie, musi przed Komunią odbyć dobrą tj. ważną spowiedź. (Pyt. 30). Św. Paweł powiada wyraźnie: „Niechajże doświadcza siebie samego człowiek; a tak niech je z Chleba tego i z kielicha pije.“ (1 Kor. 11. 28). Co to znaczy „siebie samego doświadczać?“... Apostoł chce

powiedzieć: Zbadaj dokładnie twe sumienie, a jeśli znajdziesz grzech ciężki, oczyść się przez św. Pokutę; wtedy dopiero przyjdź spożywać ten Chleb niebiański. Najczystszy i Najświętszy przychodzi tylko do serca czystego i świętego. Czyste serce jest warunkiem godnej Komunii. Nie rozumiejcie jednak tego fałszywie. Właściwie nie jesteśmy nigdy godnymi przyjąć Najświętszego Jezusa; nawet Aniołowie nie są tego godni. Ale jeśli serce jest oczyszczonem, przynajmniej z grzechów ciężkich, wtedy już Jezus gotów jest w dobroci Swej przyjść do nas z łaskami Swemi. A im czystsze serce, tem obfitsze łaski.

2. (Komunia niegodna — świętokradztwo). — Zdarza się jednak, że ktoś z grzechem ciężkim przystąpi do Komunii świętej. Wspomniane poprzednio dziecię uczyniło tak. Wprawdzie poszło ono do spowiedzi wraz z innemi dziećmi, ale dało się omamić szatanowi i zamilczało grzech ciężki; zapewne był to grzech nieczystości. Dlaczego?... Dziecko wstydziło się wyznać szczerze tak obrzydliwego grzechu. Sumienie wprawdzie nie dało mu spokoju; stąd jest to dziecię w drodze do kościoła takie ponure i smutne. Ale w zaślepieniu nie słucha już ono głosu sumienia. Z grzechem ciężkim na sumieniu przystępuje do Stołu Pańskiego i przyjmuje pierwszą Komunię świętą — niegodnie. Uczynek prawdziwie judaszowski! Czy tak?... Judasz nosił już postanowienie zdrady w swem sercu; a jednak poszedł z innymi uczniami spożyć ostatnią Wieczerzę. Udał niewinnego i nawet pozwolił Jezusowi umyć sobie nogi. Jeszcze raz przestrzega go Zbawiciel, mówiąc: „Jeden z was Mię wyda.“ A on jeszcze pyta się bezczelnie: „Panie, czy to może ja jestem?“ Przebrzydły obłudnik! — Podobnie postępuje, kto komunikuje się niegodnie. Popatrzcie tylko na owo dziecię, o którem mówiłem! Przystąpiło z innemi czystemi dziećmi do Stołu Pańskiego, jak gdyby samo było także czystem i niewinnem; a przecież serce jego pełne było kału grzechowego. Co za obłuda! Oto uczynek Judaszowski! — Judasz idzie potem na górę Oliwną, przystępuje do Jezusa i całuje Go, mówiąc: „Bądź pozdrowion, Mistrzu!“ Był to znak zdrady. Tak bowiem umówił się już poprzednio z siepaczami: „Którego pocałuję, ten jest.“ Rzucili się więc na Jezusa i powiedli Go na

śmierć. Tak zdradził Judasz Mistrza swego i podał Go podstępem w moc nieprzyjaciół. Groza przejmuje wprost na samą myśl o tem! A owo dziecię? Grzech jego podobny jest całkiem do grzechu Judasza. Dlaczego?... Jezus gości chętnie w sercach czystych, ale nie chce i nie może wchodzić do serca nieczystego. Owo dziecię jednak było na tyle zuchwałe, że niejako ukradło Jezusa i zmusiło Go wejść do swego serca grzesznego, splamionego kałem grzechu. A więc popełniło świętokradztwo — uczynek Judaszowski — grzech okropny! Kto w zuchwałości swej ośmiela się przyjąć Komunię niegodnie, popełnia, na równi z Judaszem straszne świętokradztwo. (Pyt. 29).

3. (Kara Boża). — Kara nastąpiła tuż po grzechu. Cóż się stało?... Zaledwie dziecię przyjęło Komunię świętą, padło na ziemię jakby gromem rażone. Najświętsze Ciało stało się dla niego niejako śmiertelną trucizną. Jeszcze żyje chwilę, jak gdyby Bóg chciał mu dać jeszcze ostatnią sposobność do naprawienia złego. Jeszcze raz odzyskuje na chwilę przytomność. Lecz cóż słyszymy? Nieszczęśliwe dziecię wygłasza sobie samo wyrok śmierci: „Popełniłem świętokradztwo; świadomie i dobrowolnie przyjąłem Komunię świętą niegodnie.“ Potem umiera w grzechach swych i — dreszcz przejmuje na samą myśl o tem — idzie na potępienie wieczne. Oto kara za niegodne przystąpienie do Stołu Pańskiego. Kto przyjmuje Komunię niegodnie, t. j. w stanie grzechu ciężkiego, ściąga na siebie karę potępienia. (Pyt. 28). Tak naucza św. Paweł: „Kto niegodnie je Ciało Pana, lub pije Krew Jego, sąd sobie je i pije.“ (1 Kor. 11, 29). Przerażające to słowa. Co chce Apostoł powiedzieć przez nie?... Kto komunikuje się niegodnie i w tym grzechu umiera, nie potrzebuje już sądu; niegodna Komunia jest już sama przez się wyrokiem śmierci dla niego na wieczne potępienie.

Na tablicę!

Przed Komunią — ważna spowiedź;
niegodna Komunia — świętokradztwo — uczynek Judaszowski;
niegodna Komunia — potępienie.

Streszczenie. — Komunia święta może więc przynieść wam albo błogosławieństwo, albo przekleństwo. Widzicie to na dzisiejszym przykładzie. Czy każdy otrzymuje wraz z Komunią św. także łaski?... Co mówi św. Paweł o niegodnej Komunii?... Jaki grzech popełnia ten, kto ośmiela się przyjąć Komunię niegodnie?... Co więc należy czynić, jeśli popełni się grzech ciężki?... Czego żąda św. Paweł przed Komunią świętą?... (Pyt. 28—30).

III. Zastosowanie.

1. Wielkie są łaski godnej Komunii, ale straszne są następstwa Komunii niegodnej. Przeciwstawmy błogosławieństwa Komunii godnej zgubnym skutkom Komunii świętokradzkiej. Komunia godna jednoczy nas najściślej z Chrystusem; Komunia niegodna jednoczy nas z szatanem. O Judaszu powiedziano jest w Piśmie św.: „Czart wszedł w niego.“ (Jan 13, 27). To dotyczy także każdej duszy Judaszowskiej; szatan opanowuje ją zupełnie. Komunia godna pomnaża łaskę poświęcającą; Komunia niegodna pomnaża niełaskę i czyni duszę jeszcze bardziej potępienia godną w oczach Boga. Komunia godna osłabia złe skłonności; Komunia niegodna podsyca i wzmacnia złe skłonności. Komunia godna daje chęć i moc do dobrego; Komunia niegodna tłumi w duszy wszelką chęć i siłę do dobrego. Komunia godna oczyszcza z grzechów lekkich i chroni przed grzechem ciężkim; Komunia niegodna obciąża duszę nowym strasznym grzechem i zatwardza człowieka w grzechu. Komunia godna jest nam zakładem zmartwychwstania i wiecznej szczęśliwości; Komunia niegodna jest zakładem wiecznego potępienia.

2. Święty Tomasz z Akwinu ujął to zestawienie dwojakich skutków w krótki wierszyk:

Źli i dobrzy pożywają,
Lecz nie jednę korzyść mają
Na wieczystą dolę swą.
Dobrych zbawia, złych pochłania,
Patrz, jak z tego pożywania
Wręcz odmienne skutki są.

A teraz zapytuję was, co wolicie? Macie do wyboru: życie albo śmierć, Niebo albo piekło. Prawda, że wszyscy

wybierzecie bez wahania żywot wieczny? A więc postanówcie sobie zaraz: Przed tą pierwszą Komunią świętą mam mocną wolę odprawienia dobrej i szczerej spowiedzi. A przy Komunii samej, gdy już przyjmiecie Jezusa do serc waszych, módlcie się: Jezu mój, daj mi raczej umrzeć, niż choćby raz w życiu przyjąć niegodnie Komunię świętą. Zbawiciel powiedział przy ostatniej Wieczerzy: „Biada człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydany; lepiejby mu było, gdyby się był wcale nie narodził." To samo należy powiedzieć o dziecku, przyjmującem niegodnie Najśw. Sakrament. Biada takiemu dziecięciu; lepiejby mu było wcale się nie narodzić. Pewnie nie pragniecie znaleźć się w takiem położeniu. Więc dziś już pomódlmy się wspólnie (przy nawiedzeniu Najśw. Sakramentu), by wszyscy przyjęli godnie tę pierwszą Komunię świętą.

(UWAGA. Przy powtarzaniu, lub też przy ostatniem przygotowaniu przed pierwszą Komunią można podać następujący, wstrząsający przykład.

Ubogi pewien człowiek prosił raz św. Paulina, Biskupa, o jałmużnę. Przy tej sposobności zauważył Biskup, że żebrak ma uschłą rękę. Zdjęty współczuciem, zapytał go: „Biedaku, cóżto ci się stało?" Żebrak westchnął boleśnie i począł opowiadać, co następuje: „W młodości mej sprawiałem bardzo wielkie zmartwienia mej dobrej matce. Żyłem hulaszczo i rozpustnie, trwoniąc mą ojcowiznę. A gdy już wszystko roztrwoniłem, zwróciłem się bez skrupułu do mej matki. Matka wzbraniała się wydać mi ostatni grosz uciułany, a wtedy ja, uniesiony gniewem szatańskim, uderzyłem ją tą ręką. Działo się to w nocy przed Wielkim Czwartkiem. Nazajutrz byłem tak zuchwałym, że przystąpiłem do Stołu Pańskiego. Zaledwie jednak — jak to było wtenczas we zwyczaju — wziąłem Hostyę świętą do ręki, gdy nagle ręka zmartwiała mi i poczęła schnąć wśród strasznych boleści. Z bólu i przerażenia musiałem nawet głośno krzyczeć. Uciekłem z kościoła, a wnet potem opuściłem kraj ojczysty i począłem błąkać się po całym świecie, nie znajdując jednak nigdzie upragnionego spokoju." Biskup wysłuchał opowiadania i zapytał: „Czy żałujesz za ten niegodziwy czyn?" „Ach tak, — odrzekł biedak — ale cóż mi pomoże skrucha?" „Nie trać nadziei i czyń pokutę, a zyskasz przebaczenie." „Chętnie uczynię wszystko, — zawołał żebrak — jeśli tylko Bóg przebaczy mi mój grzech." Biskup nałożył mu więc następującą

surową pokutę: Przez siedm lat podczas każdego nabożeństwa stać boso u drzwi kościelnych, wszystkim wchodzącym pokazywać uschłą rękę i prosić ich o wstawiennictwo u Boga. Ciężka to była pokuta, ale grzesznik przyjął ją chętnie. A tak wielką była jego gorliwość w pokucie, że już po czterech latach darował mu Biskup resztę pokuty. Wyspowiadawszy go, udzielił mu rozgrzeszenia i podał mu znowu Komunię świętą. Zaledwie pokutnik przyjął Ciało Pańskie, gdy oto moc cudowna przeniknęła uschniętą rękę, przywracając jej pierwotny zdrowy wygląd i władzę. Oto macie dwojakie skutki Komunii: Przekleństwo Komunii niegodnej, ale także moc cudowną Komunii godnej).

48-ma Katecheza.

Przygotowanie do Komunii świętej.

Przygotowanie. — Gdy Biskup ma przyjść do kościoła dla udzielania Bierzmowania, przystraja się kościół uroczyście na jego przyjęcie. Dzwonią wszystkie dzwony, a chór kościelny rozpoczyna śpiew: „Oto przychodzi Arcykapłan!“ Powitania takiego wymaga godność Biskupa i uszanowanie dla niego. Gdy panujący przyjeżdża do jakiego miasta, przygotowują mu mieszkańcy uroczyste przyjęcie; przystrajają całe miasto świątecznie, wywieszają chorągwie, wieńce i girlandy z kwiatów. Wymaga takiego przyjęcia godność króla i należny mu szacunek. Gdy Chrystus odprawiał wjazd tryumfalny do Jerozolimy, wyruszył lud wszystek naprzeciw Niego; ścielono przed Nim gałązki palmowe, a nawet rzucano Mu szaty pod nogi i wołano: „Hosanna Synowi Dawidowemu!“ A teraz zważcie: Wkrótce ma przyjść do was Jezus w pierwszej Komunii i zagościć do serc waszych. Cóż więc macie czynić?... Macie przystroić świątecznie ciało i duszę. Wymaga tego obowiązek czci dla Najśw. Sakramentu.

Cel. — O tem właśnie pomówimy dziś obszerniej, mianowicie: o bezpośredniem przygotowaniu do Komunii świętej. Wpierw jednak opowiem wam znowu parę szczegółów o św. Alojzym.

I. Wzór.

Święty Karol Boromeusz postanowił sam udzielić św. Alojzemu pierwszej Komunii. Przedewszystkiem jednak upomniał go: „Przygotuj serce twe!“ Alojzy zastosował się dokładnie do tego, co mu polecił Biskup. Z podwójną gorliwością słuchał każdego dnia Mszy świętej i modlił się ustawicznie: „Jezu mój, daj mi łaskę, bym mógł przyjąć Cię godnie!“ Poza tem odwiedzał osobno każdego dnia Jezusa w Najśw. Sakramencie. W ostatnie dni przed Komunią był prawie ciągle myślą przy Jezusie w Tabernakulum; żył tylko tą myślą o Komunii świętej i do niej stosował wszystkie swe słowa i czyny. Nadszedł nareszcie ten dzień upragniony. Alojzy zbadał starannie sumienie swe i odprawił pobożnie spowiedź. Miał na sumieniu tylko kilka niewielkich grzechów, ale żałował za nie tak szczerze, iż nie mógł powstrzymać łez gorących. Z miłości ku Jezusowi zachował w przeddzień Komunii post ścisły; przyjął tylko lekki posiłek, by tem łatwiej przebyć na czczo następny poranek. Pół nocy przepędził na modlitwie. A gdy zbudził się rano, pierwsza jego myśl odnosiła się do Jezusa w Najśw. Sakramencie. Ukląkł zaraz przed Krucyfiksem i odprawił modlitwy poranne. Ale to mu nie wystarczało; więc jeszcze całą godzinę rozmyślał o miłości Jezusa w Najśw. Sakramencie. Teraz było już serce jego gotowem do przyjęcia niebieskiego Gościa. Przywdział Alojzy szaty świąteczne i udał się z rodzicami do kościoła. Podczas Mszy pogrążył się cały w nabożeństwie. Obecnym zdawało się, że widzą modlącego się Anioła, tak żywą i gorącą była jego wiara w obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie. I cóż było treścią jego modlitw przed Komunią?... „O mój Jezu, wierzę w Ciebie! Uwielbiam Cię w czci najgłębszej i pokorze. O mój Jezu, nie jestem godzien Ciebie! żałuję jednak szczerze za me grzechy. O mój Jezu! Ufam w Tobie i miłuję Cię. O mój Jezu, przyjdź do mnie!“ I doczekał się tej dawno upragnionej chwili. Najświętszy Zbawiciel zagościł do serca młodocianego Świętego. Szczęście Alojzego nie miało granic.

II. Wykład.

1. (C z y s t e s e r c e). — I wy macie przygotowywać tak serca wasze, jak to czynił Alojzy. Kto ma grzech

ciężki na sumieniu, musi przed Komunią odprawić spowiedź; to już wiecie. Alojzy miał tylko kilka grzechów powszednich; mógł więc i bez spowiedzi przystąpić śmiało do Komunii; grzechy powszednie nie powodują Komunii niegodnej. (Pyt. 32). A jednak wolał odprawić spowiedź i wyznać wszystko spowiednikowi. A czynił to z takiem przejęciem i żalem za grzechy, że nie mógł wstrzymać się od płaczu. A wiedzcie, że łzy prawdziwej skruchy działają, jako drugi chrzest, obmywają duszę z grzechów. Widzicie, że Alojzy nie zaniedbał niczego, by tylko oczyścić serce od najmniejszej plamki grzechowej. Tak się należy. Dziecię, przystępujące do Komunii św., powinno starać się oczyścić serce także z grzechów powszednich. (Pyt. 31, 1).

Dlaczego należy oczyszczać serce także z grzechów powszednich? Alojzy uczynił to przez cześć i uszanowanie dla Jezusa. Jezus jest najczystszy i najświętszy; brzydzi się więc każdym, nawet najmniejszym grzechem. Najśw. Sakrament przechowywany bywa w kosztownem, złotem naczyniu; serce dziecka, przystępującego do Komunii, powinno być także takiem kosztownem, złotem naczyniem. Alojzy uczynił to także z miłości dla swej własnej duszy. Albowiem im czystsze serce, tem obfitsze łaski Komunii; im brudniejsze serce, tem mniej łask. Grzechy powszednie zmniejszają działanie łaski Komunii świętej. (Pyt. 32). Rzecz się ma podobnie jak z firmamentem nad nami. Gdy chmury pokryją Niebo, nie mogą promienie słoneczne dostać się na ziemię; przy pogodnem, czystem Niebie zsyła słońce na ziemię pełny swój blask i ciepło. Gdy dusza splamiona grzechami, nie mogą przeniknąć jej należycie promienie łaski Jezusa; do duszy, wolnej zupełnie od grzechu, przychodzi Jezus z całą obfitością Swych łask.

2. (Gorliwość i nabożeństwo). — Jeszcze czegoś innego możemy nauczyć się od św. Alojzego. Zaledwie Biskup przyrzekł udzielić mu Komunii świętej, zapałał Alojzy świętą gorliwością. Z czego to widzimy?... Codziennie uczęszczał na Mszę świętą, codziennie odwiedzał Jezusa w Najśw. Sakramencie. Im bliższym był ten

ważny dzień, tem gorętszem było jego pragnienie i tęsknota za Jezusem; nie myślał prawie o niczem innem, tylko o Komunii. A jak przepędził noc przed Komunią?... Tak wielką była jego gorliwość. W sam dzień Komunii wstał raniutko i rozmyślał całą godzinę o miłości Jezusa w Najśw. Sakramencie; tak starał się wzbudzić w sercu należne nabożeństwo. W kościele cały pogrążył się w modlitwie i myśli o Bogu. Oto prawdziwe, godne przygotowanie. Dziecię, przystępujące do Komunii św., powinno starać się wzbudzić w sercu należną gorliwość i nabożeństwo. (Pyt. 31, 2).

3. (Modlitwy przed Komunią). — Jakie modlitwy odmawiał Alojzy przed Komunią?... Przedewszystkiem wzbudzał w sobie żywą wiarę w obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie i temuż Chrystusowi oddawał cześć w pokorze. Wobec Najświętszego nikt nie jest dosyć czystym, nawet Święty. Dlatego ukorzył się Alojzy przed Jezusem i żałował jeszcze raz za swe grzechy. Ale, chociaż my także jesteśmy nędznymi grzesznikami, powinniśmy jednak ufać mocno, że Jezus chce zagościć do nas z łaskami Swemi. Tę ufność miał i Alojzy. A Jezus przyjdzie tem chętniej, im więcej Go miłujemy i im goręcej Go pragniemy. Dlatego modlił się Alojzy tak gorąco: „O mój Jezu! miłuję Cię. O mój Jezu, przyjdź do mnie!“ To — najlepsze ćwiczenia przed Komunią świętą: 1. Wiara i cześć; 2. pokora i skrucha; 3. nadzieja, miłość i gorąca tęsknota. (Pyt. 34).

4. (Być na czczo). — Słyszeliście, że Alojzy zachował post w przeddzień Komunii. Obowiązkiem to nie jest, ale zbawiennem dla duszy i ciała. W ostatni wieczór przyjął Alojzy tylko lekki posiłek, a potem aż do Komunii nie wziął już nic do ust. Kościół żąda tego surowo, by przed Komunią św. być zupełnie na czczo. A więc, począwszy od północy, nie wolno przyjmować żadnego pokarmu. Kto przez zapomnienie zje cośkolwiek lub wypije, nie popełnia grzechu, ale w tym dniu nie może już przystąpić do Komunii świętej; taka Komunia byłaby niegodną — świętokradzką. Wyjątek stanowią tu tylko ciężko chorzy, którzy przyjmują ostatnie Sakramenta. Tacy zwyczajnie nie mogą wytrzymać długo bez posiłku i tych konieczność zwalnia od

zachowania przepisu. To więc pierwsze przygotowanie co do ciała: Kto przystępuje do Komunii św., a nie jest ciężko chory, musi przyjmować Komunię św. na czczo, to znaczy począwszy od północy nie przyjmować żadnego, nawet najmniejszego pokarmu ani napoju. (Pyt. 35, 1).

5. (Przyzwoita odzież). — Jeśli ktoś zaproszonym będzie do stołu królewskiego, nie omieszka przystroić się w świąteczne szaty. Przy Komunii św. zaprasza nas do swego stołu Król wszystkich królów. Słusznie też przybrał się Alojzy w dzień Komunii w szaty świąteczne. To należy także do przygotowania ciała: Należy przyjść do kościoła w przyzwoitem ubraniu. (Pyt. 35, 2). Wymaga tego uszanowanie dla Jezusa. Byłoby to oznaką wielkiego lekceważenia, gdyby ktoś przyszedł do Komunii św. w brudnem, poszarpanem odzieniu. Natomiast strój ubogi, ale czysty, nie przynosi wstydu. Jezus był także ubogim i ubodzy są Jego ulubieńcami, o ile są cnotliwi. Nieprzyzwoitem byłoby także przychodzić w szatach zbyt strojnych i błyskotliwych. Tem brzydzi się Zbawiciel. Jezus był sam pokornym i wymaga tego, by przychodzić do Niego w pokorze. Głównym warunkiem jest przyozdobienie duszy a nie strój ciała. Bóg nie patrzy na ciało, tylko na duszę.

Na tablicę!

Przygotowanie co do duszy:

1. Serce — oczyścić z grzechów powszednich;
2. w sercu — wzbudzić gorliwość i nabożeństwo.

Ćwiczenia przed Komunią św.:

1. Wiara i cześć,
2. pokora i skrucha;
3. nadzieja, miłość, gorąca tęsknota.

Streszczenie. — Przygotowanie do Komunii św. musi być dwojakie: przygotowanie co do duszy i przygotowanie co do ciała. Co musi czynić grzesznik, mający grzechy ciężkie?... Jak należy prócz tego przygotowywać duszę?... Czy grzechy powszednie czynią Komunię niego-

dną?... Jakie są najlepsze ćwiczenia przed Komunią świętą?... Jak należy przygotować się co do ciała?... (Pyt. 31—35).

III. Zastosowanie.

1. Pewne dziecko, przystępujące do Komunii św., zapomniało wyznać na spowiedzi jeden grzech ciężki; później przypomina sobie ten grzech. Co ma czynić?... Powinno jeszcze raz pójść do spowiednika i wyznać mu ten grzech. Koniecznem to jednak nie jest. Wystarczy żałować za ten grzech, a potem można spokojnie przystąpić do Komunii. Za to przy najbliższej spowiedzi musi się ten grzech dodatkowo wyznać. — Inne dziecko popełnia już po spowiedzi grzech ciężki... Nie wolno mu już komunikować się; musi wpierw wyznać popełniony grzech. — Jeszcze inne dziecko opuściło na spowiedzi kilka grzechów powszednich... Nie potrzebuje się obawiać niczego. Niech tylko żałuje za grzechy, a może śmiało przyjąć Komunię świętą.

2. Przed Komunią należy wzbudzać w sercu gorliwość i nabożeństwo. Najlepiej módlcie się po prostu tak:

a) Wiara i cześć: „O mój Jezu! Wierzę mocno, że jesteś rzeczywiście i istotnie obecnym w Najśw. Sakramencie Ołtarza. W tej wierze chcę żyć i umierać. O Jezu, pomnóż moją wiarę! W czci najgłębszej uwielbiam Cię. O Maryo, Matko moja, przyjdź i pomóż mi uczcić Jezusa. I wy, Aniołowie i Święci wszyscy, przyjdźcie pomódz mi uczcić Jezusa. Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w najświętszym, Boskim Sakramencie!“

b) Pokora i skrucha: „O Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój.“ — Jezu, bądź mi łaskawym! Jezu, bądź mi miłościw! Jezu, odpuść mi grzechy moje!“

c) Nadzieja, miłość i gorąca tęsknota: „Sercem skruszonem i upokorzonem, Jezu, nie wzgardzisz!“ — „Jezu mój, Boże mój i moje Wszystko!“ — „Jezu, Jezu, przyjdź do mnie!“

Te modlitewki odmawiajcie powoli i z zastanowieniem i powtarzajcie je częściej. Będzie to bardzo dobrem przygotowaniem do Komunii świętej. A jakie przygotowanie,

takie i łaski Komunii. Jaka pierwsza Komunia, taką jest zwyczajnie i każda następna. Rozpoczynajcie już teraz przygotowanie z wielkim zapałem, jak to czynił niegdyś św. Alojzy. Już blizko jest Jezus i puka do serduszek waszych: „Dziecię, otwórz mi twe serce!“

(3. Można dodać jeszcze kilka przykładów co do obowiązku bycia na czczo. Dziecko płucze usta i przytem połyka niechcący kroplę wody... Innemu dziecku robi się niedobrze i musi jako lekarstwo zażyć pastylkę miętową... Ktoś budzi się w nocy i pije trochę wody; rano nie wie już sam, czy to było przed północą czy po północy... Pewnemu dziecku puszcza się krew z nosa i przytem połyka ono trochę krwi... Inne dziecko zjadło z łakomstwa kilka okruszyn cukru... Inne znów dziecko pyta kapłana: „Piłem dziś wodę; czy to grzech?...)

49-ta Katecheza.

Przyjmowanie Komunii świętej.

Przygotowanie. — Zanim Bóg nadał Izraelitom dziesięć przykazań, rzekł do Mojżesza: „Idź do ludu i poświęć je dziś i jutro, i niech wypiorą szaty swe!“ Tak się też stało. Wszyscy przybrali się czysto i odświętnie, wszyscy przygotowali się na ten dzień, jak we wielkie święto. Dzień Komunii jest dla każdego chrześcijanina dniem wielkiego święta. Więc też każdy powinien uświęcić duszę, przybrać przyzwoicie ciało i tak dopiero iść do Stołu Pańskiego. Wymaga tego uszanowanie dla Jezusa, Najświętszego. O tem już słyszeliście tamtego razu.

Teraz powiem wam niecoś o samem przyjmowaniu Najśw. Sakramentu. Wszyscy już pewnie byliście obecnymi przy rozdzielaniu Komunii świętej; a może była to właśnie pierwsza Komunia dzieci? Co możecie mi o tem powiedzieć?...

Cel. — Pouczę was jeszcze dokładniej, jak macie się zachowywać przy przyjmowaniu pierwszej Komunii świętej. Cały obrzęd musi się od-

bywać we wzorowym porządku. Wymaga tego uszanowanie dla Jezusa.

I. Wzór. — II. Wykład.

1. (Przed Komunią świętą).

a) W dzień Komunii rano gromadzą się wszystkie dzieci w szkole. Każde przynosi ze sobą książkę do nabożeństwa i świecę komunijną. Tuż przed ósmą godziną przychodzi katecheta i prowadzi je w uroczystym pochodzie do kościoła. W spokoju i milczeniu udają się wszyscy na wyznaczone miejsca. Tu zapala zaraz każde swą świecę, przyczem uważać należy, by nie zrządzić jakiego nieszczęścia z ogniem. Świeca komunijna jest pięknym symbolem. Białem, jak wosk, powinno być serce dziecka, przystępującego do Komunii św.; a jak światło płonie i świeci, tak powinna płonąć w jego sercu miłość Boża, a światło wiary świecić przed ludźmi. Świecę komunijną winniście przechować sobie na pamiątkę; niech ta sama świeca rozświeci wam kiedyś w chwili skonu drogę do wieczności.

b) Obrzęd rozpoczyna się. Dzieci, przystępujące do Komunii św., potrzebują koniecznie błogosławieństwa z Nieba. Dlatego prosimy o nie wszyscy gorąco i śpiewamy: „Przyjdź, Duchu święty!“ (Nr. 46). Następnie wygłasza kapłan krótką przemowę do dzieci. Powinniście słuchać jej uważnie i chować każde upomnienie w swem sercu. Przy końcu tej nauki odnowicie ślub chrztu. To, co niegdyś rodzice chrzestni przyrzekli za was na chrzcie, to wy teraz sami macie przyrzec uroczyście przed pierwszą Komunią św. Kapłan stawia pytania, a wszystkie dzieci odpowiadają sercem i usty.

Kapłan: Wyrzekacie się złego ducha?
Dzieci: Wyrzekamy.
Kapłan: I wszystkich spraw jego?
Dzieci: Wyrzekamy.
Kapłan: I wszelkiej pychy jego?
Dzieci: Wyrzekamy.
Kapłan: Czy wierzycie w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi?
Dzieci: Wierzymy.

Kapłan: Czy wierzycie w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, narodzonego i umęczonego?
Dzieci: Wierzymy.
Kapłan: Czy wierzycie w Ducha świętego, święty katolicki Kościół, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny?
Dzieci: Wierzymy.
Kapłan: Czy ślubujecie w tej wierze i podług tej wiary z pomocą łaski Bożej żyć i umierać?
Dzieci: Ślubujemy.

c) Po złożeniu, względnie odnowieniu tego ślubu, rozpoczyna się Msza komunijna. Wszystkie dzieci powinny się starać modlić się i śpiewać podczas tej Mszy z tak gorącem nabożeństwem, z jakiem odprawiają Anieli wieczną adoracyę przed tronem Bożym. Rodzice nasi i inni obecni patrzą na was i powinni budować się waszym widokiem. Jako modlitwy komunijne wybierać należy te ćwiczenia, które podaje katechizm: Wiara i cześć, nadzieja i ofiarowanie siebie, miłość, pokora i pragnienie. (Modlitwy te odczytamy na najbliższej godzinie i objaśnimy je krótko).

2. (Podczas Komunii świętej).

a) Po Komunii kapłańskiej następuje Komunia dla dzieci. Kapłan otwiera ciboryum, w którem mieszczą się Hostye. Ministrant odmawia tymczasem dla dzieci Confiteor. Możecie powtarzać je za nim po cichu. Następnie zwraca się kapłan do dzieci i w dwóch modlitewkach prosi dla nich Boga o miłosierdzie. Pierwsza modlitewka: „Misereatur: Niech zmiłuje się nad wami Bóg wszechmogący, niech odpuści wam grzechy wasze i doprowadzi was do żywota wiecznego!“ Druga modlitwka: „Indulgentiam: Odpuszczenia, rozgrzeszenia i przebaczenia grzechów waszych niech raczy udzielić wam wszechmocny i miłosierny Pan!“ Wszystkie dzieci klęczą przytem i wszystkie wzbudzają jeszcze raz żal za grzechy. Przy drugiej modlitewce kreśli kapłan znak błogosławieństwa, a wszyscy żegnają się. Teraz bierze kapłan do ręki jednę Hostyę, pokazuje ją obecnym i mówi: „Ecce Agnus Dei; ecce, qui tollit peccata mundi: Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!“ Przy tych słowach

powinniście patrzeć na Jezusa w Najśw. Sakramencie z żywą wiarą i dziecięcą ufnością. Dalej mówi kapłan: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowioną dusza moja!“ To powtarza trzy razy; wszyscy powinniście powtarzać za kapłanem te słowa i za każdym razem bić się ze skruchą w piersi.

b) Nadchodzi teraz wzniosła chwila samej Komunii. Wszystkie dzieci zbliżają się rzędem do Stołu Pańskiego, a to ze czcią wielką, złożywszy ręce i ze spuszczonemi oczyma. Wszystkie oddają uklęknieniem cześć Najśw. Sakramentowi i klękają przy balaskach. Tu niech każde z was weźmie do ręki obrus, pokrywający balaski i trzyma go obiema rękami pod brodą; w ten sposób zabezpieczacie się, by Hostya święta nie upadła przypadkiem na ziemię. Zanim kapłan zbliży się do was, możecie jeszcze odmówić kilka aktów strzelistych: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! O mój Jezu, miłosierdzia! Jezu, miłuję Cię z całego serca!“ Na kogo przychodzi kolej, niech podniesie spokojnie głowę, otworzy miernie usta, wysunie nieco język na dolną wargę i tak przyjmie świętą Hostyę. Nie należy podczas tego zamykać oczu, ani też patrzeć bez przerwy na kapłana, ale zwracać wzrok wprost przed siebie, na obrus. Podając Hostyę, wymawia kapłan te piękne słowa: „Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech zachowa duszę twą ku żywotowi wiecznemu!“ Możecie sercem powtarzać za kapłanem te słowa. A czy rozumiecie ich znaczenie?... Komunia św. jest zakładem wiecznej szczęśliwości. W dawniejszych czasach mówił kapłan tylko krótko: Święte Świętym! — Gdy kapłan położy ci Hostyę na język, cofnij język powoli, zamknij usta, pochyl głowę i spożyj zaraz Ciało Pańskie. Ale czyń to spokojnie, nie z pośpiechem i bez zwracania na siebie uwagi innych. Jeśli przypadkiem przylepi ci się Hostya do podniebienia, to porusz ją językiem, ale broń, Boże, nie dotykaj palcami.

3. (Po Komunii świętej). — Gdy już cały rząd dzieci przyjął Komunię świętą, wstają wszyscy, i wracają razem na swe miejsca ze złożonemi rękoma i spuszczonemi oczyma. Każde ma uklęknąć na swem miejscu i rozpocząć dziękczynienie. Nie należy posługiwać się za-

raz książką do Nabożeństwa, ale tak szczerze z głębi serca przemówić do Serca Jezusa. Chwile po Komunii świętej — to bardzo cenne chwile łaski i winniście wyzyskać je jak najlepiej. I cóż macie powiedzieć Jezusowi? Najpierw pozdrówcie Go nabożnie, ukorzcie się przed Nim i oddajcie Mu cześć; dalej złóżcie Mu dzięki, ofiarujcie Mu samych siebie, zapewnijcie Go o swej miłości dla Niego, wreszcie przedłóżcie Mu prośby wasze. Pokażę wam, jak macie to czynić.

a) Pozdrowienie i akt pokory. Bądź pozdrowion, o mój Jezu, Panie mój i Boże! Oto jesteś moim, a ja jestem Twoim. Lecz któż Ty jesteś, o Jezu, a kto ja jestem? Tyś Panem Nieba i ziemi, a ja marnym prochem ziemi; a jednak przybywasz do mnie!

b) Adoracya. — Uwielbiam Cię w najgłębszej pokorze. O Maryo, Matko moja, przyjdź i pomóż mi uczcić Jezusa. I wy Aniołowie i Święci Nieba, przybądźcie wszyscy i dopomóżcie mi Go wysławiać: Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie!

c) Dziękczynienie. — O mój Jezu, Jakże dawno cieszyłem się na myśl o tej chwili! Jak pragnąłem tego, by módz przyjąć Cię do serca mego! Dzięki Ci, Jezu, tysiączne dzięki! Chcę wraz z Maryą dziękować Ci: „Wielbi dusza moja Pana; gdyż wielkie rzeczy uczynił mi, który możny jest, a Imię Jego święte.

d) Ofiarowanie. — O mój Jezu! Tyś darował mi się cały. I ja chcę cały darować się Tobie: Przyjm ciało moje i duszę moją; przyjm mię całego, jak jestem i żyję! O Jezu, Twoim jestem i Twoim pozostanę na wieki!

e) Miłość. — O mój Jezu, wszedłeś do serca mego pełen miłości. Jakżeż mam odpłacić Ci tę miłość? Nie mogę uczynić nic innego, jak chyba umiłować Cię nawzajem. O mój Jezu, miłuję Cię z całego serca!

f) Prośba. — A teraz mój Jezu, wysłuchaj jeszcze prośby mej! Jesteś obecnie przy mnie i pozostań przy mnie! Nie dozwól, bym miał Cię przez grzech stracić! Raczej umrzeć, niż zgrzeszyć! Wstawiam się także do Ciebie za moimi rodzicami i rodzeństwem, za nauczycielami i przyjaciołmi; spraw, proszę, aby żyli i umarli w łasce Twej i mi-

łości. Spraw, abyśmy wszyscy zjednoczeni byli kiedyś w Niebie, by tam chwalić Cię i wysławiać na wieki!

Tak macie dziękować Jezusowi po Komunii świętej. Jeśli zaś które z was nie potrafi zdobyć się na podobne podziękowanie, niech powtarza wciąż: „O mój Jezu, Boże mój i moje Wszystko!“ Zbawiciel oceni twe dobre chęci, zadowoli się tem i nie poskąpi ci łask Swych.

(UWAGA. Powyższe modlitewki mają dzieci wypisać sobie i nauczyć się ich, a przy Komunii św. odmawiać je powoli i z namysłem. To będzie dla nich podstawą i wstępną wskazówką, jak można modlić się po Komunii św. rozmyślaniem, bez używania książki. Nasienie, tak rzucone, nie padnie na rolę nieurodzajną).

Dziękczynienie po Komunii świętej musi trwać przynajmniej ćwierć godziny. To chyba nie za długa podzięka za tak wielką łaskę. Odejść od Komunii świętej bez podziękowania byłoby zupełnym brakiem uszanowania i grubą niewdzięcznością. Św. Filip Nereusz zauważył raz, że pewien człowiek zaraz po przyjęciu Komunii wyszedł z kościoła. Święty posłał zaraz za nim dwóch ministrantów z płonącemi świecami, nakazując im odprowadzić owego człowieka. Ten zdziwiony taką asystą, zapytał: „Co to ma znaczyć?“ A chłopcy odpowiedzieli krótko: „Filip posłał nas.“ Rozgniewany ów człowiek wrócił zaraz do kościoła i zapytał samego Filipa, co ma znaczyć to dziwne zarządzenie. Święty odrzekł mu na to: „Mój synu; gdy kapłan niesie Ciało Pana do chorego, poprzedza Go sługa ze światłem; wymaga tego uszanowanie dla Jezusa. Tyś odszedł zaraz po Komunii, niosąc Jezusa w sercu; godziło się więc nieść przed tobą światło.“ — Ów człowiek musiał zapamiętać sobie dobrze tę naukę. I wy nie zapominajcie nigdy o tem.

Streszczenie. — Główne punkty co do zachowania się podczas Komunii św. macie streszczone krótko w katechiźmie. Jak należy przystępować do Stołu Pańskiego?.. Jak macie zachowywać się przy przyjęciu św. Hostyi?... Co należy czynić po przyjęciu Komunii świętej?... Jakie modlitwy należy odprawiać po Komunii św.?... (Pyt. 36—39).

III. Zastosowanie.

Ta katecheza ma przedewszystkiem znaczenie praktyczne. Dlatego wskazanem jest, by katecheta zaprowadził dzieci do kościoła i tam przećwiczył z nimi wszystko: modlitwy, śpiewy, zbliżanie się do balasek, klękanie, zachowanie się podczas przyjmowania Komunii, wracanie na miejsca. Tylko pod tym warunkiem może wszystko odbyć się we wzorowym porządku, ku zbudowaniu wzajemnemu i obecnych.

50-ta Katecheza.

Dzień Komunii świętej.

Przygotowanie. — (Powtórzenie głównych szczegółów o obrzędzie Komunii św. Dobre usługi oddać tu może doskonały obraz Buscha „Św. Karol Boromeusz udziela św. Alojzemu pierwszej Komunii św." (Nakład Towarzystwa dla sztuki chrześcijańskiej, w Monachium). Obraz ten nadaje się także doskonale jako pamiątka pierwszej Komunii św.)

Św. Alojzy jest pięknym wzorem dla wszystkich dzieci, przystępujących do Komunii św. Jak przygotowywał się on na przyjęcie pierwszej Komunii św.?...

Cel. — Dziś powiem wam jeszcze, jak przepędził Alojzy dzień Komunii św. Możecie nauczyć się od niego obchodzić godnie dzień waszej Komunii świętej.

I. Wzór.

Alojzy szczęśliwym był nad wyraz, iż Jezus raczył zagościć do jego serca. Gorąco też dziękował Bogu za ten dar cenny. Po Komunii św. i dziękczynieniu powrócił z rodzicami do domu. Tu spożył skromne śniadanie, by także i ciało nieco pokrzepić. Mówił niewiele, a i to, co mówił, odnosiło się tylko do tej wielkiej łaski, jakiej dziś dostąpił. Przez cały dzień skupiony był w sobie na pamięć Jezusa, obecnego w swem sercu i wciąż powtarzał pozdrowienie: „Mój Jezu, Boże mój i moje Wszystko!" Czuwał starannie nad wzrokiem swym, by nie dopuścić do siebie żadnego

roztargnienia. Przy stole zachowywał wielkie umiarkowanie; nie jadł z łakomstwa, tylko dla potrzeby ciała. Po południu udał się znowu do kościoła dla odwiedzenia Najśw. Sakramentu. Długo klęczał przed Tabernakulum i sercem wiódł świętą rozmowę z Jezusem. Resztę dnia przepędził przy swych rodzicach, nie myśląc o zabawach i rozrywkach. Wolał czytać książkę nabożną o miłości Jezusa w Najśw. Sakramencie i budować się jej treścią. Wieczorem podziękował jeszcze raz Bogu za łaskę Komunii św.; ostatnia jego myśl i pozdrowienie odnosiły się do Jezusa w Najśw. Sakramencie. Tak postępował św. Alojzy i przy późniejszych Komuniach. Dzień Komunii św. był dla niego zawsze świętym dniem, który w całości poświęcał Bogu, a nigdy światu.

II. Wykład. — III. Zastosowanie.

1. (Pobożne ćwiczenia). — Jak myślicie, czy podobało się Bogu postępowanie św. Alojzego? A więc powiem wam tylko: „Idźcie, i wy czyńcie podobnie!“ — Cały dzień Komunii św. poświęcił Alojzy modlitwie. Jakto?... Oto myślami bawił ustawicznie przy Jezusie, wciąż pozdrawiał Jezusa i rozmawiał z Nim duchem. Po południu odwiedził Jezusa w Najśw. Sakramencie, a potem czytał książkę o miłości Jezusa w Sakramencie Ołtarza. Ostatnie pozdrowienie wieczorem przesłał Jezusowi. Tak przepędził Alojzy dzień ten cały na pobożnych ćwiczeniach i rozkoszował się szczęściem zjednoczenia z Bogiem. Oto godny obchód dnia Komunii św.: Dzień Komunii św. przepędzać należy, o ile możności, na pobożnych ćwiczeniach. (Pyt. 40).

I wy powinniście się tego trzymać. Jak św. Alojzy, powinniście wciąż myśleć o Jezusie, pozdrawiać Go i z Nim rozmawiać. Widzicie przed Tabernakulum płonące „wieczne światło“, które stanowi niejako straż honorową przy Jezusie. Lecz Aniołowie oddają także bez przerwy cześć Najśw. Sakramentowi. Przy Komunii stajecie się wy sami żywem Tabernakulum, bo piastujecie Jezusa w sercach waszych. Więc powinniście na wzór „wiecznego światła“ lub Aniołów czuwać u Jezusa przez cały dzień Komunii św. i Go uwielbiać. Powtarzajcie często za św. Alojzym te

krótkie akty strzeliste: „Jezu mój i Wszystko moje! Panie mój i Boże mój! Słodkie Serce Jezusa, proszę najgoręcej, spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej!“ Jak św. Alojzy, powinniście po południu odwiedzić Jezusa w Najśw. Sakramencie i odprawić adoracyę. Przez resztę dnia pozostańcie w domu przy rodzicach, i czytajcie książki pobożne (Żywoty Świętych, Historyę biblijną itp.) Naśladujcie św. Alojzego i wieczorem; podziękujcie jeszcze raz Bogu za wielką łaskę Komunii św. i przed zaśnięciem pozdrówcie Jezusa. Tak będzie ten dzień Komunii waszej dniem ciągłej modlitwy.

2. (Unikać rozrywek). — Alojzy był przez cały dzień Komunii św. zajęty myślą o Jezusie. Starannie strzegł wzroku. Dlaczego?... Na jedzenie nie uważał wiele; milszym mu był pokarm niebiański. Nie chciał także słyszeć o zabawach i świeckich rozrywkach; pozostał w domu przy rodzicach. Tak być powinno. W dzień Komunii świętej unikać należy świeckich zabaw i rozrywek. (Pyt. 40).

I wy powinniście tego przestrzegać. Jak św. Alojzy, trzymajcie straż nad wzrokiem i słuchem waszym. Miło jest siedzieć w pokoju ciepłym, dobrze ogrzanym; gdy jednak otworzymy drzwi i okna, wnet ulotni się ciepło. Przy Komunii św. rozgrzewa się serce miłością i wdzięcznością ku Jezusowi. Nie należy jednak otwierać zaraz drzwi i okien serca. Czy rozumiecie, co ja myślę?... Musicie strzedz oczu waszych, uważać na uszy, poskramiać język; inaczej ulotni się wnet wszelkie ciepło miłości z serc waszych. — Jak św. Alojzy, powinniście nie myśleć wiele o jedzeniu i piciu. Jeśli matka zechce uprzyjemnić wam jeszcze ten dzień radosny przez przyrządzenie jakiej smacznej potrawy, to nie szkodzi; niech i ciało ma pewien udział w radości duszy. Ale przestrzegajcie pilnie umiarkowania w jedzeniu i piciu, zwłaszcza w tem ostatniem. Najlepiej byłoby, gdybyście nie pili wcale wina ani piwa. Kto z was przyrzecze mi to?... Smutna rzecz, jeśli dziecię znieważa dzień Komunii św. nieumiarkowaniem w jedzeniu lub piciu. Smutną będzie mu to pamiątką tego najpiękniejszego dnia w życiu. — Za przykładem św. Alojzego unikajcie wesołych i hucznych zabaw i rozrywek świeckich. Spokojna

i przyzwoita zabawa w domu nie zaszkodzi; ale niestosownemi są hałaśliwe zabawy poza domem. Zwłaszcza unikajcie w ten dzień Komunii św. wszelkich lokalów publicznych. Najlepiej pozostańcie w domu przy rodzicach. Dzień Komunii św. niech będzie wam świętem rodzinnem, a nie dniem rozrywek światowych. — Wieczorem podziękujcie jeszcze raz Bogu za tę wielką łaskę i zważcie, że niema nic większego na Niebie i na ziemi nad Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Streszczenie. — Dwie rzeczy zapamiętajcie sobie na ten dzień Komunii: Należy dzień Komunii św. przepędzić o ile możności na ćwiczeniach pobożnych i unikać w ten dzień świeckich zabaw i rozrywek. (Pyt. 40). Pierwsze macie czynić, drugiego zaniechać.

(Katecheza ta zajmie około 20 minut. Pozostaje więc jeszcze dosyć czasu do objaśnienia wspólnych modlitw do Komunii św.)

51-sza Katecheza.

Ostatnie przygotowanie.

Drogie dziatki! Nadszedł już ten ważny, upragniony dzień. Ostatnia to godzina przed waszą pierwszą Komunią. Jezus puka już do serduszek waszych: „Dziecię, otwórz mi twe serce! Chcę uczynić cię bogatem i szczęśliwem.“ Wykorzystajmy jeszcze należycie tę godzinę, by godnie przygotować serca na przyjęcie Jezusa. Najpierw zbadamy sumienie, potem wzbudzimy skruchę, wreszcie podam wam jeszcze krótki poradnik do Komunii świętej.

I. Spowiedź.

Póprośmy najpierw o łaskę z Nieba: „Przyjdź, Duchu święty!“ Odmówmy „Zdrowaś“, i „Chwała Ojcu.“

Do Komunii świętej musimy koniecznie mieć serca czyste; a więc pierwszym warunkiem jest dobra spowiedź. Wglądnijcie dokładnie w sumienia wasze i zapytajcie się siebie szczerze: Czy dotychczas spowiadałem się zawsze

dobrze? Czy żałowałem za wszystko? Czy przynajmniej za wszystkie grzechy ciężkie? Czym wszystko wyznawał? Czy przynajmniej wszystkie grzechy ciężkie?... Czy miałem postanowienie unikania grzechów? przynajmniej grzechów ciężkich? Czy postanawiałem także unikać okazyi do grzechu?... Kto nie ma sobie nic do wyrzucenia, może być spokojnym i odprawić tylko zwyczajną spowiedź. Jeśli jednak nie wszystko jest w porządku, trzeba koniecznie załatwić się z tem przy tej spowiedzi. (Katecheta niech sam przejdzie z dziećmi wzór dobrej spowiedzi). — Główną rzeczą przy spowiedzi jest skrucha. Wzbudzimy też zaraz wspólnie akt skruchy.

II. Skrucha.

Pewna dziewczynka chorowała już od dłuższego czasu ciężko na raka. Złośliwa choroba wyżarła jej już prawie całą twarz i zeszpeciła ją do tego stopnia, iż widok ten wstręt wzbudzał w patrzących. Nareszcie nadeszła dla biednej dziewczynki godzina śmierci. Można było przypuszczać, iż matka jej uradowaną będzie, że uwolni się nareszcie od wielkiego kłopotu, a dziecię jej przestanie cierpieć. Tymczasem stało się inaczej. Pozostała matka płakała gorzko, a obejmując martwe zwłoki dziecięcia, zawodziła żałośnie: „Ach, gdybyś mogła była pozostać z nami, moja ukochana córeczko!“

Widzicie, dzieci, tak silną i potężną jest miłość macierzyńska. Lecz stokroć większą jeszcze i silniejszą jest miłość Jezusa ku nam, nędznym grzesznikom.

Gdybyście mogli wglądnąć w dusze wasze i przekonać się, jak one są wstrętne i zeszpecone grzechami, przeraziłibyście się na ten widok. A Jezus czyta dokładnie w duszy naszej, widzi te wszystkie obrzydliwe grzechy, a jednak miłuje waś daleko więcej, niż najlepsza matka. Pragnie nie tylko uścisnąć was, ale nawet zagościć do serc waszych w Komunii świętej. Jednego tylko wymaga od was Jezus: byście z całego serca żałowali za grzechy wasze.

By teraz przed Spowiedzią wzbudzić w was tem większą skruchę i odrazę do wszystkich grzechów, postaram się wykazać wam to jeszcze dokładniej, j a k b a r d z o m i ł u j e J e z u s n a s, n ę d z n y c h g r z e s z n i k ó w.

Jezus Chrystus, jako jednorodzony Syn Ojca, królował z Nim od wieków w Niebie. Przebywał tam w takiej szczęśliwości i uwielbieniu, że żaden rozum ludzki nie jest w stanie tego zrozumieć, ani serce ludzkie pojąć. Syn miłował Ojca, a Ojciec miłował Syna miłością odwieczną. Miłowały Go niezliczone zastępy Aniołów, służyły Mu i wznosiły ku Jego czci nieustanne Hymny pochwalne. — Wiecie, jak bardzo cieszą się dzieci na gwiazdkę! A dopiero przedstawcie sobie radość wszystkich dzieci na całej ziemi. Wyobraźcie sobie dalej, że wszystką tę radość mogłoby odczuwać jedno tylko dziecko w swem sercu. I nawet taka radość i takie szczęście czemże byłoby wobec szczęśliwości Syna Bożego w Niebie? Tem, czem jest mała kropelka wody wobec niezmierzonego oceanu, czem drobne światełko świecy wobec oślepiającego blasku słońca.

Lecz oto wejrzał Syn Boży na nędzę grzechów ludzkich i odczuł ją głęboko w swem sercu. Rzekł więc do Ojca: „Ojcze, żal mi tego ludu! Nie mogę patrzeć dłużej na nędzę tych nieszczęśliwych. Chcę odkupić biednych grzeszników, chcę cierpieć za nich i umrzeć, by nie byli skazani na śmierć wieczną, ale mieli żywot wieczny.“ — A Ojciec rzekł Mu na to: „Synu Mój, zstąp na świat i niech się stanie, jakoś powiedział.“

Opuścił więc Syn Boży wszystką Swą chwałę i szczęśliwość, zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem, ubogiem dzieciątkiem. — Spojrzyjcie na to słodkie Boskie Dzieciątko, złożone w żłóbku! Jakie Ono maluchne a słabe, zziębłe i bezbronne! Co za ogrom miłości niepojętej!

Święty Hieronim bawił przez cały szereg lat w Betleem. W pewną noc Bożego Narodzenia trwał na rozmyślaniu w kościele i taką wiódł rozmowę z Dzieciątkiem Jezus, które mu się objawiło: „Ach, moje Dzieciątko Jezus, jak bardzo troszczysz się o moje zbawienie! Jak mam Ci to odpłacić? A Dzieciątko odpowiedziało: „Niczego nie wymagam od ciebie; śpiewaj tylko zawsze: Chwała Bogu na wysokości!“ Lecz Święty mówił dalej: „Słodkie Dzieciątko Jezus, muszę Ci coś ofiarować; dam Ci wszystkie moje pieniądze.“ A Dziecię na to: „Niebo i ziemia Moją

są własnością. Nie chcę twych pieniędzy. Daruj je ubogim, a będzie to tak samo, jak gdybyś je Mnie dał." Lecz Hieronim powtarzał uparcie: „Uczynię to chętnie; ale muszę i Tobie samemu coś dać, bo inaczej serce mi pęknie z bólu." Na to rzekło Dzieciątko Jezus: „Dobrze, powiem ci, co Mi masz dać; daj mi — grzechy twe!" „A cóż chcesz uczynić z mymi grzechami?" „Chcę wziąć je na Siebie i odnieść na barkach Mych." Na te słowa przejęty był Święty takim żalem i miłością, że zalał się rzewnemi łzami. „O Boskie Dzieciątko, jak głęboko wzruszonem jest serce me Twemi słowy! Weź więc, co mojem jest, a daj mi to, co jest Twojem!"

Dzieci! Czy nie jest to objaw wzruszającej, głębokiej, nieprzebranej miłości? Czy moglibyście teraz spojrzeć na Dzieciątko Jezus w żłóbku i trwać dalej w obojętności i chłodzie?... Czy więc możecie także trwać w zamiłowaniu grzechu? Nie, przenigdy! Precz z grzechem!

Zobaczycie zaraz jeszcze dokładniej, jak bardzo miłuje was Jezus. Za was, grzeszników, postanowił Jezus c i e r p i e ć i u m r z e ć. — Prawda, że miłujecie szczerze swoje rodzeństwo? Ale czy które z was zgodziłoby się oddać za swego brata albo za siostrę oko własne, lub choćby tylko palec? A Jezus uczynił dla was daleko więcej: oddał za was wszystko, życie Swe, ostatnią kroplę krwi. — Przenieście się duchem na górę Oliwną, spojrzyjcie na Jezusa na krzyżu! Straszna trwoga przedśmiertna dręczy Jego serce, pot krwawy spływa po ciele. I poco tyle męki?... Tylko z miłości dla nas. — Oprawcy biczują Jezusa. Krew oblewa strumieniem Jego święte Ciało. A wśród tych strasznych katuszy Jezus cierpi i milczy. I poco tyle męki?... Tylko z miłości dla nas. — Żołnierze wkładają Jezusowi cierniową koronę na głowę. Ostre kolce wnikają głęboko w świętą Głowę; a Jezus znosi ten straszny ból i milczy. I poco ta męka?... Tylko z miłości dla nas. — Jezus dźwiga krzyż ciężki. Trzy razy upada na ziemię pod tym ciężarem, ale ani słówko skargi nie wychodzi z ust Jego. I poco tyle męki?... Tylko z miłości dla nas. — Wreszcie na Kalwaryi przybijają oprawcy Jezusa do krzyża. Co za hańba i co za męka! A Jezus, konając już, modli się jeszcze: „Ojcze, odpuść im!" I dlaczego?... Tylko

z miłości dla nas. — Większej miłości niema chyba i być nie może. Jezus cierpi i umiera — nie za przyjaciół Swych, tylko za nieprzyjaciół, — nie za wdzięczne dzieci, tylko za nędznych grzeszników. Jakże musimy wstydzić się grzechów naszych, gdy spojrzymy na Jezusa cierpiącego i umierającego na krzyżu! I chyba musiałoby serce nasze być z kamienia, gdybyśmy w zamian nie umiłowali Jezusa z całego serca.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Miłość skłoniła Jezusa żyć dla nas, miłość skłoniła Go umrzeć za nas, miłość wreszcie skłoniła Go pozostać z nami na zawsze. Wiecie już, że Jezus przed męką Swą i śmiercią sporządził testament; a w testamencie tym zapisał nam samego Siebie i darował po wsze czasy w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Tu już zdumienie wprost musi nas ogarnąć! Czy to możliwe? Grzechy nasze były przyczyną śmierci Jezusa, a On jeszcze chce na zawsze pozostać z nami. Co więcej, Jezus, jako Bóg, przewidział naprzód wszystkie zniewagi, jakie wyrządzą Mu źli, niewdzięczni ludzie w tym Sakramencie; przewidział wszystkie przekleństwa i bluźnierstwa, wszelki brak szacunku i czci dla Najśw. Sakramentu, wszystkie świętokradzkie Komunie. Wiedział naprzód, że nawet wiele dzieci przyjmować Go będzie niegodnie w pierwszej Komunii świętej. To wszystko przewidział Jezus i strasznie musiał nad tem boleć. A jednak nie cofnął Swego zamiaru pozostania z nami na zawsze. I dlaczego? Tylko z miłości i miłosierdzia dla nas biednych grzeszników.

Osądźcie teraz sami, czy może istnieć większa miłość? Powiedzcie sami, czy godni jesteście przyjąć Jezusa? Nie bylibyście tego godni, choćbyście byli czystymi, jak Aniołowie. A jednak Jezus zgadza się chętnie przyjść do was i żąda od was tylko dwóch rzeczy: s k r u c h y i w i e r n o ś c i. — Spojrzyjcie wstecz na upłyniony czas. Wiele grzechów popełniliście od ostatniej spowiedzi, wiele przez całe życie i to nawet sporo grzechów ciężkich! Żałujcie za wszystko to złe z całego serca i wzbudźcie w sobie obrzydzenie grzechu. A na przyszłość ślubujcie niezłomną wierność Jezusowi. Postanówcie nie grzeszyć już nigdy, a przynajmniej nie popełnić żadnego grzechu ciężkiego. Wtedy Jezus przebaczy wam wszystko chętnie i za-

pomni. Prawda, że chcecie uczynić to dziś, chcecie żałować szczerze za wszystkie grzechy z miłości ku Jezusowi!

Odmówię teraz głośno akt świętej skruchy miłości, a wy uważajcie dobrze i powtarzajcie w sercu za mną:

„O mój Jezu! Z miłości dla mnie opuściłeś Niebo i stałeś się ubogiem dziecięciem; z miłości dla mnie raczyłeś cierpieć i umrzeć; z miłości dla mnie obecnym jesteś ustawicznie w Najśw. Sakramencie Ołtarza; z miłości dla mnie chcesz teraz zagościć po raz pierwszy do serca mego; a ja?... Ja odpłacałem Ci ten ogrom miłości samą niewdzięcznością! Jakże wstydzę się teraz mych grzechów! Żałuję i opłakuję z całego serca wszystkie grzechy mojego życia. Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowem, a będzie zbawioną dusza moja! O mój Jezu, miłuję Cię z całego serca! Jezu, dla Ciebie żyję; Jezu, dla Ciebie umieram; Jezu, Twoim jestem w życiu i po śmierci!"

III. Poradnik.

(UWAGA. Większą część poniższych punktów podałem już urywkami w katechezach 15—17. Katecheta niech wybiera podług swego uznania to, co uzna za konieczne).

Przyjmijcie jeszcze na ostatek krótką wiązankę rad. Powtórzę wam jeszcze szczegółowo, jak macie zachować się przy Komunii świętej.

1. Przy Komunii stajesz się żywem Tabernakulum Jezusa Chrystusa. Dlatego oczyść wpierw serce twe z grzechów, odpraw dobrą, dokładną spowiedź. „Niech doświadcza siebie samego człowiek; a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije." (1 Kor. 11, 28).

2. Jeśli przed Komunią św. przypomnisz sobie jaki grzech ciężki, przeoczony na spowiedzi, żałuj zań z całego serca i idź spokojnie do Komunii św. Kto jednak popełni już po spowiedzi grzech ciężki, nie może komunikować się; Komunia byłaby wtedy nieważną — świętokradzką. Koniecznem jest więc w takim razie wyspowiadać się jeszcze raz. Kto popełni tylko grzech powszedni, niech żałuje zań szczerze i idzie spokojnie do Komunii św. A zatem — bądźcie czujnymi w czasie od Spowiedzi do Komunii św.

3. Wieczór przed dniem Komunii św. unikaj wszelkich swawolnych zabaw, wszelkich kłótni i sporów z rodzeństwem! Przygotowuj się z gorliwością wielką do Komunii św.: Myśl często o radości, jaka cię ma spotkać następnego ranka; myśl często o Jezusie w Najśw. Sakramencie i pozdrawiaj Go modlitewką: Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament!" albo: „Chwała i dziękczynienie..." Modlitwy wieczorne odpraw jeszcze staranniej, niż zwykle.

4. Dobrze jest, w ten wieczór przed pójściem na spoczynek oczyścić sobie usta i zęby wodą. Czyniąc to rano, musisz uważać, by nie połknąć nic wody.

5. Cześć i uszanowanie dla Jezusa wymaga tego, by przystępować do Komunii w czystem, porządnem odzieniu (szaty świąteczne!) Ubranie należy sobie przygotować już wieczór, by rano mieć wszystko pod ręką, a nie szukać dopiero i złościć się przytem.

6. Pierwsza myśl i pozdrowienie poranne w dzień Komunii powinny odnosić się do Jezusa w Najśw. Sakramencie. Dlatego mów zaraz po obudzeniu się: „Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament..." Następnie ubierz się szybko, nie marudząc, i odmów pobożnie modlitwy poranne.

7. Kościół nakazuje surowo, by przystępować do Komunii św. zupełnie na czczo. Począwszy więc od północy, nie wolno przyjmować żadnego pokarmu ani napoju. Ktoby przez zapomnienie zjadł coś lub wypił, nie popełnia grzechu, ale nie może już w tym dniu przystąpić do Komunii świętej. Spowiedź w takim wypadku nie pomoże.

8. By to wstrzymanie się od pokarmu nie sprawiało trudności, wskazanym jest lekki post na kilka dni przed Komunią św. Post taki zbawiennym będzie i dla ciała i dla duszy.

9. Jeśli któremu dziecku zrobi się przed Komunią św. niedobrze, niech albo usiądzie na jakiś czas, albo niech wyjdzie z kościoła na świeże powietrze. Gdy mdłości miną, może wrócić do kościoła. Ale i przy tej okazyi nie wolno nic jeść ani pić.

10. (Wszystkie dzieci, przystępujące do Komuni św., mają być w kościele na czas i przynieść ze sobą książki

do nabożeństwa. W kościele mają udać się spokojnie i w milczeniu na swoje miejsca).

11. (Przygotowanie do Komunii św. musi trwać przynajmniej kwadrans. Wskazanem jest, przedtem albo potem wysłuchać Mszy świętej).

12. Podczas Mszy ma każdy starać się modlić się i śpiewać z takiem nabożeństwem, z jakiem Aniołowie sprawują nieustającą adoracyę przed tronem Bożym.

13. Przed samą Komunią zwraca się kapłan do obecnych i mówi: „Niech zmiłuje się nad wami wszechmogący Bóg, niech odpuści wam grzechy wasze i zaprowadzi was do żywota wiecznego!“ Następnie: „Odpuszczenia, rozgrzeszenia i przebaczenia grzechów waszych niech raczy udzielić wam wszechmocny i miłosierny Pan!“ Podczas tego klękają wszyscy i żałują jeszcze raz za grzechy; przy drugiej modlitewce czynią wszyscy znak krzyża świętego.

14. Skoro kapłan obróci się do was z Hostyą w ręku, należy patrzeć na ołtarz i po cichu powtórzyć trzykroć pobożnie za kapłanem: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowem, a będzie zbawioną dusza moja!“ Przytem za każdym razem trzeba bić się pokornie w piersi.

15. Po tych słowach należy złożyć ręce, spuścić oczy i zbliżyć się z uszanowaniem do Stołu Pańskiego; przed Najśw. Sakramentem uklęknąć na oba kolana, a potem przyklęknąć przy balaskach.

16. Obrus, pokrywający balaski, ująć w obie ręce i przytrzymać pod brodą jako podstawkę, by przypadkiem Hostya święta nie upadła na ziemię.

17. Gdy kapłan zbliży się z kielichem, należy podnieść lekko głowę, otworzyć lekko usta, wysunąć nieco język na dolną wargę i tak przyjąć Hostyę świętą.

18. Podczas przyjmowania Komunii św. nie należy zamykać oczu, ani też wytrzeszczać oczu na kapłana, ale patrzeć prosto przed siebie, najlepiej na obrus.

19. Przy podaniu Komunii wymawia kapłan te piękne słowa: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech zachowa duszę twoją ku żywotowi wiecznemu!“ Powtarzaj je w sercu za kapłanem!

20. Gdy kapłan położy ci Hostyę św. na język, cofnij język powoli, zamknij usta, pochyl głowę i tak spożyj Ciało Pańskie; uczyń to spokojnie, bez wysiłku i bez zwracania na siebie uwagi.

21. Jeśli Hostya przylepi ci się do podniebienia, posuń ją językiem, ale nigdy nie dotykaj palcami.

22. Nie należy podczas przyjmowania Komunii św. pochylać głowy na dół. (Dziewczęta nie powinny przychodzić do Komunii św. w kapeluszach wielkich z szerokiemi krysami).

23. Niestosownem jest i nieprzyzwoitem samemu chwytać ustami Hostyę z rąk kapłana; należy trzymać głowę nieruchomo.

24. Źle jest wyciągać język prędko dopiero wtedy, gdy kapłan ma podać Komunię św.; nie należy także wciągać języka za prędko. To może być łatwo powodem upuszczenia Hostyi św. na ziemię.

25. Źle jest zamykać usta za prędko, skutkiem czego Hostya może łatwo pozostać przylepiona między wargami; nie wolno posuwać Hostyi głębiej do ust obrusem.

26. Nie należy trzymać Hostyi w ustach za długo, aż się sama rozpłynie.

27. Nie należy zaraz po przyjęciu Komunii św. wstawać i odchodzić; źle jest także klęczeć za długo i przeszkadzać drugim.

28. Gdy przyjmiesz i spożyjesz Ciało Pańskie, powstań z uszanowaniem (uklęknij jeszcze raz), i wróć na swoje miejsce.

29. Tam uklęknij pobożnie i rozpocznij dziękczynienie. Nie otwieraj zaraz książki do nabożeństwa, ale pozdrów Jezusa w sercu i własnemi słowy cześć Mu oddaj. Niech to będzie rozmowa serca twego z Sercem Jezusa. A jeśli nie potrafisz dobrać sobie innych słów, to powtarzaj tylko ciągle: „Jezu mój i moje Wszystko!“

30. Przy Komunii wspólnej nie powinny dzieci przyglądać się sobie wzajemnie; niech jedno nie troszczy się o drugie, niech każde myśli tylko o Jezusie. Dopóki nie przyjdzie na ciebie kolej, odmawiaj powoli i z uwagą modlitwy przed Komunią św.

31. Zaraz po Komunii należy unikać kaszlania i chrząkania, a tembardziej plucia (zwłaszcza nie godzi się pluć na posadzkę kościoła).

32. Nie wolno wychodzić z kościoła zaraz po przyjęciu Komunii św.; byłoby to oznaką braku wszelkiego uszanowania i wdzięczności. Dziękczynienie powinno trwać przynajmniej kwadrans. To chyba nie za wiele za tak wielką łaskę. Odmów także jak najwięcej modlitw odpustowych. Zyskany odpust przyda się bardzo dla twej grzesznej duszy.

33. Po przyjęciu Komunii św. uklęknij ze czcią przed Najśw. Sakramentem i tak pożegnaj się z Jezusem. W drodze do domu zachowaj się spokojnie i obyczajnie. Pamiętaj o tem, że masz Jezusa w swem sercu.

34. Cały dzień Komunii św. niech ci będzie uroczystym dniem świątecznym. Unikaj w ten dzień wszelkich kłótni i sporów; unikaj swawolnych zabaw i hucznych rozrywek; strzeż się nieumiarkowania (dziewczęta niech się strzegą próżności)! Powiada św. Paweł: „Obcowanie nasze jest w Niebiesiech“ (Fil. 3, 20); powinno to dotyczyć szczególnie dnia Komunii św.

35. W dzień Komunii św. po południu odwiedź Jezusa twego w Najśw. Sakramencie i odpraw tam krótkie nabożeństwo. Wieczorem odmów przykładnie i szczerze modlitwy wieczorne.

36. Następnego dnia idź na Mszę świętą i podziękuj jeszcze raz Bogu za tę wielką łaskę. Rozważ sobie, że niema nic większego na Niebie i na ziemi nad Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

IV. Zakończenie.

Drogie dziatki! Oto koniec przygotowania. Ostatni raz jestem tu z wami przed waszą pierwszą Komunią św. Uczyniłem, co mogłem, by przygotować was należycie. Pouczyłem was o wszystkiem, o czem dziecko, przystępujące do Komunii św., wiedzieć powinno odnośnie do Najśw. Sakramentu. Starałem się wszczepić w serca wasze żywą wiarę i gorącą miłość do tego wielkiego Sakramentu. Rozpoczynałem to przygotowanie was z niejaką obawą; wiem bowiem, jak ważny wpływ i doniosłość ma pierwsza

Komunia św. dziecka na całe jego życie. Powiedziałem już wam: Jaką jest pierwsza Komunia, taką jest zwykle każda następna, taką i ostatnia. Z lękiem też niemałym kończę dziś to przygotowanie; wiem bowiem, że czeka mię za nie kiedyś odpowiedzialność przed Bogiem.

Zanim Jezus poszedł na mękę i śmierć, wypowiedział jeszcze tę przedziwnie piękną i wzruszającą modlitwę za uczniów swoich; powiedziano jest w niej tak: „Święty Ojcze! Któreś mi dał, strzegłem i żaden z nich nie zginął, jeno syn zatracenia.“ (Jan 17, 12). Znacie syna zatracenia — to Judasz. Poszedł na zatracenie i sam Jezus nie mógł go uratować. i ja radbym powiedzieć podobnie do Boga: „Ojcze! Strzegłem dzieci, które mi powierzyłeś, i żadne z nich nie jest stracone; wszystkie przyjęły godnie pierwszą Komunię świętą.“ Czy mogę powiedzieć to śmiało? A więc żadne z was nie chce naśladować Judasza! Czy przyrzekacie mi to? Wtedy mogę być spokojny i to będzie mi najlepszą nagrodą za trud mój. Jeśli macie rzeczywiście dobre chęci, nie lękajcie się; wszystko pójdzie dobrze. Modliłem się o to za was każdego dnia we Mszy świętej i jutro uczynię to jeszcze raz. — Jedno jeszcze chciałbym polecić wam gorąco. Wiecie dobrze, jak wiele dobrego wyświadczyli wam po dziś dzień rodzice wasi. Ale wy byliście często niewdzięcznymi wobec nich i nieposłusznymi; za to też przeproście ich serdecznie przed Komunią św. Wieczorem po odmówieniu pacierza pójdźcie do rodziców i powiedzcie: „Drogi Ojcze, droga Matko! przebaczcie mi, żem był względem was tak często nieposłusznym i niewdzięcznym. Chcę na przyszłość stanowczo poprawić się i proszę Was o błogosławieństwo!“ Wierzcie mi, że uczyni to na rodzicach waszych głębokie wrażenie i że sprawicie im tem ogromną radość. Tak przygotowani, idźcie dopiero do Jezusa, Boskiego Przyjaciela dzieci, który sam was zaprasza, mówiąc: „Dopuśćcie dzieteczkom przyjść do mnie!“ Kończę błogosławieństwem św. Pawła: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z duchem waszym!“ (Gal. 6, 18). Benedicat vos omnipotens Deus: Pater et Filius et Spiritus Sanctus. Amen.

52-ga Katecheza.

Upomnienia po Komunii świętej.

Moje drogie, szczęśliwe dziatki! Szczęśliwe, boście posiadły Dawcę szczęścia. Oto minęła ta pierwsza Komunia św. Na Boże Narodzenie przybywa Dzieciątko Jezus tylko z darami swymi; natomiast w Komunii świętej daje wam Dzieciątko Jezus samego siebie. Zamieszkuje w sercach waszych, czyniąc je niejako swym żłóbkiem. Czy wierzycie teraz, że dzień Komunii św. to najpiękniejszy dzień w życiu waszem?

Słyszeliście już pewnie o sławnym cesarzu Napoleonie I. Siedział on razu pewnego z oficerami swymi przy uczcie wystawnej, wydanej dla uczczenia odniesionego zwycięstwa. Podczas uczty wpadł jeden z biesiadników na szczególny pomysł, mianowicie, by każdy z obecnych powiedział, jaki miał najpiękniejszy dzień w życiu. Różni różne dni wymieniali. Przyszła nareszcie kolej i na cesarza. Napoleon namyślił się i spoważniał. Jeden z generałów zauważył grzecznie: „Wasza Cesarska Mość może jest w kłopocie, bo życie Jego obfituje w mnóstwo dni pięknych.“ „O nie, — odrzekł cesarz — jeden tylko był najpiękniejszy dzień w życiu mojem; zgadnijcie, który?“ Każdy począł podawać pojedyncze daty odniesionych świetnych zwycięstw. Lecz Napoleon rzekł: „Nie, mylicie się, panowie; najpiękniejszym dniem mego życia był dzień pierwszej Komunii.“ Zdumieli się oficerowie, a pewien sędziwy generał tak był wzruszony słowami cesarza, że ukradkiem otarł sobie łzy z oczu. Zauważył to cesarz, podał mu rękę i rzekł: „Dobrze, mój druhu! Ty jeden rozumiesz mię. Cieszy mię, że choć jeden się znalazł, który czuje jednakowo ze mną.“ — Tak, dzień dzisiejszy był najpiękniejszym dniem w życiu waszem. Jezus osobą swą uszczęśliwił i ubogacił dusze wasze. Czy jednak na długo? Czy potraficie strzedz dobrze tego szczęścia? Potraficie, jeśli zastosujecie się do tego, co wam powiem.

Bądźcie zawsze wiernymi czcicielami Najśw. Sakramentu!

1. Wierzcie mocno w Jezusa w Najśw. Sakramencie! 2. Odwiedzajcie chętnie Je-

zusa w Najśw. Sakramencie! 3. Przyjmujcie często Jezusa w Najśw. Sakramencie! O tych trzech punktach pomówimy jeszcze kilka słów.

1. Wierzcie mocno w Jezusa w Najśw. Sakramencie! Jedno małe dziecię odwiedzało często Zbawiciela w kościele i modliło się do Niego szczerze i gorąco. Martwiło się jednem tylko; mówiło sobie: „Modlę się już tak długo, a jeszcze Zbawiciel słodki nie ukazał mi się ani razu.“ I cóż czyni to dziecię w swej świętej niecierpliwości? Bierze stołek, wchodzi po nim na ołtarz, puka lekko do drzwiczek Tabernakulum i pyta nieśmiało: „Jezu, czy jesteś tam?“ Ale w Tabernakulum cisza; niema żadnej odpowiedzi, jak gdyby Zabwiciel nie słyszał pytania. — Dzieci! Wy nie potrzebujecie pytać się, czy Jezus jest obecnym na ołtarzu. Słyszeliście o tem w przygotowaniu do Komunii i wierzycie mocno, że Jezus jest rzeczywiście obecnym w Najśw. Sakramencie. Chrystus, Prawda odwieczna, sam nas o tem zapewnił. Chowajcie tę wiarę głęboko w sercach waszych! Czy wiecie, przez co możecie ją najłatwiej osłabić, albo nawet stracić zupełnie? Przez grzech wogóle, a w szczególności przez grzech nieczystości. Widzieliście już wszyscy źródło. Czysta i przejrzysta jak kryształ woda wytryska z ziemi, a gdy słońce ją oświeci, można widzieć w głębi na dnie najdrobniejszy kamyczek. Spróbujcie jednak zmącić wodę, a nie ujrzycie w niej nic, tylko brud i muł. Tak samo rzecz się ma z sercem ludzkiem. Jeśli serce wasze jest czyste i oświecone promieniami łaski, łatwą i silną jest wiara wasza; wierzycie wtedy chętnie w Jezusa w Najśw. Sakramencie; gdy zaś serce wasze zanieczyści się kałem grzechowym, trudno dopatrzeć się w niem wiary; łatwo nawet możecie stracić całkiem tę wiarę w Jezusa w Najśw. Sakramencie; a tracąc wiarę, tracicie wszystko, i to, tracicie na wieki.

2. Odwiedzajcie chętnie Jezusa w Najświętszym Sakramencie. — Dlaczego Jezus bawi pośród nas? Nie potrzebuje nas przecież i nikt nie zmusza Go do tego. Miłość tylko skłania Go do tego, by nie opuszczać nas nigdy. A jakże odpłacają Mu ludzie tę miłość gorącą? Przeważna część chrześcijan nie troszczy się o Niego i ani myśli o nawiedzaniu Go w kościele. To musi być

bez wątpienia bolesnem dla Zbawiciela. Sam On potwierdza to, skarżąc się tak (przed Małgorzatą Alacoque): „Gdyby ludzie chcieli odpłacać miłość miłością! A przecież są tak obojętnymi i zimnymi; i gdy zapraszam ich do Siebie, nie słuchają Mnie i gardzą Mną.“ Dzieci, czy chcecie i wy okazać taki brak miłości? Czy i wy chcecie być tak niewdzięcznemi? Nie wątpię, że to nie jest waszym zamiarem. A więc odwiedzajcie chętnie Jezusa, każdego dnia przynajmniej na kilka minut; to chyba nie wiele. Zbawiciel tak kocha dzieci i tak chętnie je błogosławi. — Święty Alojzy, idąc do szkoły, wstępował za każdym razem do kościoła i pozdrawiał Jezusa w Najśw. Sakramencie. Święty Franciszek Ksawery, wielki Apostoł pogan, był nieraz tak znużonym licznemi kazaniami i pracami, że ręce i nogi mu omdlewały; wtedy szedł najchętniej do kościoła i przepędzał noc całą przy Jezusie na modlitwie. Tam czerpał nową siłę do dalszej pracy dla Boga.

3. Przyjmujcie często Jezusa w Najśw. Sakramencie. — Alojzy przystępował każdej Niedzieli do Komunii świętej. A każdym razem przygotowywał się do tego trzy dni naprzód. W czwartek modlił się do Boga Ojca, w piątek do Boga Syna, w sobotę do Ducha świętego o łaskę godnej Komunii świętej. Również trzy dni odbywał dziękczynienie: za otrzymaną łaskę Komunii świętej: w poniedziałek dziękował Ojcu, we wtorek Synowi, w środę Duchowi świętemu. Cały więc tydzień zajmowały mu prośby i dziękczynienia. Nic dziwnego, że Alojzy doszedł do takiego stopnia świętości, że żył, jak „Anioł wcielony.“ Moc do tego czerpał z Wielkiego Sakramentu, który „wywodzi dziewiczo czyste dusze.“ Podobnie czynił też św. Franciszek Salezy. Gdy miał lat 11, dozwolonem mu było przyjąć pierwszą Komunię świętą. Potem przyjmował Jezusa każdej pierwszej Niedzieli w miesiącu, później coraz częściej, a nareszcie co tygodnia. Przestrzegał tego także, gdy odbywał studya w Paryżu. Pytano go nieraz: „Dlaczego przystępujesz tak często do Komunii?“ A on odpowiadał: „Tego nie wiecie? Rozmawiam często z nauczycielami mymi, bo mogę nauczyć się od nich wielu rzeczy. Jezus jest nauczycielem wiedzy Świętych; chodzę więc do

Niego często, by nauczyć się zostać świętym. Cóż mi bowiem pomoże wszelka wiedza i roztropność, jeśli zabraknie mi świętości?“ — Dzieci, i wy musicie zostać świętymi, bo Niebo przeznaczonem jest tylko dla Świętych. Przyjmujcie więc często i godnie Jezusa w Najśw. Sakramencie! Możecie śmiało przystępować do Komunii co miesiąc; pozwolę wam na to chętnie. Posłuchajcie mnie, a bądźcie pewnemi, że Jezus Najświętszy i was uświęci.

O powyższych trzech naukach nie zapominajcie nigdy! Wierzcie mocno w Jezusa w Najśw. Sakramencie! Odwiedzajcie chętnie Jezusa w Najśw. Sakramencie! Przyjmujcie często Jezusa w Najśw. Sakramencie! Te trzy upomnienia, jako trzy kosztowne klejnoty, przyjmijcie na pamiątkę pierwszej Komunii. Przestrzegając tego, nie zejdziecie na złe drogi.

Modliliście się po Komunii: „Żyję, ale już nie ja, tylko żyje we mnie Chrystus.“ A więc Chrystus żyje w tobie. Zrozum to i, na Boga, wystrzegaj się odtąd wszelkiego grzechu ciężkiego, inaczej zamrze ten Jezus w twem sercu. Jak długo ma żyć Jezus w sercach waszych? Tylko kilka dni? Nie! Do najbliższej Komunii? — Nie! Aż wyrośniecie? — Nie! Aż do śmierci waszej? — Nie! Jezus ma żyć w was, a wy z Jezusem — na wieki!

Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.

×aH×
d 45